

M A G A Z Y N N I E T Y L K O D L A Ż O Ł N I E R Z Y

# POLSKA ZBROJNA

100  
LAT

NR 4 (900)  
KWIECIEŃ 2021

ISSN 0867-4523

MARIUSZ  
BŁASZCZAK  
SIŁA RAŻENIA  
MIECZNIKÓW

TEMAT NUMERU

## Armia ludzi z pasją

**W WOJSKU MOŻNA  
ZNALEŹĆ PRZEDSTAWICIELI  
WIELU PROFESJI** – OD NURKA  
PO DYPLOMATĘ, ŻOŁNIERZE  
OPOWIADAJĄ O RÓŻNYCH  
WYMIARACH SŁUŻBY  
I PRZYGDZIE ŻYCIA



# Zamów PRENUMERATĘ NA 12 MIESIĘCY



16 wydań: 12 x „Polska Zbrojna”  
oraz 4 x „Polska Zbrojna. Historia”

**Pakiet rocznej prenumeraty w cenie 97 zł**

Prenumeratę można zamówić pod adresem  
[sklep.polska-zbrojna.pl](http://sklep.polska-zbrojna.pl)

# POLSKA ZBROJNA



PISMO CODZIENNE

Od stu lat towarzyszymy żołnierzom w ich codziennej służbie. Społeczeństwu zaś pokazujemy fascynujący świat wojska. Taka idea od początku przyswiecała dziennikarzom i redaktorom, którzy to pismo stworzyli. Publikujemy frag-

menty artykułów z pierwszych lat jego istnienia, żeby pokazać, jak te założenia były przekuwane w konkretne numery „Polski Zbrojnej”. Dziś staramy się kontynuować dzieło naszych poprzedników.

Warszawa, 1 kwietnia 2021 roku

## Pożyteczny wynalazek

Niedawno w jednym z pism warszawskich ukazała się wzmianka o wynalazku polskiego inżyniera, p. Prószyńskiego\*. Jest to doniosła inowacja w dziedzinie kinematografii, mająca uprzystępnić czynności operatora i laboranta filmowego – zwykłym amatorom-fotografom. [...]

Powyższą wzmiankę podajemy w tej myśli, że, jeżeli wynalazek inż. Prószyńskiego demonstrowany dotychczas jedynie w zamkniętych kołach, okaże się na wysokości dostępnych nam dotąd informacji, mógłby on znaleźć rozległe i doniosłe zastosowanie w wojskowości. Uprzysiężenie zdjęć kinematograficznych takim jednostkom linjowym, jak pułki i dywizje – dałoby, prócz godziwej rozrywki, doniosłą możliwość prowadzenia żywej kroniki, żywego archiwum dziejów danej jednostki, jej wysiłków, walk i dokonanych czynów [...]. Doniosłą wartość wychowawczą i fachową takiej kroniki danego pułku możnaby, grupując zdjęcia wszystkich oddziałów, podnieść do stopnia pogładowej nauki porównawczej w szkołach wojskowych oraz zmagazynować w muzeum wojskowym i t. d. [...].

24 kwietnia 1922 roku

\* Inż. Kazimierz Prószyński, operator filmowy, reżyser, wynalazca. W 1922 roku powołał w Warszawie Centralną Europejską Wytwórnię Kinematografu Amatorskiego.

## Od REDAKCJI

Z dniem dzisiejszym po wydaniu numeru okazowego „Polski Zbrojnej” rozpoczynamy stałą pracę codzienną.

Rozpoczynamy ją z wiarą w dobro rozpoczętej sprawy, jej rację i wartość, tem bardziej, iż w przeciągu kilku dni [...] „Polska Zbrojna” spotkała się już z żywym oddźwiękiem w całej Armji i licznymi objawami zainteresowania ze strony społeczeństwa.

Utrwała nas to w tem przekonaniu, iż zajęliśmy placówkę leżącą odłogiem i będącą wyrazem istotnej potrzeby oraz, że na swoim posterunku przy współdziałaniu ogółu Armji, nie szczędząc sił i energii, potrafiliśmy przynieść prawdziwą korzyść nie tylko wojsku, lecz także interesom Narodu i kształtującego się Państwa [...].

9 października 1921 roku

## Pamiętajcie o pomocy dla repatriantów

STANISŁAW SOSABOWSKI\*

## Praca i jej organizacja w administracji wojskowej

Rok bieżący przynosi nam po raz pierwszy od czasu powstania Państwa jakkolwiek w bardzo późnionej porze, budżet roczny, pozwalający przynajmniej teoretycznie, opracować plan gospodarki wojskowej [...]. Nie miejsce tu na stwierdzenie czy tak warunki gospodarcze i polityczne Państwa jak i też obecny budżet dają możliwość opracowania dokładnego planu gospodarczego, stwierdzić jednak należy, że jeżeli od ideału jesteśmy i będziemy może długo dalecy to jednak przynajmniej plan ten w grubych zarysach opracowany być może.

21 kwietnia 1922 roku

\* Mjr Stanisław Sosabowski brał udział w tworzeniu struktur wojskowych niepodległego państwa polskiego, służył m.in. w Ministerstwie Spraw Wojskowych i Sztabie Generalnym.

## Wielka marynarka Francji

PARYŻ, 5.4 (Pat.) W wywiadzie z przedstawicielem „Petit Parisien”, minister marynarki, mówiąc o przyszłości marynarki francuskiej, zaznaczył, że bez marynarki nie może być mowy o prowadzeniu racjonalnej polityki zagranicznej.

[...] Polityka francuska nie pragnie stworzenia wielkiej marynarki; Francji wystarczy, gdy będzie miała marynarkę nowoczesną, wyposażoną we wszelkie zdobyczne techniki. [...]

6 kwietnia 1923 roku

## ŻYCIE WOJSKOWE

### BRZEŚĆ NAD BUGIEM

#### Z życia 9 dywizjonu taborów

Wraz z pierwszymi promieniami słońca zaczęła się ożywiać i spotęgowany ruch w rejonie koszar 9-go dywizjonu taborów. W drugiej połowie marca zaczęli napływać do dywizjonu rezerwiści, powołani na 8-mio tygodniowe ćwiczenia.

Miłe wrażenia robiły odczucie i punktualne pokojowe ćwiczenia w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

8 kwietnia 1923 roku

#### Słownictwo z zakresu jazdy

Dzien. Rozk. M. S. Wojsk. Nr 15 zatwierdza poniżej podane słownictwo z zakresu jazdy, ustalone na posiedzeniach Centr. Komisji Słownictwa Wojskowego [...].

Na określenie rodzaju broni w oficjalnym słownictwie wojskowym używa się wyrazów: „jazda” i „kawalerja”, jako równorzędnych i równoznacznych.

Wyraz „jazda” w znaczeniu czynności jeżdżenia musi być zawsze zaopatrzonej w określenie, a więc „jazda konna, jazda w zaprzęgu, jazda samochodem” i t. p.

25 kwietnia 1922 roku

### NASZE SPRAWY

## 0 naszej kuchni wojskowej

W armjach obcych sprawa kuchni jest przedmiotem żywego zainteresowania władz wojskowych. W Anglii istnieje specjalna szkoła dla kucharzy wojskowych, w Belgji, Ameryce kształcą się kucharze w szpitalach wojskowych, we Francji używa się w kuchniach wojskowych tylko zawodowych kucharzy. Francuzi wydali specjalną książkę ze spisem potraw dla wojska, w Anglii robiono nawet próby, by podawać żołnierzom potrawy à la carte.

14 kwietnia 1922 roku

JÓZEF SERUGA\*

## Czasopisma a korpus oficerski

W armjach zaborczych, gdzie wojsko w ogólności a stan oficerski w szczególności stanowił dla siebie ściśle zamkniętą kastę, nieustannie i pilnie baczono, by korpus oficerski nie zarażał się nowinkami, pod którymi rozumiano wszelkie wiadomości, wiedzę i gałęzie nauk, dotyczące całokształtu życia społecznego, politycznego, ekonomicznego i t. d. [...] Inaczej było w demokratycznych armjach zachodu, gdzie oficer stanowił myślącą i czującą część swojego społeczeństwa [...].

Armja nasza, powstała w czasie wojny, miała do wyboru te dwa krańcowe wzory i do naśladowania. Bez wahania wybrano wzór, wzięty ze zwycięskich, demokratycznych armji Zachodu [...].

9 kwietnia 1922 roku

\*Płk Józef Seruga był doktorem historii, archiwistą, bibliotekarzem.

## Odpowiedzi redakcji

Korespondentowi „Emerowi”. Za dobre słowa i tak zręczne i dające wyniki popieranie „Polski Zbrojnej” mocno jesteśmy zobowiązani. Prenumerowanie pisma przez cukiernie i kawiarnie jest okazją do dużego spopularyzowania, a osiągnięte być może przez żądanie „Polski Zbrojnej”.

1 kwietnia 1922 roku

## Stolica – inwalidom w hołdzie

Tobie, coś wolność naszą kupić krwią i ciałem,  
bracie drogi, wojenny polski inwalido,  
coś wichury bitewnej opętany szaleńcem  
stoczył boje zwycięskie z niewoli ohydą –  
za majestat Ojczyzny, jej honor i prawa  
hołd powinny ci składa stolica – Warszawa. [...]

Remigiusz Kwiatkowski\*

8 kwietnia 1924 roku

\* Płk Remigiusz Kwiatkowski był poetą, tłumaczem, dziennikarzem i pierwszym redaktorem naczelnym „Polski Zbrojnej”.

## KRONIKA LOTNICZA

### Angielska nagroda dla śmigłowców

Angielskie ministerstwo lotnicze ogłosiło nową nagrodę lotniczą, największą z dotychczasowych, bo wynoszącą 50 000 funtów szterlingów. Między innymi warunkami, wymaga się od samolotu prostopadły wzlot, oraz lądowanie w ściśle oznaczonym miejscu.

6 kwietnia 1922 roku

### MAŁY FELJETON

## Plotki warszawskie

Pomnik Księcia Józefa\*, przywieziony z Homla, w połowie stoi, w połowie leży na dziedzińcu Zamku. Podłuchane uwagi:

•  
– Czemuż go na konia nie wsadzą?  
– Nie chce za nic. Powiada: dajcie naprzód uczciwą gaźę i mieszkanie. Ja jestem emerytowany marszałek, to gotówem z głodu umrzeć. Lepiej wrócić na rezydenta do Homla. [...]

•  
– Patrzcie, on też bez butów i gołemi kolanami świeci. Przeklęty oficerski los!

Ghk

27 kwietnia 1922 roku

\* Pomnik dzieła Bertela Thorvaldsena w czasie zaborów trafił do Homla. Do Warszawy wrócił w 1922 roku w ramach rewindykacji dzieł sztuki na mocy traktatu ryskiego.



Z SZEREGU WYSTĄP

IZABELA  
BORAŃSKA-  
-CHMIELEWSKA



## SŁUŻBA TO NIE TYLKO PRACA I OBOWIĄZEK, LECZ TAKŻE PASJA.

Z jednej strony, wojsko daje mnóstwo możliwości rozwoju w kierunkach trudno dostępnych dla cywila lub w ogóle dla niego nieosiągalnych. Ciekawa i szeroka oferta uczelni przyciąga i zachęca młodych do włożenia munduru. Z drugiej natomiast, armia potrzebuje specjalistów z dziedzin stricte, wydawać by się mogło, cywilnych, takich jak weterynarze, prawnicy czy farmaceuci. Żołnierze, z którymi rozmawiali dziennikarze „Polski Zbrojnej”, przebyli różne drogi, by trafić do wojska, ale wspólnym mianownikiem ich doświadczeń jest jedno – satysfakcja, będąca motorem napędowym do działania.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego to czas odradzającej się wiary i nadziei na lepsze jutro. Tak bardzo tego potrzebujemy szczególnie teraz, kiedy pandemia zmieniła świat i nasze życie. Niech te święta przyniosą nam ukojenie i spokój. Niech będą dla nas wszystkich czasem obfitującym w dobre słowa i poczucie bliskości. W imieniu całej redakcji pragnę złożyć Państwu serdeczne życzenia, przede wszystkim zdrowia, a także pomyślności i spokoju. Wesółnych Świąt!

Pamiętamy o ofiarach katastrofy smoleńskiej. Mimo 11 lat, które upłynęły, poczucie straty nie mija... Pamięć o Nich jest pomostem, który pozwala nadal czerpać z Ich dokonań. ■



*Radosnych Świąt Zmartwychwstania*

## ANDRZEJ DUDA

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Z okazji Świąt Wielkanocnych  
 życzę wszystkim Żołnierzom i Pracownikom  
 Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej  
 oraz Czytelnikom „Polski Zbrojnej”  
 pokoju i radości, zdrowia i wewnętrznego umocnienia.  
 W tym trudnym czasie, gdy wciąż zmagamy się z pandemią koronawirusa,  
 chcę podziękować wszystkim, którzy na co dzień walczą  
 z tym największym od wielu dziesięcioleci zagrożeniem.  
 Składam wyrazy uznania i wdzięczności pracownikom Wojskowej Służby Zdrowia,  
 żołnierzom pełniącym służbę w placówkach ochrony zdrowia,  
 w punktach pobrań i punktach szczepień oraz wszystkim,  
 którzy biorą udział w działaniach zmierzających do opanowania epidemii  
 i zapewnienia bezpieczeństwa Polakom.  
 Serdecznie pozdrawiam żołnierzy służących na misjach poza granicami kraju  
 i tych, którzy wykonując swoje codzienne zadania,  
 utrzymują w gotowości polską armię.  
 Najlepsze życzenia kieruję też do wszystkich wojskowych rodzin.  
 Niech ten szczególny wielkanocny czas będzie czasem nadziei,  
 niech wleje w nasze serca otuchę i wiarę w dobrą przyszłość.  
 Serdecznie życzę Państwu wszelkiej pomyślności i dobra.  
 Wesołych Świąt!



## MATEUSZ MORAWIECKI

PREZES RADY MINISTRÓW

*DRODZY ŻOŁNIERZE I PRACOWNICY WOJSKA!*

Święta Wielkiej Nocy to czas wiary, miłości i nowego życia. To czas wielkiego zwycięstwa  
 jedności ponad podziałami.

Już od roku pandemia zmienia nasze życie. Społeczeństwa przechodzą wielki sprawdzian  
 z solidarności i wspólnotowego działania. Dziękuję za wkład w tę walkę, niezawodność i za to,  
 że zawsze stoją Państwo na straży bezpieczeństwa Polaków.

Z okazji zbliżających się Świąt życzę Państwu, by były one czasem umacniania więzi  
 z najbliższymi osobami. By przyniosły nadzieję i spokój. By dodały Państwu siły  
 do podejmowania kolejnych wyzwań.

  
*Radosnych Świąt Zmartwychwstania*

## MARIUSZ BŁASZCZAK

**MINISTER OBRONY NARODOWEJ**

*ŻOŁNIERZE WOJSKA POLSKIEGO  
SZANOWNI PAŃSTWO*

**T**egoroczne Święta Zmartwychwstania Pańskiego znów obchodzimy w niełatwym i pełnym wyzwań czasie pandemii. Czasie, w którym wiara i nadzieja, od wieków związane z tym szczególnym okresem, okazują się tak wyjątkowo cenne i potrzebne każdemu z nas. Żołnierze w tym niezwykle trudnym dla nas wszystkich czasie wykazują się profesjonalizmem, oddaniem i poświęceniem. Niosą pomoc na wszystkich frontach walki z pandemią. Równocześnie rzetelnie i z oddaniem wypełniają, w kraju i poza jego granicami, wszystkie żołnierskie obowiązki.

Jestem przekonany, że Wasza dotychczasowa ciężka praca i służba stały się dla wielu Polaków symbolem wiary w drugiego człowieka. Całej wojskowej społeczności, pracownikom cywilnym, czytelnikom „Polski Zbrojnej” oraz ich rodzinom życzę zdrowia i wytrwałości, spokoju i dobra, hartu ducha i wzajemnego zrozumienia. Oby to wyjątkowe misterium stało się również naszym odrodzeniem zarówno w sferze duchowej, jak i rodzinnej oraz zawodowej.

  
**GEN. RAJMUND T.  
ANDRZEJCZAK**

**SZEF SZTABU GENERALNEGO  
WOJSKA POLSKIEGO**

**Ś**więta Wielkiej Nocy to w polskiej tradycji czas radości, Odrodzenia, nowej energii, przede wszystkim nadziei.

W tych wyjątkowych dniach czasu pandemii koronawirusa życzę wszystkim żołnierzom, pracownikom resortu obrony narodowej, kombatantom i żołnierzom rezerwy, a także całej społeczności wojskowej, mimo wszystko, chwil pogodnych, przepięknych atmosferą rodzinnego ciepła, wolnych od trosk i codziennych zmartwień.

Szczególne słowa kieruję do tych, którzy pełnią świąteczne dyżury, warty i służby z dala od domów i bliskich, zwłaszcza do żołnierzy służących w polskich kontyngentach wojskowych. Dzięki Waszemu wysiłkowi możemy spędzić te święta bezpiecznie i w spokoju.

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę wszystkim Państwu zdrowia, optymizmu, wytrwałości i siły podczas realizacji codziennych obowiązków.

Zdrowych i Wesołych Świąt!

  
**GEN. JAROSŁAW MIKA**

**DOWÓDCA GENERALNY  
RODZAJÓW SIŁ ZBROJNYCH**

**Ś**więta Wielkanocne, upamiętniające Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, to wyjątkowy czas – pełen radości, rodzinnego ciepła i niepowtarzalnej atmosfery.

Z tej okazji wszystkim, którym bliskie są sprawy sił zbrojnych i obronności – żołnierzom, rezerwistom, weteranom, kombatantom oraz pracownikom resortu obrony narodowej, przekazuję najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju, wszelkiej pomyślności oraz wiosennego optymizmu.

Niech ten szczególny czas, wypełniony nadzieją odradzającego się życia, upłynie w refleksji, ufności oraz doda energii do podejmowania kolejnych wyzwań zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym.



*Radosnych Świąt Zmartwychwstania*

## GEN. BRONI TOMASZ PIOTROWSKI

**DOWÓDCA OPERACYJNY  
RODZAJÓW SIŁ ZBROJNYCH**

*SZANOWNI PAŃSTWO,  
ŻOŁNIERZE I PRACOWNICY!*

**P**ragnę Państwu życzyć, aby pomimo szczególnej sytuacji w Państwa domach zagościły piękne tradycje wielkanocne.

Nie zapominając o odpowiedzialności za naszych najbliższych, siebie i innych, życzę, by w tym wyjątkowym czasie każdy mógł radować się świąteczną atmosferą. Niech każdy kolejny dzień wiosny i zbliżające się Święta będą pełne radości, zdrowia i pogody ducha.

Żołnierzom i pracownikom w kraju i poza jego granicami, w służbie i poza nią, rodzinom, wszystkim Państwu życzę przede wszystkim spokojnych i bezpiecznych Świąt Wielkanocnych.



## GEN. DYW. WIESŁAW KUKUŁA

**DOWÓDCA WOJSK OBRONY  
TERYTORIALNEJ**

**P**ragnę życzyć żołnierzom, pracownikom i naszym rodakom, aby w Święta Zmartwychwstania Pańskiego, które symbolizują prawdziwy triumf życia, w Waszych domach, w Waszych rodzinach, a przede wszystkim w Waszych sercach zagościły autentyczna świąteczna atmosfera i prawdziwa radość. Życzę, abyście odnaleźli siłę i wiarę, by z ufnością spoglądać w przyszłość.

Zdrowych Świąt i wesołego Alleluja!

## GEN. BRYG. TOMASZ POŁUCH

**KOMENDANT GŁÓWNY  
ŻANDARMERII WOJSKOWEJ**

**Z** okazji Świąt Wielkanocnych wszystkim żołnierzom służącym w kraju i poza jego granicami oraz pracownikom resortu obrony narodowej składam najserdeczniejsze życzenia. Niech Święta Wielkiej Nocy, pomimo ograniczeń wynikających z pandemii, będą pogodne i pełne nadziei.

Szczególne życzenia kieruję do obecnych i byłych żołnierzy oraz pracowników Żandarmerii Wojskowej. Dziękuję za Waszą pełną poświęcenia służbę i pracę. Życzę zdrowia, odpoczynku i radości w gronie najbliższych.

W myślach łączę się z Rodzinami poległych żołnierzy Żandarmerii Wojskowej, którzy oddali życie, służąc Ojczyźnie. Cześć Ich pamięci!



## GEN. DYW. ROBERT GŁĄB

**DOWÓDCA GARNIZONU WARSZAWA**

*SZANOWNI PAŃSTWO, ŻOŁNIERZE  
I PRACOWNICY DOWÓDZTWA GARNIZONU  
WARSZAWA ORAZ PODLEGŁYCH JEDNOSTEK  
WOJSKOWYCH!*

**Ś**więta Wielkiej Nocy to zwykle czas refleksji i olbrzymiej radości, a także nadziei na lepsze jutro. Dla mnie jest to okazja, aby skierować do Państwa słowa wdzięczności i uznania za wytrwałą służbę i pracę. To kolejne już święta, których nie spędzimy tak, jak byśmy sobie tego najbardziej życzyli.

Mimo wszystko życzę Państwu wielu radosnych chwil i udanego wypoczynku. Doskonałego zdrowia i pomyślności na nadchodzące dni i miesiące.

Niech Wielkanoc będzie czasem prawdziwego wytchnienia, a towarzysząca jej atmosfera pozwoli na spojrzenie w przyszłość z optymizmem i wzajemną życzliwością. Bądźmy niezmiennie uważni i dbajmy o siebie oraz bliskich. Nie zapomnijmy też o tych spośród nas, którym świąteczny czas upłynie z dala od rodzin.

Wszystkim Państwu życzę zdrowych i spokojnych Świąt Wielkiej Nocy!





## Radosnych Świąt Zmartwychwstania

**KS. BP GEN. BRYG.  
JÓZEF GUZDEK**

**BISKUP POŁOWY WOJSKA POLSKIEGO**

„Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy,  
Choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy”.

(sekwencja wielkanocna)

**C**hrystus zmartwychwstał! Najważniejsza bitwa została wygrana. Życie odniosło triumf nad śmiercią, dobro nad złem.

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzę, abyśmy w świecie walki, konfliktów i nieprawości zawsze byli sługami pokoju i braterstwa, budowniczymi mostów pojednania i obrońcami praw człowieka.

Niech nam towarzyszy wielkanocne doświadczenie, że ostatnie słowo zawsze należy do Boga, że miłość jest silniejsza od nienawiści, a nowe życie w Chrystusie pokonuje śmierć.

**BP MARCIN MAKULA**

**EWANGELICKI BISKUP WOJSKOWY**

„Chrystus Pan mówi: Byłem umarły,  
lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci  
i piekła”.  
(Apokalipsa 1,18)

**J**ezus Chrystus zmartwychwstał! Jezus prawdziwie zmartwychwstał! To starochrześcijańskie pozdrowienie pragnę dziś i do Was skierować.

Nastąpił przełom! To co w dniu Wielkiego Piątku na krzyżu Golgoty wyglądało na definitywny koniec misji i działalności Chrystusa, zostało przełamane w dniu Zmartwychwstania i objawiło się nam wierzącym jako nowe życie.

Życzę wiary w Zmartwychwstałego Chrystusa, nadziei na przełom w życiu każdej i każdego z nas. Pokoju i błogosławieństwa Najwyższego!



**ABP JERZY PAŃKOWSKI**

**PRAWOSŁAWNY ORDYNARIUSZ WOJSKOWY**

### CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

**K**iedy współczesna cywilizacja staje w obliczu dotkliwej walki ze śmiertelnym wirusem i często jest bezradna wobec śmierci, nadchodzi czas poważnej refleksji nad Cudem zwycięstwa nad śmiercią, który dokonał się poprzez śmierć na Krzyżu i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Triumf Chrystusa nad śmiercią nie jest reliktem przeszłości. Olivier Clément w spotkaniu ze Zmartwychwstałym widzi nadzieję, mówiąc: „Ponieważ Chrystus zmartwychwstał, więc każda sytuacja historyczna, choćby nie wiadomo jak tragiczna, jest sytuacją, z której coś się narodzi”.

Z głębi serca życzę niezachwianej wiary w Zmartwychwstałego Chrystusa, bo w niej jest życie, nadzieja i sens.



„Zmartwychwstanie”,  
Francesco Bacchiacca



PAULINA GLIŃSKA,  
MAGDALENA  
KOWALSKA-SENDEK  
**18 Armia ludzi z pasją**  
Wojsko to nie tylko  
strzelanie i poligony

ŁUKASZ ZALESIŃSKI  
**26**  
**Robię to,  
co kocham**

MAGDALENA  
KOWALSKA-SENDEK  
**30 Łączenie dwóch  
światów**  
Polscy piloci przygotowują się  
do latania na F-35

MICHAŁ ZIELIŃSKI  
**36 Sygnał dla  
sojuszników**

PIOTR RASZEWSKI  
**40 Powrót do bazy**

ŁUKASZ ZALESIŃSKI  
**44 Cyfrowa wojna**

MAGDALENA MIERNICKA  
**48 Dali ognia!**

BOGUSŁAW POLITOWSKI  
**52 Królowa po liftingu**

TOMASZ ZDZIKOT  
**55 Poszerzanie  
kompetencji**

MAGDALENA  
KOWALSKA-SENDEK  
**57 COVID-19 to nie grypa**  
Rozmowa z Hubertem  
Banasińskim

TADEUSZ WRÓBEL  
**58 Strategiczny cel**  
Nowi giganci zbrojeniowi  
nad Zatoką Perską

KRZYSZTOF WILEWSKI  
**64 Daleki strzał**

TOMASZ OTŁOWSKI  
**66 Ulepszanie klonów**

TADEUSZ WRÓBEL  
**70 Czas potezów**

ROBERT SENDEK  
**72 Niebezpieczne  
bitcoiny**  
Czy kopanie kryptowalut może  
spowodować światowy kryzys?

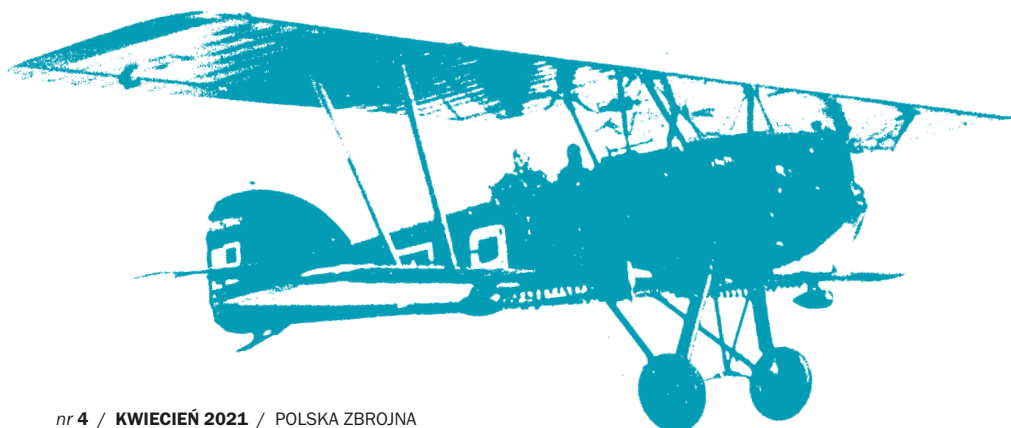
TOMASZ OTŁOWSKI  
**78 Zakładnik  
geopolitycznej gry**

ROBERT CZULDA  
**82 Motor napędzający  
przemoc**

MAŁGORZATA  
SCHWARZGRUBER  
**85 Koniec ery odwrotu**  
Rozmowa z Piotrem  
Szymańskim

MICHAŁ ZIELIŃSKI  
**86**  
**Groźba  
syryjskiego  
scenariusza**  
Rozmowa z Michałem Lubiną

TADEUSZ WRÓBEL  
**90 Dyplomacja  
szczepionkowa**



DYREKTOR WOJSKOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO  
Maciej Podczaski,  
sekretariat@zbrojni.pl;  
tel.: 261 849 008, 261 849 007, faks: 261 849 459;  
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

REDAKTOR NACZELNY POLSKI ZBROJNEJ  
Izabela Borańska-Chmielewska,  
tel.: 261 849 212; ibc@zbrojni.pl

SEKRETARZ REDAKCJI, Z-CIA REDAKTORA NACZELNEGO  
Aneta Wiśniewska, tel.: 261 849 213;  
Zastępcy sekretarza redakcji  
Katarzyna Pietraszek, tel.: 261 849 147;  
Joanna Rochowicz, tel.: 261 849 262;  
polska-zbrojna@zbrojni.pl

#### TEKSTY

Anna Dąbrowska, Paulina Glińska, Piotr Korczyński,  
Ewa Korsak, Magdalena Kowalska-Sendek, Magdalena  
Miernicka, Bogusław Politowski, Małgorzata Schwarzgruber,  
Robert Sendek, Jacek Szustakowski, Krzysztof Wilewski,  
Tadeusz Wróbel

#### WSPÓŁPRACA

Robert Czulda, Andrzej Fąfara, Krzysztof Kubiak,  
Tomasz Otlowski, Piotr Raszewski, Łukasz Zalesiński,  
Michał Zieliński

#### ZDJĘCIA

Michał Niwicz, Jarosław Wiśniewski

#### GRAFIKA

Marcin Dmowski (kierownik), Paweł Kępka,  
Małgorzata Mielcarz, Monika Siemaszko, tel.: 261 849 498;  
Andrzej Witkowski (fotoedytor), tel.: 261 849 279

#### OPRACOWANIE STYLISTYCZNE

Marta Sachajko (kierownik), tel.: 261 849 244;  
Renata Gromska

#### MARKETING I PROMOCJA

Piotr Zarzycki (kierownik), Patryk Czarnowski, Arkadiusz  
Juszczak, Agnieszka Karaczun, Anita Kwatrowska  
(tłumacz), Marta Szulc, Małgorzata Szustkowska,  
tel.: 261 849 496, 261 849 457; reklama@zbrojni.pl

Numer zamknięto: 30.03.2021 r.

#### DRUK

ARTDRUK, ul. Napoleona 2, 05-230 Kobyłka,  
www.artdruk.com

#### KOLPORTAŻ I REKLAMACJE

Punkt Pocztowy Włocławek  
ul. Duninowska 9a, 87-823 Włocławek  
elzbieta.kurlapska@poczta-polska.pl  
tel. 885 870 509, kom. 502 012 187

#### PRENUMERATA

Zamówienia na prenumeratę wydań papierowych  
„Polski Zbrojnej” można składać poprzez:

- [www.polska-zbrojna.pl](http://www.polska-zbrojna.pl)
- [www.garmondpress.pl/prenumerata](http://www.garmondpress.pl/prenumerata)
- [www.kolporter.com.pl/prenumerata](http://www.kolporter.com.pl/prenumerata)

Sprzedaż bieżących wydań elektronicznych, w tym  
prenumeraty wydań elektronicznych „Polski Zbrojnej”,  
dostępna na: <http://e-kiosk.pl>, [www.egazety.pl](http://www.egazety.pl)

#### PARTNER



Narodowe Archiwum Cyfrowe.  
250 tysięcy zdjęć online na  
[www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)



Treść zamieszczanych materiałów nie zawsze odzwierciedla  
stanowisko redakcji. Tekstów niezamówionych redakcja  
nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skrótów.  
Egzemplarze miesięcznika w wojskowej dystrybucji  
wewnętrznej są bezpłatne. Informacje: 261 849 494.  
Zasady przekazywania redakcji miesięcznika „Polska  
Zbrojna” materiałów tekstowych i graficznych opisuje  
regulamin dostępny na stronie głównej portalu  
[polska-zbrojna.pl](http://polska-zbrojna.pl).



### TADEUSZ WRÓBEL 94 Przełomowy kwiecień

Wydarzenia, które zaważyły  
na wyniku wojny

### MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER 100 Prawda ukryta w archiwach

Rozmowa z Wojciechem  
Materskim

### ROBERT SENDEK 102 Na kłopoty... gremliny

### JACEK SZUSTAKOWSKI 106 Wyrok na Dzierżyńskiego

### PIOTR KORCZYŃSKI 108 My też chcieliśmy przysięgać

Rozmowa z Zenonem  
Kasprzakiem

### KRZYSZTOF KUBIAK 113 Podglądanie Wielkiego Brata



Zdjęcie na okładce:  
Tomasz Mielczarek/  
7 BOW

Znajdziesz nas tutaj:



### BOGUSŁAW POLITOWSKI 114 Nasz klub

Kultura w starciu  
z pandemią

### PIOTR KORCZYŃSKI 120 Brudny Harry idzie na front

### ANDRZEJ FAJARA 122 Słodki zew wojny

1 0 . 0 4 . 2 0 1 0

# PAMIĘTAMY



LECH KACZYŃSKI

prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, zwierzchnik Sił Zbrojnych RP

MARIA KACZYŃSKA

małżonka prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

RYSZARD KACZOROWSKI

były prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie

JOANNA AGACKA-INDECKA

przewodnicząca Naczelnej Rady Adwokackiej

EWA BAKOWSKA

członek Federacji Rodzin Katyńskich  
z Krakowa, wnuczka zamordowanego w Katyniu  
gen. bryg. Mieczysława Smorawińskiego

Gen. pilot ANDRZEJ BŁASIK

dowódca sił powietrznych

KRYSTYNA BOCHENEK

wicemarszałek Senatu RP

ANNA MARIA BOROWSKA

wiceprzewodnicząca Gorzowskiej Rodziny  
Katyńskiej

BARTOSZ BOROWSKI

przedstawiciel Rodzin Katyńskich

Gen. broni TADEUSZ BUK

dowódca wojsk lądowych

Arcybiskup gen. dyw. MIRON CHODAKOWSKI  
prawosławny ordynariusz Wojska Polskiego

CZESŁAW CYWIŃSKI

przewodniczący Światowego Związku Żołnierzy  
Armii Krajowej

LESZEK DEPTUŁA

poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego

Plk w st. spocz. ZBIGNIEW DĘBSKI

członek Kapituły Orderu Wojennego  
Wirtuti Militari

GRZEGORZ DOLNIAK

poseł Platformy Obywatelskiej, członek  
sejmowej Komisji Obrony Narodowej

KATARZYNA DORACZYŃSKA

wicedyrektor gabinetu szefa Kancelarii  
Prezydenta RP

EDWARD DUCHNOWSKI

sekretarz generalny Związku Sybiraków

ALEKSANDER FEDOROWICZ

tłumacz języka rosyjskiego

JANINA FETLIŃSKA

senator Prawa i Sprawiedliwości

Plk JAROSŁAW FLORCZAK

funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu

Por. ARTUR FRANCUZ

funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu

Gen. FRANCISZEK GAĞOR

szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

GRAŻYNA GESICKA

poseł Prawa i Sprawiedliwości

Gen. dyw. KAZIMIERZ GILARSKI

dowódca Garnizonu Warszawa

PRZEMYSŁAW GOSEWSKI

poseł Prawa i Sprawiedliwości

Ksiądz prałat BRONISŁAW GOSTOMSKI

kapelan Stowarzyszenia Polskich Kombatantów  
w Wielkiej Brytanii

Pplk pilot ROBERT GRZYWNA

drugi pilot

MARIUSZ HANDZLIK

podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP

Ksiądz ROMAN INDRZEJCZYK

kapelan prezydenta RP

Kpt. PAWEŁ JANECZEK

funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu

DARIUSZ JANKOWSKI

pracownik Kancelarii Prezydenta RP

- NATALIA MARIA JANUSZKO  
stewardesa
- IZABELA JARUGA-NOWACKA  
poseł Sojuszu Lewicy Demokratycznej
- Ojciec JÓZEF JONIEC  
prezes Stowarzyszenia „Parafiada”
- SEBASTIAN KARPINIUK  
poseł Platformy Obywatelskiej
- Adm. floty ANDRZEJ KARWETA  
dowódca marynarki wojennej
- MARIUSZ KAZANA  
dyrektor Protokołu Dyplomatycznego  
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
- JANUSZ KOCHANOWSKI  
rzecznik praw obywatelskich
- STANISŁAW JERZY KOMOROWSKI  
podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony  
Narodowej do spraw polityki obronnej
- Ppor. PAWEŁ KRAJEWSKI  
funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu
- ANDRZEJ KREMER  
podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw  
Zagranicznych
- Ksiądz ZDZISŁAW KRÓL  
kapelan Rodziny Katyńskiej w Warszawie  
w latach 1987–2007
- JANUSZ KRUPSKI  
kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych
- JANUSZ KURTYKA  
prezes Instytutu Pamięci Narodowej
- Ksiądz ANDRZEJ KWAŚNIK  
kapelan Federacji Rodzin Katyńskich
- Gen. BRONISŁAW KWIATKOWSKI  
dowódca operacyjny Sił Zbrojnych RP
- Gen. bryg. dr hab. n. med. WOJCIECH  
LUBIŃSKI  
lekarz prezydenta
- TADEUSZ LUTOBORSKI  
prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska  
w Warszawie. W Katyniu zginął jego ojciec  
por. rez. Adam Lutoborski.
- BARBARA MACIEJCZYK  
stewardesa
- BARBARA MAMIŃSKA  
dyrektor w Kancelarii Prezydenta RP
- BOŻENA MAMONTOWICZ-ŁOJEK  
prezes Polskiej Fundacji Katyńskiej
- STEFAN MELAK  
przewodniczący Komitetu Katyńskiego
- TOMASZ MERTA  
podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego
- Ppor. ANDRZEJ MICHALAK  
technik pokładowy
- Mjr DARIUSZ MICHAŁOWSKI  
funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu
- STANISŁAW MIKKE  
wiceprzewodniczący Rady Ochrony Pamięci  
Walk i Męczeństwa
- JUSTYNA MONIUSZKO  
stewardesa
- Gen. dyw. w st. pocz. STANISŁAW  
NAŁĘCZ-KOMORNICKI  
kanclerz Kapituły Orderu Wojennego  
Virtuti Militari
- ALEKSANDRA NATALI-SWIAT  
poseł Prawa i Sprawiedliwości
- JANINA NATUSIEWICZ-MIRER  
działacz społeczny
- Por. PIOTR NOSEK  
funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu
- PIOTR NUROWSKI  
szef Polskiego Komitetu Olimpijskiego
- BRONISŁAWA ORAWIEC-LÖFFLER  
członek Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich  
z Podhala, bratanica mjr. Franciszka Orawca,  
oficera zamordowanego w Katyniu
- Ksiądz płk JAN OSIŃSKI  
sekretarz biskupa polowego Wojska Polskiego
- Ksiądz gen. bryg. ADAM PILCH  
pełniący obowiązki ewangeliki biskup  
wojskowy
- KATARZYNA PISKORSKA  
przedstawiciel Rodzin Katyńskich
- MACIEJ PŁAŻYŃSKI  
poseł niezrzeszony, prezes Stowarzyszenia  
„Wspólnota Polska”
- Ksiądz biskup gen. broni TADEUSZ PŁOSKI  
biskup połowy Wojska Polskiego
- Ppor. AGNIESZKA POGRÓDKA-WĘCŁAWEK  
funkcjonariuszka Biura Ochrony Rządu
- Gen. broni WŁODZIMIERZ POTASIŃSKI  
dowódca wojsk specjalnych
- Mjr pilot ARKADIUSZ PROTASIUK  
dowódca załogi samolotu
- ANDRZEJ PRZEWOŹNIK  
sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci  
Walk i Męczeństwa
- KRZYSZTOF PUTRA  
wicemarszałek Sejmu RP
- Ksiądz prof. RYSZARD RUMIANEK  
rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana  
Wyszyńskiego
- ARKADIUSZ RYBICKI  
poseł Platformy Obywatelskiej
- ANDRZEJ SARIUSZ-SKAŃSKI  
prezes Federacji Rodzin Katyńskich.  
Jego ojciec został zamordowany w Katyniu.
- WOJCIECH SEWERYN  
przedstawiciel Rodzin Katyńskich  
i przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika  
Katyńskiego
- ŚLAWOMIR SKRZYPEK  
prezes Narodowego Banku Polskiego
- LESZEK SOLSKI przedstawiciel  
Rodzin Katyńskich
- WŁADYSŁAW STASIAK  
szef Kancelarii Prezydenta RP, były szef Biura  
Bezpieczeństwa Narodowego
- Ppor. JACEK SURÓWKA  
funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu
- ALEKSANDER SZCZYGŁO  
szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego,  
były minister obrony narodowej
- JERZY SZMAJDZIŃSKI  
wicemarszałek Sejmu RP, były minister  
obrony narodowej
- JOLANTA SZYMANEK-DERESZ  
poseł Sojuszu Lewicy Demokratycznej
- IZABELA TOMASZEWSKA  
dyrektor Zespołu Protokolarnego  
Prezydenta RP
- Ppor. MAREK ULERYK  
funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu
- ANNA WALENTYNOWICZ  
legendarna działaczka „Solidarności”
- TERESA WALEWSKA-PRZYJĄKOWSKA  
wiceprezes Fundacji „Golgota Wschodu”
- ZBIGNIEW WASSERMANN  
poseł Prawa i Sprawiedliwości
- WIESŁAW WODA  
poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego
- EDWARD WOJTAS  
poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego
- PAWEŁ WYPYCH  
sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP
- STANISŁAW ZAJĄC  
senator Prawa i Sprawiedliwości,  
przewodniczący senackiej Komisji Obrony  
Narodowej
- JANUSZ ZAKRZEŃSKI  
członek Związku Piłsudczyków, aktor
- Kpt. pilot ARTUR ZIĘTEK  
nawigator
- GABRIELA ZYCH  
przewodnicząca Rodziny Katyńskiej  
w Kaliszu

## Partnerzy w obronności

MON chce bliżej współpracować z organizacjami proobronnymi.

Organizacje proobronne od grudnia 2020 roku mogą zawierać tzw. partnerskie umowy z Ministerstwem Obrony Narodowej. „Umowy partnerskie to nowa jakość we współpracy z wojskiem i chciałbym, aby jak najszersze grono z tego środowiska do nas dołączyło”, mówi gen. bryg. Artur Dębczak, dyrektor Biura do spraw Programu „Zostań Żołnierzem RP”.

Jako pierwsze podpisały je Fundacja na Rzecz Obronności i Bezpieczeństwa Kraju „Combat Alert” oraz Stowarzyszenie Jednostka Strzelecka 4051 z Włocławka. Zobowiązały się one do przeprowadzenia szkoleń dla

członków innych organizacji pozarządowych działających na rzecz obronności oraz do wsparcia w zajęciach praktycznych uczniów, którzy biorą udział w programach edukacyjnych MON-u. Z kolei członkowie organizacji będą mogli brać udział w kursach i szkoleniach prowadzonych przez wojsko (np. taktycznych czy ratownika pola walki). Zyskają też nieodpłatną pomoc logistyczną i organizacyjną, wsparcie merytoryczne żołnierzy w szkoleniu oraz możliwość nieodpłatnego użyczenia przez wojsko nieruchomości, z których armia już nie korzysta. PZ, PG ■

## LESZKO I RESZTA

3 Flotylla Okrętów ma komplet holowników projektu **B860**.

Do służby wszedł H-3 „Leszko”, ostatni z trzech holowników projektu B860, które zbudowano z myślą o 3 Flotylli Okrętów. Dowodzi nim oficer w stopniu porucznika, który będzie koordynował działania wszystkich jednostek pomocniczych wchodzących w skład gdyńskiej flotylli. „Jest ich dziesięć, obok trzech holowników projektu B860, mamy po trzy starsze holowniki i kutry oraz motorówkę cumowniczą”, podaje por. mar. Michał Klekot, dowódca H-3. „Leszko” ma 30 m długości, a jego wyporność wynosi 490 t. Napędzany jest dwoma silnikami o mocy prawie 1200 kW oraz parą pędników azymutalnych. PZ, ŁZ ■



Jednostka pomieści na pokładzie ładunek 4 t albo 50 osób. H-3 „Leszko” rozwija prędkość do 12 w., a jego załoga liczy dziesięć osób.



JEDNOSTKI STAŁEGO ZESPOŁU OKRĘTÓW NATO GRUPA-1 ORAZ 3 FLOTYLLI OKRĘTÓW WZIĘŁY UDZIAŁ W ĆWICZENIACH „PASSEX”

## AWANS POLSKIEGO GENERAŁA

Dowódca Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO w Bydgoszczy **gen. dyw. Adam Joks** będzie sprawował funkcję zastępcy dowódcy V Korpusu Sił Lądowych USA w Fort Knox. Poinformował o tym minister Mariusz Błaszczak po spotkaniu z gen. broni Johnem Kolasheskim, dowódcą V Korpusu. Jednostka ta odpowiada za dowodzenie amerykańskimi pododdziałami stacjonującymi na wschodniej flance NATO. Gen. dyw. Adam Joks obejmie obowiązki w USA w połowie roku. Wcześniej oficer dowodził m.in. 6 Brygadą Powietrznodesantową oraz był zastępcą szefa Sztabu Generalnego WP. PZ, MM ■



PIOTR LEONIAK/3.FO

## W Libanie po raz trzeci

**Żołnierze 12 Brygady Zmechanizowanej rozpoczęli kolejną zmianę PKW UNIFIL.**

Główną siłę III zmiany PKW stanowią wojskowi z 2 Batalionu Piechoty Zmotoryzowanej 12 Brygady Zmechanizowanej, a dowodzi nimi ppłk Daniel Kowalewski, oficer 10 Wrocławskiego Pułku Dowodzenia. W ciągu najbliższych sześciu miesięcy żołnierze będą ochraniać bazę wojskową Shamrock, prowadzić patrole i zabezpieczać konwoje logistyczne. Celem misji jest utrzymanie bezpieczeństwa w rejonie tzw. niebieskiej linii, czyli w strefie buforowej utworzonej przez ONZ na granicy libańsko-izraelskiej. Polacy zaangażują się również w akcje pomocowe dla lokalnej ludności. PZ, MZ ■

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci  
**płk. rez. dr. inż. Leszka Bogdana,**  
Dyrektora Wojskowego Instytutu Techniki Inżynieryjnej.

**Rodzinie i Bliskim**

przekazuję wyrazy współczucia oraz wsparcia.

Cześć Jego Pamięci!

Mariusz Błaszczak

minister obrony narodowej

Naszej koleżance

**Dominice i Jej Najbliższym**

składamy serdeczne wyrazy współczucia  
z powodu śmierci

**Mamy.**

Zespół Wojskowego Instytutu Wydawniczego



# Siła rażenia mieczników

*Z Mariuszem Błaszczakiem, ministrem obrony narodowej, o zakupie okrętów obrony wybrzeża i doświadczeniach wyniesionych z programu „Gawron” rozmawia Krzysztof Wilewski.*

**P**riorytetem w programie modernizacji marynarki wojennej stanie się pozyskanie okrętów obrony wybrzeża o kryptonimie „Miecznik”. Jakiego typu mają to być jednostki?

Są to okręty klasy fregata, które mają zwiększyć zdolności marynarki wojennej do prowadzenia obserwacji i kontroli akwenów morskich, ochrony baz morskich, zwalczania celów nawodnych, podwodnych oraz lądowych znajdujących się w strefie brzegowej, jak również do prowadzenia morskiej obrony powietrznej. W związku z tym zostaną wyposażone w systemy przeciwlotnicze i przeciwrakietowe, systemy rażenia woda–woda i woda–ziemia oraz torpedy przeznaczone do zwalczania okrętów podwodnych. Mieczniki będą wielozadaniowymi, uniwersalnymi okrętami o dużej sile rażenia.

**W jakim stopniu będą mogły służyć do zwalczania celów lądowych?**

W projekcie przewidziano wyposażenie ich w systemy artyleryjskie oraz rakiety zdolne do rażenia celów lądowych, ale określenie ostatecznej konfiguracji okrętów nastąpi w toku prowadzonego postępowania. Każdy rodzaj uzbrojenia ma swoje przeznaczenie. W tym przypadku to, że platformą będzie okręt klasy fregata, daje wiele możliwości, ale i stwarza pewne ograniczenia wynikające ze środowiska, w jakim będzie on operował.

**Ile okrętów chcemy pozyskać i kiedy miałyby wejść do służby?**

Pozyskanie trzech okrętów dla marynarki jest priorytetowym celem Ministerstwa Obrony Narodowej i zależy nam na jak najszybszym jego osiągnięciu. Przewiduję – podobnie jak w przypadku niszczycieli min – zamówienie w systemie „1+2”. Zbudowanie jednostki prototypowej umożliwia wykrycie błędów na wczesnym etapie i uniknięcie ich przy



produkcji dwóch pozostałych jednostek seryjnych. Zakładamy od razu powstanie trzech okrętów i na tyle też przewidziane będzie finansowanie.

### **W jakiej formule chcemy kupić mieczniki?**

Zamówienie publiczne dotyczące pozyskania trzech jednostek zostanie skierowane do polskich podmiotów przemysłu obronnego. Chcemy, by okręty dla naszej marynarki powstały w krajowych stoczniach – nie tylko należących do Polskiej Grupy Zbrojeniowej, lecz także prywatnych. Sukcesem zakończyła się podobna współpraca przy budowie niszczycieli min. Wykonawca bądź wykonawcy zrealizują to zadanie przy wsparciu partnera zagranicznego, a zakres współpracy zostanie doprecyzowany w ramach prowadzonego postępowania. Jedną z ról partnera zagranicznego będzie transfer technologii i wiedzy niezbędnych do budowy oraz wyposażenia okrętu, co umożliwi polskim podmiotom wzięcie odpowiedzialności za cały cykl życia okrętu. To duża inwestycja, która daje nowe możliwości.

### **Ministerstwo wybierze zagranicznego partnera czy będzie aprobowало wybór Polskiej Grupy Zbrojeniowej?**

Resort obrony narodowej dokona oceny możliwych wariantów współpracy wykonawcy z partnerem zagranicznym. Priorytetem będzie tu gwarancja wyboru najlepszej oferty z punktu widzenia użytkownika, czyli marynarki wojennej. Teraz będziemy czekać na propozycje polskiego przemysłu wsparte doświadczeniem zagranicznego partnera. Nadrzędna dla użytkownika jest komplementarność systemów i ich połączenie w jeden spójnie funkcjonujący organizm. Ta odpowiedzialność będzie spoczywała na polskich stoczniach i może zależeć od wybranej formy współpracy, dlatego to będzie kluczowym czynnikiem przy podejmowaniu ostatecznej decyzji.

### **Zapowiedział pan, że umowa na mieczniki zostanie podpisana w połowie roku. To realny termin?**

Zależy mi zarówno na jak najszybszym przygotowaniu umowy, m.in. pod kątem formalnoprawnym, jak i na tym, aby była najbardziej korzystna dla Sił Zbrojnych RP. Musi ona stanowić szansę dla rozwoju polskiego przemysłu stocznioowego. Wyznaczenie przeze mnie takiego terminu ma być czynnikiem motywującym dla wszystkich stron, a także sygnałem, że nie mamy więcej czasu na odkładanie spraw marynarki wojennej na później. Przypomnę, że realizacja programu „Miecznik” jest spójna z powstałą na zlecenie Pana Prezydenta Andrzeja Dudy „Strategiczną Koncepcją Bezpieczeństwa Morskiego RP”. Liczę na to, że przed końcem tego półrocza umowa zostanie podpisana.

## **O TYM PROJEKCIE NALEŻY MYŚLEĆ W PERSPEKTYWIE NIE KOLEJNYCH MIESIĘCY, LECZ DEKAD**

stworzenie polskiego produktu, w polskich stoczniach i dla polskich marynarzy. O tym projekcie należy myśleć w perspektywie nie kolejnych miesięcy, lecz dekad. Stawiamy tu nie tyle na krótkoterminową zdolność zbudowania funkcjonalnej jednostki, ile na długoterminowe możliwości jej bieżącej obsługi, serwisowania, napraw, a docelowo także modernizacji.

### **Czy w przypadku „Gawrona” zawiódł system pozyskania sprzętu wojskowego? A może to marynarze, mówiąc kolokwialnie, chcieli mieć w nowym okręcie wszystko naraz?**

Odpowiedź leży gdzieś pośrodku. Dlatego cały proces będą nadzorował osobiście i nie dopuszczę ani do zawyżania ceny, ani do komplikacji płynących ze sztucznego modyfikowania lub windowania wymagań dla nowej jednostki. Czasu na ich określenie przez marynarkę wojenną było wystarczająco dużo. Teraz chodzi o powstrzymanie niepotrzebnych pod względem wartości bojowej okrętu zmian, które mogłyby spowodować opóźnienia związane z projektem. Będę też uważnie przyglądał się podmiotom uczestniczącym w programie w kwestii wyceny poszczególnych usług, a także dodatkowych kosztów, jeśli takie pojawią się na późniejszych etapach realizacji projektu. To były dwie główne przyczyny porażki programu „Gawron”.

### **Mieczniki są potrzebne, ale często ostatnio pojawiają się głosy, że dramatyczna sytuacja jest we flocie okrętów podwodnych. Dlaczego program „Orka” tak się opóźnia?**

W listopadzie 2019 roku potwierdziłem, że MON negocjuje pozyskanie dwóch używanych okrętów od Szwecji jako rozwiązania pomostowego do czasu, gdy okręty z programu „Orka” wejdą do wyposażenia marynarki wojennej. Negocjacje – nie z naszej winy – utknęły w martwym punkcie, ale nie zostały jeszcze zakończone. Pozyskanie okrętów podwodnych nowego typu zostało ujęte w „Planie modernizacji technicznej na lata 2021–2035 z uwzględnieniem 2020 roku”. ■

**Przy okazji uruchomienia programu „Miecznik” często przywołuje się przykład „Gawrona”. Jakie wnioski wyciągnęliśmy z tamtej lekcji?**

Powtórka scenariusza programu „Gawron” nam nie grozi. W tamtym projekcie brakowało przede wszystkim stabilnego finansowania, a do jego wypaczenia przyczyniło się wiele dodatkowych czynników, jak chociażby zmiany planowanego przeznaczenia okrętu, wymagań konstrukcyjnych czy po prostu brak pewności przy podejmowaniu decyzji. Teraz znamy wymagania projektu, wiemy, że zbudowane zostaną trzy jednostki w sprawdzonym już systemie „1+2”, co w połączeniu z doświadczeniem zebrany przy budowie niszczycieli min daje bardzo duże nadzieje na

**TEMAT  
NUMERU**

/ SŁUŻBA



DANIEL CHOJAK / CGDP



# ARMIA LUDZI Z PASJĄ

**Służba wojskowa** to nie tylko szkolenia poligonowe i zagraniczne misje. Po włożeniu munduru można wykonywać różne profesje i z powodzeniem spełniać się w wielu dziedzinach.

PAULINA GLIŃSKA,  
MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK



# W

szeregach armii służy cała rzesza różnego rodzaju specjalistów. I choć dla wszystkich żołnierzy nadrzędnym celem jest obrona granic kraju i jego obywateli, wielu spośród nich zawodowo realizuje się z dala od poligonów. Bo wojsko to nie tylko czołgi, transportery, karabiny czy armaty. W mundurach służą także lekarze, kontrolerzy ruchu lotniczego, nurkowie, meteorolodzy czy sportowcy.

Jak ta wielobranżowość w ramach jednego zawodu żołnierza się sprawdza? Zapytaliśmy o rozwój zawodowy przedstawicieli różnych profesji. Na swoim przykładzie dowodzą, że w wojsku każdy może znaleźć miejsce dla siebie.

## INSPIRUJĄCA ENIGMA

Wielu młodych ludzi po maturze decyduje się na studia oficerskie nie tylko dlatego, że chce być żołnierzami, lecz przede wszystkim ze względu na to, że tylko na wojskowych uczelniach może zdobyć unikatowe kwalifikacje. Tak było choćby w przypadku ppor. Anety Stogowskiej, która już od szkoły podstawowej interesowała się matematyką i geografią. „Ten świat mnie fascynował. W liceum po raz pierwszy pomyślałam, że fajnie byłoby tę miłość do map połączyć z zawodem”, mówi oficer. Dowiedziała się, że w Wojskowej Akademii Technicznej jest kierunek spełniający jej oczekiwania, ale jego wybór wiąże się z włożeniem munduru.

„Nie ukrywam, że miałam dylemat, czy to dla mnie. Lubię wyzwania, ciężką pracę, więc z jednej strony chciałam spróbować, ale z drugiej obawia-

łam się, czy dam radę. Zaczęłam sporo czytać na ten temat, a do podjęcia studiów wojskowych zmotywował mnie mój ówczesny chłopak, dziś mąż, który również wybrał taką drogę. Ostatecznie w 2014 roku rozpoczęłam studia na WAT”, opowiada ppor. Stogowska. Dziś przyznaje, że szybko odnalazła swoje miejsce w armii. Wiedziała, że wybrała właściwie i że kartografia oraz geodezja zdeterminują jej dalsze życie zawodowe. Poczula, że właśnie do tego ma smykałkę. W 2019 roku została promowana na stopień podporucznika i rozpoczęła pracę w Wojskowym Centrum Geograficznym.

„Myli się ten, kto sądzi, że praca z mapami jest nudna. Wręcz przeciwnie, jest tu wiele miejsca na kreatywność. Poza tym mam poczucie wyjątkowości tej służby. Dla wojska znajomość terenu stanowi kluczowy czynnik działania, więc moja praca, polegająca na jak najdokładniejszym odwzorowaniu terenu, jest bardzo odpowiedzialna. Przynosi mi dużą satysfakcję i pozwala robić to, co naprawdę lubię”, mówi oficer.

Na podobnych, unikatowych kierunkach mogą też odnaleźć się inni. Dzięki ukończeniu studiów w jednej z wojskowych akademii można zostać wojskowym chemikiem, logistyką czy lotnikiem albo, tak jak kpt. Marek Kwiatkowski (dane zostały zmienione), kryptologiem. Od lat fascynowała go matematyka, uwielbiał rozwiązywać łamigłówek i zadania logiczne. W 2009 roku rozpoczął naukę na Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Matematyczno-Przyrodniczych na Uniwersytecie Łódzkim, jednocześnie studiował fizykę teoretyczną i matematykę teoretyczną.

„Na pierwszym roku brałem udział w kursie historii matematyki. Tam zetknąłem się z pracami polskich kryptologów i dowiedziałem się o ich roli w złamaniu szyfru Enigmy. Kryjąca się w tym wszystkim tajemnica sprawiła, że zainteresowałem się szkołą lwowskich matematyków. Zaczęło mnie to coraz bardziej wciągać”, opowiada. Niedługo potem oficer natknął się na informację o naborze do Wojskowej Akademii Technicznej na kierunek informatyka ze specjalnością kryptologii. Mimo że pierwszy rok w Łodzi zaliczył bez żadnych problemów, postanowił swoją edukację zacząć od początku. „Pasja do



**PPOR. ANNA STOGOWSKA,**  
**WOJSKOWE CENTRUM**  
**GEOGRAFICZNE: „MYLI SIĘ TEN,**  
**KTO SĄDZI, ŻE PRACA**  
**Z MAPAMI JEST NUDNA. WRĘCZ**  
**PRZECIWNIE, JEST TU WIELE**  
**MIEJSCA NA KREATYWNOSĆ”**



**PLUT. ANDRZEJ KLINIEWSKI, RATOWNIK MEDYCZNY Z 2 GRUPY POSZUKIWAWCZO-RATOWNICZEJ, PRYZNAJE, ŻE CHOĆ PIERWSZE LATA SŁUŻBY BYŁY WYMAGAJĄCE, TO DZIŚ CZUJE OGROMNĄ SATYSFAKCJĘ Z DROGI, KTÓRĄ PRZESZEDŁ. PO SŁUŻBIE PRAKTYKOWAŁ W ZESPOŁACH RATOWNICTWA MEDYCZNEGO, JEŹDZĄC KARETKĄ. PRACOWAŁ TAKŻE NA SZPITALNYM ODDZIALE RATUNKOWYM**

matematyki i rodząca się fascynacja kryptologią zaprowadziły mnie prosto na WAT. Wiedziałem, że to będzie to”, mówi kapitan.

Jak przyznaje, nie bez znaczenia był także fakt, że to studia wojskowe. Szacunek do munduru i przekonanie, że służba jest zobowiązaniem, ale i wielką nobilitacją, zaszczytliwi nim tata i ojciec chrzestny służący w Państwowej Straży Pożarnej. „Studia w akademii wojskowej tylko utwierdziły mnie w tym przekonaniu. Szybko okazało się, że otaczająca mnie rzeczywistość spełnia moje oczekiwania. Życie wojskowe weszło mi w krew, a ciekawe studia stały się niesamowitą przygodą. Kontynuuję ją do dziś”, mówi oficer. W 2015 roku rozpoczął służbę w Narodowym Centrum Kryptologii, które z czasem zostało przekształcone w Narodowe Centrum Bezpieczeństwa Cyberprzestrzeni.

Niebawem będzie bronił doktoratu na WAT. „W mojej pracy najbardziej lubię nieustanne wyzwania. Cały czas pojawiają się nowsze technologie, pomysły i algorytmy, a ja dzięki temu się rozwijam”, mówi kpt. Kwiatkowski. Podkreśla też, że pójście na WAT było najlepszą decyzją w jego dotychczasowym życiu, bo bycie specjalistą w wojsku to nie tylko gwarancja ciekawej, zgodnej z zainteresowaniami pracy, lecz także świadomość użyteczności zawodu na cywilnym rynku pracy. „Zapotrzebowanie na specjalistów z branży cyberbezpieczeństwa cały czas rośnie, są dziś potrzebni niemal w każdej instytucji. To pozwala mi spokojnie myśleć o przyszłości” dodaje kapitan.

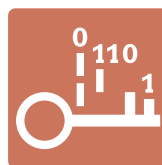
#### Z POGOTOWIA NA WOJNĘ

Wojskowe studia to niejedyna droga, by spełnić się w armii. Mundur mogą włożyć także ci, którzy już mają kierunkowe wykształcenie, np. lekarze, pielęgniarki, weterynarze, farmaceuci, prawnicy czy ekonomiści i informatycy. Absolwenci takich cywilnych kierunków, po odpowiednim szkoleniu woj-

skowym, mogą wstąpić w szeregi armii zawodowej. Swoje miejsce w wojsku znajdą też kierowcy z prawem jazdy niemal każdej kategorii.

Z wyuczonym zawodem do służby przyszedł plut. Andrzej Kliniewski, dziś ratownik medyczny z 2 Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej z Mińska Mazowieckiego. Po maturze aplikował do policealnego studium medycznego. „Już po tygodniu nauki wiedziałem, że to była słuszna decyzja”, przyznaje. Któregoś dnia do szkoły przyjechała delegacja z Wojskowego Centrum Kształcenia Medycznego w Łodzi. „Żołnierze zachęcali nas, by po zdobyciu dyplomu wstąpić do istniejącej wtedy Szkoły Podoficerskiej Służb Medycznych. Mówili o wyzwaniach, misjach zagranicznych, rozwoju zawodowym i dobrych zarobkach”, opowiada plutonowy.

Kilka osób, wśród nich Kliniewski, podjęło wyzwanie. Po siedmiu miesiącach nauki, już jako kapral, Kliniewski objął



**OFICER Z NARODOWEGO CENTRUM BEZPIECZEŃSTWA CYBERPRZESTRZENI: „PASJA DO MATEMATYKI I RODZĄCA SIĘ FASCYNACJA KRYPTOLOGIĄ ZAPROWADZIŁY MNIE PROSTO NA WAT”**



# SŁUŻBA W WOJSKU TO CIEKAWY POMYSŁ, Z WYTY- CZONĄ ŚCIEŻKĄ ROZWOJU I MOŻLI- WOŚCIĄ ZDOBYCIA UNIKATOWYCH KWALIFIKACJI

PĄTRYK SZYMANIEC

pierwsze stanowisko w 15 Giżyckiej Brygadzie Zmechanizowanej. „Realia służby były trochę inne, niż nam obiecywano. Trafiłem do batalionu dowodzenia, którego struktura nie była jeszcze do końca dostosowana do obecności ratownika medycznego, więc na swój etat musiałem poczekać trzy miesiące”, mówi ratownik. Przyznaje, że choć pierwsze lata służby były wymagające, to dziś czuje ogromną satysfakcję z drogi, którą przeszedł. Po służbie, początkowo jako wolontariusz, następnie etatowy pracownik, praktykował w zespołach ratownictwa medycznego, jeżdżąc karetką. Pracował także na szpitalnym oddziale ratunkowym.

W 2011 roku wyjechał na misję do Afganistanu – podczas X zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego służył głównie jako medyk w ambulatorium, ale brał też udział w patrolach poza bazą. Przyznaje, że misja była dla niego momentem przełomowym w służbie. Jeszcze przed wyjazdem pod Hindukusz szkolił się pod okiem amerykańskich żołnierzy. „Wtedy usłyszałem po raz pierwszy o medycynie pola walki,

o opiece nad poszkodowanymi zgodnie z wytycznymi TCCC [Tactical Combat Casualty Care]. A później, już na misji, uświadomiłem sobie, jak wiele jeszcze musimy się nauczyć w tej dziedzinie”, podkreśla.

Po powrocie wciąż rozwijał swoje umiejętności. Skończył studia i komercyjne kursy medycyny taktycznej prowadzone przez medyków, ekskomandosów z Lublińca. Był w grupie, która zainicjowała cykliczną konferencję i warsztaty medycyny taktycznej dla ratowników w mundurach Mil Med Challenge. Plut. Kliniewski w październiku 2020 roku przeniósł się do 2 GPR, bo chce działać jako ratownik na pokładzie śmigłowca W-3 Sokół. Obecnie jest w trakcie kursu, po którym rozpocznie pracę w składzie załogi statku powietrznego.

## W RYTMIE MARSZA I ROCKA

Wojsko potrzebuje także artystów, np. wykształconych muzyków, którzy występują w orkiestrach wojskowych i zapewniają oprawę różnych uroczystości. Od kilku lat mundur

## KURSY OFICERSKIE DLA SPECJALISTÓW



W kwietniu ruszają trzymiesięczne kursy specjalistyczne w Akademii Wojsk Lądowych, przeznaczone dla osób chcących zostać oficerami w konkretnych specjalnościach.

Uczelnia przygotowała w sumie 24 miejsca dla przyszłych prokuratorów (10), farmaceutów (4), lekarzy (1), dentystów (1), weterynarzy (2), pielęgniarek (1), ratowników medycznych (3) i kapelanów wojskowych (2). 49 osób z cywila będzie mogło z kolei wziąć udział w kursie 12-miesięcznym. Poza grupami strictly wojskowymi,

takimi jak: pancerno-zmechanizowana, rozpoznania ogólnego czy ogólnologistyczna, kandydaci na oficerów będą się też szkolić w grupach obsługi prawnej (9) oraz ekonomiczno-finansowej (8). Siedem osób rozpocznie też 24-miesięczne szkolenie ruchu lotniczego w Lotniczej Akademii Wojskowej. ■

## JAK ZOSTAĆ ŻOŁNIERZEM ZAWODOWYM?

By wstąpić do polskiej armii, trzeba: mieć ukończone 18 lat, posiadać wykształcenie co najmniej gimnazjalne, mieć polskie obywatelstwo, nie być karanym sędawnie, być zdrowym psychicznie i fizycznie (decydują o tym wojskowe komisje lekarskie). Aby zostać podoficerem, należy mieć wykształcenie co najmniej średnie i ukończyć jedną ze szkół podoficerskich. Do uzyskania stopnia oficera niezbędne jest ukończenie jednej z czterech wojskowych akademii i zdobycie tytułu magistra. Osoby po studiach cywilnych (z konkretnym wykształceniem) mogą też przejść kurs oficerski. ■



## ZDOBĄDŹ ZAWÓD NA WAT

Na I rok studiów wojskowych w nadchodzącym roku akademickim Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie przyjmie 837 kandydatów. 40 z nich będzie mogło studiować geodezję i kartografię, 116 – kryptologię i cyberbezpieczeństwo, 70 – lotnictwo i kosmonautykę. ■

nosi klawirzysta plut. Rafał Sójka. Jest absolwentem Dyrygentury i Wydziału Instrumentalnego Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego, a dziś muzykiem Orkiestry Wojskowej w Bydgoszczy. Podoficer nie ukrywa, że bardzo chciał pracować w wyuczonym zawodzie. To u niego tradycja rodzinna: ojciec i bracia też są muzykami. Po studiach jako dyrygent prowadził zespoły chóralne oraz orkiestrowe, a jako klawirzysta współpracował z orkiestrami symfonicznymi w Bydgoszczy, Toruniu i Płocku.

„Praca, choć ściśle związana z moim wykształceniem, nie do końca spełniała moje oczekiwania. Wtedy spotkałem kolegę z uczelni, służącego od kilku lat w Orkiestrze Wojskowej w Bydgoszczy, który poinformował mnie o wolnym etacie w zespole”, mówi plut. Sójka. „Uznałem, że jest to świetna okazja i szansa na zmianę życia zawodowego. Skończyłem kurs podoficerski dla muzyków i rozpocząłem służbę w orkiestrze”, opowiada. Dziś spełnia się w zawodzie, choć przyznaje, że bycie muzykiem w wojsku nieco się różni od pracy

w cywilu. „Jednym z podstawowych zadań orkiestr wojskowych jest udział w uroczystościach patriotycznych, więc niektórym może się wydawać, że ograniczamy się głównie do repertuaru marszowego. Nic bardziej mylnego. Chętnie sięgamy po utwory muzyki rozrywkowej, klasycznej czy filmowej”.

Plut. Sójka podkreśla, że choć na co dzień zajmuje się muzyką, to jest przede wszystkim żołnierzem i tak jak inni bierze udział we wszystkich wymaganych szkoleniach wojskowych, musi także wykazać się odpowiednią formą fizyczną. „Wstąpienie do wojska to świetny pomysł na życie i realizację swoich pasji. Uważam, że podjąłem bardzo dobrą decyzję, a żałować mogę tylko tego, że na włożenie munduru zdecydowałem się tak późno”, mówi plutonowy.

### GOTOWANIE TO MOJE ŻYCIE

Miłość do gotowania w plut. Piotrze Welterze zaszczepili rodzice. To dzięki nim dwóch z trzech synów państwa Welterów zostało zawodowymi kucharzami. Ojciec był →



**PLUT. RAFAŁ SÓJKA, MUZYK ORKIESTRY WOJSKOWEJ W BYDGOSZCZY: „JEDNYM Z PODSTAWOWYCH ZADAŃ ORKIESTR WOJSKOWYCH JEST UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCIACH PATRIOTYCZNYCH, NIEKTÓRYM MOŻE SIĘ WIĘC WYDAWAĆ, ŻE OGRANICZAMY SIĘ GŁÓWNIEM DO REPERTUARU MARSZOWEGO. NIC BARDZIEJ MYLNEGO”**

policjantem, ale obowiązkową służbę wojskową odbył jako kucharz. „Opowiadał nam o kuchniach polowych palonych drewnem, gotowaniu dla setek żołnierzy, wydawaniu posiłków. To robiło wrażenie”, mówi plutonowy. Skończył technikum gastronomiczne, a później, na początku lat osiemdziesiątych rozpoczął obowiązkową zasadniczą służbę wojskową. „Trafiłem do kuchni w jednej z łódzkich jednostek wojskowych. Tam nabrałem szlifów jako kucharz, a potem, gdy przełożeni zauważyli moje zdolności, zacząłem pracę w kasynie oficerskim”, wspomina.

Po służbie zasadniczej nadal został blisko wojska i kuchni. Jako cywil prowadził kuchnię w zespole kasyn wojskowych w Bydgoszczy. „Gotowanie to moje życie. Zawsze starałem się dawać z siebie wszystko i zarażać ludzi miłością do dobrej kuchni. Kiedyś podczas zajęć na poligonie byliśmy żywieni przez inną jednostkę. Przekonałem się, że nie jest dobrze. Gdy kilka dni później rozwinęliśmy własną kuchnię polową i z tych samych produktów wyczarowaliśmy zupełnie inne dania, wszyscy byli zaskoczeni. Bo oczywiście składniki mają znaczenie, ale tak samo ważne są serce i chęci do gotowania”, opowiada.

Plut. Welter cały czas rozwijał się w gastronomii. Skończył różnego rodzaju kursy, szkolenia, działał w Stowarzyszeniu Kucharzy Kujaw i Pomorza. Dziś jest członkiem m.in. Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szefów Kuchni i Cukierni. W 2010 roku zaproponowano mu, by swoją pasję kontynuował w armii, ale już jako żołnierz. Skończył szkołę podoficerską i rozpoczął służbę w batalionie dowodzenia Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych, gdzie do dziś jest dowódcą drużyny. „Teraz jestem nie tylko kucharzem, ale i żołnierzem. Gdy zaproponowano mi włożenie munduru, bardzo się ucieszyłem. Dobrze czuję się w tym środowisku i mogę służbę wojskową godzić z miłością do gotowania”, podkreśla.

Od 13 lat jest członkiem Reprezentacji Kucharzy WP, a od 11 jej kapitanem. Pod jego kierunkiem najlepsi kucharze

w Wojsku Polskim zdobyli trzy brązowe medale na Międzynarodowej Olimpiadzie Kulinarnej w Erfurcie oraz wyróżnienia podczas Pucharu Świata w Luksemburgu. „Tu nie chodzi o to, by gotować homary, ale o wiedzę i kreatywność”. Wspomina, że kiedyś zrobił test i przyrządził z kucharzami danie z wojskowych konserw. Odpowiednio urozmaicone przyprawami i dodatkami smakowało wszystkim. „A potem nie mogli uwierzyć, że to jedzenie z puszek. Dla mnie to tylko dowód, że jak się chce, to można”, podkreśla szef kuchni.

#### DYPLOMACJA LUBI CISZE

Szansę na zdobycie unikatowych kwalifikacji armia daje także żołnierzom w służbie. Wielu z nich, stawiając na własny rozwój, bierze udział w różnego rodzaju kursach i szko-



**PŁK WOJCIECH KALISZCZAK, ATTACHÉ OBRONY W JAPONII: „ATTACHÉ OBRONY REPREZENTUJE MINISTRA I SWÓJ KRAJ, MUSI TO BYĆ WIĘC OSOBA Z ROZLEGŁĄ WIEDZĄ I DOŚWIADCZENIEM. Z PEWNOŚCIĄ JEST TO PRACA, KTÓRA WYMAGA DOJRZAŁOŚCI”**







## PLUT. **PIOTR WELTER**, DOWÓDCA DRUŻYNY W BATALIONIE DOWODZENIA INSPEKTORATU WSPARCIA SIŁ ZBROJNYCH: „GDY ZAPROPONOWANO MI WŁOŻENIE MUNDURU, BARDZO SIĘ UCIESZYŁEM. DOBRZE CZUJĘ SIĘ W TYM ŚRODOWISKU I MOGĘ SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ GODZIĆ Z MIŁOŚCIĄ DO GOTOWANIA”

leniach, kończy studia, wyjeżdża na praktyki zagraniczne czy na misje. Taki szlak przeszedł płk Wojciech Kaliszczak. „O tym, że zostanę żołnierzem, wiedziałem już w wieku 13 lat. Później tylko skupiłem się na zrealizowaniu chłopięcego marzenia. Uczyłem się w liceum wojskowym, potem skończyłem Wyższą Szkołę Oficerską im. Stefana Czarnieckiego i jako podporucznik rozpocząłem służbę w 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej”, opowiada. Po ośmiu latach służby w jednostkach liniowych trafił do ówczesnego Dowództwa Wojsk Lądowych, gdzie najpierw pracował w sekretariacie dowódcy, następnie w wydziale prasowym.

„W 2006 roku jako młody kapitan uczestniczyłem w spotkaniu dowódcy wojsk lądowych z personelem wojskowego korpusu dyplomatycznego i attaché obrony stacjonującymi wówczas w Warszawie. Doskonale pamiętam ten moment, bo to właśnie wtedy pomyślałem, że chcę zostać dyplomatą w mundurze”, opowiada i dodaje: „Jestem szczęściarzem, bo moje marzenia okazały się zbieżne z wizją przełożonych”, mówi. Od dwóch lat jest polskim attaché obrony w Japonii.

Objęcie obowiązków attaché poprzedziły lata nauki, studiów, wielu szkoleń i kursów. Płk Kaliszczak służył m.in. w Stałym Przedstawicielstwie RP przy NATO w Brukseli, w Dowództwie Operacyjnym Rodzajów Sił Zbrojnych, Departamencie Wojskowych Spraw Zagranicznych Ministerstwa Obrony Narodowej, dwukrotnie był na misjach – w Kosowie i Afganistanie. Zanim objął stanowisko dyplomaty, ukończył roczne studia wojskowej służby zagranicznej na Akademii Sztuki Wojennej i Akademię Dyplomatyczną. „Attaché obrony reprezentuje ministra i swój kraj, więc musi to być osoba z rozległą wiedzą i doświadczeniem. Z pewnością jest to praca, która wymaga dojrzałości”, podkreśla płk Kaliszczak.

Dzisiaj ściśle współpracuje z polskim ambasadorem w Japonii, zajmuje się sprawami dotyczącymi wojska oraz szeroko rozumianego bezpieczeństwa w kraju i w jego sąsiedztwie.

W swojej codziennej pracy spotyka się z przedstawicielami japońskiego ministerstwa obrony, członkami wojskowego korpusu dyplomatycznego, członkami think tanków zajmujących się problematyką bezpieczeństwa, ludźmi ze świata kultury, sztuki, ekonomii. Jednym z jego zadań jest m.in. wypracowanie porozumień między polskim i japońskim resortem obrony. „Mimo że nasze kraje dzieli spora odległość, to relacje są silne. Japonia jest pierwszym azjatyckim, a piątym na świecie państwem, które uznało polską niepodległość”, podkreśla attaché. Wskazuje także obszary, w których współpraca polsko-japońska mogłaby się szczególnie rozwinąć. „Myślę o wymianie doświadczeń z eksploatacji myśliwców V generacji. Japończycy zamówili od USA 147 sztuk samolotów F-35. Cenne mogą się okazać także ich doświadczenia w dziedzinie zarządzania kryzysowego, które jest tu na wysokim poziomie choćby ze względu na występujące w tym rejonie świata tsunami czy trzęsienia ziemi”, mówi płk Kaliszczak. Oceniając 28-letnią służbę wojskową, przyznaje, że nie zmieniłyby nic. „Dzięki armii mogłem się rozwijać, uczyć, spotykać nowych ludzi, zobaczyć ciekawe miejsca na świecie. Czuję się absolutnie spełniony i cieszę się, że nadal mogę służyć swojemu krajowi”, podsumowuje.

Coraz więcej cywilów jest zainteresowanych pracą i służbą w wojsku. Czego w nim szukają? Jak twierdzi Maja Meissner z firmy Meissner&Partners, zajmującej się projektami rekrutacyjnymi na najwyższe stanowiska zarządzające, na pewno stabilności zatrudnienia. Ale nie tylko. „Dla wielu ważne są też głębsze wartości, które zwłaszcza teraz, w okresie pandemii, nabrały dużo większego znaczenia”, przyznaje Maja Meissner. „To poczucie pewnej przynależności, ale i bezpieczeństwa. Gdy dodamy jeszcze, że dana osoba ma wykształcenie kierunkowe, przydatne w przetrzeźni wojskowej, może to być dla niej naprawdę interesująca i rozwijająca droga zawodowa”.

# Robię to, co kocham

O służbie, która stała się przygodą życia, codziennych wyzwaniach, ale i chwilach zwątpienia opowiadają żołnierze różnych specjalności.

ŁUKASZ ZALESIŃSKI

**D**owodzić 60-tonowym czołgiem? Rozbrajać niewybuchy zalegające na morskim dnie? Skoczyć ze spadochronem, a potem prowadzić rozpoznanie na terytorium wroga? A może wzbić się w niebo bojowym samolotem? Tego nie zrobisz nigdzie poza wojskiem.

## JAKBYM TRAFIŁ SZÓSTKĘ W TOTKA

„Wie pan, że wojska pancerne to mi od dzieciństwa po głowie chodziły? Kiedy w podstawówce na matematyce robiliśmy działania na zbiorach, ja wypełniałem je maleńkimi rysunkami czołgów”, wspomina sierż. Marcin Chrabąszcz z Ośrodka Szkolenia Leopard, który podlega 11 Dywizji Kawalerii Pancernej w Żaganiu. Rozmowę z nim umawiam przez rzecznika jednostki. I od razu słyszę, żeby dzwonić za dobre pół godziny, bo sierżant akurat jedzie czołgiem. „Pracowity dzień?”, zagaduję, kiedy wreszcie udaje nam się porozmawiać. „O tak, akurat szkolimy kolegów z brygady w Wesolej [1 Brygada Pancerna]”, przyznaje mój rozmówca. Po nich do ośrodka zjadą podchorążowie ze Szkoły Podoficerskiej Wojsk Lądowych, a na jesieni – czołgiści z Węgier. Oprócz nich przez plac ćwiczeń cały czas przewijają się załogi z żagańskiej dywizji. Słowem: jest co robić.

Sierż. Chrabąszcz to jeden z najbardziej doświadczonych instruktorów. W swoim portfolio, jak mówi, ma wszystkie typy czołgów wykorzystywanych przez polską armię. Jeszcze w szkole podoficerskiej szkolił się na T-72. Już po przyjeździe do Żagania służył w załodze PT-91, a następnie był dowódcą leoparda

2A4 i 2A5. Teraz swoją wiedzę przekazuje innym. „Przez ten czas naprawdę mnóstwo się wydarzyło”, mówi. „Co panu najbardziej utkwiło w pamięci?”, dopytuje. „Gdybym miał wymieniać... to na pewno pierwsze strzelanie, jeszcze na kursie podoficerskim. T-72, poligon w Biedrusku, huk, kurz, instruktorzy patrzący na ręce i ogromne emocje: uda się trafić, czy się nie uda?”.

Sierżant dobrze wspomina też kurs dla czołgistów US Army, ale chyba najcieplej mówi o leopardach, z którymi ma do czynienia na co dzień. „To maszyna skonstruowana z iście niemiecką precyzją, stosunkowo łatwa w obsłudze, rzecz by można – intuicyjna”, wylicza. „Leopard wyposażony jest w automatyczną skrzynię biegów, prowadzi się go za pomocą wolantu.

Jestem przekonany, że kandydat na celowniczego po półgodzinnym przeszkoleniu na symulatorze byłby w stanie oddać celny strzał. Oczywiście – z lufą skierowaną na wprost. Mówimy o absolutnym abecadle. Podstawowy cykl zgrywania i szkolenia załogi trwa przecież dziesięć miesięcy. Pełne wyszkolenie zajmuje trzy lata”, dodaje podoficer.

Sierż. Chrabąszcz leopardy poznał od podszewki. „Uwielbiam ten moment, kiedy pod pancierzem zaczyna grać 1500-konny silnik, a potem czołg rusza do boju. Siedząc w nim, można poczuć, jak potężna to maszyna, jak wielkie są jej możliwości”.

podkreśla. „W takich chwilach czuję się, jakbym trafił szóstkę w totka. W ogóle jestem szczęściarzem, bo robię to, co kocham. Do pracy chodzę trochę, jakbym szedł się bawić.

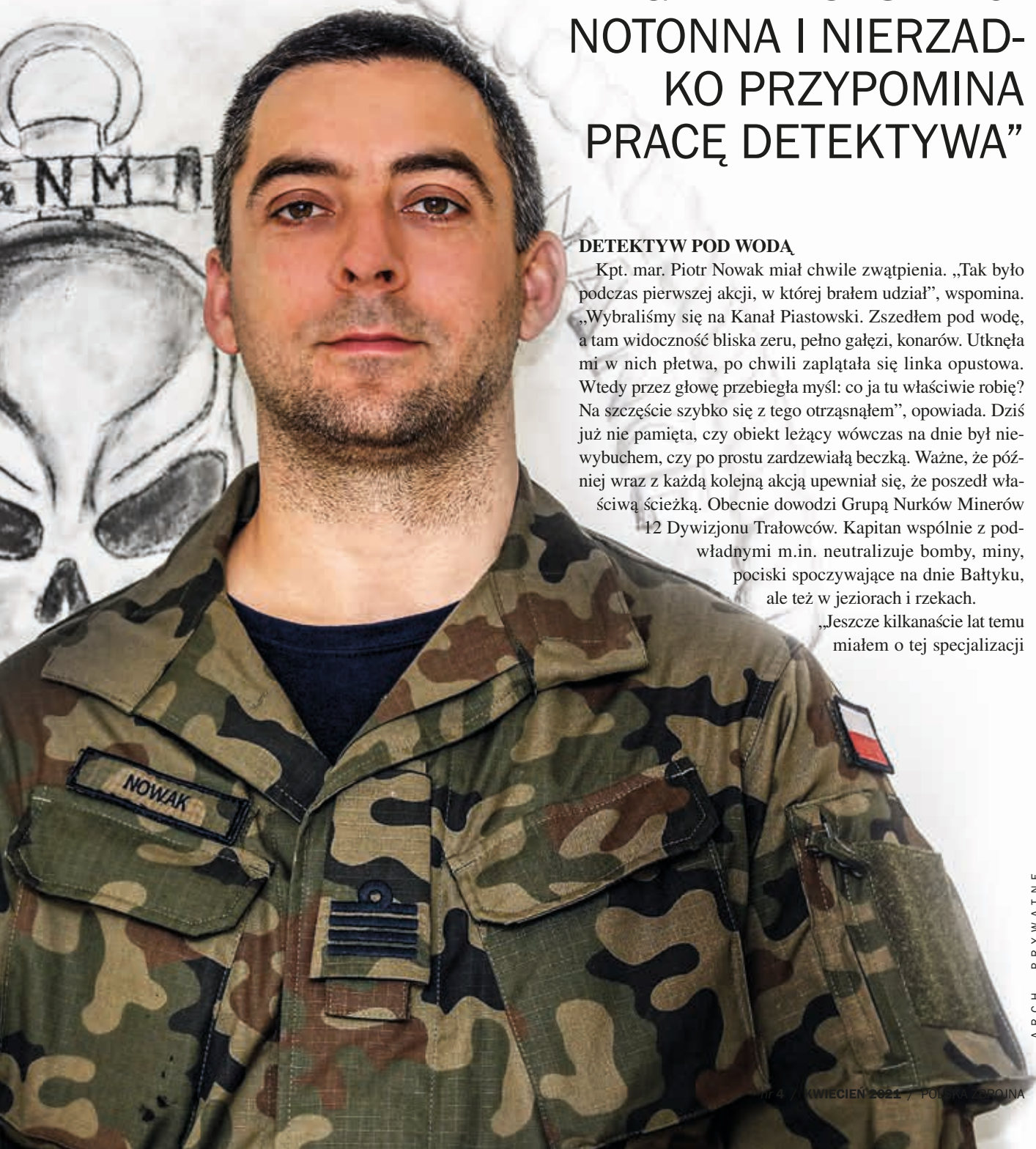
**SIERŻ. MARCIN  
CHRABĄSZCZ, OŚRO-  
DEK SZKOLENIA  
LEOPARD: „UWIEL-  
BIAM TEN MOMENT,  
KIEDY POD PANCE-  
RZEM ZACZYNA GRAĆ  
1500-KONNY SILNIK,  
A POTEM CZOŁG RU-  
SZA DO BOJU”**

## KPT. MAR. PIOTR NOWAK, DOWÓDCA GRUPY NURKÓW MINERÓW: „TA SŁUŻBA NIGDY NIE JEST MONOTONNA I NIERZADKO PRZYPOMINA PRACĘ DETEKTYWA”

### DETEKTYW POD WODĄ

Kpt. mar. Piotr Nowak miał chwile zwątpienia. „Tak było podczas pierwszej akcji, w której brałem udział”, wspomina. „Wybraliśmy się na Kanał Piastowski. Zszedłem pod wodę, a tam widoczność bliska zera, pełno gałęzi, konarów. Utknęła mi w nich płetwa, po chwili zaplątała się linka opustowa. Wtedy przez głowę przebiegła myśl: co ja tu właściwie robię? Na szczęście szybko się z tego otrząsałem”, opowiada. Dziś już nie pamięta, czy obiekt leżący wówczas na dnie był niewybuchem, czy po prostu zardzewiałą beczką. Ważne, że później wraz z każdą kolejną akcją upewniał się, że poszedł właściwą ścieżką. Obecnie dowodzi Grupą Nurków Minerów 12 Dywizjonu Trałowców. Kapitan wspólnie z podwładnymi m.in. neutralizuje bomby, miny, pociski spoczywające na dnie Bałtyku, ale też w jeziorach i rzekach.

„Jeszcze kilkanaście lat temu miałem o tej specjalizacji



# „OCHO”, PILOT F-16 Z 2 SKRZYDŁA LOTNIC- TWA TAKTYCZNEGO: „LOT PRZYPOMINA TRO- CHE JAZDĘ NA MOTOCY- KLU. PILOT NIE TYLE WSIADA DO SAMOLOTU, ILE SIADA NA NIM”



ARCH. PRYWATNE

raczej małe pojęcie. Studiowałem na Wydziale Mechaniczno-Elektrycznym Akademii Marynarki Wojennej, a w przyszłości miałem objąć na okręcie stanowisko dowódcy działu VI, który odpowiada za prawidłową eksploatację mechanizmów głównych i pomocniczych – silników, agregatów, pomp, ale też operujących z pokładu nurków. Pomyślałem, że dodatkowe umiejętności mogą mi się przydać, więc rozpocząłem kurs”, tłumaczy oficer. Po studiach Nowak dołączył do załogi okrętu, ale wkrótce był już w GNM. I nadal się kształcił. Zdobył konkretną specjalizację. W polskiej armii nurkowie mają do wyboru trzy – минера, nurka inżynierii bądź ratownika. Nowak zdecydował się oczywiście na pierwsze rozwiązanie. A potem były kolejne szkolenia, krajowe oraz zagraniczne, i kolejne akcje.

„Ta służba nigdy nie jest monotonna. Owszem, działamy według określonych procedur, ale wszystkiego w schematy ująć nie sposób. Każda akcja wymaga opracowania odrębnego planu. Do tego samo gromadzenie danych nierzadko przypomina pracę detektywa”, przyznaje oficer. A życie nieraz udowodniło, że potrafi zaskakiwać. Jak choćby wówczas, gdy mineryzy ze Świnoujścia dostali wezwanie do Torzymia nad Jezioro Ciemne. Mieli podjąć z wody dwa, góra trzy pociski artyleryjskie z czasów II wojny światowej. Znaleźli prawdziwy arsenał – 1650 niewybuchów.

Chyba największa niespodzianka spotkała ich jesienią 2019 roku. Wówczas pracownicy firmy pogłębiającej tor żeglugowy ze Świnoujścia do Szczecina odkryli na dnie największy niewybuch w historii Polski. Brytyjska bomba lotnicza Tallboy ważyła 5,5 t. Przygotowania do jej neutralizacji trwały kilkanaście miesięcy. Ostatecznie nurkowie zdecydowali się ją przeprowadzić w miejscu, gdzie bomba zalegała. Sięgnęli po metodę deflagracji, czyli wypalenia materiału wybuchowego. Operacja, w którą zaangażowane były setki osób i kilkanaście instytucji, przebiegła

pomyślnie. „Dla mnie to było ukoronowanie służby”, przyznaje kpt. Nowak.

## POŁĄCZENIE SŁUŻBY Z PASJĄ

Skaczą dobie, czasem dwie przed głównymi siłami. Po lądowaniu muszą jak najszybciej zwinąć spadochrony i się ukryć. Potem czeka ich marsz przez wrogie terytorium. A wszystko po to, by dowiedzieć się, jakimi siłami dysponuje przeciwnik oraz sprawdzić, jak strzeżone są obiekty, które mają opanować żołnierze desantu i które będą najbezpieczniej do nich podejść. Tak działają zwiadowcy z plutonów rozpoznawczych 6 Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie. W jednym z nich służy st. szer. Marcin Biga.

Do armii wstąpił jeszcze w 2010 roku. Początkowo był saperem. Jak każdy żołnierz krakowskiej brygady, musiał jednak wykonać kilka skoków ze spadochronem AD 95. Wtedy też, jak mówi, poczuł apetyt na więcej. Postanowił, że spróbuje przejść do plutonu rozpoznawczego. „Żołnierze tam służący mieli dużo więcej obowiązków niż pozostali: więcej specjalistycznych szkoleń, kursów, zajęć na poligonach, a do dyspozycji spadochrony AD 2000, które umożliwiają skoki ze znacznie większych wysokości. Bardzo mi się to podobało”, opowiada.

Na stanowisku zwiadowcy-operatora służy już od ośmiu lat. „Zazwyczaj wykonujemy skoki na spadochronach szybujących AD 2000. Wysokości uzależnione są od zadania i wahają się od 700 do 4000 m”, wyjaśnia starszy szeregowy. „W pierwszym przypadku zwykle mamy do czynienia z tzw. przelotami. To skoki, w których miejsce opuszczenia samolotu i miejsce lądowania dzieli na mapie kilka, a nierzadko kilkanaście kilometrów. Podczas nich kluczową rolę odgrywa prowadzący. W tej roli zazwyczaj obsadzany jest najbardziej doświadczony skoczek. Korzystając z konsoli wyposażonej w kompas bądź GPS, naprowadza on całą grupę na właściwy obszar. Przy skokach z wysokości kilku tysięcy



ARCHIWUM PRYWATNE

metrów otwieramy spadochrony tak nisko, jak to tylko możliwe. Chodzi o to, by ograniczyć czas przebywania w powietrzu i jak najszybciej wylądować”, tłumaczy operator.

Po lądowaniu muszą się jak najprędzej zgromadzić w miejscu zbiórki, po czym ruszają w drogę. „Często jesteśmy skazani na pokonywanie dystansów sięgających 20–30 km dziennie, do tego w bardzo różnych warunkach”, podkreśla st. szer. Biga. „Jest ciężko, ale to właśnie lubię najbardziej. Zawsze interesowały mnie sporty ekstremalne, a tu mam możliwość połączenia służby z pasją, no i gromadzenia unikatowych doświadczeń”.

### CZEGÓŻ CHCIEĆ WIĘCEJ

Rosjanin w widoczny sposób prowokował. Kiedy jego Su-27 został przechwycony przez parę polskich efów, zaczął w agresywny sposób manewrować. „Próbował usiąść nam na ogonach. Zachowywał się tak, jakby miał zamiar zaatakować. My oczywiście nie pozostaliśmy mu dłużni. »Bawiliśmy się« z nim przez cztery, pięć minut. Potem odleciał”, wspomina „Ocho”, pilot F-16 z 2 Skrzydła Lotnictwa Taktycznego w Poznaniu. Do zdarzenia doszło nad Bałtykiem. Polscy piloci stacjonowali wówczas w Szawlach na Litwie, pełniąc dyżur bojowy w ramach misji Baltic Air Policing. „To był dla mnie najbardziej pamiętny moment służby”, przyznaje „Ocho”.

Ta zaczęła się w 2016 roku, ale do roli pilota najnowocześniejszego samolotu bojowego polskiej armii „Ocho” przygotowywał się przez 13 lat. „O lataniu marzyłem, odkąd jako chłopiec przeczytałem »S-kadrę« Toma Wolfe’a. Książka

opowiadała historię amerykańskich pilotów, którzy polecili w kosmos. Postanowiłem, że zostanę astronautą, ale szybko doszedłem do wniosku, że będzie to trudne do zrealizowania, więc zacząłem myśleć o karierze pilota doświadczalnego”, opowiada. Po ukończeniu dęblińskiego liceum i Szkoły Orłat trafił na szkolenie do USA. Wreszcie jako 28-latek po raz pierwszy zasiadł za sterami F-16. Od tej chwili spędził w powietrzu ponad 800 godzin.

„Każdy lot to od początku do końca misja bojowa”, podkreśla „Ocho”. „Przygotowania do niej rozpoczynają się już dzień wcześniej”, tłumaczy pilot. Same misje trwają od kilkunastu minut do sześciu, siedmiu godzin – oczywiście, jeśli jest możliwość zatankowania samolotu w powietrzu. Po locie następuje tzw. debriefing, czyli dokładne omówienie misji. Nierzadko trwa on kilka godzin. „Faktycznie samo latanie zajmuje nam mniej więcej 10% czasu. Pozostała część to przygotowania i analizy”, przyznaje „Ocho”, ale te 10%, jak dodaje, wynagradza wszystko.

F-16 rozwija prędkość sięgającą 2200 km/h. Potrafi wzbicić się na wysokość 15 km. „Sam lot przypomina trochę jazdę na motocyklu. Pilot nie tyle wsiada do samolotu, ile na nim siada. Kabina osadzona została wysoko, a przezroczysta owiewka zapewnia widok w promieniu 360 stopni”, podkreśla oficer. Pilot nie może skupić się wyłącznie na prowadzeniu maszyny. „Podczas lotu z różnych źródeł sływa do nas ogromna

ilość danych. Musimy je na bieżąco analizować i reagować nieraz w ułamku sekundy”, podkreśla „Ocho”. Do tego dochodzi obsługa uzbrojenia. F-16 przenosi bomby, rakiety powietrze–powietrze i powietrze–ziemia oraz sześciolufowe działko M61 Vulcan kalibru 20 mm. „Ta praca wymaga podzielności uwagi”, przyznaje pilot, a my dodajmy: także końskiego zdrowia. Przeciężenia w kabinie bywają tak duże, że w skrajnych przypadkach pilot może nawet stracić przytomność. „Aby tego uniknąć, uczymy się specjalnych technik oddechowych. Podczas manewrów zaciśkamy mięśnie przepony, nóg czy pośladków. A wszystko po to, by krew nie odpłynęła z mózgu do dolnych partii

ciała. Pomaga nam także kombinezon, który w niewygodnych momentach wypełnia się powietrzem i uciska ciało”, opowiada pilot.

Zdecydowanie więc nie jest to służba dla każdego. „Co w niej lubię najbardziej? Chyba poczucie, że ma ona sens. Osiągnęliśmy poziom wyszkolenia, który pozwala nam latać w ugrupowaniach z kolegami z innych krajów, latamy na misjach od Litwy po Irak. Cenią nas w świecie... Czegoż chcieć więcej?”, podsumowuje „Ocho”.

Czterech żołnierzy, cztery różne historie, ale jedna rzecz wspólna: pasja. Można ją realizować, jeśli tylko włoży się mundur. ■

## ST. SZER. MARCIN BIGA, PLUTON ROZPOZNAWCZY 6 BRIGADY POWIETRZNO-DESANTOWEJ: „ZAWSZE INTERESOWAŁY MNIE SPORTY EKSTREMALNE, A TERAZ MAM MOŻLIWOŚĆ POŁĄCZENIA SŁUŻBY Z PASJĄ”

# ARMIA

/ SIŁY POWIETRZNE



BUMBLE DEE / SHUTTERSTOCK

# ŁĄCZENIE DWÓCH ŚWIATÓW

**Polscy piloci, którzy przeszli w Stanach Zjednoczonych zapoznawcze treningi symulatorowe na F-35, opowiadają o możliwościach samolotów V generacji.**

MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK

Żołnierze nie kryją oczekiwań wobec samolotów V generacji. Podkreślają, że dzięki tym myśliwcom zdolności obronne polskiej armii znacząco wzrosną.



# U

mowa na zakup samolotów V generacji F-35A Lightning II dotyczy nie tylko 32 myśliwców, zaplecza logistycznego, stacjonarnego systemu szkoleniowego i części zapasowych, lecz także wyszkolenia 24 pilotów oraz 90 osób z personelu inżynieryjno-lotniczego. Piloci uczyć się będą pod okiem amerykańskich instruktorów m.in. w Luke Air Force Base

w Arizonie, a inżynierowie w bazie na Florydzie. Nie wytypowano jeszcze konkretnych kandydatów, ale eksperci przyznają, że jest jeszcze na to czas. W resorcie obrony trwają prace nad określeniem wymagań, jakie piloci i technicy będą musieli spełnić, by rozpocząć szkolenie na F-35. Zgodnie z umową podpisaną z koncernem Lockheed Martin polskie samoloty wyprodukowane zostaną w 2024 roku, a szkolenie personelu zakwalifikowanego do programu ruszy rok wcześniej.



Gen. brig. pil. **IRENEUSZ NOWAK**, dowódca 2 Skrzydła Lotnictwa Taktycznego: „Przed lotnikami trudne, innowacyjne szkolenie, dlatego chciałbym, aby do programu zostali włączeni tylko ludzie z poczuciem misji. Ci, którzy zbudują fundament dla funkcjonowania F-35 w Polsce”.

## ZAPOZNANIE Z MASZYNĄ

„Przygotowujemy koncepcję funkcjonowania F-35 w polskich siłach zbrojnych, uczyliśmy się nowej technologii i dopiero określimy wymagania względem kandydatów. Oczywiście trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że w przypadku pilotów z pewnością będzie brana pod uwagę odpowiednia liczba godzin nalotu na odrzutowcach i wysoki poziom znajomości języka angielskiego”, wyjaśnia gen. brig. pil. Ireneusz Nowak, dowódca 2 Skrzydła Lotnictwa Taktycznego. Sprawdzana ma być także motywacja do pracy i chęć rozwoju zawodowego. „Przed lotnikami trudne, innowacyjne szkolenie, dlatego chciałbym, aby do programu zostali włączeni tylko ludzie z poczuciem misji. Ci, którzy zbudują fundament dla funkcjonowania F-35 w Polsce”, dodaje dowódca 2 Skrzydła.

Chociaż jeszcze nie są prowadzone rozmowy kadrowe, to w kwestii szkolenia na F-35 już coś drgnęło. W 2019 roku do Fortu Worth w Teksasie w Stanach Zjednoczonych, gdzie swoją siedzibę ma producent samolotów Lockheed Martin, na zapoznawcze treningi symulatorowe poleciało sześciu pilotów z 2 Skrzydła Lotnictwa Taktycz-

nego. Rok później, w grudniu 2020 roku, już w ramach podpisanej umowy z Amerykanami, na to samo szkolenie do USA skierowano kolejnych ośmiu lotników. Oprócz pilotów F-16 znalazł się w tym gronie także jeden instruktor M-346 Bielik z 4 Skrzydła Lotnictwa Szkolnego. „Trening w USA nie był częścią programowego szkolenia na F-35, lecz krótkim zapoznaniem z samolotem”, podkreśla gen. Nowak, który uczestniczył w tygodniowym kursie za oceanem.

Dowódca 2 Skrzydła nie zaprzecza jednak, że wśród pilotów, którzy kilka miesięcy temu szkolili się za oceanem, są prawdopodobni kandydaci do programu F-35. „Decyzje kadrowe nie zapadły, ale rzeczywiście do USA polecieć doświadczeni piloci myśliwców, instruktorzy albo kandydaci na instruktorów. Ludzie, którzy być może będą odpowiadać za właściwe wprowadzenie do naszej armii TTP, czyli taktyki, technik i procedur działania na nowym typie myśliwca”, mówi generał i dodaje: „Nie zapominajmy, że F-35 to nowoczesny, ciężki, szybki i skomplikowany samolot, który będzie wykonywał najbardziej kompleksowe misje lotnicze, jakie w tej chwili możemy sobie wyobrazić. Oczekuję więc, że w pierwszej kolejności z zadaniem tym zmierzą się nasi najbardziej doświadczeni lotnicy”. Zgodnie z założeniami programu Amerykanie wyszkolą najpierw instruktorów, którzy później przejmą ciężar szkolenia kolejnych pilotów. W grupie 24 lotników kierowanych za ocean mają być także dowódcy ugrupowań i skrzydłowi.

Jako pierwsi na F-35 szkolić się będą piloci jastrzębi. To, zdaniem lotników, najlepsze rozwiązanie, bo ze względu na podobieństwo maszyn przeładka z F-16 na F-35 będzie najłatwiejsza. Nie oznacza to jednak, że w kolejnych latach na samolotach V generacji nie będą szkolić się piloci innych statków powietrznych. Możliwe jest także kierowanie na to szkolenie pilotów MiG-29, Su-22 i M-346 Bielik. Te ostatnie samoloty, stacjonujące w Dęblinie, przeznaczone są właśnie do szkolenia zaawansowanego. Pierwsi piloci wyszkoleni w Polsce na bielikach latają już na F-16. „Mogę sobie wyobrazić, że w przyszłości do Stanów Zjednoczonych skierujemy pilotów bezpośrednio



Szkolenie pilota na symulatorze lotów samolotu F-35 Lightning II (na zdjęciu) opracowanym przez koncern Lockheed Martin

## JAKO PIERWSI NA SAMOLOTACH F-35 SZKOLIĆ SIĘ BĘDĄ PILOCI JASTRZĘBI. TO, ZDANIEM LOTNIKÓW, NAJLEPSZE ROZWIĄZANIE, BO ZE WZGLĘDU NA PODOBIENSTWO MASZYN PRZESIADKA Z F-16 NA F-35 BĘDZIE NAJŁATWIEJSZA

po M-346, bez doświadczenia w lotach na F-16”, przyznaje gen. Nowak. W USA tego typu rozwiązania są już praktykowane. Ze względu na odejścia ze służby pilotów bojowych i konieczność szybkiego wyszkolenia nowej grupy lotników bojowych zdecydowano, że do lotów na F-35 kierowani będą piloci uprzednio wyszkoleni na T-6 Texan II i T-38 Talon, z pominięciem etapu szkolenia np. na F-16.

### CIEŻKO BESTIĘ WYHAMOWAĆ

Piloci, którzy odwiedzili w grudniu siedzibę Lockheeda Martina, mogli nie tylko poćwiczyć na symulatorach F-35, lecz także zobaczyć linię produkcyjną tych maszyn. „Co 50 m stał F-35, a linia produkcyjna miała milę długości. Nie-samowite wrażenie”, podkreśla M., oficer z 2 Skrzydła Lotnictwa Taktycznego (nazwiska niektórych osób z personelu lotniczego nie są podawane do publicznej wiadomości).

„Natomiast jak weszliśmy do centrum symulatorowego F-35, czułem się jak bohater »Gwiezdných wojen« albo uczestnik bardzo zaawansowanej gry komputerowej”, dodaje. Pilot niedawno skończył 30 lat i ma na swoim koncie ponad 900 godzin spędzonych w powietrzu. Jest absolwentem liceum lotniczego w Dęblinie i amerykańskiej akademii lotniczej. Szkolenie teoretyczne i praktyczne z pilotowania samolotów bojowych rozpoczął kilka lat temu za oceanem. Latą T-6, T-38C Talon i w końcu wielozadaniowym F-16 w bazie lotniczej Tucson w Arizonie. Obecnie jest dowódcą klucza F-16 i przygotowuje się do roli instruktora. Czy będzie w przyszłości pilotował F-35? „Nie chcę zapeszać! Ale jeśli tylko padnie taka propozycja ze strony przełożonych, to na pewno nie będę się wahał”, zapewnia.

W czasie tygodniowego pobytu w Teksasie polscy piloci korzystali z różnego typu symulatorów. Część z nich miała



Bazą dla wielozadaniowych myśliwców F-35A Lightning II ma być Łask.





możliwość poćwiczyć w symulatorze „full motion” wiernie oddającym lot myśliwcem. „Przekonałem się, że F-35 niechętnie traci prędkość, mimo wielkości nie tworzy nadmiernego oporu aerodynamicznego, więc ciężko tę bestię w powietrzu wyhamować”, podkreśla gen. Nowak. „Przyjemnie się go pilotuje i świetnie radzi sobie w dynamicznych manewrach. Podczas lotu przy dużych kątach natarcia nie traci sterowności i pozwala się w pełni kontrolować”, uzupełnia J., przyszły dowódca ugrupowania F-16.

Wszyscy szkolili się w sali wyposażonej w osiem stanowisk treningowych: cztery z pełnym odwzorowaniem misji i wiernie odtworzonym kokpitem oraz cztery nieznacznie uproszczone, ale również pozwalające ćwiczyć użycie awioniki i pracę w kokpicie. „Każdego dnia mieliśmy po dwie sesje symulatorowe. Jednocześnie loty wykonywało ośmiu pilotów. Trudność misji powietrznych z treningu na trening rosła”, podkreślają lotnicy. Na początku prowadzili proste walki powietrzne, odpalali rakiety, zrzucali bomby na cele naziemne. Potem ćwiczyli loty w formacji czterech maszyn, za pomocą radarów samolotu szukali celów na ziemi, następnie je bombardowali. Finalnie wyko-

**CECHAMI CHARAKTERYSTYCZNYMI MYŚLIWCÓW V GENERACJI SĄ ZMNIEJSZONA WYKRYWALNOŚĆ, WYSOKA MANEWROWOŚĆ, ZDOLNOŚĆ DO OPEROWANIA W ŚRODOWISKU SIECIOCENTRYCZNYM, A TAKŻE DO ŁĄCZENIA DANYCH UZYSKIWANYCH Z SENSORÓW WŁASNYCH I ZEWNĘTRZNYCH ORAZ TWORZENIA NA ICH PODSTAWIE JEDNOLITEGO OBRAZU SYTUACJI TAKTYCZNEJ**

nali operację powietrzną dwoma kluczami samolotów. W czasie gdy część ugrupowania walczyła z przeciwnikiem w powietrzu, pozostali musieli złamać system obrony przeciwlotniczej. Wszystkie treningi symulatorowe były nagrywane, po czym omawiane w ramach debriefingu. Pomiędzy



Większość niezbędnych informacji piloci F-35 Lightning II mają wyświetlanych na wizjerze helmu.

ANTHONY NELSON / USAF

treningami uczestniczyli także w wykładach, które specjalnie dla nich poprowadzili inżynierowie Lockheeda Martina, piloci z Luke Air Force Base i instruktorzy symulatorowi. Dotyczyły one przede wszystkim zastosowania myśliwców V generacji. Mówili m.in. o wykorzystaniu sensorów, taktyce i planowaniu misji powietrznych. „»Wow!«, to moja pierwsza reakcja, gdy wsiałem do symulatora. W F-16 mamy dwa niewielkie wyświetlacze MFD, które ledwie mieszczą wszystkie wymagane informacje taktyczne, mnóstwo przycisków i przełączników, a tu, w F-35, nie ma nic analogowego. Jeden duży ekran dotykowy o dobrej rozdzielczości, na którym wyświetlane są wszystkie niezbędne informacje. Pilot może dowolnie konfigurować i dzielić wyświetlacz na mniejsze portale stosownie do wymagań misji i własnych preferencji”, mówi M.

Dowódca 2 Skrzydła przyznaje, że kokpit rzeczywiście robi wrażenie, ale najważniejsze są możliwości operacyjne F-35. „Samolot oprócz radaru ma wiele sensorów, które pracują na przykład w podczerwieni lub zbierają dane o promieniowaniu elektromagnetycznym z różnych źródeł: zestawów przeciwlotniczych, radarów okrętowych czy naziemnych przeciwnika. Zdobywa też dane rozpoznawcze za pomocą sprzętu elektrooptycznego. Co ważne – dzięki zaawansowanej transmisji danych samoloty na bieżąco i w czasie rzeczywistym dokonują wymiany informacji po-

między sobą, nie absorbując uwagi lotnika w tym procesie. Do pilota te pochodzące z kilku źródeł informacje trafiają już wstępnie obrobione i zinterpretowane”, dodaje generał.

Lotnicy podkreślają, że jest to niezwykle przydatne, bo F-35 podaje rekomendacje, podpowiada rozwiązania. „Możemy na przykład skierować radar na znajdujący się na ziemi system przeciwlotniczy albo pozwolić, by samolot sam go namierzył i rozpoznał. Tak samo będzie, gdy w powietrzu znajduje się inna maszyna. F-35 nie dość, że informuje nas o innym statku powietrznym, to od razu podaje typ samolotu”, wyjaśnia pilot F-16. Lotnicy chwalą rozwiązania zastosowane w maszynach V generacji. Jako ciekawostkę zdradzają na przykład, że wokół kadłuba samolotu ma zamontowaną całą serię kamer, dzięki którym w nahałmowym wyświetlaczu można zobaczyć, co dzieje się pod samolotem.

#### RÓŻNE GENERACJE, JEDEN CEL

„Dzięki pobytowi w USA zrozumieliśmy, na czym polega rola skrzydłowego samolotu V generacji”, mówią lotnicy. Przyjęło się, że skrzydłowy ma przede wszystkim osłaniać swojego dowódcę, lecz tutaj jego zadania są znacznie rozbudowane. Nowoczesne myśliwce nie wykonują zadań w małej odległości, więc zyskuje on większą autonomię i może samodzielnie podejmować decyzje w czasie rzeczywistym.

Lotnicy przyznają, że mimo złożoności systemów F-35 szkolenie było bardzo przyjemne. „Oczywiście, człowiek jest na początku trochę przytłoczony nowymi rzeczami, ale symbolika stosowana w kokpicie obu efów, sposób i logika działania systemu sterowania HOTAS są takie same. Zdobyte w USA doświadczenia utwierdzają mnie w przekonaniu, że proces szkolenia na F-35 będzie krótszy niż ten na F-16 sprzed kilkunastu lat”, podkreśla dowódca 2 Skrzydła Lotnictwa Taktycznego.

Żołnierze nie kryją oczekiwań wobec samolotów V generacji. Zwracają uwagę, że dzięki myśliwcom zdolności obronne polskiej armii znacząco wzrosną. „F-35 gromadzi mnóstwo informacji, których nie tylko może używać na swoją korzyść i swojego ugrupowania, lecz także przekazywać je do innych podmiotów na polu walki, np.: okrętów, lądowych stanowisk dowodzenia, innych samolotów, w tym myśliwców IV generacji”, mówi gen. Nowak i dodaje: „I właśnie dlatego, wprowadzając F-35 do służby, musimy zadbać o to, by nie stworzyć przepaści pomiędzy samolotami IV i V generacji. Nie chcę w lotnictwie dwóch światów: tego co stare i tego co nowe. Zależy mi na integracji między efami, bo ich współdziałanie będzie miało ogromne znaczenie dla skuteczności polskich sił powietrznych”.

**C**hociaż samoloty wykonujące zadania w ramach misji Bomber Task Force Europe od lutego 2021 roku stacjonują w północnej Norwegii, a ich zasięg obejmuje całą Europę, bierze się pod uwagę sytuacje, w których zajdzie potrzeba międzylądowania. Powodem może być konieczność uzupełnienia paliwa ze względu na obciążenie ładunkiem lub usterka techniczna. Dlatego lądowanie bombowca B1-B Lancer, które odbyło się w pierwszej

połowie marca na lotnisku 33 Bazy Lotnictwa Transportowego w Powidzu, ma wymiar strategiczny.

„Operacja polegała na przyjęciu statku powietrznego B1-B oraz odtworzeniu jego zdolności bojowych przez tzw. hot refueling, czyli tankowanie przy włączonych silnikach. W ten sposób daliśmy jasny sygnał naszym sojusznikom, że baza lotnicza w Powidzu jest zdolna do tego typu działań pod względem zarówno proceduralnym, jak i logistycznym”,

# SYGNAŁ DLA SOJUSZNIKÓW

**Lądowanie bombowca B1-B Lancer w Powidzu to ciekawe wydarzenie lotnicze, a przede wszystkim – ważny element operacji prowadzonych przez NATO.**

MICHAŁ ZIELIŃSKI

Amerykański samolot B1-B Lancer po raz pierwszy wylądował w Polsce.



**Płk pil. KRZYSZTOF SZYMANIEC, dowódca 33 Bazy Lotnictwa Transportowego:** „Operacja polegała na przyjęciu statku powietrznego B1-B oraz odtworzeniu jego zdolności bojowych przez tzw. hot refueling, czyli tankowanie przy włączonych silnikach”.

mówi płk pil. Krzysztof Szymaniec, dowódca 33 Bazy Lotnictwa Transportowego. Oficer podkreśla, że operacja przebiegła bez przeszkód, mimo że została przeprowadzona w Polsce po raz pierwszy.

„W przeszłości gościliśmy różnego typu statki powietrzne naszych sojuszników, dlatego samo przyjęcie B1-B było przetrenowaniem tego, co już potrafimy. Teraz musieliśmy jednak zwrócić szczególną uwagę na zasady bezpieczeństwa wynikające z obsługi jednostki pracującej. Zdolność tankowania przy włączonych silnikach ma szczególne znaczenie w sytuacji, gdy występuje deficyt czasu, a my pokazaliśmy, że potrafimy to zrobić w środowisku międzynarodowym”, dodaje ppłk Szymaniec. Hot refueling to wymagająca operacja, ale udział polskich lotników w misjach Bomber Task Force obejmuje także inne zadania. Najważniejszym z nich jest eskortowanie bombowców strategicznych znajdujących się w polskiej przestrzeni powietrznej.

#### OBIEKT O SZCZEGÓLNYM ZNACZENIU

Przechwycenie oraz eskortowanie statków powietrznych biorących udział w natowskich misjach rozpoczyna się na granicy FIR Warszawa, czyli polskiego rejonu informacji powietrznej (flight information region). Teraz taką operację wykonywały myśliwce F-16 z 31 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Krzesinach. „W momencie, kiedy

B1-B zbliżał się do granicy naszego rejonu informacji powietrznej, została poderwana pierwsza para F-16, która odprowadziła bombowiec do Powidza. Następnie tę rolę przejęła dowodzona przez mnie druga para myśliwców. Eskortę prowadziliśmy aż nad Bałtyk, gdzie B1-B został odebrany przez parę samolotów dyżurnych z innego kraju”, relacjonuje „Goose”, pilot F-16 z 31 Bazy Lotnictwa Taktycznego.

Tego typu eskorty wymagają koordynacji między załogami bombowców, myśliwców oraz wszystkich komórek Centrum Operacji Powietrznych. Proces ten rozpoczyna się jeszcze przed startem. „Bombowiec strategiczny to tzw. High Value Asset [HVA], czyli obiekt o szczególnym znaczeniu. Z tego powodu przez cały lot prowadzimy obserwację nie tylko przestrzeni powietrznej. Gdy jesteśmy nad Bałtykiem, zwracamy także uwagę na jednostki pływające”, tłumaczy pilot F-16. Zadania tego typu prowadzone są za pomocą podwieszanych pod myśliwce zasobników umożliwiających identyfikację oraz namierzanie celów, czyli tzw. targeting pod. Eskortowanie statków powietrznych przebiega także w ścisłej współpracy z kontrolerami ruchu lotniczego oraz nawigatorami.

„W czasie planowania misji bierzemy pod uwagę tzw. most likely course of action oraz most dangerous course of action. Pierwsze to sytuacje, których się spodziewamy. Drugi termin dotyczy

PIOTR ŁYSAKOWSKI



# W MOMENCIE, KIEDY B1-B ZBLIŻAŁ SIĘ DO GRANICY NASZEGO REJONU INFORMACJI POWIETRZNEJ, ZOSTAŁA PODERWANA PIERWSZA PARA F-16, KTÓRA ODPROWADZIŁA BOMBOWIEC DO POWIDZA

najbardziej niebezpiecznych scenariuszy. Na ich podstawie ustalamy formację, w jakiej będziemy lecieć”, dodaje pilot F-16. Kładzie się przy tym nacisk na bezpieczeństwo, które należy zachować podczas eskorty, a w szczególności w momencie przechwycenia samolotu. Właśnie z tego powodu dopiero po nawiązaniu kontaktu wzrokowego piloci opuszczają ustalone wcześniej pułapy i dołączają do statku powietrznego. „Jest to bardzo cenne doświadczenie, dlatego cieszymy się, że na naszym niebie możemy prowadzić misje z sojuszniczymi samolotami o tak dużym potencjale obronnym”, zaznacza pilot F-16.

## PEŁNA INTEROPERACYJNOŚĆ

Chociaż polscy piloci wykonywali tego typu zadania już znacznie wcześniej, misje Bomber Task Force Europe prowadzone są nad Wisłą od 2020 roku. To właśnie w tym czasie, w trakcie ćwiczeń „Astral Knight 2020”, potwierdzono pełną interoperacyjność polskich i amerykańskich sił powietrznych. Gen. broni pil. Jan Śliwka, I zastępca dowódcy generalnego rodzajów sił zbrojnych, podkreśla, że działania prowadzone w czasie eskortowania bombowców strategicznych nie sprowadzają się tylko do wspomagania naszego sojusznika.

„Centrum Operacji Powietrznych wraz z podległymi ośrodkami dowodzenia jest w stanie przejąć kontrolę nad każdym statkiem powietrznym, który wejdzie w polską przestrzeń powietrzną, i nim kierować. Na naszych lotniskach, nie tylko w Powidzu, możemy także odtworzyć zdolność bojową tych samolotów, zarówno w dzień, jak i w nocy. W przypadku specjalistycznych prac wymaga to dostarczenia konkretnych zestawów urządzeń oraz personelu technicznego, ale ze względu na różnorodność typów samolotów służących w NATO jest to standardowa procedura”, mówi gen. broni pil. Jan Śliwka.



Gen. broni pil. JAN ŚLIWKA, I zastępca dowódcy generalnego rodzajów sił zbrojnych: „Centrum Operacji Powietrznych wraz z podległymi ośrodkami dowodzenia jest w stanie przejąć kontrolę nad każdym statkiem powietrznym, który wejdzie w polską przestrzeń powietrzną, i nim kierować”.



BARTOSZ BERA

Strategiczne znaczenie udziału Polski w misjach Bomber Task Force Europe zostało przez Amerykanów docenione już w zeszłym roku, kiedy rolę eskorty bombowców odgrywali piloci z Łasku oraz Mińska Mazowieckiego. Wydarzenia z tego roku pokazują, że współpraca ta będzie rozwijana. „Startujemy z różnych lotnisk, wspólnie wykonujemy zadanie, następnie lądujemy w innym miejscu i tam odtwarzamy zdolność bojową własną oraz naszych sojuszników. Możemy reagować w dowolnej części Europy bez przemieszczania wszystkich zasobów. To podstawa współczesnych działań operacyjnych i zarazem zasługa wielu lat budowania wspólnego systemu wykonywania zadań w powietrzu”, podsumowuje gen. broni pil. Jan Śliwka. ■



PIOTR ŁYSAKOWSKI (3)



# Powrót do bazy

PIOTR RASZEWSKI

**Wojska nie było tu od kilkunastu lat. Teraz wiele się zmieni. Niebawem w Białej Podlaskiej będzie stacjonował batalion zmechanizowany, a to dopiero początek wojskowych inwestycji w mieście.**

**Z** Białą Podlaską wojsko było związane od lat. W okresie międzywojennym stacjonował tam 34 Pułk Piechoty. Wtedy przy Podlaskiej Wytwórni Samolotów powstało lotnisko, a po II wojnie światowej garnizon zajmowały właśnie jednostki lotnicze. Na początku XXI wieku wojsko wyprowadziło się z Białej Podlaskiej, a teraz, po kilkunastu latach, znów stanie się ona miastem garnizonowym. Wszystko za sprawą batalionu zmechanizowanego, którego tworzenie już się rozpoczęło. Powstanie nowego pododdziału jest związane z formowaniem 18 Dywizji Zmechanizowanej i ze zmianami, które z tego procesu wynikają. Batalion będzie podporządkowany 1 Warszawskiej Brygadzie Pancерnej. „1 Brygada, jak wszystkie w 18 Dywizji, składała się z czterech batalionów bojowych. Do niedawna były jej podporządkowane bataliony z Chełma i Zamościa, które zostały przekazane powstającej

w Lublinie 19 Brygadzie Zmechanizowanej. Ten i kolejny, który w przyszłości powstanie w Białej Podlaskiej, uzupełni lukę w strukturze jednostki z Wesolej, a jednocześnie sprawi, że to miasto przestanie być białą plamą na wojskowej mapie Polski”, tłumaczy gen. dyw. Jarosław Gromadziński, dowódca 18 Dywizji Zmechanizowanej.

## ZACZYNAMY OD PODSTAW

Tworzenie batalionu rozpoczęło się w ubiegłym roku. Dowództwo 1 Warszawskiej Brygadzie Pancерnej założyło, że będzie on złożony głównie z żołnierzy wywodzących się z terenów północnej Lubelszczyzny. „Na pierwsze kwalifikacje do nowej jednostki zgłosiło się wielu chętnych, którzy pochodzą z tamtych okolic: Łukowa, Siemiatycz czy Radzyna Podlaskiego. Chcemy, by batalion opierał się właśnie na tych ludziach, nie tylko młodych, ale i doświadczonych. Jest





Związki Białej Podlaskiej z wojskiem sięgają jeszcze czasów sprzed II wojny światowej. W okresie międzywojennym stacjonował tu 34 Pułk Piechoty. Na zdjęciu: żołnierze 3 kompanii strzeleckiej na poligonie

Docelowo w Białej Podlaskiej będzie stacjonowało około 2,5 tys. żołnierzy.

to pododdział, który ma wzmocnić ścianę wschodnią, dlatego zależy nam, by w większości tworzyli go żołnierze związani z regionem”, mówi gen. bryg. Jarosław Górowski, dowódca 1 Warszawskiej Brygady Pancерnej, i dodaje: „Chęć przejścia do nowego batalionu wyraziło już wielu żołnierzy specjalistów, chociażby kierowców, mechaników czy medyków. Wielu z nich pochodzi z tamtych terenów, ale do tej pory służyło w innych jednostkach i chciałoby wrócić w rodzinne strony”.

Na razie biański batalion jest formowany w Wesołej. Chodzi głównie o logistykę, bo na miejscu żołnierze mają wszystko, co niezbędne, by ten proces przebiegał sprawnie. Ale nie tylko. „W swojej karierze po raz pierwszy zdarza mi się formować coś od samego początku. Nie mam więc doświadczeń, na których mógłbym się oprzeć, stąd idea, by ten pierwszy krok zrobić w Wesołej, gdzie jest serce naszej brygady. Na miejscu chcemy wyposażyć wykwalifikowaną kadrę w sprzęt, a następnie przenieść już ukształtowany trzon batalionu do Białej Podlaskiej, gdzie będzie kontynuowany proces jego tworzenia”, mówi gen. bryg. Jarosław Górowski.

Z kolei ppłk Marcin Zimny, dowódca batalionu zmechanizowanego z Białej Podlaskiej, zaznacza: „Cały czas prowadzimy intensywne szkolenia, wykorzystując brygadową infrastrukturę i wyspecjalizowane do tego pododdziały. Nasi żołnierze od początku roku uczestniczą też w szkoleniach specjalistycznych, na przykład kierowców i działonowych w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu”, przyznaje. Do tej pory sformowane zostały dowództwo i sztab batalionu, a w trakcie kompletowania są poszczególne pododdziały. Podstawowym uzbrojeniem żołnierzy z Białej Podlaskiej mają być bojowe wozy piechoty. Z kolei batalionowa kompania wsparcia będzie dysponowała moździerzami samobieżnymi Rak.

#### KAMPUS Z KONTENERÓW

Równoległe w Białej Podlaskiej trwa przygotowywanie niezbędnej infrastruktury. Jednostka będzie funkcjonowała na terenie byłego lotniska wojskowego – na początku w miasteczku kontenerowym, które pomieści 900 żołnierzy i stanie w pobliżu dawnej wieży kontrolnej. „To nie jest dla nas żadną przeszkodą. Część z nas brała już przecież udział w różnego rodzaju misyjnych



# DOWÓDZTWO 1 WARSZAWSKIEJ BRYGADY PANCERNEJ ZAŁOŻYŁO, ŻE W SKŁAD BATALIONU WEJDĄ GŁÓWNIEMIE ŻOŁNIERZE, KTÓRZY WYWODZĄ SIĘ Z TERENÓW PÓŁNOCNEJ LUBELSZCZYZNY

wyjazdach zagranicznych, na których funkcjonuje się właśnie w takich miasteczkach, wyposażonych w pełne zaplecze sanitarne i magazynowe”, zapewnia ppłk Marcin Zimny.

Kontenerowy kampus to jednak dopiero początek inwestycji w Białej Podlaskiej. Wspomniane lotnisko zajmuje obszar ponad 600 ha, a wojsko chce go w całości zagospodarować. „Nasze docelowe plany zakładają powstanie tu dywizyjnego ośrodka szkolenia. To wiąże się z budową wielu obiektów, w których będziemy chcieli wykorzystywać najnowsze technologie, na przykład laserowe systemy symulacji pola walki. W ciągu najbliższych lat zbudujemy tu największy kompleks szkoleniowy na wschodzie Polski, pomiędzy Orzyszem a Nową Dębą. Będą mogły z niego korzystać nie tylko jednostki 18 Dywizji Zmechanizowanej”, zaznacza gen. dyw. Jarosław Gromadziński. Z kolei gen. bryg. Jarosław Górowski zauważa, że jeśli uda się zrealizować wszystkie założenia, będzie to jeden z ciekawszych, najnowocześniejszych i lepiej wyposażonych kompleksów koszarowych w Polsce. „Z punktu widzenia nas, czołgistów, sama płaszczyzna lotniska, o bardzo długim horyzoncie, sięgającym prawie 4 km, daje potężne możliwości szkoleniowe. Zwłaszcza jeśli dołożymy do tego najnowocześniejsze technologie, chociażby komputerowe systemy symulacyjne”, podkreśla dowódca 1 Warszawskiej Brygady Pancernej.

Prace nad kompleksem rozpoczęto już dwa lata temu, przejmując teren lotniska od Agencji Mienia Wojskowego. „Każdy, kto budował dom od zera, wie, jakie żmudne procedury należy przejść na początku. Zakończyliśmy bardzo skomplikowany proces administracyjny, czyli scalenie terenu, który miał siedmiu właścicieli. Musieliśmy to zrobić, by wojsko mogło stać się jego posiadaczem. Następnie rozpoczęliśmy opracowywanie

konceptu architektoniczno-urbanistycznej”, wspomina gen. Gromadziński. Wojskowi przyjęli zasadę projektów powtarzalnych. Oznacza to, że w Białej Podlaskiej, tak jak na całej ścianie wschodniej, koszary 18 Dywizji będą budowane według tych samych projektów, których właścicielem stało się wojsko. To obniża koszt inwestycji. Taka strategia upraszcza też procedury budowlane. Wszystkie prace na terenie kompleksu w Białej Podlaskiej mają być sfinalizowane w ciągu pięciu lat. Jeszcze w tym roku teren byłego lotniska zostanie ogrodzony i ruszy budowa pierwszych budynków koszarowych. „Powstaną tam również obiekty garażowe czy magazynowe. Będziemy budować strzelnicę, stację paliw, halę sportową, obiekty dla saperów, jednostki przeciwlotniczej i rampę kolejową. Co roku chcemy sukcesywnie oddawać je do użytku”, wyjaśnia dowódca 18 Dywizji Zmechanizowanej.

## TRADYCJE SĄ WAŻNE

Docelowo w Białej Podlaskiej będzie stacjonowało około 2,5 tys. żołnierzy. Oprócz dwóch batalionów zmechanizowanych w garnizonie znajdują się dywizjon przeciwlotniczy, kompanie saperów i rozpoznawcza oraz batalion transportowy. W kompleksie ma też stacjonować batalion lekkiej piechoty wojsk obrony terytorialnej. Zatrudnionych będzie tu ponad 150 cywilów. „Wiemy, że Biała Podlaska była do tej pory związana z lotnictwem i my tych tradycji nie zamierzamy niszczyć. Chcemy jednak tworzyć nowe, wojsk lądowych, nawiązujące do przedwojennych czasów. I choć cały proces powstawania w tym miejscu ogromnego garnizonu jest rozciągnięty na lata, wierzę, że nam się uda. Zwłaszcza że pierwszym milowym krokiem, by to zrealizować, jest właśnie utworzenie batalionu zmechanizowanego, co już się dzieje”, przyznaje gen. bryg. Jarosław Górowski. ■

Jednostka będzie funkcjonowała na terenie byłego lotniska wojskowego – na początku w miasteczku kontenerowym, które pomieści 900 żołnierzy.

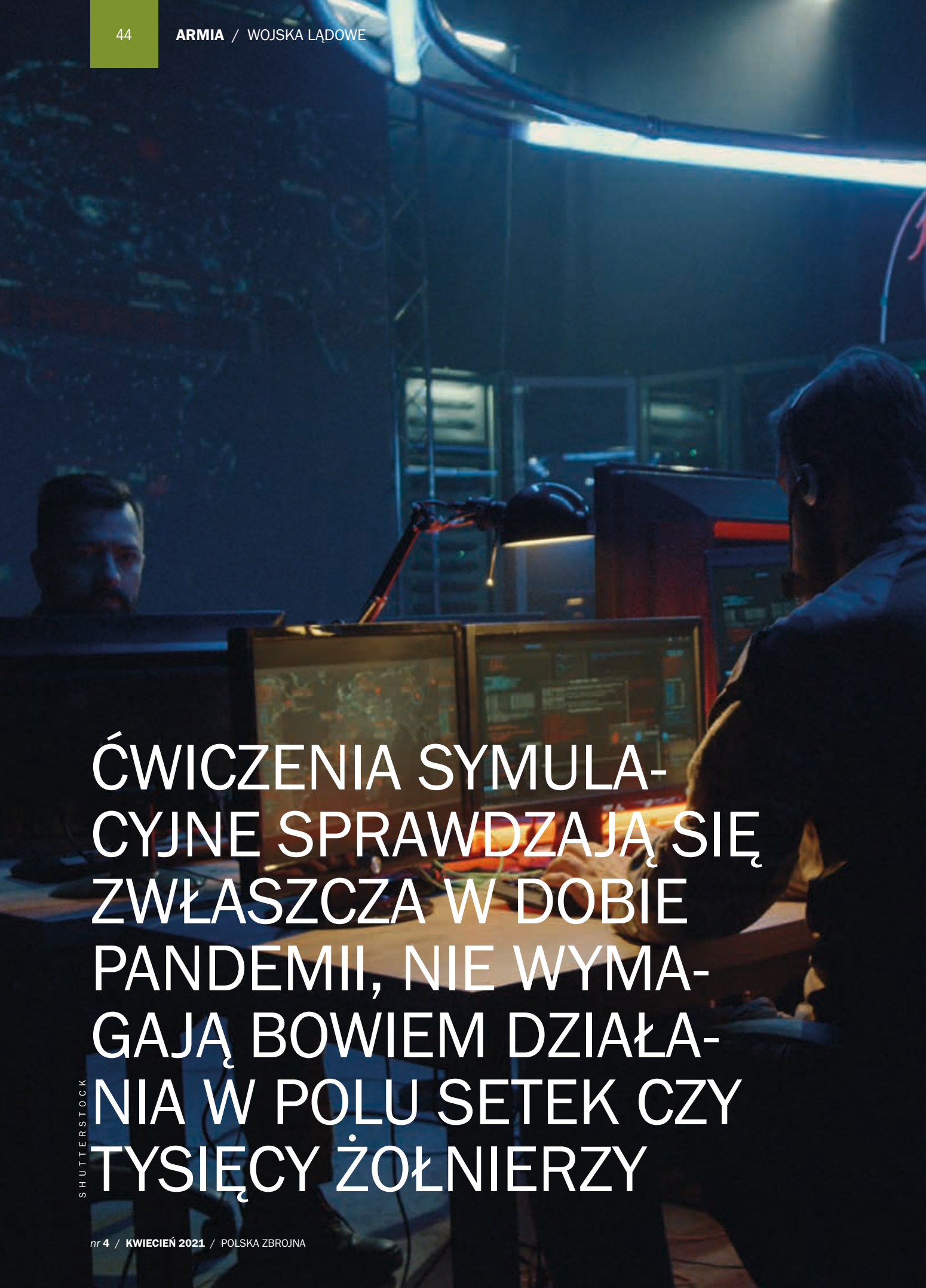
# INSTYTUT TECHNICZNY WOJSK LOTNICZYCH

ul. Księcia Bolesława 6  
01-494 Warszawa

<https://www.itwl.pl>  
e-mail: poczta@itwl.pl

tel.: +48 261 851 300  
fax: +48 261 851 313





ĆWICZENIA SYMULACYJNE SPRAWDZAJĄ SIĘ ZWŁASZCZA W DOBIE PANDEMII, NIE WYMAGAJĄ BOWIEM DZIAŁANIA W POLU SETEK CZY TYSIĘCY ŻOŁNIERZY

SHUTTERSTOCK

# CYFROWA WOJNA

**Szósty dzień walk. Pancerniacy wspierani przez artylerię, przeciwlotników i samoloty bojowe ruszają do ataku. Po drugiej stronie czeka przeciwnik z zamiarem zatrzymania uderzenia. Brzmi poważnie, a przecież do starcia dojdzie wyłącznie w przestrzeni wirtualnej.**

ŁUKASZ ZALESIŃSKI

**D**la 11 Dywizji Kawalerii Pancernej z Żagania to jeden z najważniejszych sprawdzianów w roku. W związku z ćwiczeniami „Bóbr '21” na początku marca do Akademii Sztuki Wojennej zjechało prawie 250 żołnierzy. Przedstawiciele 34 Brygady Kawalerii Pancernej odgrywali rolę Niebieskich. Ich koledzy z 10 Brygady Kawalerii Pancernej stali się Czerwonymi. „Według scenariusza sześć dni wcześniej wybuchła wojna. Siły Niebieskich zostały przerzucone na tereny przypominające południowo-wschodnią Polskę. W pierwszej fazie operacji 34 Brygada pozostawała w odwodzie. Potem jednak otrzymała zadanie, by przeprowadzić natarcie. I to był faktyczny początek naszych ćwiczeń”, wyjaśnia mjr Michał Fabiszewski, szef sekcji w wydziale operacyjnym 11 DKPanc. Niebiescy mieli swój etatowy sprzęt, m.in. czołgi T-72. Mogli też liczyć na wsparcie artylerii, przeciwlotników, samolotów bojowych czy pododdziałów logistycznych. Trzon sił Czerwonych stanowił batalion czołgów. „Nie były to jednak leopardy, których na co dzień używają żołnierze 10 Brygady, lecz pojazdy innego typu. A wszystko po to, by urealnić tło taktyczne”, podkreśla mjr Fabiszewski. Temu też miała służyć precyzyjnie skonstruowana przestrzeń, w której doszło do starcia, w dużym stopniu odzwierciedlająca okolice Lublina. „Ten świat został trochę uproszczony. Wprowadziliśmy do niego drogi i przeszkody terenowe, które uznaliśmy za najważniejsze”, przyznaje oficer.

Obie strony miały swoje dowództwa, a one – pomysł na rozegranie batalii. Sztabowcy analizowali sytuację taktyczną na poszczególnych etapach ope-

racji i wydawali polecenia żołnierzom siedzącym przed monitorami komputerów. Ci zaś wprowadzali wytyczne do systemu symulacyjnego JTLS-GO. Czołgi wykonywały manewry oskrzydłujące, artyleria otwierała ogień, wezwane na pomoc samoloty ostrzeliwały pozycje przeciwnika.

## GRA O ŚWIAT

Drugiego takiego ośrodka nie ma w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Działające w strukturach Akademii Sztuki Wojennej (ASzWoj) Centrum Symulacji i Komputerowych Gier Wojennych (CSiKGW) dysponuje nie tylko doświadczoną kadrami, lecz także systemem pozwalającym przeprowadzić ćwiczenia na szczeblu operacyjno-strategicznym. Innymi słowami, na wirtualny plac boju można wyprowadzić wszystkie rodzaje sił zbrojnych, a samą batalię rozegrać na obszarze obejmującym tysiące kilometrów kwadratowych.

Centrum powstało niemal 20 lat temu. Jego powołanie miało związek z dostosowywaniem polskiej armii do standardów NATO. W tym czasie Sojusz wprowadził nową formę ćwiczeń nazywanych CAX (Computer-Assisted Exercise). Pod tym angielskim skrótem kryły się wspomagane komputerowo ćwiczenia dowódczo-sztabowe. Miłym krokiem w rozwoju ośrodka było pozyskanie wspomnianego już amerykańskiego systemu symulacyjnego JTLS (Joint Theatre Level Simulation). Takie samo rozwiązanie jest stosowane choćby w natowskim ośrodku Joint Warfare Centre w Stavanger. JTLS wdrożono w 2004 roku, a dzięki pracy specjalistów z ASzWoj udało się go



**Plk PIOTR KACZMAREK:** „W ASzWoj przeprowadziliśmy ćwiczenia »Bóbr '18«. Podobnie jak teraz brały w nim udział 34 i 10 Brygada Kawalerii Pancernej, tyle że wówczas zostały one obsadzone w przeciwnych rolach”.

zintegrować z wieloma mniejszymi systemami i aplikacjami. Przygotowanie ćwiczeń zwykle zaczyna się od powołania zespołu autorskiego. Opracowuje on scenariusz, to znaczy określa rejon działania, strukturę ćwiczących wojsk oraz ich rozmieszczenie. Całość przedstawia ekspertom z Centrum, którzy wprowadzają scenariusz do systemu symulacyjnego JTLS-GO (drugi człon pochodzi od angielskiego zwrotu „global operation”); wskazuje on, że ćwiczący w razie potrzeby mogą prowadzić działania o zasięgu światowym). Szczegóły są dogrywane podczas cyklu konferencji planistycznych i warsztatów. Chodzi o to, by gra została przeprowadzona w warunkach maksymalnie zbliżonych do realnych.

### ARMIA W ŚNIEŻYCY

Obszar operacji jest modelowany na bazie cyfrowych map. „W zależności od skali ćwiczeń ustalamy, jak dokładnie odzwierciedlimy dany teren. Inaczej mówiąc, jak wielkie będzie oczko mapy”, tłumaczy płk dr inż. Marek Sołoducha, szef CSiKGW. Im większe, tym więcej zmieści się detali. Nie zawsze jednak są one potrzebne ćwiczącym w takim samym stopniu. Sztab kierujący przesunięciami kilku dywizji we wschodniej Polsce nie musi przecież znać położenia każdego pagórka w powiecie X. Taka informacja może mieć natomiast znaczenie dla dowódcy batalionu. „Zazwyczaj odzwierciedlamy takie pokrycie terenu, które ma wpływ na manewr jednostek, czyli lasy, bagna, jeziora, tereny zabudowane. Dodatkowo jest modelowany przebieg wybranych, istotnych z operacyjnego punktu widzenia, dróg, linii kolejowych i rzek”, wylicza płk Sołoducha. Do tego dochodzą informacje dotyczące wysokości nad poziomem morza czy głębokości wybranych zbiorników wodnych. „Takie dane warunkują możliwość działania niektórych rodzajów wojsk. Ćwiczący muszą wziąć na przykład pod uwagę, że dany akwen jest zbyt płytki, by wysłać tam okręty. Za to z powodzeniem mogą one operować w innym rejonie”, wyjaśnia płk Sołoducha. System JTLS-GO umożliwia modelowanie pogody. Jeśli operację zaplanowano na przykład na obszarze północnej Europy, w środku kalendarzowej zimy, to jest wielce prawdopodobne, że marsz pododdziałów zostanie spowolniony przez śnieżyce, okrętom zaś mocno dadzą się we znaki sztorm i porywisty wiatr. „W większości przypadków modelowany obszar odpowiada rzeczywistemu terenowi. Lecz jeśli zespół autorski zgłosi takie zapotrzebowanie, możemy stworzyć teren fikcyjny”, przyznaje szef Centrum.

System JTLS-GO pozwala wprowadzić do wirtualnego świata nawet 20 państw i zbudować między nimi sieć relacji – od przyjaźni przypieczętowanej sojuszem, przez neutralność, aż po wrogość. Walczące jednostki mają swój numer i są odpowiednio usytuowane w skali dowodzenia. Wszystko zależy od skali ćwiczeń. „System umożliwia też modelowanie bardzo małych grup dywersyjno-rozpoznawczych czy grup specjalnych”, podkreśla szef CSiKGW. Ćwiczący sztabowcy kierują wojskami wyposażonymi w etatowe uzbrojenie, lecz nie jest to



**Płk dr inż. MAREK SOŁODUCHA, szef CSiKGW: „Od producenta systemu symulacyjnego otrzymaliśmy bazę danych, która zawiera informacje o uzbrojeniu armii niemalże z całego świata”.**

regułą. „Od producenta systemu symulacyjnego otrzymaliśmy bazę danych, która zawiera informacje o uzbrojeniu armii niemalże z całego świata”, przyznaje płk Sołoducha. Tak więc część uczestników gry może używać czołgów, pojazdów opancerzonych, samolotów czy okrętów, które w realnym świecie są wykorzystywane przez potencjalnego przeciwnika. Co więcej, system pozwala na dobrojenie rodzimych wojsk w broń, z której żołnierze będą korzystać w niedalekiej przyszłości.

W Centrum są prowadzone ćwiczenia jedno- i dwustronne. W pierwszych, naprzeciw dowództwa głównych sił zasiada grupa operacyjna przeciwnika. W drugich, mierzą się ze sobą dwa dowództwa. Żadna ze stron nie zna swoich zamiarów. Wydaje

rozkazy operatorom, którzy wprowadzają dane i zadania do systemu w celu symulacji manewru. Nad wszystkim czuwa zespół monitorujący przebieg ćwiczeń wspomagany przez ekspertów z CSiKGW.

### ZAMIANA RÓL

Warszawskie Centrum prowadzi ćwiczenia symulacyjne różnych szczebli – od brygady wzwyż. Od 2006 roku odbyło się ich ponad 70. Organizatorami były m.in. Ministerstwo Obrony Narodowej, Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych, Dowództwo Operacyjne RSZ, a także poszczególne rodzaje sił zbrojnych. W 2015 roku prawie 2,5 tys. sztabowców z kilku państw wzięło udział w ćwiczeniach „Compact Eagle”. Zostały one przygotowane dla Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego i stanowiły próbę generalną przed testem gotowości operacyjnej, który wynikał z podniesienia statusu szczebińskiego dowództwa do rangi sił wysokiej gotowości NATO. W CSiKGW regularnie odbywają się też wirtualna część ćwiczeń „Anakonda” i „Dragon”.

Centrum wspiera także działalność dydaktyczną ASzWoj. Na uczelni regularnie pojawiają się też sztabowcy z żagańskiej dywizji. „Przeprowadziliśmy tutaj ćwiczenia »Bóbr '18«. Brały w nim udział 34 i 10 Brygada Kawalerii Pancerniej, tyle że zostały wówczas obsadzone w przeciwnych rolach”, przypomina płk Piotr Kaczmarek, szef sztabu ćwiczeń. Dodaje, że korzyści płynące z tego rodzaju przedsięwzięć trudno przecenić. „Aby przeciwiczyć prowadzenie operacji na taką skalę w świecie realnym, należałoby zaangażować ogromne siły, co jest niezwykle kosztowne i czasochłonne. A tak w krótkim czasie możemy sprawdzić różne warianty natarcia oraz obrony, i to po kilka razy, choć nawet w tym przypadku zasoby wojska są ograniczone. Chodzi przecież o realizm”, podkreśla płk Kaczmarek. Takie rozwiązanie sprawdza się zwłaszcza w dobie pandemii. Trening, prowadzony nawet na dużą skalę, nie wymaga działania w polu setek czy tysięcy żołnierzy. Żadna gra wojenna nie zastąpi jednak szkolenia na poligonach. „»Bobra« traktujemy jako przygotowanie i wprowadzenie do ćwiczeń taktycznych z wojskami pod kryptonimem »Borsuk«, czyli największego dorocznego przedsięwzięcia szkoleniowego naszej dywizji”, podsumowuje płk Kaczmarek. ■

# SIERŻ. JOANNA KUKA



**Data i miejsce urodzenia:** 2 stycznia 1984 roku, Grodków.

**Tradycje wojskowe:** członkowie rodziny zajmują różne stanowiska w SZRP.

**W wojsku służy od:** września 2013 roku.

**Zajmowane stanowisko:** technik baterii oraz w zastępstwie szef służby zdrowia w 34 Brygadzie Kawalerii Pancernej w Żaganiu.

## EDUKACJA WOJSKOWA:

Wojskowe Centrum Kształcenia Medycznego w Łodzi, Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu, Szkoła Podoficerska Wojsk Lądowych w Poznaniu.

## MISJE I ĆWICZENIA:

było wiele ćwiczeń, np. „Serwal '16”, „Borsuk '18”, „Dragon '19”.

## ZOSTAŁAM ŻOŁNIERZEM, BO:

służba w wojsku pozwala mi rozwijać moje pasje i doskonalić umiejętności; stawia też nowe wyzwania podczas ćwiczeń.

## NAJLEPSZA BRONŃ:

pistolet wojskowy P-83.

## GDYBYM NIE ZOSTAŁA ŻOŁNIERZEM, BYŁABYM DZIŚ:

strażakiem, bo już jako nastolatka należałam do OSP w rodzinnej miejscowości.

## CO ROBIE PO SŁUŻBIE:

pracuję jako ratownik w 105 Kresowym Szpitalu Wojskowym w Żarach.

## GDYBYM MOGŁA ZMIENIĆ COŚ W WOJSKU:

chciałabym, aby ratownicy medyczni mogli awansować w pododdziałach bojowych. Zainwestowałabym w specjalistyczny sprzęt, na przykład w nowoczesne pojazdy sanitarne z napędem 4x4 w pododdziałach bojowych.



JAKO RATOWNIK MEDYCZNY  
OCALIŁAM ŻYCIE I ZDROWIE  
WIELU LUDZIOM

## HOBBY:



kuchnia



aranżacja wnętrz



OPRAC. MAGDALENA KOWALSKA - SENDEK  
FOT. KAMILA LEWANDOWSKA



Przez prawie miesiąc, bo tyle trwało zgrupowanie, przez poligon przewinęło się kilkadziesiąt jednostek sprzętu. Były to m.in. armaty przeciwlotnicze ZU-23-2, przeciwlotnicze zestawy rakietowe Grom i Piorun, a także przeciwlotnicze zestawy rakietowe Poprad.

# DALI OGNIA!

**Przeciwlotnicy i artylerzyści z 16 Dywizji Zmechanizowanej szkolili się na poligonie w Ustce. Dla wielu z nich udział w tym zgrupowaniu był prawdziwym chrztem bojowym.**

MAGDALENA MIERNICKA



**C**entralny Poligon Sił Powietrznych w Ustce umożliwił szkolenie wszystkim rodzajom wojsk. Właśnie tu odbywają się ćwiczenia, podczas których żołnierze neutralizują cele powietrzne, nawodne, a także te umieszczone na lądzie. W marcu teren poligonu opanowali przeciwlotnicy z 16 Dywizji Zmechanizowanej. „Specyfika działań tego rodzaju wojsk uniemożliwia prowadzenie strzelań bojowych w macierzystych garnizonach, dlatego przyjechalismy do Ustki. Celem naszego zgrupowania jest nie tylko zweryfikowanie, czy to, czego żołnierze nauczyli się w swoich jednostkach, sprawdza się w praktyce, lecz także zgranie wszystkich pododdziałów”, mówi płk Roman Żywica, szef Obrony Przeciwlotniczej 16 Dywizji Zmechanizowanej, a także komendant zgrupowania.

Aby wziąć udział w tym sprawdzianie, na poligonie stawili się żołnierze z pododdziałów przeciwlotniczych z 9 Brygady Kawalerii Pancerniej, 15 i 20 Brygady Zmechanizowanej, a także z 15 Pułku Przeciwlotniczego. Ich głównym zadaniem była neutralizacja różnego rodzaju celów, zarówno imitujących transportery czy śmigłowce, jak i znacznie mniejszych, poruszających się z różną prędkością bezzałogowych statków powietrznych.

Oczywiście sposób wykonania każdego z zadań zależał od sytuacji taktycznej określonej przez kierownictwo zgrupowania. „Realizacja tych scenariuszy wymagała od nas przede wszystkim współpracy. Jedno z zadań wykonywaliśmy z kolegami z 15 Pułku. Musieliśmy równocześnie prowadzić ogień z różnych stanowisk, a później zmienić pozycje. Innym razem trzeba było wkroczyć do akcji po tym, jak strzelała artyleria”, opowiada ppłk Mariusz Braciszewski, dowódca dywizjonu przeciwlotniczego 15 BZ.

Płk Żywica dodaje, że aby takie działania zakończyły się sukcesem, konieczne jest zgranie wielu elementów. „System obrony przeciwlotniczej składa się z czterech podsystemów – rozpoznania obrony powietrznej, dowodzenia, rażenia i powszechnej obrony przeciwlotniczej”, wylicza. „Kluczowe jest jednak rozpoznanie celu. Następnie za pośrednictwem stacji radiolokacyjnych i wozów dowodzenia informacja musi trafić do poszczególnych pododdziałów. Dowódcy dywizjonów mają natomiast tak zgrać działania żołnierzy, aby ogień został otworzony w odpowiednim momencie, bo tylko wtedy możemy uniemożliwić przeciwnikowi zrealizowanie jego zamierzeń”, zaznacza.

#### **CHRZEST BOJOWY**

W sumie przez prawie miesiąc, bo tyle trwało zgrupowanie, przez poligon przewinęło się kilka-

dziesiąt jednostek sprzętu. Były to m.in. armaty przeciwlotnicze ZU-23-2, przeciwlotnicze zestawy raketowe Grom i Piorun, a także przeciwlotnicze zestawy raketowe Poprad. Te ostatnie to stosunkowo nowy sprzęt – kolejne egzemplarze cały czas trafiają do jednostek wojskowych. W 2020 roku kilka otrzymała 15 Brygada Zmechanizowana. Obsługujący poprady żołnierze mają już za sobą wiele szkoleń teoretycznych i praktycznych, odbyli także cykl zajęć na poligonie w Orzyszu, podczas których szlifowali taktykę. Prawdziwy chrzest bojowy przeszli jednak dopiero w Ustce. To właśnie tu mogli przeprowadzić strzelanie z wykorzystaniem ostrej amunicji.

**W TYM ROKU PODCZAS  
ĆWICZEŃ POGODA BYŁA  
KAPRYŚNA, PRZEZ  
KILKA DNI PADAŁO,  
POJAWIŁA SIĘ MGŁA.  
W TAKICH WARUNKACH  
WYKONANIE ZADAŃ  
NIE JEST MOŻLIWE**

Pierwsza ogień otworzyła st. szer. Małgorzata Sabat, dowódca samobieżnego zestawu przeciwlotniczego Poprad. „Kiedy zajęliśmy stanowisko ogniowe, musiałyśmy namierzyć cel powietrzny, a potem poczekać na komendę i wystrzelić raketę. Przyznam, że towarzyszyły mi bardzo duże emocje. Sprzęt jest nowy, a ja jestem dowódcą od niedawna. Zależało mi na tym, aby dobrze wypadła. I się udało! Otrzymałam ocenę bardzo dobrą”, relacjonuje.

Pod koniec marca rozpoczął się przerzut sprzętu do macierzystych jednostek. A ten odbywał się zarówno transportem kołowym, jak i kolejowym. „To nie jest tak, że po prostu wsiadamy do pojazdów i jedziemy do garnizonów. Przez cały czas mamy do czynienia z sytuacją taktyczną. Dlatego procedura transportu rozpoczęła się od alarmu bojowego, a potem musieliśmy się





MON

## SKUTECZNE I NIEWIDZIALNE

**P**oprądy to samobieżne przeciwlotnicze zestawy rakietowe bardzo krótkiego zasięgu. Służą do wykrywania, identyfikacji i zwalczania obiektów latających. Dzięki rakietom przeciwlotniczym Grom lub Piorun mogą one neutralizować

cele oddalone o 5,5 tys. m, znajdujące się do 3,5 tys. m nad ziemią. Dzięki temu, że namierzają obiekty przy użyciu zaawansowanej głowicy optoelektronicznej, są praktycznie niewykrywalne dla nieprzyjaciela. ■

BARTEK GRADKOWSKI / 15 BZ

przemieścić w rejon załadunku i go ubezpieczyć. W czasie samego przemieszczenia czuwał pododdział alarmowy, który monitoruje sytuację i w razie zagrożenia reaguje”, wyjaśnia ppłk Mariusz Braciszewski. „Ćwiczenia możemy uznać za zakończone, dopiero kiedy dotrzemy do jednostki i zdamy sprzęt”, zaznacza.

Czy zgrupowanie zakończyło się sukcesem? „Przeciwlotnikom plany pokrzyżować może tylko pogoda. W tym roku była kapryśna, przez kilka dni padało, pojawiła się mgła. W takich warunkach wykonanie zadań nie jest możliwe. Jeśli jednak chodzi o same działania ogniowe, wypadły one bardzo dobrze. To w dużej mierze zasługa pododdziałów, które przyjechały na poligon bardzo dobrze przygotowane”, zapewnia płk Roman Żywica z 16 DZ.

### Z TRZECH STRON JEDNOCZEŚNIE

Marzec okazał się intensywnym miesiącem ćwiczeń nie tylko dla przeciwlotników. Z wyzwaniem mierzyli się także artylerzyści z 16 Dywizji Zmechanizowanej. Do działania została zaangażowana cała jednostka. Jakiemu wyzwaniu musieli sprostać żołnierze 11 Pułku Artylerii?

„Zadaniem artylerii jest wsparcie ogniowe działań bojowych realizowanych przez żołnierzy dywizji. Tym razem ćwiczenia przebiegły jednak inaczej niż zwykle, bo po raz pierwszy prowadziliśmy ogień z trzech lokalizacji jednocześnie”, mówi kpt. Katarzyna Tyszko, oficer prasowy jednostki. Aby to było możliwe, samobieżne wyrzutnie rakietowe BM-21 zostały przerzucone do Drawska Pomorskiego, na poligonie w Toruniu operowały armatohaubice Dana i wyrzutnie rakietowe Langusta, a w Ustce haubice Krab i langusty. Ich działaniami, z umieszczonego w Ustce stanowiska dowodzenia, kierował dowódca pułku płk Mariusz Majerski.

„Musimy brać pod uwagę, że może dojść do sytuacji, w której nasze pododdziały byłyby rozproszone, a dowódca musiałby zaangażować je do działania, dlatego sprawdzaliśmy, jak przebiega dowodzenie kilkoma pododdziałami jednocześnie”, wyjaśnia kpt. Tyszko. Jak wypadł ten sprawdzian? „Dowódca jest zadowolony z przebiegu ćwiczeń”, zapewnia.

Wszyscy żołnierze wrócili już do swoich garnizonów, ale wkrótce będą musieli sprostać kolejnym wyzwaniom. Zostaną bowiem zaangażowani do działania podczas czerwcowych ćwiczeń „Dragon '21”. ■



Patronat Honorowy  
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej  
Andrzeja Dudy

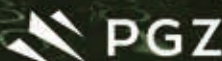


# MSPO

XXIX Międzynarodowy Salon  
Przemysłu Obronnego  
**7-10.09.2021**



Partner strategiczny



[www.msपो.pl](http://www.msपो.pl)

**4**  
dni

**100** tki  
spotkań

**1000** ce  
kont(r)aktów

**∞**  
możliwości



# KRÓLOWA PO LIFTINGU

BOGUSŁAW POLITOWSKI

**Od ponad dekady trwa unowocześnianie artylerii. Jak zmiana wyposażenia wpłynęła na zwiększenie wartości bojowej jednostek tego rodzaju wojsk, najlepiej można zaobserwować podczas ćwiczeń.**

**G**łówną częścią szkolenia poligonowego 23 Śląskiego Pułku Artylerii z Bolesławca jest trening kierowania ogniem odbywający się pod kryptonimem „Nawała '21”. Na poligonie w Żaganii żołnierzy obserwuje dowódca i kierownicza kadra 11 Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancerniej, której w czasie działań bojowych pułk ma zapewnić wsparcie ogniowe.

## RAKIETY W CELU

W radiostacjach słychać komendy. Z lasu położonego przy pasie taktycznym wyjeżdża bateria wyrzutni raketowych Langusta. Siedem potężnych pojazdów Jelcz z napędem na wszystkie osie sprawnie manewruje w grząskim terenie. Kilkaśmet metrów dalej na stanowisku dowodzenia 3 Dywizjonu Artylerii Raketowej trwa podawanie obsługom współrzęd-

nych i nastaw do wycelowania wyrzutni. Na tym samym poligonie podobne manewry wykonują żołnierze 1 Dywizjonu Artylerii Samobieżnej, ale oni na stanowiska ogniowe wprowadzili baterię sześciu 152-milimetrowych samobieżnych armatohaubic Dana.

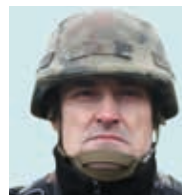
W założeniach taktycznych ćwiczeń przewidziano wykorzystanie wszystkich zasobów bolesławieckiej jednostki. Na mapach zaznaczono także umiejscowienie w terenie formowanego właśnie 2 Dywizjonu Artylerii Samobieżnej wyposażonego w najnowsze haubice Krab oraz 4 Dywizjonu, który – jako pododdział skadrowany – byłby użyty tylko w przypadku realnego konfliktu zbrojnego.

Po kilku minutach pada komenda do otwarcia ognia. Z prowadnic langust z hukiem wzbija się w powietrze kilkanaście pocisków. Królowa wojny przemówiła. Po chwili



Żadne wojska w rutynowym szkoleniu nie wykorzystują całości posiadanego sprzętu i jego pełnych możliwości ani nie otrzymują niezliczonej ilości amunicji.

KOMENTARZ



MAREK  
WASIELEWSKI

**A**rtyleria rozwija się w kierunku uzyskania zdolności do precyzyjnego rażenia celów pojedynczymi pociskami. Współczesne pole walki wymusza modernizację nie tylko sprzętu, lecz także amunicji. Producenci oferują wiele rodzajów amunicji precyzyjnej – od pocisków naprowadzanych sygnałem GPS do naprowadzanych wiązką lasera. Takiej amunicji jeszcze nie posiadamy, lecz planowane jest jej szybkie pozyskanie, przede wszystkim do haubic Krab.

Płk MAREK WASIELEWSKI jest dowódcą 23 Śląskiego Pułku Artylerii w Bolesławcu.

BOGUSŁAW POLITOWSKI (2)



**Pułk artylerii może wspierać walczące pododdziały pancerne i zmechanizowane dywizji ogniem prowadzonym jednocześnie z prawie 2 tys. luf dużego kalibru.**

żołnierze z punktu obserwacyjnego meldują, że rakiety trafiły w cel. Płk Dariusz Kramarski, dowódca strzelającego dywizjonu, ma powody do zadowolenia. Podczas trwającego dwa tygodnie (w dzień i w nocy) szkolenia na poligonie jego dywizjon wystrzelił 300 rakiet. Wszystkie salwy były celne.

Żadne wojska w rutynowym szkoleniu nie wykorzystują całości posiadanego sprzętu i jego pełnych możliwości ani nie otrzymują niezliczonej ilości amunicji. Dowódca dywizjonu langust wyjaśnił, że chociaż jego podwładni oddawali salwy tylko z kilkunastu rakiet na odległość nie dziesiątek, lecz 7 km, to i tak wystarczyło to, by ocenić obsługę wyrzutni i baterii pod względem zdolności bojowej i celności prowadzonego ognia.

#### DWA TYSIĄCE LUF

Jaką realną siłą rażenia pułk dysponowałby w konfrontacji z prawdziwym wrogiem, gdyby użył wszystkich środków ogniowych? Wystarczy policzyć. Pułk ma cztery dywizjony. W pierwszym są trzy baterie ogniowe, z których każda dysponuje sześcioma samobieźnymi armatohaubicami Dana. W sumie to 18 luf kalibru 152 mm. W dru-

gim formowanym właśnie dywizjonie docelowo gotowe do walki będą trzy baterie, a w każdej znajdzie się osiem haubic Krab kalibru 155 mm. Wspomniany już trzeci dywizjon langust to trzy baterie po osiem wyrzutni, a każda liczy 40 prowadnic. Można też przyjąć, że czwarty skadrowany dywizjon dysponuje 24 wyrzutniami RM-70, z których każda ma także 40 prowadnic. Po dodaniu wszystkich luf rachunek jest prosty. Pułk artylerii może wspierać walczące pododdziały pancerne i zmechanizowane dywizji ogniem prowadzonym jednocześnie z prawie 2 tys. luf dużego kalibru. Oczywiście lufa lufie nierówna. Różne jest także przeznaczenie poszczególnego sprzętu.

#### POCZĄTEK NOWEJ ERY

23 Pułk Artylerii nie zawsze dysponował takim sprzętem, ale od lat osiemdziesiątych sukcesywnie przechodzi modernizację, podobnie jak dwie inne jednostki – 11 Mazurski Pułk Artylerii z Węgorzewa i 5 Lubuski Pułk Artylerii z Sulechowa. Najpierw pułk otrzymał RM-70, które przez cztery dekady były jego podstawową siłą rażenia. Wyrzutnie te mogą strzelać pojedynczymi raketami i salwami, lecz tylko na odległość do 20 km. Zresztą do



dzisiaj stoją w zapasie. Potem do jednostki trafiły armatohaubice Dana kalibru 152 mm. Opancerzone działa na podwoziu kołowym cały czas mogą prowadzić ogień amunicją standardową na odległość około 18 km.

Największy przełom w uzbrojeniu pułków artylerii nastąpił jednak we wrześniu 2010 roku, gdy 23 Pułk dostał skonstruowane w Polsce wyrzutnie nowej generacji WR-40 Langusta. To jest nowa jakość, ponieważ mają one ochronę balistyczną, zautomatyzowany zestaw kierowania ogniem Topaz, nawigację i nowoczesne środki łączności. Zamontowano je na podwoziach samochodów marki Jelcz z napędem 6x6, co znacznie zwiększyło manewrowość wyrzutni i skróciło czas od zajęcia stanowiska ogniowego do oddania salwy. Ale co najważniejsze, wzrosła znacznie ich skuteczność. Langusty mogą bowiem strzelać na odległość około 40 km. „Nasz dywizjon jest w stanie prowadzić ogień jednocześnie do kilku wskazanych celów. Największą skuteczność bateria uzyskuje, rażąc cele na powierzchni o wymiarach 500 na 300 m”, wyjaśnia mjr Grzegorz Kozik, zastępca dowódcy 3 Dywizjonu bolesławieckiej jednostki.

Langusty były w tej jednostce i dwóch pozostałych dywizyjnych pułkach początkiem wielu innych zmian. Razem z nimi trafiły bowiem do artylerzystów nowoczesne zestawy radiolokacyjne rozpoznania artylerzystyckiego Liwec oraz zintegrowany system teleinformatyczny Jaśmin. Pierwsze urządzenie ma olbrzymi wpływ na przetrwanie artylerzystów na polu walki, bo szybko wykrywa, skąd przeciwnik wystrzelił pociski i określa, w jakie miejsce mogą one uderzyć. Dzięki temu obsługi dział, wyrzutni czy stanowisk dowodzenia artylerii mają więcej czasu na ukrycie się oraz możliwość natychmiastowej odpowiedzi na ostrzał ogniem. Do oceny skutków takiego kontruderzenia ogniowego od 2013 roku artylerzyści pułku wykorzystują także bezzałogowe statki powietrzne klasy mini-BSP FlyEye. Mimo tych nowoczesnych środków nie zdewaluowała się stara artylerzysta zasada działania typu „ogień i manewr, a potem znów ogień i manewr”. Polega ona na tym, że haubice czy wyrzutnie po oddaniu salwy nie pozostają na stanowisku ogniowym dłużej niż 2–3 minuty. Po zejściu z prowadnic ostatniej rakiety czy wystrzeleniu z lufy ostatniego pocisku artylerzyści baterii muszą natychmiast oddalić się znacznie od miejsca, z którego prowadzili ogień.

W grudniu 2020 roku 23 Śląski Pułk Artylerii istotnie wzmocnił swoją siłę rażenia i szybkość działania na polu walki za sprawą nowoczesnych haubic Krab. Do tej pory do tworzonego w 2 Dywizjonie modułu Regina trafiło wyposażenie dwóch baterii, czyli 16 haubic, oraz wozy: sztabowe dywizjonu, dowodzenia dla baterii oraz amunicyjne. Pięciosobowa załoga kraba ma bardzo duże możliwości działania. Ze względu na automatyzację obsługa cały czas ma dostęp do współrzędnych określających położenie hau-

## KIEDY DO BOLESŁAWCA TRAFI SYSTEM HOMAR, ARTYLERZYŚCI BĘDĄ MOGLI RAZIĆ CELE NA ODLEGŁOŚĆ 300 KM

bicy w terenie. W 30 sekund przechodzi z pozycji marszowej w bojową. Może prowadzić ogień serią, co w praktyce pozwala na oddanie czterech strzałów w ciągu minuty.

### ZWIĘKSZENIE EFEKTYWNOŚCI

Co dała trwająca od dekad modernizacja jednostek artylerii? Skrócił się przede wszystkim czas reakcji

środkami ogniowymi po otrzymaniu zadania, zwiększyły się zasięg oraz siła rażenia. Poprawiło się też bezpieczeństwo artylerzystów. Jeżeli chodzi o ten pierwszy aspekt, najlepiej to pokazuje przykład krabów. Z nowych haubic można otworzyć ogień praktycznie bezpośrednio po wykonaniu marszu.

Zasięg oddziaływania ogniowego zależy natomiast nie tylko od rodzaju wyrzutni, lecz także od używanej amunicji. Dwa dywizjony artylerii raketowej (WR-40 Langusta i RM-70) największą skuteczność uzyskują podczas rażenia stanowisk dowodzenia przeciwnika, jego artylerii raketowej, a także stanowisk wyrzutni obrony przeciwlotniczej czy elementów logistyki. Dwa dywizjony artylerii lufowej – Dana i Krab – z kolei najlepiej sprawdzają się podczas rażenia zarówno baterii, jak i różnego rodzaju celów pojedynczych, takich jak stacje radarowe obrony przeciwlotniczej. Zasadnicza różnica między artylerią raketową a lufową polega na szybkostrzelności. Wyrzutnia raketowa strzela 40 pociskami w niespełna 30 sekund, a haubica średnio czterema w ciągu minuty. Jednakże na korzyść artylerii lufowej przemawia większa dokładność i precyzja prowadzonego ognia.

A co z rodzajami amunicji? „We wszystkich dywizjonach używamy standardowej amunicji odłamkowo-burzącej o donośności maksymalnej dla danego sprzętu od 18 do 40 km”, wyjaśnia ppłk Robert Wiese, zastępca dowódcy 23 Pułku Artylerii. Oficer dodaje, że artyleria raketowa może używać także amunicji specjalnej, tzn. pocisków kasetowych z podpociskami kumulacyjnymi przeznaczonymi do rażenia celów opancerzonych. Artyleria lufowa może ponadto strzelać amunicją dymną i oświetlającą oraz amunicją precyzyjnego rażenia, którą planuje się pozyskać w niedalekiej przyszłości głównie dla dywizjonu krabów.

Efektywność jednostki sukcesywnie wzrasta. Artylerzyści czekają na kolejne cyfrowe wozy dowodzenia, aby w pełni można było wykorzystywać możliwości, jakie daje system kierowania ogniem Topaz. Następnym krokiem będzie wprowadzenie zautomatyzowanego systemu kierowania ogniem na szczeblu pułku, co znacząco usprawni chociażby przekazywanie zadań ogniowych ze stanowiska dowodzenia pułku do pododdziałów. Prawdziwy przełom czeka żołnierzy z bolesławieckiej jednostki po wprowadzeniu do służby systemu Homar. Będą bowiem mogli razić cele oddalone nawet o 300 km od stanowisk ogniowych. ■



TOMASZ ZDZIKOT

# Poszerzanie kompetencji



Źródłem koncepcji lifelong learning, czyli uczenia się przez całe życie, upatruje się już w pismach wielkich myślicieli starożytnych. Warto jednak przypomnieć nieco bardziej współczesną maksymę sformułowaną przez Ignacego Jana Paderewskiego, który podkreślał, że „wiedza jest jedyną rzeczą, która wzbogaca, a której nikt nikomu nie może odebrać”. Niezależnie od bliższych czy dalszych korzeni tej idei trzeba przyznać, że w wielu obszarach nie sposób dziś funkcjonować bez ciągłego poszerzania swoich kompetencji. Zarówno żołnierze, jak i cywile mogą skorzystać ze specjalistycznych kursów, szkoleń, studiów podyplomowych czy doktoranckich oferowanych przez resort obrony narodowej.

W Akademii Marynarki Wojennej już od lat na Wydziale Dowodzenia i Operacji Morskich są prowadzone pod kierunkiem kmdr. dr. hab. Grzegorza Krasnodębskiego podyplomowe studia z cyberbezpieczeństwa. Uzyskały one renomę w środowisku eksperckim dzięki temu, że mają w znacznej mierze charakter praktyczny, a proces dydaktyczny opiera się na metodach laboratoryjnych i analizie przypadków. W roku akademickim 2021/2022 Akademia planuje także uruchomienie studiów Executive MBA – zarządzanie cyberbezpieczeństwem i usługami cyfrowymi.

Rolę edukacyjnego wojskowego hubu w dziedzinie nowoczesnych technologii odgrywa oczywiście Wojskowa Akademia Techniczna. Jest ona także swoistym integratorem dla nowo powstałych w ramach programu CYBER.MIL.PL jednostek, czyli Wojskowego Ogólnokształcącego Liceum Informatycznego oraz Eksperckiego Centrum Szkolenia Cyberbezpieczeństwa. Szczególnie dynamiczny rozwój drugiej z wymienionych instytucji stwarza ogromną szansę na wzbogacenie oferty resortu związanej z koncepcją lifelong learning. Działania Centrum obejmują zarówno organizowanie i prowadzenie ćwiczeń, treningów czy gier wojennych, jak i współpracę oraz wymianę doświadczeń z krajowymi i zagranicznymi uczelniami, instytutami oraz centrami eksperckimi. WAT już dziś oferuje prestiżowe studia MBA z dziedziny cyberbezpieczeństwa realizowane we współpracy z Uniwersytetem Genueńskim, NATO Communications and Information Agency oraz polskim Narodowym Centrum Bezpieczeństwa Cyberprzestrzeni.

Ciekawą ofertę przygotowała także Akademia Sztuki Wojennej, która zaprasza m.in. na podyplomowe studia z dziedziny prawa cyberprzestrzeni pod kierunkiem dr. hab. Katarzyny Chałubińskiej-Jentkiewicz, będącej też dyrektorem działającego w ramach ASzWoj Akademickiego Centrum Polityki Cyberbezpieczeństwa. Celem studiów jest przygotowanie kadr wyspecjalizowanych w zagadnieniach prawnych, które odgrywają coraz większą rolę w działaniach państwa, instytucji i jednostek prowadzonych w cyberprzestrzeni. Operacje w tej domenie łączą się ściśle także z działaniem służb specjalnych. Wszyscy ci, którzy chcieliby pogłębić swoją wiedzę w tym obszarze, powinni zatem zainteresować się studiami podyplomowymi na kierunku służby specjalne.

Ciągłe doskonalenie i podnoszenie swoich kwalifikacji jest jednym z wymogów dzisiejszych czasów. To jasne. Warto jednak pamiętać, że poszukiwania oferty edukacyjnej, m.in. tej związanej z bezpieczeństwem cyberprzestrzeni, dobrze rozpocząć od zasobów resortu obrony narodowej.



TOMASZ ZDZIKOT jest ekspertem do spraw cyberbezpieczeństwa. Był wiceministrem obrony narodowej oraz pełnomocnikiem ministra obrony narodowej do spraw bezpieczeństwa cyberprzestrzeni.



# #SZCZEPIMYSIE

[WWW.GOV.PL/SZCZEPIMYSIE](http://WWW.GOV.PL/SZCZEPIMYSIE)





# COVID-19 to nie grypa

*Z Hubertem Banasińskim o wsparciu domów pomocy społecznej, pobieraniu wymazów w kierunku SARS-CoV-2 oraz o opiece nad osobami zarażonymi koronawirusem rozmawia Magdalena Kowalska-Sendek.*

**Z**ołnierze od początku pandemii są zaangażowani w walkę z koronawirusem. Jakich obowiązków spadły na pana w tym czasie?

W walkę z koronawirusem jestem zaangażowany podwójnie. Jako żołnierz zajmowałem się zakażonymi między innymi w domach pomocy społecznej. Natomiast jako pracownik Świętokrzyskiego Centrum Ratownictwa Medycznego i Transportu Sanitarnego opiekuję się nimi w karetce pogotowia.

Wiosną ubiegłego roku po wybuchu pandemii przed żołnierzami WOT-u postawiono wiele nowych zadań. Przede wszystkim organizowaliśmy punkty „drive thru”, gdzie pobieraliśmy wymazy w kierunku SARS-CoV-2 od setek ludzi dziennie. Później sformowaliśmy mobilne zespoły i działaliśmy na terenie województwa świętokrzyskiego. Pobieraliśmy wymazy od księży w kościołach, osób starszych i niepełnosprawnych w prywatnych domach, ludzi objętych kwarantanną, podopiecznych i pracowników domów dziecka, a także osób chorych w domach pomocy społecznej i ośrodkach opiekuńczych. Pracy było naprawdę dużo.

## Co szczególnie utkwiło panu w pamięci?

Zderzenie wyobrażeń o COVID-19 z rzeczywistością. Na początku pandemii mówiło się wiele o tym, że nie trzeba się obawiać, bo choroba ta jest podobna do grypy i na pewno mniej śmiertelna. A to nieprawda. Uświadomiłem to sobie, gdy w karetce miałem pod opieką trzydziestoletniego pacjenta z COVID-19 w ciężkim stanie, niewydolnego oddechow. Także wówczas, gdy jako żołnierz pojechałem do domu opieki, w którym w wyniku zakażenia zmarło dużo osób.

**Mówi pan o domu opieki w Łącznej niedaleko Kielc. Opiekował się tam pan chorymi?**



WIZYTÓWKA

## SZER. OT HUBERT BANASIŃSKI

Jest żołnierzem 10 Świętokrzyskiej Brygady Obrony Terytorialnej, od 14 lat związanym ze Świętokrzyskim Centrum Ratownictwa Medycznego i Transportu Sanitarnego. Początkowo pracował jako ratownik, a od trzech lat jest pielęgniarzem.

W tym całodobowym domu opieki, gdzie przebywało ponad 70 pensjonariuszy, wykryto ognisko choroby. Zarażonych zostało kilkudziesięciu podopiecznych oraz personel. Niestety, wielu seniorów zmarło. Żołnierze 10 Brygady OT wspierali działalność tego ośrodka pod koniec ubiegłego roku przez miesiąc.

Każdego dnia ubrani w odpowiedni strój ochronny: kombinezony, maski, gogle itp. włączaliśmy się w opiekę nad pensjonariuszami. Nie tylko pobieraliśmy wymazy. Pomagaliśmy w dystrybuowaniu posiłków, karmieniu, ubieraniu, przewijaniu. Przenosiliśmy osoby leżące. Innym pomagaliśmy wstać z łóżka i dojść chociażby do toalety. Sprzątaliśmy, zmienialiśmy pościel. Poza podawaniem leków robiliśmy chyba wszystko.

## Wyobrażam sobie, że było wam ciężko.

I fizycznie, i emocjonalnie. W pomieszczeniach było bardzo ciepło, więc po czterech godzinach dyżuru w kombinezonach ochronnych mogliśmy wyciskać z koszulek pot.

Poza tym mieliśmy świadomość, że wirus zdziesiątkował pensjonariuszy tego ośrodka. Starsi, słabi i schorowani ludzie ucierpieli najbardziej. Robiliśmy więc wszystko, by tym, którzy nadal chorowali albo już przeszli zakażenie, pomóc w codziennych czynnościach.

## Brzmi jak lekcja pokory.

Oj tak. W Łącznej tak naprawdę rozumiałem, że nie można bagatelizować tej choroby ani żadnego z jej objawów, bo stan chorego może zmienić się z dnia na dzień. Dlatego z niecierpliwością czekałem na szczepienia przeciwko COVID-19. W styczniu tego roku przyjąłem szczepionkę. Wiem, że dzięki niej chronię swoich bliskich, ale i sam czuję się bezpieczniej w pracy.

# STRATEGICZNY CEL

Podstawę saudyjskiej zbrojeniówki stanowi państwowy koncern obronny Saudi Arabian Military Industries (SAMI) utworzony w 2017 roku.

**Najwięksi importerzy broni z nad Zatoką Perską uznali, że nadszedł czas na zmiany. Zamiast inwestować w zagraniczne rynki zbrojeniowe, postawili na rozwój własnego przemysłu obronnego.**

TADEUSZ WRÓBEL



# P

omimo pandemii na targach zbrojeniowych International Defence Exhibition and Conference (IDEX), które odbyły się 21–25 lutego w Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (ZEA), pojawili się wszyscy najwięksi producenci uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Co ważne, w wyniku zmian politycznych zachodzących na Bliskim Wschodzie, związanych m.in. z normalizacją stosun-

ków ZEA z Izraelem, po raz pierwszy na wystawie zaprezentowały swe produkty firmy z tego państwa. Przy okazji targów pojawiły się też kolejne sygnały, że dwa największe państwa arabskie z nad Zatoki Perskiej – Arabia Saudyjska i ZEA właśnie – nie zamierzają dalej być wyłącznie największymi importarami broni na świecie, lecz chcą ją same wytwarzać i eksportować.



**SHAUN ORMROD,** dyrektor generalny World Defense Show: „Jesteśmy w połowie budowy na terenie na północ od Rijadu. Centrum wystawienniczo-konferencyjne ma mieć około 58 tys. m<sup>2</sup> powierzchni wewnętrznej przestrzeni wystawienniczej, a także 50 tys. m<sup>2</sup> na wystawę zewnętrzną i powierzchnię demonstracyjną”.

## WSPÓŁPRACA NA NOWYCH WARUNKACH

Kilka dni przed rozpoczęciem IDEX 2021 Saudyjczycy ogłosili, że od 1 stycznia 2024 roku nie będą podpisywali kontraktów z zagranicznymi firmami, które nie ulokują siedzib swych regionalnych central w ich kraju. Obowiązek posiadania przedstawicielstwa w Rijadzie ma dotyczyć wszystkich podmiotów, które zechcą robić interesy z rządem Arabii Saudyjskiej oraz jego agencjami czy funduszami. Może to oznaczać ochłodzenie relacji saudyjskiej monarchii z ZEA, które są jej najważniejszym sojusznikiem polityczno-wojskowym spośród sześciu państw należących do Rady Współpracy Zatoki Perskiej, ponieważ dotychczas zagraniczne firmy wybierały na siedziby swych bliskowschodnich central liberalny Dubaj będący zarazem stolicą jednego z emiratów ZEA.

Saudyjczycy zamierzają również zorganizować międzynarodową wystawę zbrojeniową w Rijadzie. Pierwsza edycja World Defense Show (WDS) zaplanowana jest na 6–9 marca 2022 roku, a potrzebne do tego centrum wystawiennicze już powstaje. „Jesteśmy w połowie budowy na terenie na północ od Rijadu. Centrum wystawienniczo-konferencyjne ma mieć około 58 tys. m<sup>2</sup> powierzchni wewnętrznej przestrzeni wystawienniczej, a także 50 tys. m<sup>2</sup> na wystawę zewnętrzną i powierzchnię demonstracyjną”.



SAMI

na”, podał dyrektor generalny WDS Shaun Ormrod, który wcześniej zajmował się organizacją targów i pokazów lotniczych w Farnborough. Jako że IDEX odbywa się w cyklu dwuletnim, prawdopodobnie WDS będzie organizowany na przemian z targami w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Przedstawione działania Arabii Saudyjskiej są częścią szerszego planu gruntownej przemiany struktury gospodarki państwa, opartej obecnie na eksporcie ropy naftowej. Pierwsze szczegóły strategicznego programu „Wizja 2030” (Vision 2030) przedstawił w kwietniu 2016 roku książę koronny Muhammad ibn Salman. Otóż rządzący w Rijadzie uznali, że wahania ceny ropy naftowej mają nazbyt duży wpływ na sytuację ekonomiczną państwa i doszli do wniosku, że aby to zmienić, konieczny będzie rozwój lub stworzenie innych sektorów gospodarki i usług publicznych.

Jednym z priorytetów wskazanych w programie „Wizja 2030” jest rozbudowa przemysłu obronnego, tak by ograniczyć zależność państwa od importu broni. W latach 2010–2019 Saudyjczycy wydali na



Podczas pięciodniowych targów IDEX przedstawiciele koncernu SAMI podpisali wiele umów o współpracy zbrojeniowej z globalnymi graczami na tym rynku na przykład z Lockheedem Martinem, a także z firmami z regionu, jak choćby z NIMR, producentem lekkich i średnich kołowych pojazdów wojskowych.

## SAUDYJCZYCY OGŁOSILI, ŻE OD 1 STYCZNIA 2024 ROKU NIE BĘDĄ PODPISYWALI KONTRAKTÓW Z ZAGRANICZNYMI FIRMAMI, KTÓRE NIE UŁOKUJĄ SIEDZIB SWYCH REGIONALNYCH CENTRAL W ICH KRAJU

ten cel około 116 mld dolarów, czyli prawie jedną czwartą funduszy przeznaczonych w tym okresie na obronę.

Za rozwój obszaru przemysłowo-obronnego odpowiada powstały w 2017 roku specjalny urząd – General Authority for Military Industries (GAMI), na którego czele stanął Ahmad Al-Ohai. Podstawę saudyjskiej zbrojeniówki stanowi utworzony w tym samym roku państwowy koncern obronny Saudi Arabian Military Industries (SAMI).

Shaun Ormrod nie jest jedynym zagranicznym menedżerem zatrudnionym w saudyjskim sektorze obronnym. Przywódcy Arabii Saudyjskiej wiedzieli, że brakuje im doświadczenia w branży i dlatego zaangażowali cudzoziemców, którzy mają za sobą długie kariery w czołowych zachodnich

firmach zbrojeniowych. Ludziom tym powierzono ważne stanowiska w SAMI.

Z pewnością również wymóg lokalizacji przedstawicielstw zagranicznych firm zbrojeniowych w Rijadzie może Saudyjczykom ułatwić współpracę międzynarodową. Ta jest zaś niezbędna do stworzenia silnego sektora obronnego, ponieważ – jak przyznał prezes GAMI – potrzebują oni nie tylko zagranicznych menedżerów i inżynierów, lecz także licencji, transferu technologii i know-how.

### RYWAŁ CZY PARTNER

W sferze kooperacji z koncernami zagranicznymi może się pojawić element rywalizacji z ZEA, które są bardziej



zaawansowane od Arabii Saudyjskiej w tworzeniu rodzimej zbrojeniówki. W emiratach dużo wcześniej dostrzeżono bowiem zagrożenie, jakie dla państwa może stanowić nadmierne uzależnienie gospodarki od ropy naftowej. Spadek dochodów z jej sprzedaży oznacza chociażby brak wystarczających środków finansowych na obronność, zwłaszcza na bardzo kosztowy import broni. Dlatego w ZEA już przed 30 laty zaczęto przygotowywać – dzięki promowaniu inwestycji krajowych, przedsięwzięć międzynarodowych i transferów technologii – podwaliny systemu gospodarczego mogącego sprawnie funkcjonować w epoce po ropie naftowej. Wówczas też zapadły decyzje o stworzeniu własnej bazy przemysłowo-obronnej.

Ważny ruch w tej dziedzinie wykonano w grudniu 2014 roku, kiedy połączono kilkanaście oddziałów państwowych spółek inwestycyjnych w spółkę holdingową Emirates Defence Industries Company. Ta zaś w listopadzie 2019 roku stała się częścią nowego holdingu obronnego EDGE Group, którego właścicielem jest rząd ZEA. W jego skład wchodzi 25 spółek zależnych. Holding zatrudnia ponad 12 tys. osób, a jego roczne przychody wynoszą 5 mld dolarów. Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem ułokował EDGE Group na 22. miejscu wśród 25 największych producentów uzbrojenia i dostawców usług o charakterze militarnym na świecie.

Produkty spółek holdingu są znane na rynkach zagranicznych, głównie Bliskiego Wschodu i Afryki. Tamtejsi klienci chętnie nabywają m.in. kołowe pojazdy opancerzone spółki NIMR Automotive LLC. Jednak EDGE Group ma też ambicję, aby wejść na rynki w krajach wysoko rozwiniętych. Szansą na to są coraz bardziej zaawansowane technologicznie wyroby, takie jak bezzałogowe statki powietrzne zaprezentowane podczas IDEX, wśród których wyróżniały się drony kamikadze z rodziny QX. Arabski holding pracuje też nad wykorzystaniem w swych produktach sztucznej inteligencji.

Firmy funkcjonujące w ramach EDGE Group od lat współpracują z partnerami zagranicznymi. Podczas IDEX wspomniana już spółka NIMR zawarła z singapurską firmą ST Engineering umowę dotyczącą opracowania hybrydowego napędu elektrycznego dla jej pojazdów. W kontekście najnowszych technologii bardzo ważne było podpisanie protokołu ustaleń pomiędzy SIGN4L, spółką zależną konglomeratu EDGE, a europejskim producentem rakiet MBDA i francuską firmą CILAS, spółką zależną Ariane Group, dotyczącego zbadania możliwości współpracy w dziedzinie laserów wysokoenergetycznych i systemów uzbrojenia przeznaczonych do niszczenia dronów.

Istnieją też szanse na owocną kooperację EDGE Group z Saudyjczykami. W trakcie IDEX zawarto pierwsze porozu-



Faisal Al Bannai, dyrektor generalny i dyrektor zarządzający EDGE, przypuszcza, że kolejnym krokiem będzie stworzenie przez firmy NIMR i SAMI spółki joint venture. „Uważamy, że to początek długotrwałego i dobrze prosperującego partnerstwa”.

mieniu pomiędzy firmami zbrojeniowymi obu państw. Holding podpisał z SAMI umowę na licencyjną produkcję opracowanych przez spółkę NIMR pojazdów opancerzonych JAIS 4x4 w Arabii Saudyjskiej. Dyrektor generalny i dyrektor zarządzający EDGE Faisal Al Bannai przypuszcza, że kolejnym krokiem będzie stworzenie przez firmy NIMR i SAMI spółki joint venture. „Uważamy, że to początek długotrwałego i dobrze prosperującego partnerstwa”, podsumował umowę szef holdingu.

Dotychczasowe posunięcia i zapowiedzi wskazują, że dla SAMI priorytetem będzie uzbrojenie i sprzęt dla wojsk lądowych i sił powietrznych. Działalność EDGE Group obejmuje też produkcję

dla sił morskich. Holding jest również zainteresowany zdolnościami w sferze kosmicznej.

## POLITYCZNA KONIECZNOŚĆ

Rządy Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich zamierzają kontynuować działania zarówno na rzecz dywersyfikacji źródeł importu broni, jak i budowania bazy przemysłowo-obronnej. Nowym impulsem ku temu będą z pewnością niedawne decyzje władz Stanów Zjednoczonych odnoszące się do wstrzymania sprzedaży uzbrojenia do tych państw. Administracja prezydenta Joeego Bidena zamroziła bowiem transakcje z ZEA dotyczące 50 samolotów wielozadaniowych F-35 Lightning II i 18 bojowych dronów MQ-9B, podpisane w ostatnich dniach rządów jego poprzednika, Donalda Trumpa. Podobnie postąpiono w sprawie dostaw do Arabii Saudyjskiej precyzyjnego uzbrojenia lotniczego, bomb GBU-39 i Paveway IV, co wiąże się z odmiennym od poprzedników stanowiskiem ekipy prezydenta Bidena wobec krwawej wojny domowej w Jemenie, w którą Rijad jest zaangażowany militarnie.

Niepewność co do decyzji USA sprawia, że ZEA rozszerzają grono swych partnerów w sferze przemysłowo-obronnej o takie kraje, jak: Francja, Włochy, a także Rosja. Duże szanse rysują się też dla Turcji. Z pewnością chętnych do współpracy zarówno z emiratami, jak i z Arabią Saudyjską nie zabraknie, głównie ze względu na duże pieniądze, jakie państwa te przeznaczają na obronę. W przypadku Saudów w 2020 roku była to kwota około 48,5 mld dolarów, stanowiąca ponad 7% produktu krajowego brutto, podczas gdy ZEA wydały na ten cel 19,8 mld dolarów, czyli równowartość 5,6% PKB.

Niemniej jednak budowa rodzimej zbrojeniówki to proces, który potrwa wiele lat, toteż w najbliższej przyszłości zarówno Arabia Saudyjska, jak i ZEA raczej nie znikną z pierwszej dziesiątki największych importerów broni na świecie, a to dobrze rokuje w kontekście tamtejszych wy-

POLSKA-ZBROJNA.PL

# HISTORIA

## POLSKA ZBROJNA

MAGAZYN O TRADYCJI I CHWALE  
POLSKIEGO ORĘŻA



ZAMÓW PRENUMERATĘ  
TEL. +48 261 849 494

WOJSKO  
POLSKIE

*Twoja historia – Twoje życie!*

*Polecam!*

Anna Putkiewicz, redaktor naczelna



# DALEKI STRZAŁ

**Armia amerykańska przygotowuje się do konfliktu z przeciwnikiem dorównującym jej lotniczym potencjałem militarnym. Sposobem na wyjście z takiego starcia zwycięsko ma być atakowanie samolotów nieprzyjaciela z jak największej odległości.**

KRZYSZTOF WILEWSKI

**P**rzez dziesięciolecia zimnowojenny wyścig zbrojeń pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a sowiecką Rosją sprowadzał się do nieustannej walki o równowagę. W praktyce wyglądało to tak, że jeżeli jedno z państw traciło przewagę technologiczną w odniesieniu do danego typu uzbrojenia, starało się to zrównoważyć w innym, ale używanym do podobnych działań. Dobrym tego przykładem jest marynarka wojen-

na. US Navy zdecydowanie dominowała nad swoim sowieckim odpowiednikiem, jeśli chodzi o jednostki nawodne, ale to Rosjanie mieli w linii bardziej zaawansowane technologicznie konstrukcje podwodne. Kolejny przykład – wojska pancerne i zmechanizowane. Sowietom zdawali sobie sprawę z przewagi technologicznej zachodnich czołgów ciężkich – amerykańskich abramsów i niemieckich leopardów, więc chcieli ją zrówno-



# NOWY DRON MA ZOSTAĆ UZBRO- JONY W KLASYCZNE, UŻYWANE OBECNIE W AMERYKAŃSKIEJ ARMII RAKIETY POWIETRZE-POWIE- TRZE

ważąc liczebnością czołgów średnich z rodziny T-72, wspartych raketową bronią przeciwpancerną oraz bojowymi transporterami piechoty.

## WOJNA TECHNOLOGICZNA

Najciekawiej rywalizacja technologiczna między mocarstwami przedstawiała się jednak w lotnictwie, bo miały one świadomość, że ten, kto będzie dominował w powietrzu, wygra wojnę na lądzie. Początkowo wyraźną przewagę w tej dziedzinie zyskiwały Stany Zjednoczone. Na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia Sowieci byli tak zacofani technologicznie, szczególnie w dziedzinie napędów odrzutowych, że wykradali amerykańskie rozwiązania. Doskonałym przykładem jest chociażby rosyjski bombowiec Tu-4, stanowiący kopię amerykańskiego B-29.

Rosjanie szybko jednak nadrabiali technologiczne straty i ich samoloty z początku lat sześćdziesiątych przestały odstawać od konkurencji. Dekadę później sowieckie myśliwce były już pod wieloma względami porównywalne z amerykańskimi. Jednak choć ZSRR miał świetne samoloty, takie chociażby jak MiG-29 o fenomenalnych właściwościach lotnych, to Amerykanie byli w stanie stworzyć maszyny w technologii stealth. Przewaga USA w tej dziedzinie nad resztą świata jeszcze na początku XXI wieku była wręcz gigantyczna. Gdy inne armie nie miały ani jednego samolotu o obniżonej wykrywalności przez radary, US Air Force dysponowała aż czterema typami takich maszyn! Najpierw do służby weszły strategiczne bombowce F-117 Nighthawk i B-2 Spirit, a później myśliwce przeznaczone do walki powietrznej F-22 Raptor i wielozadaniowe samoloty F-35 Lightning II.

## WYZWANIA PRZYSZŁOŚCI

Skoro US Air Force cały czas wdrażają do służby samoloty F-35 oraz szykują się do wprowadzenia do linii nowych bom-

bowców strategicznych B-21 Raider, można byłoby pomyśleć, że amerykańscy dowódcy nie muszą się martwić o przewagę na polu walki. Nic bardziej mylnego. Pentagon doskonale rozumie, że w przyszłości może przyjść zmierzyć się z przeciwnikiem, który nie będzie im ustępował w dziedzinie lotnictwa. Chodzi oczywiście o Chiny, które już dysponują dwoma typami samolotów w technologii stealth – J-20 i FC-31 – i pracują nad nowymi modelami. Do grona państw z samolotami piątej generacji może wkrótce dołączyć też Rosja z myśliwcami Su-57 i bombowcami PAK DA. Mniej zaawansowane programy w tej dziedzinie mają również Turcja, Indie, Wielka Brytania, Włochy, Francja, Niemcy i Hiszpania.

Co ciekawe, amerykańską odpowiedzią na nowe samoloty przyszłości wcale nie będą jeszcze nowocześniejsze maszyny szóstej generacji. Rozwiązaniem ma być daleko posunięta robotyzacja pola walki, w której w rolę myśliwców mają wcielać się bojowe drony, umożliwiające zaatakowanie przeciwnika z jak największej odległości. Na początku roku DARPA (Defense Advanced Research Projects Agency), czyli agencja odpowiedzialna za innowacyjne projekty badawczo-rozwojowe realizowane na rzecz amerykańskich sił zbrojnych, poinformowała, że uruchamia w 2021 roku program o nazwie „Longshot”. W jego ramach powstanie dron, który będzie albo wystrzeliwany z pylonu pod samolotem nosicielem (podobnie jak duży pocisk raketowy), albo zrzucany z wnętrza bombowca. Nowa maszyna ma się tym różnić od innych bezałogowców, nad którymi pracuje przemysł na zlecenie Pentagonu, że zostanie uzbrojona w klasyczne, obecnie dostępne rakiety powietrze-powietrze, np. AIM-120 AMRAAM. Longshot doleci jak najbliższej celu, tak aby do maksimum zwiększyć skuteczność rażenia, a jednocześnie nie narażać samolotu nosiciela na atak ze strony lotnictwa lub systemów obrony przeciwlotniczej. Amerykańscy specjaliści nie ukrywają, że wraz z dynamicznym rozwojem pocisków hipersonicznych ochrona własnej floty stanowi dla Pentagonu priorytet, a samoloty wyposażone w systemy antidostępowe muszą mieć narzędzia, aby działać z jeszcze większej odległości. O ile bowiem cele naziemne można atakować np. za pomocą rakiet dalekiego zasięgu, takich jak AGM-158 JASSM-ER, o tyle do myśliwców wroga trzeba już znacznie się zbliżyć.

Co istotne, longshot nie będzie tylko zwyczajnym nosicielem pocisków przeciwlotniczych. Zastosowanie sztucznej inteligencji pozwoli mu walczyć w powietrzu samodzielnie nawet wtedy, gdy pozbędzie się rakiet, bo zostanie wyposażony w uzbrojenie strzeleckie. Specjaliści z DARPA zakładają, że po skończonej misji longshot nie będzie wracał do bazy. Gdy skończy mu się amunicja, zostanie użyty jako dron kamikadze.

Jeszcze nie wiadomo, która firma zdobędzie kontrakt na dostawę longshota dla US Air Force. Kilka tygodni temu DARPA ogłosiła, że trzy firmy – General Atomics, Lockheed Martin i Northrop Grumman – otrzymały łącznie ponad 20 mln dolarów na opracowanie wstępnych koncepcji drona. Dopiero na podstawie ich propozycji powstanie terminarz wejścia longshota do służby. ■



Masa 52 t

Pancerz płytowy oraz ceramiczne kompozyty

Armata kalibru 125 mm

Szerokość 3,5 m

Czołg pokonuje przeszkody terenowe do 2,7 m wysokości.

# ULEPSZANIE KLONÓW

**Nigeryjczycy kupili w Chinach czołgi podstawowe typu VT-4 i przetestowali je w działaniach bojowych.**

TOMASZ OTŁOWSKI

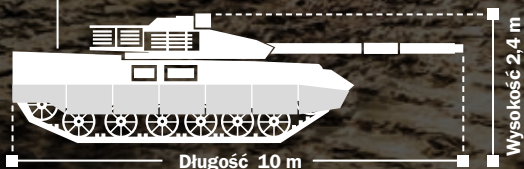
**P**ierwsze miesiące 2021 roku okazały się niezwykle udane dla nigeryjskich sił zbrojnych. Ofensywa militarna podjęta na północy kraju przeciwko bojówkom z islamistycznej organizacji Boko Haram zakończyła się pełnym sukcesem armii. Od stycznia do marca rozbito kilkanaście baz i obozów tego ugrupowania,

zniszczono lub zdobyto znaczne ilości sprzętu i zaopatrzenia, wyeliminowano też wielu islamskich ekstremistów, w tym dwóch wysokich rangą komendantów połowych. Do tego sukcesu w znacznym stopniu przyczyniło się nowe uzbrojenie kupione przez Nigeryjczyków w Chinach w latach 2019–2020, szczególnie przydatne okazały się czołgi

# VT-4



CENA JEDNEGO  
WOZU TO OKOŁO  
5 MLN DOLARÓW



Długość 10 m

Wysokość 2,4 m



Prędkość  
70 km/h (drogowa)  
40 km/h (terenowa)

Zasięg  
operacyjny 500 km

Napęd:  
turbo-  
sprężynowy  
silnik  
dieslowski  
o mocy  
1300 KM

Z wcześniejszym  
przygotowaniem wóz  
może pokonywać  
przeszkody wodne  
do 5 m głębokości.



podstawowe typu VT-4. Warto zauważyć, że nigeryjskie siły zbrojne stały się pierwszym użytkownikiem tych wozów, który wykorzystał je w działaniach bojowych. Według doniesień lokalnych mediów ich chrzest bojowy wypadł nadzwyczaj pomyślnie i nigeryjska armia jest bardzo zadowolona z zakupów sprzętu w Chinach.

To bardzo dobra wiadomość dla Pekinu. Efektywne działania najnowszych chińskich wozów pancernych na polu walki to nie tylko okazja do zdobycia doświadczeń i praktycznych informacji o funkcjonowaniu tego sprzętu, lecz także szansa na znalezienie kolejnych nabywców na wymagającym międzynarodowym rynku broni pancernej. Jeśli chodzi o eksport czołgów podstawowych, konkurencja jest duża, a Chińczycy w tej dziedzinie stawiają dopiero pierwsze kroki. Co więcej, sukcesy VT-4 w boju mogą skłonić najwyższe kierownictwo partyjne i wojskowe ChRL do podjęcia decyzji o wdrożeniu tych maszyn do służby w siłach zbrojnych Państwa Środka.

VT-4 (niekiedy występujący pod nazwą MBT-3000) to najnowszy chiński czołg podstawowy trzeciej generacji, opracowany przez państwowe konsorcjum zbrojeniowe NORINCO (North Industries Corporation), a wytwarzany przez Inner Mongolia First Machinery Group, jednego z głównych producentów czołgów w ChRL. Przeznaczony specjalnie na rynki zagraniczne, konstrukcyjnie wywodzi się z linii zapoczątkowanej przez chińskie wozy typu 90-II z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Wiele rozwiązań technologicznych i konstrukcyjnych VT-4 zaczerpnięto jednak z innej maszyny – typu 99A, będącego najnowocześniejszym pojazdem pancernym Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (ChAL-W).

## SOWIECKIE INSPIRACJE

Projekt nowego czołgu zaprezentowano (jeszcze w postaci modeli) w 2012 roku, a już w 2014 roku powstały egzemplarze prototypowe. Te maszyny szybko znalazły zagranicznych



nabywców i już w 2017 roku pierwsze egzemplarze trafiły do Tajlandii, a trzy lata później do Nigerii. Zainteresowanie zakupem co najmniej stu czołgów wyraził też w 2019 roku Pakistan, tradycyjny nabywca chińskiego sprzętu militarnego.

Jak większość chińskich wytworów myśli technicznej w dziedzinie uzbrojenia, także VT-4 to tak naprawdę klon konstrukcji sowieckiej, w tym przypadku rodziny T-72. Dlatego zarówno ogólny wygląd VT-4, jak i konkretne rozwiązania projektowe przypominają te stosowane w rosyjskich maszynach. Załoga czołgu składa się z trzech członków: dowódcy, strzelca-działowego i kierowcy-mechanika. Stanowisko kierowcy znajduje się w przedniej centralnej części kadłuba, dowódcy – po prawej stronie wieży (z oddzielną wieżyczką obserwacyjno-komunikacyjną), a strzelca – w jej lewej części. Innym tradycyjnie sowieckim czy rosyjskim rozwiązaniem konstrukcyjnym jest karuzelowy automat ładowania.

### BEZPIECZEŃSTWO ZAŁOGI

Popularna karuzelka obsługuje gładkolufową armatę kalibru 125 mm, mogącą strzelać klasyczną amunicją czołgową (przeciwpancerną czy odłamkowo-burzącą), a także kierowanymi pociskami przeciwpancernymi klasy ATGM (Anti-Tank Guided Missile) typu 9K119 Refleks o zasięgu do 5 km, produkowanymi w Chinach na rosyjskiej licencji. Całkowity zapas amunicji różnego typu w wozie (tzw. jednostka ognia) stanowią 22 pociski, a nominalna szybkostrzelność automatu ładowania to osiem strzałów na minutę. Dodatkowe uzbrojenie czołgu obejmuje współosiowy do działa karabin maszynowy kalibru 7,62 mm oraz zdalnie sterowany moduł bojowy na wieży (przy włazie dowódcy), wyposażony w wielkokalibrowy karabin maszynowy kalibru 12,7 mm.

Ochronę i obronę VT-4 zapewnia opancerzenie oparte na klasycznych rozwiązaniach konstrukcyjnych: pancerz płytowy oraz ceramiczne kompozyty, umieszczone głównie na przedniej płycie kadłuba i froncie wieży. Czołg wyposażono w pancerz reaktywny (Explosive Reactive Armour – ERA) klasy FY-II rodzimej produkcji, zapewniający ochronę przed kumulacyjnymi pociskami przeciwpancernymi. Niedawne doniesienia (w tym zdjęcia egzemplarzy VT-4 w najnowszej i najnowocześniejszej wersji dla Pakistanu) sugerują jednak, że te wozy wyposażono w ostatnią wersję chińskiego FY-IV ERA, która daje ochronę także przed tandemowymi głowicami kumulacyjnymi. Dodatkowym zabezpieczeniem wieży są prętowe kosze, zamontowane na jej tyle i bokach.

Czołgi VT-4 wyposażono również w system obrony aktywnej typu GL5. Według oficjalnych danych producenta zestaw ten zapewnia wysokiej klasy ochronę przed różnego typu pociskami przeciwpancernymi stosowanymi na współcze-

## TRWAJĄ PRACE NAD BEZZAŁOGOWYMI SYSTEMAMI NAZIEMNYMI, KTÓRE STANOWIŁYBY RÓDZAJ ASYSTENTA ŻOŁNIERZA LUB ODDZIAŁU

nym polu walki, także w czasie działań asymetrycznych. Nie brakuje jednak doniesień, że GL5 to jedynie zaawansowany cyfrowy moduł ostrzegania przed opromienieniem wiązką lasera (namierzaniem laserowym), zintegrowany z automatem sterującym wyrzutniami granatów dymnych. Nie wiadomo również, czy dostarczone Nigerii w 2020 roku pierwsze kilkanaście egzemplarzy VT-4 miało zamontowany system GL5, a tym bardziej, czy został on wykorzystany w czasie walk z islamistami, czyli takich o charakterze asymetrycznym.

Dodatkowymi środkami zwiększającymi bezpieczeństwo załóg wozów typu VT-4 są układy ochrony przed skutkami użycia broni masowego rażenia oraz systemy przeciwpożarowe i tłumienia siły eksplozji wewnątrz pojazdu. Komfort żołnierzy zwiększają także klimatyzacja oraz ergonomicznie wykorzystana przestrzeń w czołgu, co jest niespotykane w oryginalnych sowieckich konstrukcjach.

Zgodnie z zapewnieniami producenta VT-4 posiada zaawansowany komputerowy system kierowania ogniem, a strzelec i dowódca czołgu dysponują własnymi stabilizowanymi celownikami termowizyjnymi. Oznacza to, że podczas walki załoga może działać w trybie „hunter-killer” (łowca-zabójca). Dowódca samodzielnie wynajduje wówczas i oznacza cele, przekazuje je następnie strzelcowi, a sam szuka kolejnych obiektów wroga do namierzenia. Kierowca czołgu ma do dyspozycji trzy wizjery, w tym jeden z noktowizją, a także kamerę cofania. Załoga wozu może używać również termowizji i peryskopowego systemu obserwacji pola walki, co znacząco zwiększa jej świadomość sytuacyjną oraz możliwość działania w nocy lub w trudnych warunkach atmosferycznych. Dopełnieniem zdolności operacyjnych czołgu jest system identyfikacji „swój-obcy” (Identification Friend or Foe – IFF).

### EKSPORTOWY POMYSŁ

Zachęcenie marketingowym sukcesem czołgu VT-4 Chińczycy już planują skonstruowanie na bazie jego podwozia ciężkiego bojowego wozu piechoty (heavy infantry fighting vehicle – HIFV). W zaprezentowanej w 2019 roku koncepcji takiego pojazdu pancernego (jeszcze bez nazwy własnej) silnik przeniesiono na przód kadłuba, a z tyłu pozostawiono miejsce dla żołnierzy desantu.

Uzbrojenie nowego HIFV jest kopią rozwiązań stosowanych w rosyjskim BMP-3: stanowi je armata kalibru 100 mm wraz ze sprzężonym z nią działkiem 30-milimetrowym. Dodatkowo, w tylnej części pojazdu (po obu stronach rampy dla desantu) znajdują się dwa zdalnie sterowane moduły bojowe z wielkokalibrowymi karabinami maszynowymi – 12,7 mm. Jak większość chińskich projektów eksportowych, także i ten pojazd prawdopodobnie będzie rozwijany dopiero wtedy, gdy znajdą się zagraniczni nabywcy. ■

PATRONAT HONOROWY  
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
ANDRZEJA DUDY

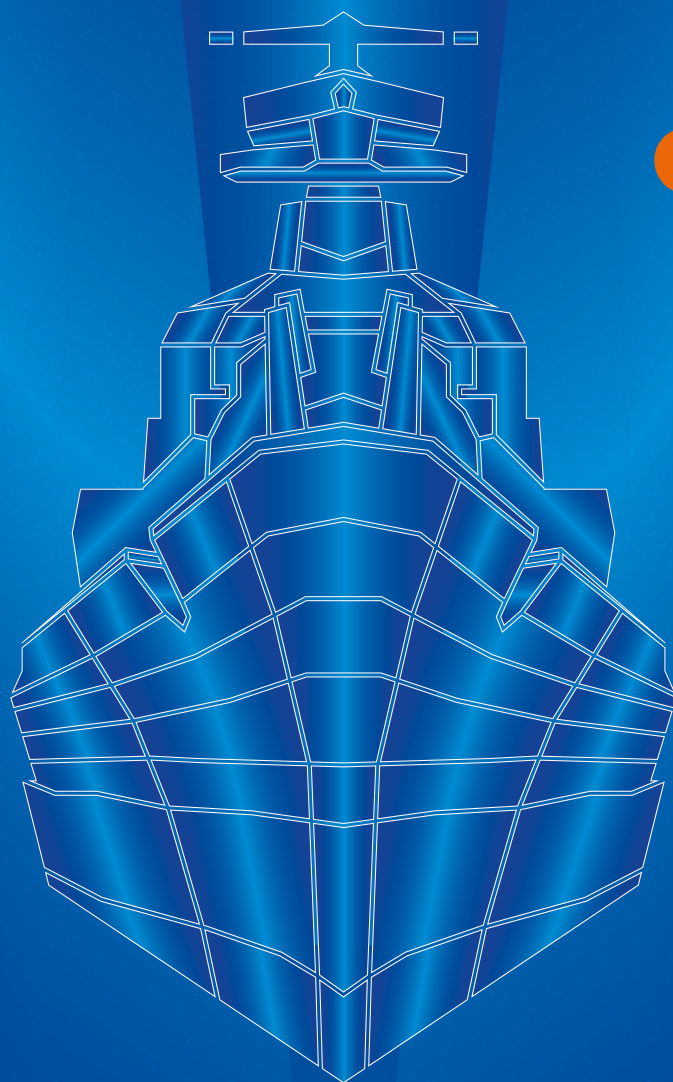


# BALT MILITARY EXPO

16. BAŁTYCKIE TARGI MILITARNE



IX MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWO - TECHNICZNA NATCON



**online**

GDAŃSK  
20-22 KWIETNIA **2021** amber  
expo

[WWW.BALTMILITARY.PL](http://WWW.BALTMILITARY.PL)



## Potez VIII

Polska zamówiła jeden egzemplarz w 1924 roku. Po badaniach uznano, że z powodu delikatnej konstrukcji i nie najlepszego silnika samolot Potez VIII nie nadaje się na maszynę szkolną. W 1925 roku przekazano go Lidze Obrony Powietrznej Państwa.

### Potez VIII

- ❶ Masa całkowita – 555-562 kg
- ❷ Masa użyteczna – 225 kg
- ❸ Długość – 5,27 m
- ❹ Rozpiętość – 8 m
- ❺ Wysokość – 2,5 m
- ❻ Silnik – Anzani 6Ab o mocy 70 KM
- ❼ Załoga – 2 osoby
- ❽ Uzbrojenie – brak



## Potez XV

Dwupłatowiec rozpoznawczo-bombowy o konstrukcji drewnianej był używany w eskadrach liniowych. Do Polski dostarczono z Francji 170 samolotów zamówionych w latach 1923-1924, a 135 wyprodukowano w kraju. Potezy XV wycofano ze służby w 1937 roku.

### Potez XVA2

- ❶ Masa całkowita – 1950 kg
- ❷ Masa użyteczna – 463 kg
- ❸ Długość – 8,7 m
- ❹ Rozpiętość – 12,68 m
- ❺ Wysokość – 3,2 m
- ❻ Silnik – Lorraine-Dietrich 12B o mocy nominalnej 400 KM
- ❼ Załoga – 2 osoby
- ❽ Uzbrojenie – 3 karabiny maszynowe kalibru 7,7 mm, bomby o masie do 125 kg

# CZAS POTEZÓW

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku najliczniejszymi samolotami w polskim lotnictwie wojskowym były maszyny francuskie.

**W** pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku Polska stanęła przed koniecznością unowocześnienia i rozbudowy lotnictwa wojskowego. Brak własnych konstrukcji wymusił, począwszy od 1923 roku, import gotowych samolotów, który szybko zastąpiono produkcją licencyjną. Głównym partnerem Polski w modernizacji lotnictwa

była Francja, gdzie działała Polska Wojskowa Misja Zakupów. Kupiono tam lub zbudowano na francuskiej licencji około 2 tys. samolotów. Największym beneficjentem tej kooperacji stała się firma Société des Aéroplanes Henry Potez. Polska była zainteresowana czterema typami jej maszyn, z których trzy ostatecznie trafiły w dużej

liczbie egzemplarzy do naszego lotnictwa wojskowego. Licencyjne samoloty Poteza dostarczyli dwaj producenci: najstarsza polska wytwórnia lotnicza Zakłady Mechaniczne Plage i Laśkiewicz, która powstała w 1921 roku w Lublinie, oraz działająca od 1923 roku Podlaska Wytwórnia Samolotów w Białej Podlaskiej. ■

## Potez XXVII

Wojsko Polskie kupiło wersję rozwojową samolotu Potez XV. W latach 1924 i 1927 zamówiono we Francji 90 maszyn Potez XXVII, a kolejne 155 wyprodukowano do połowy 1927 roku w kraju. Ostatni raz użyto ich we wrześniu 1939 roku.

*Polskie lotnictwo wojskowe używało kilkunastu wersji samolotu Potez XXV*

### Potez XXVIIA2

- ❶ Masa całkowita – 1905 kg
- ❷ Masa użyteczna – 470 kg
- ❸ Długość – 8,7 m
- ❹ Rozpiętość – 12,94 m
- ❺ Wysokość – 3,4 m
- ❻ Silnik – Lorraine-Dietrich 12B o mocy nominalnej 400 KM
- ❼ Załoga – 2 osoby
- ❽ Uzbrojenie – 1 karabin maszynowy kalibru 7,7 mm, 2 karabiny maszynowe kalibru 7,92 mm, bomby o masie do 200 kg (z ograniczonym uzbrojeniem obronnym)

## Potez XXV

W 1927 roku podpisano pierwszą umowę na ostatni samolot liniowy Poteza. Z Francji dostarczono 45 maszyn Potez XXV, a następnych 275 kompletnych i 25 w częściach wyprodukowano w Polsce w latach 1927–1932. Użyto ich w wojnie z Niemcami.

### Potez XXVB2

- ❶ Masa całkowita – 2510 kg
- ❷ Masa użyteczna – 1103 kg
- ❸ Długość – 9,2 m
- ❹ Rozpiętość – 14,2 m
- ❺ Wysokość – 3,5 m
- ❻ Silnik – Lorraine-Dietrich 12Eb o mocy nominalnej 450 KM
- ❼ Załoga – 2 osoby
- ❽ Uzbrojenie – 3 karabiny maszynowe kalibru 7,92 mm, bomby o masie do 488 kg

STRATEGIE

/ ZAGROŻENIA

Niemalże zainteresowanie kryptowalutami przejawiają władze państw byłego ZSRR. Jedną z czołowych platform handlu bitcoinami na świecie funkcjonuje w Armenii i umożliwia łatwą wymianę dramów ormiańskich (AMD) na BTC. Na zdjęciu reklama bitcoinów na ulicy w Erywaniu

# NIEBEZPIECZNE BITCOINY

**Zainteresowanie kryptowalutami** na całym świecie wzrasta. Okazuje się, że coraz częściej mają one wpływ na poziom bezpieczeństwa międzynarodowego.

ROBERT SENDEK







# M

edia w ostatnich tygodniach donosiły o osobliwym zjawisku, jakie można zaobserwować w Iranie. Otóż w wielu miastach tego kraju, a także na obszarach wiejskich, doszło do prawdziwej katastrofy energetycznej. Zapotrzebowanie na energię było tak duże, że zaczęło dochodzić do awarii i trzeba było ograniczyć jej dostawy. W efekcie irańskie miasta w ciągu dnia odcinane są od prądu, co ze względu na przymusowe przestoje w przedsiębiorstwach odbija się na gospodarce. Nocami natomiast ulice miast toną w ciemnościach, co budzi obawy przed wzrostem przestępczości. Rząd w Teheranie oskarżył o powtarzające się blackouty elektryczne rosnące w tym kraju jak grzyby po deszczu tzw. kopalnie bitcoinów. Podjął również decyzję o likwidacji wielu z nich, choć sam wcześniej... zachęcał do ich tworzenia.

## LEPSZY OD ROPY

Długotrwała izolacja Iranu, wynikająca z nałożonych przez wspólnotę

międzynarodową sankcji, sprawiła, że znajduje się on w specyficznej sytuacji politycznej i gospodarczej. Kraj ten przez wiele lat nie miał możliwości eksportowania swoich bogactw naturalnych: ropy naftowej i gazu ziemnego. Był w dodatku odcięty od światowego (w głównej mierze zachodniego) systemu bankowego. Efektem są trudności gospodarcze, z których bez pieniędzy nie tak łatwo wybrnąć.

W drugiej dekadzie XXI wieku okazało się, że dobrym źródłem dochodów może być tzw. kopanie kryptowaluty. Aby zachęcić potencjalnych inwestorów, rząd w Teheranie sformalizował procedurę tworzenia kopalni bitcoinów, wprowadzając system licencji. Uruchomił ponadto specjalne strefy gospodarcze, w których obowiązują preferencyjne (tj. dotowane przez państwo) ceny prądu elektrycznego. Skutkiem był gwałtowny wzrost zainteresowania światowych graczy wytwarzaniem kryptowaluty w Iranie, gdyż koszty energii elektrycznej należały tu do najniższych na świecie. Na inwestowanie w ten sek-



**AMIR HOSSEIN SAEEDI NAEINI, szef ICT Guild Organizacji: „Nasze badania pokazują, że przemysł związany z kopaniem kryptowalut może przynieść gospodarce Iranu dodatkowo 8,5 mld dolarów”.**



Centrum danych firmy BitRiver świadczącej usługi w zakresie wydobywania kryptowalut w mieście Brack w obwodzie irkuckim. Rosja, 2 marca 2021 roku

## DOCHODY UZYSKANE Z KOPALNI BITCOINÓW ZNALEZIONYCH PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA UKRAINY M.IN. W KIJOWIE I CZERKASACH PRZEKAZYWANO DO DONIECKA I ŁUGAŃSKA, GDZIE SŁUŻYŁY NP. DO FINANSOWANIA LOKALNYCH ODDZIAŁÓW ZBROJNYCH

MAXIM SHEMETOV/REUTERS/FORUM

tor irańskiej gospodarki zdecydowali się m.in. Chińczycy. Z okazji próbowali skorzystać praktycznie wszyscy: media donosiły, że kopalnie powstawały nawet w meczetach, gdyż prąd jest tam dostarczany przez państwo bezpłatnie. O tym, jak opłacalna jest ta działalność dla kraju, mówił w styczniu 2020 roku serwisowi Bitcoin.com Amir Hossein Saeedi Naeini, szef lokalnej organizacji telekomunikacyjnej ICT Guild Organization: „Nasze badania pokazują, że przemysł związany z kopaniem kryptowalut może przynieść gospodarce Iranu dodatkowo 8,5 mld dolarów”. Oprócz bezpośrednich zysków z kopania bonusem jest uzyskanie w postaci bitcoinów wygodnego sposobu rozliczeń transgranicznych. Ma to ogromne znaczenie w sytuacji, gdy Amerykanie wciąż nie zdjęli z Iranu sankcji. Tymczasem problem z energią elek-

tryczną stał się w tym kraju sprawą pierwszoplanową, a władze zdecydowały się zaostrzyć kurs i próbują likwidować nielicencjonowane kopalnie.

### WIĘCEJ NIŻ ARGENTYNA

O tym, że problem prądu używanego na potrzeby produkcji bitcoinów jest na skalę światową, przekonują wyniki badań brytyjskich naukowców. Centrum do spraw Alternatywnych Finansów z Uniwersytetu w Cambridge dokonało obliczeń, z których wynika, że w 2020 roku zużycie na świecie energii elektrycznej przeznaczonej na ten cel wyniosło 121 terawatogodzin (TWh). To nieco więcej niż w ciągu tego czasu wykorzystano na własne potrzeby Argentyna. Zebrane przez brytyjskich uczonych dane wskazują ponadto, że



# KOPANIE KRYPTOWALUTY

## W CORAZ WIĘKSZYM STOPNIU WPŁYWA NA BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE NIE- KTÓRYCH KRAJÓW, A POPRZEZ ODDZIAŁY- WANIE ŚRODOWISKOWE RÓWNIEŻ NA GLOBALNY KLIMAT, M.IN. ZA SPRA- WĄ ZWIĘKSZONEGO ZUŻYWANIA ZASOBÓW PLANETY

zużycie energii na ten cel nieustannie rośnie. W ciągu 2020 roku zwiększyło się ono aż o 80%!

W efekcie funkcjonowanie kopalni prowadzi do dużego wzrostu zapotrzebowania na energię elektryczną oraz znaczącego obciążenia lokalnych sieci, to zaś w konsekwencji przekłada się na większą ilość awarii i trudności w dostępie do zasilania elektrycznego. Kopanie kryptowaluty zatem w coraz większym stopniu wpływa na bezpieczeństwo energetyczne niektórych krajów, a także na globalny klimat, m.in. za sprawą zwiększonego zużycia zasobów planety.

Bill Gates w rozmowie z „New York Timesem” podsumował to stwierdzeniem: „Bitcoin zużywa na jedną transakcję więcej energii elektrycznej niż jakakolwiek inna znana ludzkości metoda”. I nawet jeśli, jak oceniają naukowcy z Cambridge, około 40% energii zużywanej na kopaniu bitcoinów może powstawać przy wykorzystaniu odnawialnych źródeł energii, to i tak problemem pozostaje wzrastająca emisja do atmosfery CO<sub>2</sub> z całej reszty.

### LEGALNIE I W UKRYCIU

Bitcoin to tzw. waluta cyfrowa, która nie jest wydawana ani drukowana przez żaden bank centralny, lecz w pewnym sensie powstaje w sposób wirtualny podczas operacji komputerowych. Cały ten proces nosi w języku angielskim nazwę „mining”, od której w języku polskim utworzono terminy „kopanie” lub „wydobycie”. Aby operować cyfrową walutą potrzebne jest konto. Jest ono anonimowe, tj. nie zakłada przypisania do konkretnej osoby. Ponieważ w procesie weryfikowania poszczególnych transakcji oraz ich zapisywania korzysta się z rozbudowanych technologii kryptograficznych (szyfrujących), wobec bitcoina stosuje się określenie „kryptowaluta”. Choć bitcoin jest najpopularniejszy, istnieją także inne waluty cyfrowe, a aspiracje do tworzenia własnych mają również rządy niektórych krajów.

Mocno rzecz upraszczając, kopanie polega na tym, że komputer otrzymuje do wykonania skomplikowane zadanie matematyczne. Gdy je rozwiąże, otrzymuje nagrodę w postaci cyfrowych zapisów, czyli jednostek kryptowaluty. Jeśli ktoś chce zwiększyć szanse otrzymania nagrody, musi mieć tych komputerów jak najwięcej i to o najlepszych parametrach obliczeniowych. Maszyny łączy się ze sobą – powstają całe kombinaty. Oczywiście jest, że taka kopalnia ma niemałe potrzeby energetyczne. Jeśli w danej okoli-

cy działa wiele takich obiektów, a miejscowa infrastruktura nie jest przystosowana do przesyłu dużych ilości energii elektrycznej, przepis na katastrofę gotowy.

Kopanie bitcoinów jest przy tym interesem niezwykle intratnym. Wystarczy wspomnieć, że w lipcu 2010 roku jeden bitcoin kosztował zaledwie 5 centów, a w połowie marca 2021 roku już ponad 50 tys. dolarów! Wzrost jest niewiarygodny i najprawdopodobniej nie jest to wcale koniec.

Kryptowaluta poza konkretną wartością finansową ma również inne zalety. Przede wszystkim – w odróżnieniu od oficjalnych środków płatniczych, takich jak dolar, złotówka czy euro – bitcoin pozostaje niezależny od tzw. czynników oficjalnych. Żaden bank centralny nie wpływa na jego kurs (nie można zatem go dodrukować), co oznacza, że jest on niezależny od decyzji polityków.

Wszystkie te czynniki sprawiły, że bitcoinami interesuje się wiele osób i środowisk. Oprócz instytucji oficjalnych, takich jak firmy, banki czy



**BILL GATES**, współzałożyciel Microsoftu: „Bitcoin zużywa na jedną transakcję więcej energii elektrycznej niż jakakolwiek inna znana ludzkości metoda”.

korporacje, są to również ugrupowania związane ze sferą nielegalną, organizacje przestępcze, mafie i reżimy, które widzą w tym doskonały środek zabezpieczenia swoich finansów, a ponadto niezły sposób na pranie brudnych pieniędzy czy przetrzymywanie ich przez granice w bezpieczny, nieopodatkowany oraz niekontrolowany sposób. Operowanie kryptowalutami bardzo ułatwia dokonywanie transgranicznych operacji finansowych pozostających poza kontrolą jakiegokolwiek instytucji centralnej.

Ważnym impulsem do rozwoju całego przemysłu wydobywczego są lokalne ceny energii elektrycznej – im niższe, tym lepiej. Przykład Iranu z bardzo niskimi cenami prądu jest dość wymowny. Dodatkowym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi tego biznesu są lokalne uregulowania prawne. Rząd Indii, na przykład, który zamierza utworzyć własną kryptowalutę, rozważa wprowadzenie na terenie kraju całkowitego zakazu obrotu wirtualnymi środkami, a ich posiadanie, pozyskiwanie i transfer mają być sankcjonowane karnie. Jednocześnie w wielu krajach wciąż jeszcze nie dokonano prawnego uregulowania rynku kryptowalut. Są też i takie, które stosują regulacje sprzyjające jego rozwojowi, chcąc niejako przy okazji uszczknąć kawałek tego tortu dla siebie. W Kirgistanie po okresie chaosu prawnego w ostatnich miesiącach zalegalizowano kopalnie, wprowadzając przy tym specjalną taryfę dla wykorzystywanej w nich energii elektrycznej w wysokości dodatkowych 15%.

## W MĘTNEJ WODZIE

Zalety kopania kryptowalut budzą zainteresowanie zwłaszcza w tych częściach świata, które mają skomplikowaną lub nieuregulowaną sytuację międzynarodową i wewnętrzną. Już w 2016 roku prasa informowała o tym, że takie zapędy zdradzają np. władze tzw. ludowych republik na wschodzie Ukrainy. To obszary na poły samodzielne, znajdujące się w specyficznym położeniu gospodarczym i finansowym, jako że nie są uznawanymi podmiotami prawa międzynarodowego. O tym, że ludowe republiki w Donbasie rzeczywiście są zainteresowane produkcją bitcoinów, świadczą nie tylko oficjalne debaty, lecz także dane zebrane przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy. Zdaniem tamtejszych śledczych, kryptowaluty stanowią jeden z ważnych mechanizmów służących przekazywaniu środków do Donbasu. Kopalnie bitcoinów znaleziono m.in. w Kijowie i Czerkasach. Uzyskane z nich dochody przekazywano do Doniecka i Ługańska, gdzie – jak wyjaśniała Służba Bezpieczeństwa Ukrainy – służyły m.in. do finansowania lokalnych oddziałów zbrojnych.

Niemale zainteresowanie kryptowalutami przejawiają również władze innego quasi-państwa z terenów byłego ZSRS: Naddniestrza. Tu sytuacja jest o tyle specyficzna, że republika ma energię elektryczną praktycznie... za darmo. Otóż działające na jej potrzeby elektrownie zasilane są do-

starczanym przez Gazprom gazem, ale Rosjanie domagają się zapłaty za niego nie od władz Naddniestrza, lecz od... Kiszyniowa i to w sytuacji, gdy Mołdawia jest w konflikcie ze zbuntowaną republiką i nie ma żadnych narzędzi wpływania na Tyraspol. Działalność kopalni kontroluje w Naddniestrzu holding Sheriff należący do miejscowego oligarchy, Wiktora Guszana.

Inwestowaniem w lokalny rynek kryptowaluty zainteresowani są Rosjanie. W rozwój kopalni zaangażował się np. Igor Czajka, syn byłego prokuratora generalnego Rosji, Jurija Czajki. Lokalne władze, widząc w tym szansę na profity – nie tylko finansowe, lecz także i polityczne – wprowadziły rozwiązania prawne stwarzające preferencyjne warunki dla Rosjan chcących zainwestować w ten rynek w republice. Efektem jest prawdziwy boom na taką działalność w Naddniestrzu, które zyskało nawet wątpliwą sławę pierwszej kryptorepubliki na świecie.

Zupełnie inny jest przykład Abchazji, kolejnego nieuznawanego na arenie międzynarodowej państewka, które powstało na gruzach ZSRS. Władze w Suchumi poszły w zupełnie w odmiennym kierunku, bo infrastruktura jest tu inna niż w Naddniestrzu. Niskie ceny prądu doprowadziły do gwałtownego rozwoju kopalni bitcoinów, to zaś przełożyło się na chroniczne w ostatnim czasie kłopoty z energią elektryczną.

O ile Naddniestrze energii elektrycznej ma na tyle dużo, że eksportuje ją do Mołdawii i Ukrainy, o tyle Abchazja ma problem zarówno z samą produkcją prądu, jak i z przestarzałą oraz niewydolną siecią przesyłową. Tymczasem wskutek działania kopaczy zużycie prądu wzrasta w republice niemal o 20% rocznie. Efektem są coraz częstsze awarie sieci i pożary stacji trafo, w rezultacie czego stołeczne Suchumi regularnie pozostaje bez prądu. Władze wprawdzie wypowiedziały wojnę nielegalnym kopalniom, wprowadzając obowiązujący do połowy 2021 roku tymczasowy zakaz kopania, dokonując inspekcji i zamykając wykryte kopalnie, jest to jednak walka z wiatrakami: po zamknięciu jednej farmy powstają inne, dołączane do sieci elektrycznej najczęściej w sposób nielegalny, a ich właściciele nie płacą za zużyty prąd i na nowo obciążają sieć elektryczną. Rozwiązanie tego problemu wcale nie będzie łatwe, jeśli się weźmie pod uwagę rosnące ceny bitcoina z jednej strony, z drugiej zaś – poziom przeciętnych zarobków w republice oraz niskie ceny energii elektrycznej.

Wszystko wskazuje na to, że niezależnie od kraju problem blackoutu wywołanych kopaniem bitcoinów długo jeszcze pozostanie nierozwiązany. Nawet jeśli wprowadzi się tak radykalne działania, jak ma to miejsce w Iranie, gdzie rząd na przełomie roku zamknął ponad 1,6 tys. kopalni, również tych legalnych. Zwłaszcza że w tym wypadku, jak twierdzą sceptycy, ich działalność stała się dla władz tego kraju dogodną wymówką usprawiedliwiającą chociażby wieloletnie zapóźnienia w modyfikacji sieci energetycznej. ■

**N**iedobrze zaczął się 2021 rok dla umęczonych wojną mieszkańców Jemenu. Żywiolowo rozwijająca się pandemia koronawirusa oraz regionalne zawirowania strategiczne i militarne pograżają ten kraj w coraz większym chaosie. Dodatkowym ciosem stało się faktyczne fiasko międzynarodowych działań dyplomatycznych prowadzonych pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ). Trudno jednak oczekiwać innego przebiegu wydarzeń w sytuacji, gdy trwający już siódmy rok konflikt militarny stał się klasyczną wojną zastępczą (proxy war) prowadzoną przez dwa regionalne mocarstwa – Islamską Republikę Iranu oraz Arabię Saudyjską. Te dwa wro-

**Trwająca od kilku lat wojna w Jemenie już dawno zniknęła z czołówek serwisów informacyjnych. Tymczasem mieszkańcy tego kraju zostali skazani na życie w piekle niekończącego się konfliktu.**

# Zakładnik geopolitycznej gry

TOMASZ  
OTŁOWSKI

gie sobie obozy wykorzystują ten konflikt do osiągnięcia własnych celów i interesów geopolitycznych wobec regionu.

## BRAK NADZIEI NA POPRAWĘ

Kiedy w marcu 2015 roku arabska koalicja pod wodzą Arabii Saudyjskiej rozpoczęła w Jemenie operację militarną, formalnie mającą na celu przywrócenie legalnego rządu, nikt nie przewidywał, że ten konflikt potrwa tak długo. Sytuacja strategiczna w regionie od kilku lat pozostaje w zasadzie bez zmian. Szyicki, proirański Ruch Huti (lepiej znany w tym kraju jako Ansar Allah – Stronnicy Boga lub po prostu zajdyci) kontroluje niemal całą północ kraju oraz znaczną część jego centrum. Przeciwnicy Hutich – sunniccy zwolennicy prezydenta Abd Rabbuha Mansura Hadięgo, wspierani przez prosaudyjską koalicję – kontrolują południowe i wschodnie prowincje Jemenu. Uznany na arenie międzynarodowej rząd coraz częściej wchodzi jednak w konflikt z separatystami z południa, popieranymi m.in. przez Zjednoczone Emiraty Arabskie (ZEA).

Zwalczając rebelię Hutich, separatyści domagają się równocześnie przywrócenia suwerenności dla południowych prowincji i przekształcenia kraju w konfederację. Jakby tego było mało, na chaosie wojny korzystają także islamscy radykałowie – zarówno ci z Al-Kaidy Półwyspu Arabskiego, jak i z lokalnego wilajetu (prowincji) Państwa Islamskiego. Tam gdzie nie sięga siła militarna żadnego z tych ośrodków, rządzą zaś zwykli watażkowie, bandyci lub przemytnicy, a w ostateczności plemienne albo klanowe milicje. Wszystko to sprawia, że w Jemenie, zwłaszcza na odległej i trudno dostępnej prowincji, trwa permanentna anarchia.

Najgorsze jednak jest to, że nie ma nadziei na zmiany. Operacje zbrojne w wojnie jemeńskiej już kilka lat temu przybrały charakter pozycyjny, a działania bojowe stron opierają się na atakach raketowych i z użyciem dronów (Ruch Huti) lub nie zawsze precyzyjnych uderzeniach lotniczych (koalicja). Ani jedna, ani druga strona nie jest jednak w stanie uzyskać przewagi strategicznej. Jednym z gorących miejsc, o które toczą się



**Największa aktywność operacyjna ma miejsce w zaledwie kilku kluczowych regionach kraju, gdzie jedna lub druga strona prowadzi od czasu do czasu ograniczone w skali operacje ofensywne. Na zdjęciu prorządowy bojownik w prowincji Marib oczekuje na atak przeciwnika.**

walki, jest bogata w złoża ropy naftowej i gazu ziemnego prowincja Marib, położona w centralnej części Jemenu. Była ona już areną zażartych starć sił saudyjsko-rządowych z oddziałami Hutich w latach 2015–2016. W późniejszym okresie front ustabilizował się i region stał się azylem dla setek tysięcy uchodźców z opanowanych przez szyitów regionów kraju. Spokój w Marib wydawał się na tyle trwały, że lokalne władze postanowiły rozpocząć budowę w stolicy prowincji międzynarodowego portu lotniczego. Trzeba było to jednak odłożyć, a złudzenie spokoju przysło niczym bańka mydlana, gdy w lutym 2021 roku Huti podjęli zażartą ofensywę właśnie w tej części Jemenu, położonej zaledwie 130 km od stolicy.

### TUTAJ NIE BIORĄ JEŃCÓW

Wybór Marib jako miejsca kolejnej dużej ofensywy zajdźtów jest o tyle dziwny, że stacjonują tam znaczne siły wierne rządowi prezydenta Hadiego oraz liczne jednostki państw arabskich wchodzące w skład koalicji saudyjskiej. Być może liderzy Ruchu Huti liczyli na czynnik zaskoczenia, a może ich celem było odwrócenie uwagi przeciwników od innych aspektów. Warto jednak pamiętać, że zajęcie całej prowincji Marib, będącej kluczem do przejścia kontroli nad centrum kraju, z pewnością umocniłoby politycznie Hutich, a w wymiarze militarnym zapewniłoby szyitom dogodną pozycję wyjściową do dalszych działań na południowych i wschodnich kierunkach operacyjnych.

Niezależnie od motywacji i kalkulacji utknęli w Marib, prowadząc krwawe walki w trudnym terenie. Ich sytuację pogarsza to, że miejscowa, w większości sunnicka, ludność uważa szyitów z północy za barbarzyńców i bez względu na swój, często krytyczny, stosunek do obalonych władz w Sanie i arabskich interwencji stawia Hutim zażarty opór. Już po pierwszych kilku tygodniach operacji straty ich oddziałów liczone były w setkach poległych i tysiącach rannych. Druga strona też ponosi znaczne straty, a starcia są naprawdę zażarte – w tej wojnie nie bierze się bowiem jeńców i nie przestrzega międzynarodowego prawa wojny.

### POLITYCZNY EFEKT DOMINA

Motywy działań jemeńskich szyitów mogą stać się jednak bardziej zrozumiałe, kiedy umieści się je w szerszym kontekście geopolityki regionu. Operacje militarne i polityka Hutich od dawna są podyktowane nie tyle ich własnymi interesami, ile celami strategicznymi Teheranu. Ofensywa w Marib nie nastąpiła w przypadkowym momencie. Irańczycy – rozczarowani brakiem woli nowego prezydenta USA, Joeo Bidena, do natychmiastowego i bezwarunkowego powrotu Amerykanów do porozumienia JCPOA (Joint Com-

prehensive Plan of Action, czyli „Wspólny całościowy plan działania”) z 2015 roku o ograniczeniu irańskiego programu atomowego w zamian za zniesienie sankcji nałożonych na Iran – zaostrzyli retorykę i podjęli szereg działań jawnie naruszających literę tej umowy.

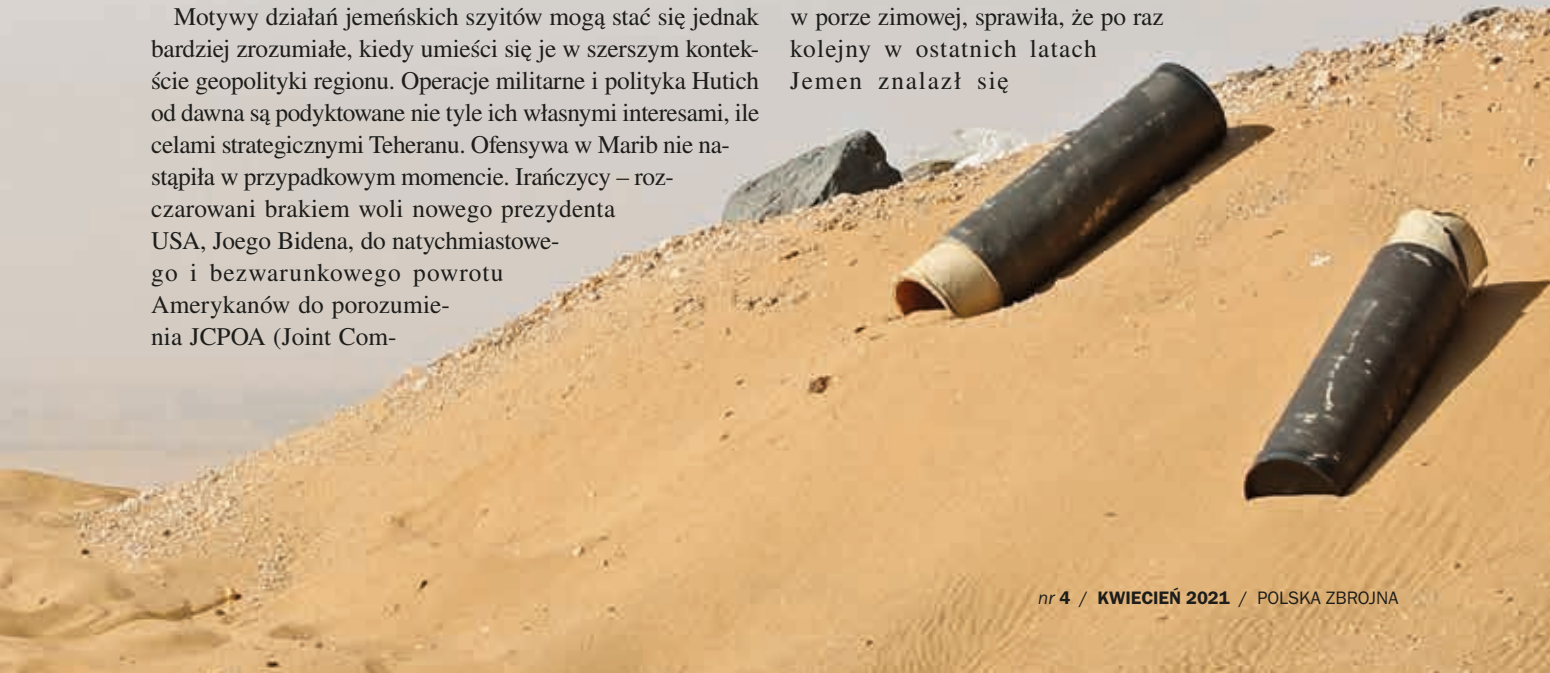
Szybko postępujące pogorszenie relacji z Zachodem – głównie w kontekście programu nuklearnego, ale też działań Teheranu w Syrii, Iraku i właśnie w Jemenie – sprawiło, że proirańskie ugrupowania w regionie bliskowschodnim zwiększyły swą aktywność. W odniesieniu do Jemenu przekłada się to na podjęcie przez Hutich ofensywy w Marib i faktyczne zerwanie przez nich politycznych konsultacji z ONZ na temat warunków zawieszenia broni oraz negocjacji pokojowych z rządem prezydenta Hadiego. Co gorsza, może to również oznaczać koniec nieformalnych rozmów prowadzonych w styczniu i lutym 2021 roku przez delegatów Hutich bezpośrednio z Amerykanami i Saudyjczykami. Konsultacje te dawały nadzieję na przełamanie dyplomatycznego impasu w kwestii jemeńskiej.

Zmiana władzy w Waszyngtonie, choć pozornie niezwiązana z regionem, miała istotny wpływ na aktualną sytuację polityczną i militarną w Jemenie. Nowa administracja USA już na początku swego urzędowania podjęła decyzje mające bezpośredni wpływ na wojnę jemeńską, jak choćby wstrzymanie pomocy wojskowej dla Arabii Saudyjskiej czy ograniczenie współpracy wywiadowczej. Prezydent Joe Biden zapowiedział też rewizję olbrzymich zakupów uzbrojenia poczynionych przez Saudów w Stanach Zjednoczonych pod koniec kadencji Donalda Trumpa. Kroki te utrudniają działania Arabii Saudyjskiej w Jemenie, pogarszając jej i tak niekorzystną sytuację strategiczną. Problem w tym, że osłabianie Królestwa Saudów oznacza równoczesne umacnianie pozycji Iranu. Ofensywa Hutich w Marib może być właśnie próbą wykorzystania osłabienia pozycji Rijadu.

### SKAZANI NA ŻYCIE W PIEKLE

Dla zwykłych Jemeńczyków ważniejsze od wielkiej polityki jest jednak to, że wznowienie wojny oznacza gwałtowne pogorszenie i tak już złej sytuacji humanitarnej w kraju. Eskalacja walk w prowincji pełnej uchodźców, do tego prowadzonych w porze zimowej, sprawiła, że po raz kolejny w ostatnich latach Jemen znalazł się

ALI OWIDHA / REUTERS / FORUM





HANI MOHAMMED / AP / EAST NEWS



Gwardziści i Huti nosią trumnę z ciałem swojego towarzysza, który zginął w niedawnych walkach z siłami rządu Jemenu. Sana, 2 marca 2021 roku

**TRWAJĄCY JUŻ SIÓDMY ROK KONFLIKT MILITARNY W JEMENIE STAŁ SIĘ KLASYCZNĄ WOJNĄ ZASTĘPCZĄ PROWADZONĄ PRZEZ DWA REGIONALNE MOCARSTWA – ISLAMSKĄ REPUBLIKĘ IRANU ORAZ ARABIĘ SAUDYJSKĄ**

w ścisłej czołówce państw świata zagrożonych humanitarną hekatombą. Tylko w samej Marib walki zmusiły w lutym i marcu 2021 roku dziesiątki tysięcy ludzi do opuszczenia miejsca zamieszkania, często i tak tymczasowego. W całym kraju, ze względu na wznowione działania wojenne i związane z tym utrudnienia w dystrybucji zagranicznej pomocy materialnej, głód ponownie zajął w oczy milionom Jemeńczyków. Eksperti ONZ alarmują, że jeśli sytuacja szybko nie wróci do względnej normy, to śmierć głodowa może zagrozić milionom ludzi, w tym kilkuset tysiącom dzieci. Skala tych danych przeraża i szokuje, ale zarówno Huti, jak i ich przeciwnicy zdają się nie zwracać na nie uwagi.

Co gorsza, przedłużająca się wojna sprawiła, że Jemen już dawno zniknął z czołówek serwisów informacyjnych. Świat nie zauważa dramatu jego mieszkańców. Na początku marca 2021 roku ONZ zorganizowała konferencję darczyńców, której celem było zebranie co najmniej 3,85 mld dolarów amerykańskich na

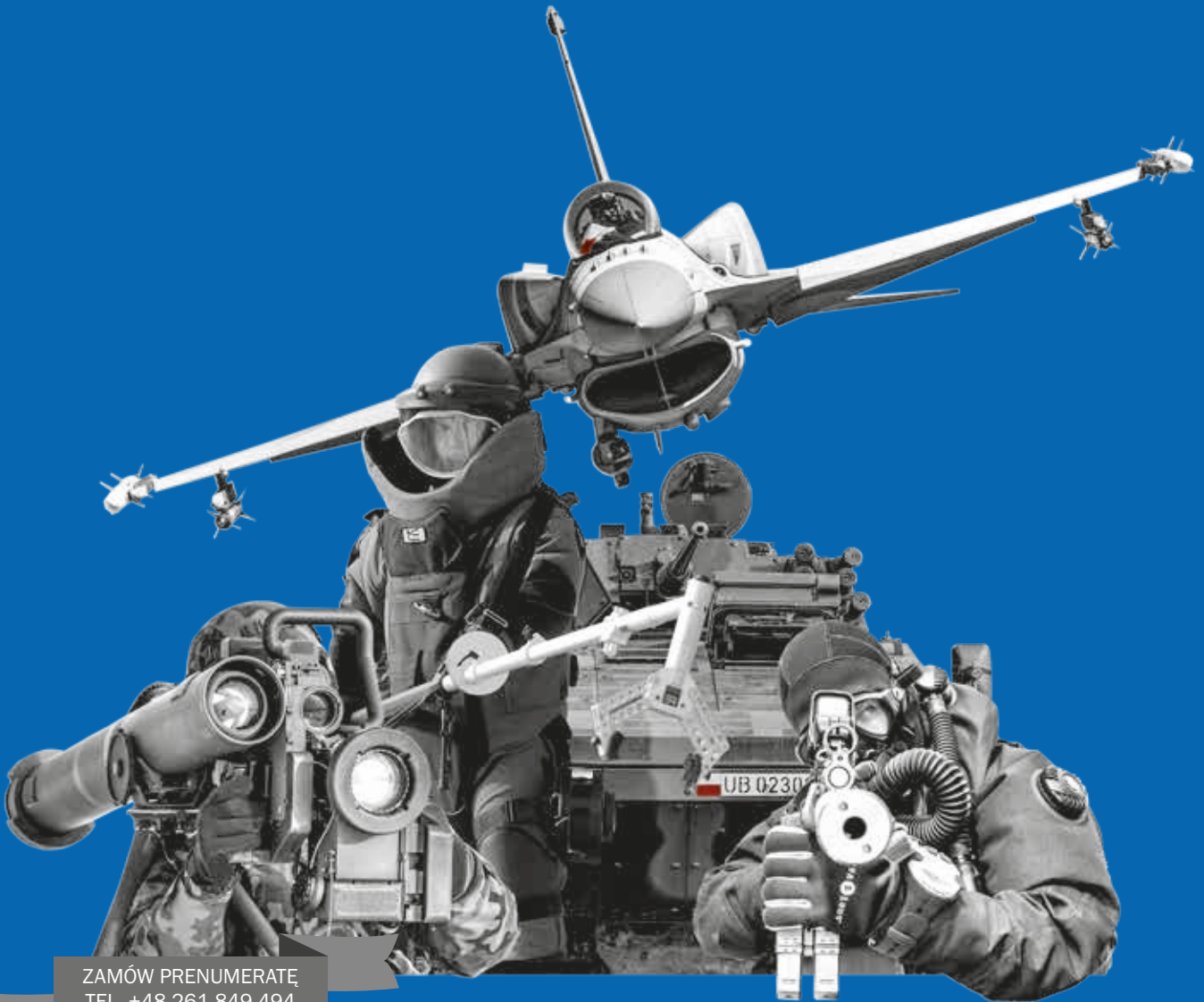
potrzeby sfinansowania bieżącej pomocy humanitarnej (przede wszystkim żywnościowej) dla tego kraju. Wbrew oczekiwaniom udało się zdobyć zaledwie 1,7 mld dolarów. Sekretarz generalny ONZ António Guterres nie krył rozczarowania i frustracji, kiedy w ostrych słowach komentował efekty przeprowadzonego wirtualnie spotkania donatorów. Na przykład Niemcy czy Amerykanie wyasygnowali zaledwie po około 200 mln. Paradoksalnie, najwięcej (około 430 mln) przeznaczyli na pomoc dla Jemenu Saudowie, którzy w największym chyba stopniu przyczynili się do obecnego kryzysu humanitarnego w tym kraju. Jemen wciąż jest zatem zakładnikiem geopolitycznej gry toczącej się między sunnickimi Arabami a szyickimi Irańczykami. W takiej skomplikowanej sytuacji niezwykle trudno znaleźć miejsce dla skutecznych i trwałych działań dyplomatycznych, wojna trwa więc w najlepsze. A największym jej przegranym są zwykli ludzie – mieszkańcy Jemenu, skazani na życie w piekle niekończącego się konfliktu. ■



POLSKA-ZBROJNA.PL

# PRZEGLĄD SIŁ ZBROJNYCH

ŹRÓDŁO WIEDZY O UZBROJENIU,  
TAKTYCE POLA WALKI I SZKOLENIACH



ZAMÓW PRENUMERATĘ  
TEL. +48 261 849 494

WOJSKO  
POLSKIE

*Wasza siła – Nasze bezpieczeństwo*

*Polecam!*

Krzysztof Wilewski, redaktor wydawniczy

# Motor napędzający przemoc

**Demokratyczna Republika Konga, mimo wsparcia międzynarodowych misji pokojowych, od lat nie może uporać się z przemocą ze strony niezliczonych grup zbrojnych.**

ROBERT CZULDA



Niemal każdego tygodnia lokalne media donoszą o zabójstwach, napadach czy porwaniach ludzi w Demokratycznej Republice Konga (DRK). Na czołówkach światowych gazet ten pogrążony w chaosie kraj pojawia się jednak głównie za sprawą takich wydarzeń jak śmierć dyplomaty. 22 lutego 2021 roku w ataku na konwój z pomocą humanitarną Światowego Programu Żywnościowego zginął nie tylko Luca Attanasio (od 2017 roku szef włoskiej misji w stołecznej Kinszasie, a od 2019 roku ambasador Włoch), lecz także lokalny kierowca i funkcjonariusz włoskich karabinierów. Nie ma pewności co do tego, kto dokonał zamachu, ani jakie były cele napastników.

Wirunga, gdzie przeprowadzono atak – położona w prowincji Kivu Północne, blisko granicy z Rwandą i Ugandą – powszechnie znana jest z najstarszego w Afryce parku narodowe-

go (założonego w 1925 roku), będącego schronieniem dla ponad połowy światowej populacji goryli górskich. Uchodzi jednak za miejsce niezwykle niebezpieczne, co potwierdzają chociażby wydarzenia ze stycznia tego roku, kiedy to w zasadzce zginęło sześciu strażników parku. Łącznie przez ostatnie 20 lat życie straciło ponad 170 ochroniarzy tego rezerwatu przyrody. W DRK, szczególnie w tej części kraju, od dawna działają zarówno grupy paramilitarne, mające ambicje polityczne, jak i zwykli bandyci, dla których porwanie osób i kradzieże to główne formy zarobkowania. Niektóre grupy starają się uzyskać kontrolę nad terytorium, żeby zapewnić sobie możliwość wydobywania niezwykle cennych surowców, w tym cyny, wolframu, tantalum i złota. Na tym terenie działają również kłusownicy, a także dżihadyści współpracujący z tzw. Państwem Islamskim (IS).



ALEXIS HUGUET/AFP/EAST NEWS



**Od 2010 roku w DR Konga operuje międzynarodowa misja pokojowa i humanitarna ONZ – MONUSCO. W porównaniu z innymi operacjami pokojowymi, jest niezwykle liczna – służy w niej 13 tys. żołnierzy.**

Równie niestabilne są prowincje Kivu Południowe oraz Ituri. W ubiegłym roku w wyniku przemocy we wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga, która uzyskała niepodległość od Belgii w 1960 roku, śmierć poniosło ponad 2 tys. osób. Według Kivu Security Tracker, zajmującego się monitorowaniem poziomu bezpieczeństwa w kraju, w ostatnich kilku latach w tym regionie uprowadzono ponad 5 tys. osób. Grupy zbrojne nie oszczędzają nikogo, nawet uchodźców. Celem szturmów i napadów jest sterroryzowanie ludności cywilnej z powodu pochodzenia etnicznego lub domniemanej współpracy z wojskiem. Elementem walki i zdobywania kontroli są morderstwa, tortury, gwałty oraz porwania.

W połowie marca nieznanymi sprawcami wprowadzili 16 rybaków na Jeziorze Alberta, znajdującym się na granicy pomiędzy DRK a Ugandą. Od listopada 2020 roku pojawiają się też doniesienia o wymuszaniu na cywilach podatku – jeśli miejscowi rolnicy chcą uprawiać kakaowce, muszą płacić bandytom haracz.

Dzisiejsza przemoc to w dużym stopniu pozostałość po trwającej w latach 1997–2003 wojnie domowej, która doprowadziła do śmierci 5 mln osób. W jej trakcie powstały niezliczone grupy paramilitarne. Jak wyjaśnia zajmujący się tym państwem ekspert Peer Schouten z Duńskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (Danish Institute For International Studies), „z czasem zbrojna mobilizacja stała się celem samym w sobie – by zarobić, by zdobyć władzę lub po prostu jakoś radzić sobie z chaosem. Wiele istniejących grup połączyło się, inne podzieliły, a jeszcze inne przekształciły w obecną formę”.

### BOGACTWO WROGÓW

Szacuje się, że w kraju działa około 120 różnych grup zbrojnych, z których większość operuje również na obszarze krajów leżących wokół Wielkich Jezior Afrykańskich – Burundi, Rwandy i Ugandy. Powoduje to międzynarodowe napięcia. Jak ostrzegają eksperci International Crisis Group, „rywalizacja pomiędzy prezydentami rwandyjskim Paulem Kagame a ugandyjskim Yowerim Musevenim od dłuższego czasu przyczynia się do pogłębiania niestabilności na terenie krajów z regionu Wielkich Jezior Afrykańskich”. Rwanda oskarża Burundi i Ugandę o udzielanie pomocy rwandyjskim bojówkom w DRK, podczas gdy Burundi i Uganda zarzucają Rwandzie wspieranie burundyjskich i ugandyjskich rebeliantów.

Za przemoc w Demokratycznej Republice Konga odpowiadają takie ugrupowania zbrojne, jak Demokratyczne Siły Wyzwolenia Rwandy (FDLR) oraz uchodzący za najbrutalniejszy Sojusz Sił Demokratycznych (ADF). Ta pierwsza organizacja, zrzeszająca Hutu, idealnie odzwierciedla międzynarodowy charakter konfliktu. Od zakończenia kongijskiej wojny domowej przeprowadza ataki, także terrorystyczne, na swych śmiertelnych wrogów – Tutsi – zarówno na obszarze DRK, jak i sąsiedniej Rwandy. To właśnie FDLR są oskarżane o udział w zamachu na ambasadora Włoch.



## KOBALT W CENIE



**S**urowce będące bogactwem Demokratycznej Republiki Konga są jednocześnie jej przekleństwem, bo stanowią mechanizm napędzający przemoc. Jednym ze szczególnie istotnych jest używany w akumulatorach kobalt. W marcu 2021 roku chińska firma Wanbao Mining – należąca do zbrojeniowego giganta Norinco – wyprodukowała pierwszą partię wodorotlenku kobaltu, używanego w bateriach samochodów elektrycznych. W 2021 roku cena kobaltu wzrosła o 65%, osiągając rekordową sumę 53 tys. dolarów za tonę. Biorąc pod uwagę rosnące zainteresowanie autami elektrycznymi na świecie, popyt na ten surowiec zapewne wzrośnie. ■

Do licznych problemów Demokratycznej Republiki Konga doszedł w ostatnich latach jeszcze jeden – dżihadysty. Działający również w sąsiedniej Ugandzie ADF od kilku lat przeprowadza zuchwałe ataki, w tym ten z 2017 roku, kiedy w szturmie na bazę Organizacji Narodów Zjednoczonych w Kiwu Północnym zabito 15 żołnierzy misji pokojowej. W marcu tego roku uzbrojeni głównie w noże członkowie ADF zamordowali kilkanaście osób we wsi Bulongo, tuż przy granicy z Ugandą, a miesiąc wcześniej – osiem osób we wsi Boyo.

Według danych Organizacji Narodów Zjednoczonych w 2020 roku Sojusz Sił Demokratycznych odpowiada za śmierć 850 osób. Za znaczną część tych aktów przemocy odpowiedzialność wzięło na siebie tzw. Państwo Islamskie (46 w 2020 roku i 29 rok wcześniej). W rezultacie w marcu tego roku Stany Zjednoczone uznały ADF za ugrupowanie terrorystyczne. Według Amerykanów grupa ta, podobnie jak Ahlu Sunna Waljama'a w Mozambiku, działa na rzecz urealnienia planu IS z 2019 roku, kiedy to dżihadysty ogłosili powstanie Środkowoafrykańskiej Prowincji Państwa Islamskiego. Jak przekonuje Waszyngton, „obie grupy stanowią istotne zagrożenie terrorystyczne”.

### TRUDNA STABILIZACJA

W ostatnich latach kongijskie siły zbrojne (FARDC) otrzymały międzynarodowe wsparcie i przystąpiły do bardziej zdecydowanego zwalczania bojówek. Efektem jest eskalacja przemocy wobec ludności cywilnej, a także wzrost liczby wewnętrznych uchodźców, co rodzi kolejne napięcia pomiędzy grupami etnicznymi. Sytuację komplikuje fakt, że na terytorium DRK co jakiś czas rajdów dokonują siły rządowe sąsiednich państw – Burundi i Rwandy.

Miejscowe wojsko jest zbyt słabe, niedofinansowane, demoralizowane i skorumpowane, by poradzić sobie z licznym i nieuchwytnym wrogiem. Tym bardziej że mowa o gęsto zaludnionym obszarze drugiego po Algierii największego państwa kontynentu. Brakuje tutaj dróg, a uzbrojeni napastnicy bez problemu mogą wycofać się do któregoś z sąsiednich państw. Jak zauważono w tegorocznym raporcie Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców, „choć operacje kongijskiego wojska są skuteczniejsze niż w przeszłości, to siły rządowe nie mają zdolności utrzymania zajętego obszaru – po ich wycofaniu powracają tam grupy pa-

ramilitarne”. Efektem jest około 5 mln wewnętrznych uchodźców, z czego 2 mln w jednej tylko prowincji Kiwu Północne.

Sytuację w DRK od lat starają się chociaż minimalnie ustabilizować międzynarodowe siły. Od 2010 roku w tym państwie operuje międzynarodowa misja pokojowa i humanitarna ONZ – MONUSCO. W porównaniu z innymi operacjami pokojowymi jest ona niezwykle liczna – służy w niej 13 tys. żołnierzy, głównie z Indii, Pakistanu, Bangladeszu, Maroka, Republiki Południowej Afryki oraz Indonezji, a także 1,5 tys. policjantów. Obok misji w Somalii (z ramienia Unii Afrykańskiej) to jedna z najbardziej wymagających i niebezpiecznych operacji pod błękitnym sztandarem – podczas służby w ramach MONUSCO życie straciło już 206 żołnierzy.

### OBIETNICE BEZ POKRYCIA

Trudno być optymistą co do przyszłości – nic nie wskazuje na to, aby sytuacja mogła się poprawić, choć zapowiadał to prezydent Félix Tshisekedi, gdy obejmował władzę w 2019 roku. Była to pierwsza pokojowa zmiana władzy w historii DRK i wieńczyła 18-letnie kleptokratyczne rządy dyktatora Josepha Kabili, który w 2001 roku zamordował własnego ojca. Tshisekedi szybko jednak nawiązał bliską współpracę z Kabilą, który jest dożywotnim senatorem i przewodzi ugrupowaniu Wspólny Front na rzecz Konga, mającemu większość w parlamencie.

Co gorsza, w marcu 2021 roku oficjalnie ogłoszono pojawienie się w północno-wschodniej części kraju nowego ogniska eboli, której epidemia trwa od 2018 roku. Czarne chmury gromadzą się również nad Parkiem Narodowym Wirunga, który zdaniem Schoutena jest „wysoce niepopularny wśród znacznej części lokalnej społeczności – wiele osób zarabia na kontaktach z bojówkami i uważa, że władze parku uniemożliwiają im eksploatację miejscowych surowców naturalnych”. Fakt, że na jego terenie znajdują się pokłady ropy naftowej, sprawia, że los tego miejsca pozostaje pod znakiem zapytania.

Mandat MONUSCO wygasa 20 grudnia 2021 roku, podczas gdy sankcje nałożone na DRK na mocy rezolucji ONZ nr 1533 mają zakończyć się 1 lipca 2021 roku. Brak sukcesów i liczne problemy, przy spadającej liczebności żołnierzy i zmniejszonym budżecie, sprawiają, że misja uchodzi za trudną i niewdzięczną. A o przekazywanie zadań mandatowych miejscowym żołnierzom zabiega prezydent Tshisekedi. ■

# Koniec ery odwrotu



TRZY PYTANIA DO

## Piotra Szymańskiego

**B**rytyjski rząd przedstawił pierwszy po brexicie przegląd polityki bezpieczeństwa, obrony, pomocy rozwojowej oraz zagranicznej. Co zawiera dokument „Globalna Brytania w erze konkurencji”?

Definiuje on strategiczne ramy polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii do 2030 roku. Na nowo określa jej miejsce w świecie – w kontekście rozbratu z Unią Europejską, rywalizacji USA i Chin, rozwoju nowych technologii, zagrożeń hybrydowych i zmian klimatu. „Globalna Brytania w erze konkurencji” ma do spełnienia misję: działać w imię dobra poprzez pomoc rozwojową, przywództwo w walce z pandemią czy obronę praw człowieka. Londyn chce współpracować ze średnimi potęgami zainteresowanymi utrzymaniem ładu międzynarodowego, angażować się na terenach „na wschód od Suez”, stawiać na innowacyjność i wykorzystywać swój potencjał w bardziej zintegrowany sposób. Równocześnie Wielka Brytania nie zrezygnuje ze sprawdzonych rozwiązań – specjalnych relacji z USA czy obrony zbiorowej NATO. Dokument przewiduje, że do 2025 roku w budżecie obrony pojawią się dodatkowe 24 mld funtów, co premier Boris Johnson określił mianem „końca ery odwrotu”. Część komentatorów ostrzega jednak, że przegląd nie ma wystarczających podstaw materialnych.

**Skoro priorytetem Londynu staje się kierunek azjatycki, co ta strategia oznacza dla NATO?**

Przegląd zrywa z polityką, która polegała na zakotwiczeniu Wielkiej Brytanii w Europie. Zapowiada się w nim powrót w rejon Indo-Pacyfiku. W dziedzinie wojskowej już od kilku lat jest realizowana ta strategia. W latach 2018–2019 Wielka Brytania otworzyła bazy w Bahrajnie i Omanie

oraz zwiększyła obecność Royal Navy [marynarka wojenna] na Dalekim Wschodzie. Działania te nie osłabiły zaangażowania Wielkiej Brytanii w NATO. Przeciwnie, obserwowaliśmy wzmocnienie aktywności militarnej Londynu w regionie nordycko-bałtyckim. Wielka Brytania aspiruje do roli najsilniejszego militarnie europejskiego członka NATO. Sojusz może zatem liczyć na brytyjski potencjał nuklearny, grupę uderzeniową lotnikowca czy ofensywne cyberzdolności.


**Co nowa brytyjska wizja strategiczna oznacza dla Polski? Czy będzie mniej brytyjskich żołnierzy na wschodniej flance NATO?**

W przeglądzie nazywa się Polskę ważnym partnerem w kwestiach bezpieczeństwa europejskiego. Akcentuje się w nim udział w grupach bojowych NATO w Estonii i Polsce oraz uznaje Rosję za najpoważniejsze bezpośrednie zagrożenie. Tydzień przed publikacją dokumentu szef brytyjskiego resortu spraw zagranicznych odwiedził Tallin i Oslo, a okręty Royal Navy wpłynęły na Bałtyk. To sygnał dla sojuszników, że powrót na Indo-Pacyfik nie odbije się na zaangażowaniu Wielkiej Brytanii w tym regionie.

Polskę może zaś niepokoić opublikowana 22 marca brytyjska strategia polityki obronnej i rozwoju sił zbrojnych, przewidująca cięcia kadrowo-materiałowe w brytyjskich wojskach lądowych, w tym w komponencie pancernym. Oznacza to, że w razie konfliktu Wielkiej Brytanii będzie coraz trudniej wystawić siły wielkości dywizji dla wsparcia wschodniej flanki. ■

Rozmawiała MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER.

PIOTR SZYMAŃSKI jest analitykiem Ośrodka Studiów Wschodnich.



PROTESTY  
PRZEZ DŁUGI  
CZAS POZOSTA-  
WAŁY BEZ  
PRZYWÓDZ-  
TWA, CO PARA-  
DOKSALNIE  
BYŁO ICH SIŁĄ

MICHAŁ ZIELIŃSKI

# Groźba syryjskiego scenariusza

*Z Michałem Lubiną o życiu w kraju, w którym od dziesięcioleci trwa wojna domowa, kolonializmie wewnętrznym i przyszłości mieszkańców Birmy rozmawia Michał Zieliński.*

**Z**amach stanu przeprowadzony przez wojskowych wywołał w Mjanmie największą falę protestów od 2007 roku. Czy mogą one coś zmienić w tym kraju?

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że międzynarodowa nazwa Mjanma została upolityczniona i używanie jej to pośrednie poparcie junty, która narzuciła ją bez konsultacji ze społeczeństwem. Dlatego pozostanę przy potocznej nazwie Birma, której wymiennie używają sami Birmańczycy. Zarazem jest ona mniej obciążona semantycznie i, zgodnie z decyzją Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych, językowo równie poprawna.

Wracając do pytania, jeden z najbardziej znanych birmańskich intelektualistów Khin Zaw Win porównał te protesty i sposób ich tłumienia do powstania warszawskiego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę szansę na zwycięstwo protestujących oraz brutalność wojska, to jest to trafna analogia. Trzeba jednak pamiętać, że w juntę najbardziej uderzają nie same protesty, lecz ruch obywatelskiego nieposłuszeństwa, nieprzychodzenie do pracy czy strajki włoskie. W wielu ministerstwach dołączyła do protestujących ponad połowa urzędników. Nie działa dużo firm, załamał się system bankowy, transport oraz handel międzynarodowy. W ostatnim raporcie ISEAS [The Institute of Southeast Asian Studies], singapurskiego ośrodka badań nad Azją Południowo-Wschodnią, Birnę nazwano już państwem upadłym.

## Co doprowadziło do takiej sytuacji?

Od 1962 roku Birną rządziła junta. Były to nieudolne rządy, dlatego obywatele wielokrotnie się buntowali. W 2011 roku junta rozpoczęła reformę i powołała cywilny rząd. W 2015 roku dopuszczono

do władzy opozycję, która miażdżąco wygrała wybory powszechne i powołała rząd z Aung San Suu Kyi na czele. Jej partia, Narodowa Liga na rzecz Demokracji, powtórzyła swój wyborczy wynik w 2020 roku, wygrywając jeszcze bardziej zdecydowanie. Ostatecznie tolerancja generałów się skończyła i 1 lutego 2021 roku dokonali zamachu stanu. Birmańczycy jednak nie chcą armii u władzy.

## Protesty przybierają różne formy, takie jak sojusz mlecznej herbaty czy rewolucja spódnic.

To bardzo ciekawe inicjatywy o podłożu kulturowym, które jednak nie mają wpływu na sytuację polityczną. Ta pierwsza odnosi się do sojuszu państw, w których pije się herbatę z mlekiem, a nie zieloną, tak jak w Chinach. Idea narodziła się rok temu w Tajlandii i była odpowiedzią na chiński szowinizm internetowy. Birmańczycy nawiązali do tego pomysłu, ponieważ chcą wyrzucić presję na wspierające juntę Chiny. Drugi ruch jest jeszcze ciekawszy. Tamtejsza armia stanowi pewnego rodzaju odbicie patriarchalnego społeczeństwa, a na dodatek bastion przesądów. Jeden z nich polega na tym, że mężczyzna nie może dotykać damskich strojów, które bezpośrednio wiążą się z miejscami intymnymi. Ba! nie może nawet przejść pod suszącym się praniem, by nie stracić męskości. Dlatego kobiety zaczęły wieszać swoje spódnice nad miejscami, w których są organizowane protesty. Żołnierze najpierw ściągają je kijami, później palą i dopiero wtedy zaczynają pacyfikację. W ten sposób protestujący kupują sobie czas.

**Birma jest krajem bardzo zróżnicowanym etnicznie. Czy ten podział może doprowadzić do wojny domowej?**



Formalnie wojna domowa w Birnie trwa od 1948 roku. W pewnym momencie z rządem walczyło ponad 150 partyzanek, co było swego rodzaju rekordem. W tym kraju jest osiem dużych grup etnicznych, które dzielą się na kolejne. Łącznie jest ich ponad sto. Obowiązuje także podział między Birnią właściwą a etniczną. Rząd centralny kontroluje całkowicie tę pierwszą, która rozciąga się wzdłuż rzeki Irawadi, i tam jest w miarę spokojnie, oraz znaczne fragmenty pogranicznych obszarów etnicznych, gdzie mamy patchwork polityczno-wojskowo-zbrojny: większość terenów kontroluje rząd, część ponad 20 różnych partyzanek, a o inne toczą się walki. Pogranicza mają mniejsze znaczenie polityczne, ale ze względu na bogactwa naturalne, takie jak kamienie szlachetne, są ważne gospodarczo. Sytuacja, w której centrum wyzyskuje peryferia, to miejscowy wewnętrzny kolonializm. O to właśnie toczy się tam wojna domowa.

### Opozycja antyrządowa jest zbudowana na mniejszościach?

Absolutnie nie. Mniejszości są antyrządowe, ale to Birmańczycy stanowią 66% populacji kraju i mają pełną dominację polityczną. Właśnie dlatego są tam dwie linie podziału politycznego. Pierwsza to omówione centrum i peryferie, druga przebiega wewnątrz centrum, i ona jest ważniejsza. To armia kontra większość Birmańczyków niezgadzających się na rządy wojska.

### Mimo to właśnie w Kaczynie, czyli w rejonach etnicznych, padły pierwsze strzały. Wnioskuje więc, że armia boi się mniejszości.

Pierwszą ofiarą śmiertelną protestów była Mya Thwe Thwe Khaing, dwudziestolatka dziewczyna postrzelona w Naypyidaw. Natomiast to właśnie w Kaczynie doszło do pierwszej otwartej pacyfikacji protestów za pomocą broni ostrej. Trzeba przy tym pamiętać, że strzały padły na terenach kontrolowanych przez armię. W miejscach zajmowanych przez partyzantów protestujący są przez nich ochraniani. W takich przypadkach wojsko nie przeprowadza pacyfikacji, ponieważ oznacza to otwartą walkę. Te partyzantki mogą przeważać szalę albo doprowadzić do totalnej wojny domowej. Takiej jak w Syrii.

### Taki obrót spraw jest dla Zachodu zaskoczeniem, ale informacje o możliwym zamachu stanu pojawiały się już wcześniej.

Był zaskoczeniem, ponieważ zakładano, że układ w Birnie jest stabilny. Armia zgodziła się oddać część władzy opozycji, ale zachowała przy tym przywileje oraz kontrolowała system polityczny kraju. Konstytucja gwarantowała wojskowemu nietykalność, autonomię i jeszcze dawała legalną możliwość przeprowadzenia zamachu stanu. To był dobry układ. Władze cywilne musiały mierzyć się z rządem i zarazem odpowiadały na arenie międzynarodowej za

zbrodnie armii. W takiej sytuacji ryzykowanie zawieruchy jest nieracjonalne, ale w pewnym momencie zaważył strach. Opozycja po raz kolejny miażdżąco wygrała wybory, zdobywając 83% dostępnych miejsc w parlamencie. Armia nie spodziewała się takiej klęski. Zarazem Suu Kyi po zwycięstwie nie zrobiła tego, co pięć lat temu. Nie zapewniła generałów, że nie mają się czego obawiać.

### Czyli zamach stanu to efekt błędu politycznego Suu Kyi?

Suu Kyi racjonalnie kalkulowała, że skoro przez pięć lat nie zrobiła rozliczeń, to generałowie założą, że teraz będzie tak samo. Azja jednak rządzi się swoimi prawami. Dla przykładu, ilekroć Wietnam wygrywał wojnę z Chinami, natychmiast wysyłał poselstwo z przeprosinami. Silniejszy przeciwnik został obłąkany i w ten sposób zachowywano równowagę. Suu Kyi pokonała silniejszego przeciwnika i nic z tym nie zrobiła. Zarazem głównodowodzącemu armią Min Aung Hlaingowi w czerwcu 2021 roku kończy się kadencja, którą przedłużyć może jedynie rząd cywilny. Najpewniej tak by się stało, ale prawdopodobnie chciano by czegoś w zamian. Teraz wojsko nie musi niczego negocjować. Zamach stanu nie jest jednak winą Suu Kyi, tylko generałów, którzy go przeprowadzili i doprowadzili Birnę na skraj upadku.

### Suu Kyi pozostaje liderem opozycji. Czy po jej uwięzieniu pojawiają się nowe postaci na scenie politycznej?

Pozostaje symbolem. Natomiast trzeba przyznać generałom, że wiedzą, jak przeprowadzić zamach stanu i co robić z przeciwnikami politycznymi. Suu Kyi prawdopodobnie przebywa w areszcie w Naypyidaw i jest pozbawiona jakiegokolwiek kontaktu ze światem. Protesty przez długi czas pozostawały bez przywództwa, co paradoksalnie było ich siłą. Generałowie nie rozumieją przeciwnika, którego nie da się pokonać poprzez aresztowanie przywódcy i odebranie mu broni. Ale życie nie znosi próżni i wyłaniają się nowi liderzy. Grupa posłów należących do komitetu reprezentacyjnego parlamentu CRPH tworzy coś na wzór rządu podziemnego. Do tego dochodzi organizacja utworzona przez mniejszości etniczne oraz

tak zwany strajk generalny. Ostatnio pojawił się także nowy przywódca, czyli Mahn Win Khaing Than, były speaker izby wyższej parlamentu należący do partii NLD [Narodowa Liga na rzecz Demokracji]. Został aresztowany przez generałów i osadzony w areszcie domowym, z którego uciekł. Następnie mianowano go pełniącym obowiązki wiceprezydenta. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że jest Karenem. W ten sposób opozycja pokazuje, że pozostaje ponad podziałami etnicznymi.

### Jak na sytuację w Birnie reagują państwa zainteresowane regionem? Zaczniemy od Stanów Zjednoczonych.

#### WIZYTÓWKA

## DR HAB. MICHAŁ LUBINA

Jest birmanistą oraz adiunktem Instytutu Bliskiego i Dalekiego Wschodu Uniwersytetu Jagiellońskiego, autorem sześciu książek o Birnie, w tym „Pani Birmy”, „A Political Biography of Aung San Suu Kyi” oraz „The Moral Democracy” przetłumaczonej na birmański i wydanej w Rangunie w 2020 roku. ■



# RZĄD SUU KYI MĄDRZE GRAŁ Z CHINAMI: WIELE OBIECYWAŁ, MAŁO RO- BIŁ – NIE REALIZOWAŁ WSZYSTKICH PROJEK- TÓW, NA KTÓRYCH ZALE- ŻAŁO CHIŃCZYKOM. JEDNYM Z NICH JEST STREFA EKONOMICZNA, KTÓRA POWSTAWAŁA BARDZO WOLNO

USA mają słabą pozycję w Birmie. Sprawę komplikuje zmiana administracji. Prezydent Joe Biden na początku swojej kadencji musi zmierzyć się z sytuacją kryzysową, na którą nie ma dużego wpływu. Co prawda amerykańskie banki zablokowały miliard dolarów należących do generałów, a Departament Skarbu nałożył sankcje na dwa holdingi armijne, ale te ruchy na pewno ich nie obalą. Amerykanom pozostaje retoryka potępiająca zamach stanu.

## **Które państwa mają realny wpływ na sytuację wewnętrzną w Birmie?**

Cztery najważniejsze to Chiny, Singapur, Tajlandia oraz Indie. Władze w Pekinie popierają juntę, ale się nie cieszą: zamach stanu nie jest im na rękę. Wcześniej utrzymywały bardzo dobre relacje z Suu Kyi. W tym czasie Chińczycy wiele zainwestowali w poprawę opinii na swój temat w tamtejszym społeczeństwie. Ze względu na wieloletnie poparcie dla junty była ona fatalna. To przeszkadzało w prowadzeniu biznesu. Birma otwiera im drogę do Zatoki Bengalskiej, zapewnia także połączenie gospodarcze z Indiami. Obecnie to zaścianek, ale jego rozwój może doprowadzić do rozwoju całych południowych Chin. Idealnie byłoby jednak, gdyby ten proces odbywał się przy rządzie łagodzącym sinofobię społeczeństwa, a tak było za czasów rządów Suu Kyi. Generałowie są nieprzewidywalni, ale w ich oczach tyl-

ko armia może teraz utrzymać stabilność Birmy. Dlatego Chińczycy będą ich bronić na arenie międzynarodowej i później wystawią im za to rachunek.

## **Jaki to może być rachunek?**

Rząd Suu Kyi mądrze grał z Chinami: wiele obiecywał, mało robił – nie realizował wszystkich projektów, na których zależało Chińczykom. Jednym z nich jest strefa ekonomiczna, która powstawała bardzo wolno. Teraz osłabieni i uzależnieni od Pekinu generałowie będą musieli ją zbudować, podobnie jak kolej prowadzącą do Mandalaj. Prawdziwym papierkiem lakmusowym siły birmańskiego rządu jest jednak tama w Myitsonie. Ma doprowadzić do zalania znacznej części północnej Birmy, a 90% wytworzonej dzięki niej energii zostanie przetransferowane do Chin. Mimo że Chińczycy zainwestowali już swoje środki, generałowie zastopowali budowę w 2011 roku. Wszyscy się jej sprzeciwiają, jednak teraz generałowie są bezprecedensowo słabi, mogą być więc zmuszeni do dokończenia budowy.

## **Jak w takiej sytuacji odnajdują się wspomniane Indie, Tajlandia i Singapur?**

Indie nie chcą pełnoskalowej wojny w Birmie. Nie przeszkadzają im rządy generałów, ale jako największa światowa demokracja muszą dbać o pozory. Dlatego przeszkadza im strzelanie do ludzi na ulicach. Złą wiadomością dla Indii jest także dominująca pozycja Chin. Tajowie z kolei nie chcą wojny w Birmie, ponieważ oznacza to kolejną falę uchodźców oraz wzmocnienie partyzantów na pograniczach. Dla nich najlepiej byłoby, gdyby junta zaprowadziła porządek. Podobne zdanie wyraził Singapur, który zaraz po Chinach ma dla Birmy największe znaczenie. To właśnie tam generałowie trzymają swoje pieniądze.

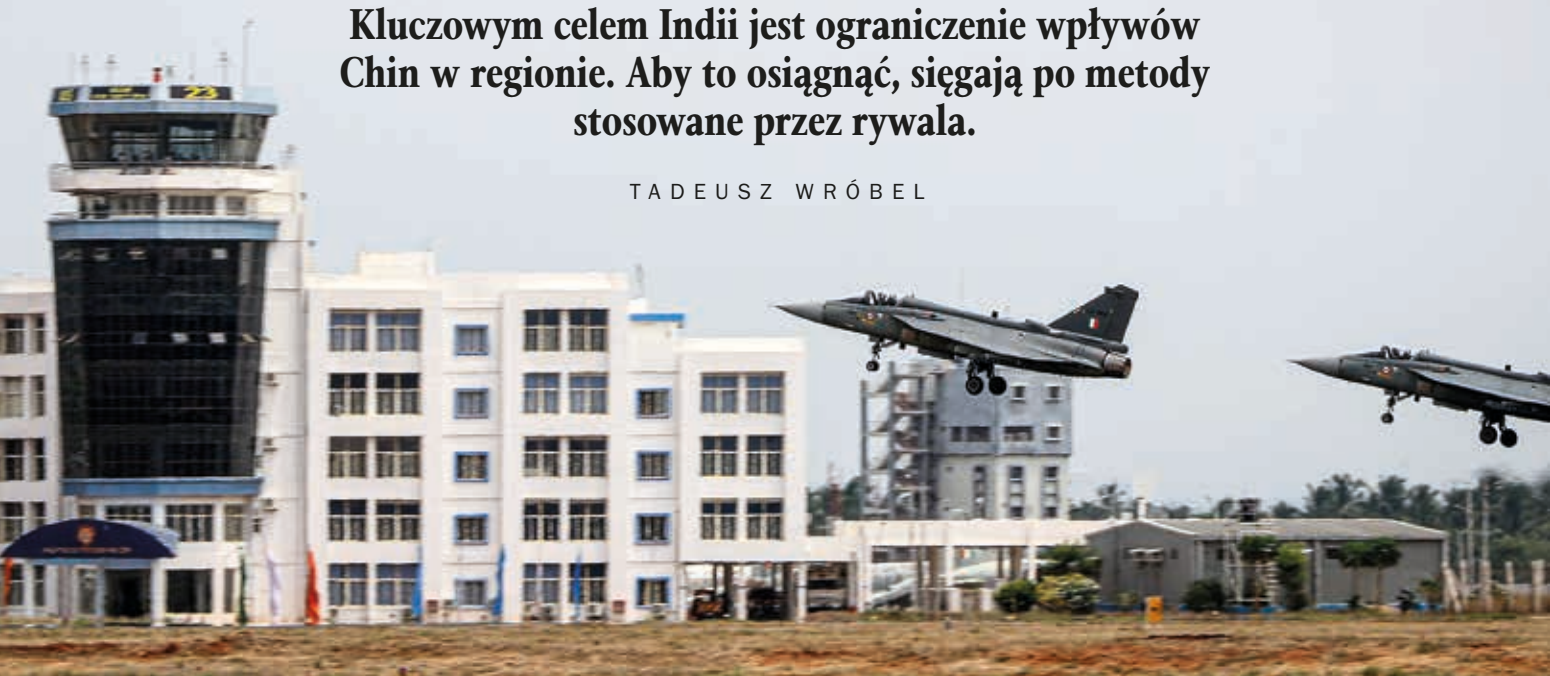
## **Jaka zatem przyszłość czeka mieszkańców Birmy?**

Najbardziej prawdopodobny scenariusz jest taki, że junta rozstrzela protestujących. W 1988 roku armia zabiła na ulicach przynajmniej 3 tys. osób, w tym mnichów. Obecnie może znowu wszystkich zastraszyć, co oznacza długie rządy i izolację. Drugi scenariusz, w coraz mniejszym stopniu możliwy, przewiduje, że protestujący się poddadzą. Efekt polityczny byłby podobny, ale zginie mniej ludzi. Trzeci scenariusz to liczenie na cud, w którym na rzecz protestujących przejdzie część armii, co doprowadzi do wewnętrznego puczu. Jest jeszcze czwarty scenariusz, syryjski. Oznacza on otwarte walki w całym kraju. Niestety, taki rozwój sytuacji z każdym dniem staje się bardziej realny. Obecnie to drugi najbardziej prawdopodobny scenariusz. ■

# Dyplomacja szczepionkowa

Kluczowym celem Indii jest ograniczenie wpływów Chin w regionie. Aby to osiągnąć, sięgają po metody stosowane przez rywala.

T A D E U S Z W R Ó B E L



Szacuje się, że Indie mogą zaoferować klientom zagranicznym ponad 200 różnych produktów swej zbrojeniówki. Potencjalnym przebojem eksportowym może stać się lekki myśliwiec Tejas, który jest w stanie konkurować cenowo z samolotami chińskimi.

W ostatnich miesiącach zaogniły się stosunki między Indiami i Chinami. Przyczyną złych relacji jest zadawniony spór graniczny, gdyż od wojny w 1962 roku Chiny okupują część terytorium Indii. Na to nakłada się rywalizacja o wpływy w Azji właśnie oraz na Oceanie Indyjskim. Indie, aby wzmocnić swoją pozycję w regionie, działają na rzecz dobrych relacji z innymi krajami tam położonymi. Wykorzystują do tego soft power, której jednym z narzędzi stała się ostatnio „dyplomacja szczepionkowa”.

## DOBRE SAŚIEDZTWO

Jeden z kluczowych obszarów aktywności Indii znajduje odzwierciedlenie w polityce zagranicznej prowadzonej pod hasłem „Najpierw sąsiedztwo” (Neighbourhood First). Tamtejszy rząd szczególną wagę przykładają do pogłębiania relacji z państwami mającymi kluczowe znaczenie dla bezpieczeń-

stwa Indii i będącymi w różnego rodzaju konfliktach z Chinami. Co ważne, sąsiedztwo nie ogranicza się w tym kontekście do Butanu, Nepalu, Mjanmy i Bangladeszu. Dla Nowego Delhi duże znaczenie strategiczne mają kraje wyspiarskie na Oceanie Indyjskim, takie jak położona najbliżej niego Sri Lanka czy Malediwy i Mauritius. Dba o relacje z nimi, bo stara się nie dopuścić do tego, by Chińczykom udało się stworzyć na wyspach bazy wojskowe.

Hindusi, podobnie jak Chińczycy, do osiągnięcia celów politycznych oraz budowy bliskich relacji z sąsiadami zaczęli wykorzystywać dostawy szczepionek przeciwko koronawirusowi SARS-CoV-2, ponieważ dysponują już własnymi wyrobami. Covaxin opracowała i produkuje firma Bharat Biotech, a Covishield, opracowany przez największego na świecie producenta szczepionek Serum Institute of India, to indyjska wersja AstraZeneki. W różnych fazach badań są kolejne preparaty. Wśród pierwszych państw, którym Indie dostarczyły swoje

szczepionki, byli sąsiedzi – Butan i Nepal. Jako koljne na liście znaleźli się Mjanma, Bangladesz, Mauritius, Afganistan, Sri Lanka i Malediwy.

Jeśli chodzi o Malediwy, darmowe dostawy szczepionek nie były jedyną pomocą dla tego państwa po wybuchu pandemii. Krajowi, którego budżet mocno odczuł spadek dochodów z turystyki, Indie udzieliły 250 mln dolarów pożyczki oraz przekazały medykamenty i żywność. Zaangażowały się również w wartość kilkaset milionów dolarów projekty gospodarcze. Mimo tych działań nadal mocną pozycję w wyspiarskim państwie mają Chińczycy, którzy zainwestowali tam już 1,5 mld dolarów.

Takich narzędzi soft power, jak pomoc ekonomiczna i inwestycje, Pekin używa od dawna. Teraz sięgnęło po nie także Nowe Delhi, zainteresowane np. inwestycjami na znajdującej się znacznie bliżej niż Malediwy Sri Lance. Wsparcie gospodarcze ma też pomóc zachować dobre relacje z kolejnym sąsiadem – Nepalem. Przykładem realizacji tej polityki jest otwarty w lutym 2021 roku 108-kilometrowy odcinek nowej drogi łączącej graniczną miejscowość Laxmipur-Balara z Gadhaiya, którego budowę wspomógł indyjski grant.

Kluczowe dla Indii są stosunki z Bangladeszem, drugim co do wielkości po Pakistanie sąsiadem. Hindusi działają tu wielokierunkowo. Oprócz współpracy gospodarczej, którą ma ułatwić zaproponowana przez Indie umowa o wolnym handlu, czynione są gesty przyjaźni, chociażby takie jak wspomniane podarowanie kilku milionów dawek szczepionek przeciwko nowemu koronawirusowi.

## NOWE NARZĘDZIE

Indie starają się budować bliskie relacje z Bangladeszem również w sferze bezpieczeństwa i obrony. Symboliczny był udział bangladeskich żołnierzy w tegorocznej defiladzie wojskowej w Nowym Delhi z okazji przypadającego 26 stycznia Dnia Republiki. W marcu zaś, przy okazji obchodów 50. rocznicy wybuchu wojny, po której powstał niepodległy Bangladesz, wizytę w tym kraju złożył zespół okrętów marynarki wojennej Indii. Zabiegi o leżące nad Zatoką Bengalską państwo wynikają z obaw Hindusów, by nie udostępniło ono swego terytorium chińskim bazom czy też nie zacieśniło stosunków z Pakistanem.

Nowym sposobem wzmocnienia więzi z sąsiadami ma być sprzedaż im indyjskiej broni. Oferta dostaw nowoczesnego i stosunkowo taniego uzbrojenia ma ich powstrzymać od podobnych transakcji z Chinami czy Pakistanem. Szacuje się, że już teraz Indie mogą zaoferować klientom za-

granicznym ponad 200 różnych produktów swojej zbrojeniówki.

Przebojem eksportowym może się stać rodzimy lekki myśliwiec Tejas, który jest w stanie konkurować cenowo z samolotami chińskimi. Według prezesa koncernu Hindustan Aeronautics Limited, produkującego te maszyny, cena eksportowa za egzemplarz wynosi 43 mln dolarów. Oferta może się okazać o tyle interesująca, że Indie są w stanie dostarczyć tejasy wraz z produkowanym u siebie radarem z aktywnym skanowaniem elektronicznym i uzbrojeniem, w tym z kierowanymi pociskami rakietowymi powietrze–powietrze Astra. Nie przypadkiem pod koniec lutego, przy okazji obchodów siedemdziesięciolecia powstania sił powietrznych Sri Lanki, Hindusi zaprezentowali swój odrzutowiec tamtejszym wojskowym.

## STRATEGIA A WARTOŚCI

Problemem związanym ze sprzedażą broni może być w tym wypadku brak pieniędzy. Dlatego Hindusi poszli w ślady Chińczyków i postanowili zaoferować swym kluczowym partnerom uruchomienie linii kredytowych na ten cel. Przykładów na wdrażanie polityki dostaw broni dostarczyły lutowe wizyty szefa indyjskiej dyplomacji na Malediwach i Mauritiusie. W pierwszym z tych państw zawarto porozumienie na linię kredytową w wysokości 50 mln dolarów. Z kolei Mauritiusowi w ramach podpisanej w lutym 2021 roku umowy o kompleksowej współpracy gospodarczej Hindusi zaoferowali 100 mln dolarów kredytu na zakup uzbrojenia. Na podobną kwotę mogą liczyć też Filipiny, które, choć są położone daleko od Indii, mogą być ich sojusznikiem ze względu na spory terytorialne z Chinami na Morzu Południowochińskim. Filipińczycy interesują się zakupem naddźwiękowych przeciwokrętowych pocisków BrahMos. Transakcję tę urealniła podpisana w lutym umowa o współpracy wojskowej między Manilą a Nowym Delhi, która przy okazji jest jasnym sygnałem politycznym dla Pekinu, że Indie mogą przyczynić się do stworzenia regionalnej koalicji przeciwko Chinom.

Deeskalacja napięcia na pograniczu Chin i Indii nie zahamuje rywalizacji między nimi, ponieważ mają rozbieżne interesy polityczne. Nowym polem działania może być Mjanma, z której demokratycznymi władzami Nowe Delhi starało się budować dobre relacje. Sytuacja jednak skomplikowała się po wojskowym zamachu stanu 1 lutego w tym kraju. Czy Hindusi okażą się równie pragmatyczni jak Chińczycy i przedłożą swe strategiczne interesy nad wartości demokratyczne, by nie popychać tamtejszej generacji w objęcia Pekinu? ■



Hindusi, podobnie jak Chińczycy, do osiągnięcia celów politycznych oraz budowy bliskich relacji z sąsiadami zaczęli wykorzystywać dostawy szczepionek przeciwko koronawirusowi SARS-CoV-2.



U S A R M Y

BOŚNIA I HERCEGOWINA

## ROSYJSKIE GROŹBY

Sarajewo znalazło się między młotem a kowadłem.

**A**mbasada Rosji w Sarajewie opublikowała dokument, w którym grozi Bośni i Hercegowinie konsekwencjami za ewentualne zbliżenie tego kraju do NATO. Ma to związek z powołaniem rządowej komisji ds. współpracy Bośni i Hercegowiny z Sojuszem Północnoatlantyckim.

„W przypadku faktycznego zbliżenia Bośni i Hercegowiny do NATO, nasz kraj będzie zmuszony reagować na ten nieprzyjazny krok”, czytamy w oświadczeniu. „Ani jedna faza rozszerzenia Sojuszu nie doprowadziła do poprawienia stosunków Rosji z nowymi członkami NATO. Jego

ekspansja osłabia regionalne bezpieczeństwo i stabilność, (...) tworzy nowe lub przesuwają stare linie podziału w Europie”.

Oana Lungescu, rzeczniczka prasowa Sojuszu, w odpowiedzi na to pismo podkreśliła, że każdy kraj ma suwerenne prawo do wyboru własnych rozwiązań w kwestiach bezpieczeństwa. „To, czy państwa zdecydują się współpracować z NATO, (...) zależy od każdego kandydata i 30 sojuszników. Jakakolwiek trzecia strona nie ma prawa ani interweniować, ani zawetować takiego procesu. Groźby są niedopuszczalne. Czas stref wpływów dobiegł końca”, podkreśliła Lungescu. SR ■



BUŁGARIA

Służby aresztowały sześć osób podejrzanych o przekazywanie Rosji tajnych informacji związanych z obronnością kraju oraz tajemnic NATO. Wśród aresztowanych są wojskowi i pracownicy bułgarskiego ministerstwa obrony.

Jak ustalono, szefem całej siatki nie był Rosjanin, lecz Bułgar.

WIELKA BRYTANIA

Szef resortu obrony poinformował w połowie marca o planowanej redukcji etatów w armii. Według założeń wieloletniej reformy wojsk Zjednoczonego Królestwa mają one być zrobotyzowane, bardziej mobilne oraz nastawione na szerokie wykorzystanie nowoczesnych technologii cyfrowych czy kosmicznych.

W związku z tym liczebność personelu w służbie czynnej można zmniejszyć do 70–72 tys. osób.

INDIE

## Od zera do miliardów

Dyplomatyczne spotkanie w Nowym Delhi.

**20** marca w Nowym Delhi podczas spotkania szefów resortów obrony Indii i Stanów Zjednoczonych ustalono zasady współpracy w zakresie obronności w obliczu rosnącego zagrożenia dla bezpieczeństwa obu krajów ze strony Chin. „Indie są coraz ważniejszym partnerem w dynamicznie zmieniającej się sytuacji międzynarodowej. Chciałbym potwierdzić nasze zaangażowanie w kompleksowe, perspektywiczne partnerstwo z Indiami w dziedzinie obronności. To filar naszego podejścia do regionu Indo-Pacyfiku”, powiedział Lloyd Austin podczas spotkania z Rajnathem Singhem.

Stany Zjednoczone i Indie konsekwentnie rozwijają współpracę wojskową. W 2019 roku obie strony podpisały kontrakty wojskowe o wartości ponad 3 mld dolarów. Wartość związanej z obronnością wymiany handlowej między tymi krajami w ciągu ostatniej dekady wzrosła z poziomu niemal zerowego do 15 mld dolarów w 2019 roku. RS ■

PAKISTAN, INDIE

## Szansa na przełom

Nowe spojrzenie na rozwiązanie sporu o Kaszmir.

**Z**wierzchnik sił zbrojnych Pakistanu gen. Qamar Javed Bajwa wezwał władze Indii i Pakistanu do wypracowania pokojowego rozwiązania sprawy Kaszmiru. „Uważamy, że nadszedł



czas, aby pogrzebać przeszłość i ruszyć naprzód”, powiedział Bajwa podczas odbywającej się w Islamabadzie konferencji poświęconej podstawowym założeniom nowej polityki bezpieczeństwa Pakistanu. „Nasz sąsiad, Indie,

będzie musiał jednak stworzyć sprzyjające rozwiązanie konfliktu środowisko”, zaznaczył przy tym. Podkreślił również rolę USA w rozwiązywaniu problemów regionalnych. Oba państwa zgłaszają pretensje do całości Kaszmiru, ale każde z nich kontroluje jedynie jego część. Od początku 2020 roku na pograniczu indyjsko-pakistańskim zginęło kilkudziesięciu cywilów i wojskowych. Od lutego w Kaszmirze obowiązuje zawieszenie broni. RS ■



FRANCJA

# AsterX w kosmosie

Pierwsze tego rodzaju ćwiczenia w Europie.

**W**ojsko francuskie przeprowadziło pierwsze ćwiczenia w przestrzeni kosmicznej od czasu utworzenia w 2019 roku Dowództwa Kosmicznego (Commandement de l'espace). Odbływały się one według scenariuszy zakładających m.in. próby zakłócenia prze-

biegu orbit francuskich satelitów, planowanie awaryjnych startów lub zakłócanie działania wrogiego satelity. Prezydent Emmanuel Macron odwiedził Narodowy Ośrodek Badań Kosmicznych (Centre National d'Études Spatiales), gdzie odbywały się ćwiczenia.

„Po raz pierwszy we Francji i w Europie Dowództwo Kosmiczne przeprowadziło wojskowe ćwiczenia kosmiczne na dużą skalę z naszymi europejskimi i amerykańskimi partnerami! Celem była ocena zdolności ochrony naszych satelitów”, napisał Macron

na Twitterze. Ćwiczenia odbywały się pod kryptonimem „AsterX”, nadanym na cześć pierwszego francuskiego satelity, który umieszczono na orbicie w 1965 roku. Nazwa nawiązuje równocześnie do Asteriksa, postaci ze znanych komiksów. SEND ■

ARMÉE DE L'AIR ET DE L'ESPACE

UKRAINA

## FUNDUSZ NA NOWOCZESNOŚĆ

Rząd w Kijowie szkicuje plany unowocześnienia lotnictwa.

**D**owódca sił powietrznych gen. broni Siergiej Drozdow przedstawił założenia strategii rozwoju ukraińskich sił powietrznych do 2035 roku. Okazuje się, że w ciągu najbliższej dekady ze służby trzeba

będzie wycofać większość maszyn używanych dziś przez tamtejsze lotnictwo.

Ukraina w pierwszej kolejności zamierza nabyć samoloty generacji 4++ (komentatorzy wymieniają myśliwce Gripen

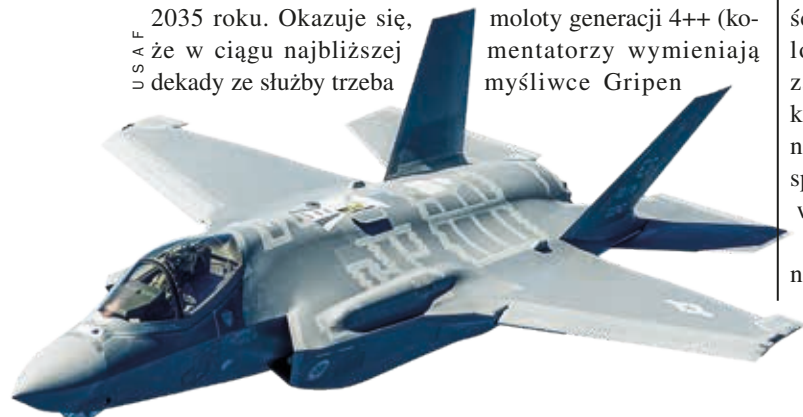
lub F-15EX). „W nieco odleglejszej, perspektywie wraz z ożywieniem się kontaktów z krajami partnerskimi, przewiduje się przejście na współczesne samoloty 5 generacji F-35”, zaznaczył Drozdow. Podkreślił przy tym, że konieczne będzie utworzenie specjalnego funduszu celowego, bo obecne środki przeznaczone na obronność nie wystarczą na zakup nowoczesnych maszyn. ROB ■

KOREA PÓLNOČNA

## BEZ KONTAKTÓW Z MALEZJĄ

**G**dy władze Malezji w ramach procedury ekstradycji przekazały obywatela Korei Północnej do Stanów Zjednoczonych, Pjongjang zdecydował się zerwać stosunki dyplomatyczne z Kuala Lumpur. Człowiek, który został poddany procedurze ekstradycji, był oskarżany przez amerykańskie władze o pranie brudnych pieniędzy, wydawanie fałszywych dokumentów i łamanie nałożonych na Koreę Północną sankcji przez nielegalne dostawy towarów. S ■

U S A F





**HISTORIA**

/ XX WIEK

# PRZEŁOMOWY KWIECIEŃ

**Działania Niemiec i Włoch  
oraz Japonii** w kwietniu 1941 roku  
obnażyły rozbieżności interesów, a także  
ograniczoną chęć do współpracy pomiędzy  
sygnatariuszami paktu trzech, co zaważyło  
na wyniku II wojny światowej.

T A D E U S Z   W R Ó B E L



Dla Mussoliniego działania na Bałkanach były realizacją koncepcji wojny równoległej, która zakładała, że Włosi, choć w sojuszu z Niemcami, zdobędą przestrzeń życiową samodzielными operacjami militarnymi. Na zdjęciu: niemieccy strzelcy górscy podczas walk na Bałkanach



# U

derzenie hitlerowskich Niemiec na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 roku czy japoński atak na amerykańskie bazy Pearl Harbor 7 grudnia 1941 roku – wszyscy słyszeli o tych spektakularnych wydarzeniach, które zmieniły bieg historii. Mało kto zaś zdaje sobie sprawę z tego, że o wyniku II wojny światowej zdecydowały wydarzenia z kwietnia 1941 roku, a mianowicie atak III Rzeszy i jej sojuszników na Grecję i Jugosławię oraz podpisanie przez Związek Sowiecki i Japonię traktatu o neutralności.

## GRECJA NA CELOWNIKU

Benicie Mussoliniemu, przywódcy faszystowskich Włoch, marzyła się dominacja w basenie Morza Śródziemnego. Na przeszkodzie do zaspokojenia tych ambicji stały Wielka Brytania i Francja, więc 10 czerwca 1940 roku wypowiedział im wojnę. Przekonany o nieuchronnej klęsce zaangażowanych w konflikt zbrojny z hitlerowskimi Niemcami aliantów chciał sobie zagwarantować udział w podziale łupów. Przeliczył się jednak w tych kalkulacjach. Francja rzeczywiście poddała się wojskom hitlerowskim, lecz Wielka Brytania nie zamierzała składać broni.

Włosi rozpoczęli więc działania przeciwko siłom brytyjskim w Afryce Północnej i Wschodniej, ale nie odnieśli tam znaczących sukcesów. Tymczasem Benito Mussolini potrzebował szybkiego sukcesu militarnego. Za idealną ofiarę uznał Grecję, która od dawna była jednym z celów ekspansji mającej przynieść urzeczywistnienie mocarstwowej wizji dyktatora. Wcześniej, latem 1923 roku, Mussolini wykorzystał do zajęcia wyspy Korfu kryzys po zabójstwie pięciu Włochów podczas wyznaczania granicy grecko-albańskiej. Wtedy konflikt udało się rozwiązać na drodze dyplomatycznej.

Po 1935 roku Grecy ponownie zaczęli się obawiać agresywnej polityki Mussoliniego, który czte-

ry lata później anektował ich sąsiada – Albanie. Sygnałem, że wojna z Włochami jest tylko kwestią czasu, było storpedowanie 15 sierpnia 1940 roku koło Tinos lekkiego krążownika „Elli”. Greckie władze, by uniknąć eskalacji konfliktu z Rzymem, utajniły dowody, że trafiła go włoska torpeda. niewiele to pomogło, gdyż wówczas w Rzymie szef sztabu generalnego marszałek Pietro Badoglio i tak już przygotowywał plan ataku na Grecję, choć nie był entuzjastą otwierania kolejnego frontu wojny.

Dla Mussoliniego działania na Bałkanach były realizacją koncepcji wojny równoległej, która zakładała, że Włosi, choć w sojuszu z Niemcami, zdobędą przestrzeń życiową samodzielnie operacjami militarnymi. Dlatego, mimo podpisania przez Włochy, Niemcy i Japonię 27 września 1940 roku paktu trzech, włoski dyktator nie chciał dopuścić do obecności Wehrmachtu na południu Europy. Atak na Grecję przygotował zatem bez konsultacji z Hitlerem.

Włosi uderzyli 28 października 1940 roku po odrzuceniu przez premiera Joanisa Metaksasa ultimatum, w którym zażądano m.in. demilitaryzacji Grecji. Marzenia Mussoliniego o kampanii na wzór niemieckiej wojny błyskawicznej okazały się mrzonką. Grecy, choć słabsi militarnie, mieli pewne atuty – górzysty teren w Epirze i Macedonii, który ufortyfikowali, a także bardzo sprawny system mobilizacyjny i wysokie morale żołnierzy. Sprzyjały im też warunki pogodowe i fatalne dowodzenie po stronie włoskiej. Nic zatem dziwnego, że ofensywa armii Mussoliniego szybko się załamała, a 14 listopada Grecy przeszli do kontrnatarcia. Nie tylko odzyskali swe terytoria, lecz ruszyli także w głąb Albanii.

Hitler uznał wówczas, że musi pomóc sojusznikowi, bo kolejne porażki militarne zagrażały stabilności faszystowskiego reżimu we Włoszech. Nie chciał też, aby Grecja stała się dla Brytyjczyków przyczółkiem do otwarcia frontu w Europie. Obawy były o tyle uzasadnione, że w trakcie kampanii we





ARCHIVO CENTRALE DELLO STATO

Włoscy żołnierze na froncie grecko-albańskim

## **DLA SOWIETÓW NEUTRALNOŚĆ JAPONII MIAŁA KLUCZOWE ZNACZENIE NA PRZEŁOMIE LAT 1941–1942. DZIĘKI NIEJ PODCZAS BITWY Z NIEMCAMI O MOSKWĘ MOGLI UŻYĆ 18 DYWIZJI ROZMIESZCZONYCH NA SYBERII I W SOWIECKICH REPUBLIKACH WSCHODNICH ORAZ PRZERZUCIĆ NA FRONT SETKI CZOŁGÓW I SAMOLOTÓW**

Francji znaleziono dokumenty wskazujące na to, że politycy w Atenach mogliby wpuścić na swe terytorium wojska alianckie. Co więcej, brytyjski premier Winston Churchill rzeczywiście wysłał żołnierzy do Grecji.

Niemieckie dywizje wkroczyły do Bułgarii, która dołączyła do paktu trzech. Hitler wykorzystał to, że Bułgarzy nie pogodzili się z utratą w latach 1913–1919 części ziem na rzecz Greków i obietnicą ich odzyskania przekonał polityków w Sofii do wsparcia inwazji na sąsiada. Grecy od dawna obawiali się ataku z tej strony i w drugiej połowie lat trzydziestych ufortyfikowali część granicy z Bułgarią, a umocnienia powstałe w Macedonii i Tracji nazwa-

li na cześć swego premiera linią Metaksasa. Wiosną 1941 roku brakowało jednak żołnierzy do ich obsadzenia. Atakujący Niemcy szybko przełamali linię Metaksasa i kolejne pozycje obronne armii greckiej, która, wyczerpana wielomiesięczną wojną z Włochami, nie była w stanie walczyć z dwoma wrogami równocześnie. Grecy skapitulowali 24 kwietnia 1941 roku.

### **ROZDARTE KRÓLESTWO**

Latem 1940 roku Benito Mussolini planował też samodzielnie opanować Jugosławię, ale zamiar ten pokrzyżował mu Hitler. Niemcy chcieli bowiem wciągnąć Belgrad w orbitę wpływów



# W CZASIE GDY WOJSKA NIEMIECKIE PRZYGOTOWYWAŁY SIĘ DO INWAZJI NA JUGOSŁAWIĘ I GRECJĘ, DYPLOMACI STALINA STARALI SIĘ OCHRONIĆ ZWIĄZEK SOWIECKI PRZED RYZYKIEM WOJNY NA DWA FRONTY

państw połączonych paktem trzech. Nadzieje na powodzenie tego pomysłu dawała polityka rządzącego monarchią od 1934 roku regenta księcia Pawła Karadziordziewicia. Przed II wojną światową stawiał on na współpracę z Paryżem, ale po klęsce Francji w starciu z Niemcami znalazł się w trudnej sytuacji politycznej.

Z pewnością był świadomy tego, że Jugosławia nie tylko miała słabą armię i gospodarkę, lecz także była głęboko podzielona politycznie, etnicznie i religijnie. Niechęci do państwa, w którym dominowali Serbowie, nie kryło wielu Chorwatów. Lojalność innych narodów zamieszkujących królestwo też nie była pewna. Dlatego książę Paweł był skłonny podporządkować się Niemcom, by uniknąć wciągnięcia kraju w działania wojenne. Jego ugodowa polityka nie cieszyła się jednak poparciem serbskich wojskowych, którzy nawiązali bliskie kontakty z Brytyjczykami. Gdy premier Dragiša Cvetković 25 marca 1941 roku podpisał w Wiedniu przystąpienie Jugosławii do paktu trzech, dwa dni później w Belgradzie doszło do zamachu wojskowego. Regent i premier zostali odsunięci od władzy. Nowy rząd i młody król Piotr II próbowali zachować neutralność Jugosławii, ale Hitler postanowił zająć ten kraj, aby umocnić swą kontrolę nad Bałkanami przed rozpoczęciem operacji „Barbarossa” wymierzonej w Związek Sowiecki. Obawy o przyszłość Jugosławii w razie wojny sprawdziły się zaraz po niemieckim ataku. Żołnierze pochodzenia chorwackiego czy słoweńskiego nie stawiali oporu. Co więcej, zdarzyły się przypadki, że rozbrajali dowodzących nimi serbskich oficerów. Opór armii jugosłowiańskiej trwał niecałe dwa tygodnie.

## ZABEZPIECZENIE TYŁÓW

W czasie gdy wojska niemieckie przygotowywały się do inwazji na Jugosławię i Grecję, dyplomaci Stalina starali się ochronić Związek Sowiecki przed ryzykiem wojny na dwa fronty, gdyby przyszło mu zaangażować się w trwający już konflikt w Europie. Negocjowano wówczas traktat o neutralności z Japonią, który ostatecznie został podpisany 13 kwietnia 1941 roku w Moskwie. Porozumienie było też ważne dla Japończyków, których armia była uwikłana od 1937 roku

w wojnę w Chinach. W tym konflikcie Związek Sowiecki wspierał Chińczyków, ale po podpisaniu traktatu ustała wszelka pomoc Moskwy dla wojsk Czang Kaj-szeka.

Neutralność Związku Sowieckiego ułatwiła politykom w Tokio podjęcie decyzji o rozpoczęciu wojny na Pacyfiku. Gdy Japonia zaatakowała aliantów, Adolf Hitler wypowiedział wojnę Stanom Zjednoczonym, przez co dał pretekst prezydentowi Franklinowi D. Rooseveltowi do otwartego zaangażowania się w wojnę przeciwko III Rzeszy. Jeśli liczył na wzajemność azjatyckiego sojusznika, to się zawiódł. Japonia przestrzegała traktatu do czasu wypowiedzenia go przez Moskwę wiosną 1945 roku. Pakt trzech w tej sytuacji nie zadziałał.

Dla Sowietów neutralność Japonii miała kluczowe znaczenie na przełomie lat 1941–1942. Dzięki niej podczas bitwy z Niemcami o Moskwę mogli użyć 18 dywizji rozmieszczonych na Syberii i w sowieckich republikach wschodnich oraz przerzucić na front setki czołgów i samolotów.

## DALEKOSIĘŻNE KONSEKWENCJE

Gdyby Benito Mussolini poprzez swoje wygórowane ambicje nie zmusił Adolfa Hitlera do zaangażowania się na Bałkanach, atak na Związek Sowiecki mógłby rozpocząć się kilka tygodni wcześniej. Dywizje Wehrmachtu stanęłyby pod Moskwą, zanim pojawiły się opady śniegu i wielkie mrozy, które paraliżowały działania Niemców. Pogoda wsparła krzepnący opór Armii Czerwonej. Trudno odgadnąć, jakie byłyby polityczne skutki porażki Armii Czerwonej w walce o stolicę. Może Japonia zrezygnowałaby wówczas z neutralności i spróbowałaby zająć Mongolię, Syberię i sowiecki Daleki Wschód?

W kontekście przebiegu II wojny światowej ważne wydaje się także to, co wydarzyło się niebawem po zakończeniu kampanii bałkańskiej. Wojska niemieckie i włoskie oraz ich sojusznicy co prawda szybko zniszczyli armie Grecji i Jugosławii, ale ich miejsce zajęli partyzanci. Działania przeciwko nim angażowały znaczące siły państw należących do paktu trzech i odciągały od innych teatrów działań operacyjnych. Tylko na terenie okupowanej Jugosławii w latach 1941–1945 było w nie zaangażowanych 600 tys. żołnierzy niemieckich i włoskich. ■

wiw

# Bohaterom 1920 roku

W o j s k o w y I n s t y t u t  
W y d a w n i c z y



## Katyń 1920-1940

HISTORIA TYCH, CO POKONALI  
BOLSZEVIKÓW W 1920, A POLEGLI  
W 1940 ROKU W KATYNIU

47 złotych. Taniej o 22%



## Rok 1920

ROK 1920 W OBRAZIE I DOKUMENCIE.  
WOJNA Z BOLSZEVIKAMI W ZBIORACH  
ARCHIWÓW POLSKICH

120 złotych. Taniej o 25%



## Bellona

POLSKIE ZWYCIĘSTWO DLA  
WOLNOŚCI EUROPY. BITWA  
WARSZAWSKA 1920 O CZAMI  
ŚWIADKÓW TAMTYCH WYDARZEŃ

40 złotych. Taniej o 33%



## Arcybiskup Stanisław Gall

ŻYCIORYS PIERWSZEGO BISKUPA  
POLOWEGO WOJSKA  
POLSKIEGO

39,90 złotych

2021  
Darmowa  
dostawa

DOSTĘPNE NA [WWW.SKLEP.POLSKA-ZBROJNA.PL](http://WWW.SKLEP.POLSKA-ZBROJNA.PL)





Dysponujemy listą białoruskiego zarządu więziennictwa, zawierającą 1960 nazwisk polskich więźniów konwojowanych na terenie Białorusi, zapewne w części obejmującą ofiary zbrodni katyńskiej.



# Prawda ukryta w archiwach

*Z Wojciechem Materskim o bezimiennych ofiarach zbrodni stalinowskich i trudnych poszukiwaniach katyńskich teczek personalnych rozmawia Małgorzata Schwarzgruber.*

**B** były ukraiński prokurator wojskowy i badacz zbrodni stalinowskich Andrij Amons na konferencji z okazji 80. rocznicy zbrodni katyńskiej, która ze względu na pandemię odbyła się pod koniec ubiegłego roku, stwierdził, że liczba Polaków zamordowanych przez sowieckie władze w 1940 roku może być o prawie 4 tys. większa, niż podają oficjalne źródła. Jak przyjął pan tę wiadomość?

Na razie wiemy, że w obwodzie mikołajowskim na południu Ukrainy rozstrzelano 3700 polskich obywateli. Być może część z nich stracono w ramach operacji specjalnej, którą określamy jako zbrodnię katyńską. Jak wiadomo, objęła ona jeńców wojennych z trzech obozów – w: Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku oraz obywateli polskich z więzień na tzw. Białorusi Zachodniej i Ukrainie Zachodniej. Ci więźniowie to w większości także oficerowie, policjanci i inteligenci, ale formalnie o innym statusie, odrębnie ujęci w notatce szefa NKWD [Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych] Ławrientija Berii dla Biura Politycznego Komitetu

Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), która stała się dokumentem decyzyjnym katyńskiego ludobójstwa. Beria pisał o 11 tys. osób z więzień, ale – jak wiemy z raportu późniejszego szefa KGB [Komitet Bezpieczeństwa Państwowego] Aleksandra Szelepina z marca 1959 roku – faktycznie rozstrzelano 7305 więźniów. Grupa ta obejmuje 3435 osób z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej, więc tylko część z nich może być ujęta w wymienionej przez Amonsa liczbie. Porównanie znanej od maja 1994 roku tzw. listy ukraińskiej katyńskiego ludobójstwa ze spisem odnalezionym w Mikołajowsku da nam odpowiedź, czy figurują w nim osoby z tej listy, czyli ofiary zbrodni katyńskiej. Wciąż nie mamy informacji, gdzie zostali pogrzebani straceni więźniowie.

**Może w Bykowni? Liczbę pochowanych tam ofiar masowych sowieckich mordów szacuje się na ponad 100 tys.**

W Bykowni, jednym z miejsc, w których NKWD od połowy lat trzydziestych grzebało ofiary masowych egzekucji,

ekshumowano 500 osób, które zdołano rozpoznać jako polskiego pochodzenia, ale tylko sierż. Józefa Naglika udało się zidentyfikować. Wiemy, że takie miejsca pochówku ofiar masowych represji miał każdy z terenowych zarządów NKWD i tam zapewne chowano także więźniów – ofiary zbrodni katyńskiej, prawdopodobnie m.in. we Włodzimierzu Wołyńskim, ale zapewne też w Chersoniu i Mikołajowsku.

### Czyli było więcej takich zbrodni jak katyńska?

Prof. Krzysztof Jasiewicz mówi o drugim Katyniu, przyjmując, że kilkadziesiąt tysięcy obywateli polskich zostało wymordowanych w ramach innej operacji specjalnej. To hipoteza, ale pewne ślady wskazują na to, że jest ona prawdopodobna. Nadal nie możemy doliczyć się około 60 tys. obywateli polskich, których NKWD wykazywało jesienią 1940 roku jako objętych aresztem. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych rosyjski historyk Akim Arutiunow odkrył, że w Tawdzie na Uralu ekshumowano zwłoki w polskich mundurach i apelował, by przeprowadzić tam dokładne badania. Przestał o tym mówić, gdy został dwukrotnie pobity przez tzw. nieznaną sprawców.

**21 857 – co najmniej tyle ofiar pochłonęła zbrodnia katyńska. Mamy listę ukraińską, choć nie znamy miejsc, gdzie zostały pogrzebane znajdujące się na niej osoby. Niewiele wiemy o liście białoruskiej liczącej 3870 nazwisk. Rosjanie utrzymują, że dokumentów dotyczących tej kwestii nie udało się odnaleźć.**

Twierdzą oni wręcz, że ich nie ma. Próby odtworzenia listy białoruskiej podjął się dr Maciej Wyrwa, ale jego spis ma charakter hipotetyczny. Dysponujemy listą białoruskiego zarządu więziennictwa, zawierającą 1960 nazwisk polskich więźniów konwojowanych na terenie Białorusi, zapewne w części obejmującą ofiary zbrodni katyńskiej. Nie wiemy bowiem, dokąd byli przewożeni, w jakim celu i gdzie ich zamordowano. Być może osoby z tej listy konwojowej, jak i z wciąż nieznaną listą białoruskiej, spoczywają na gigantycznym cmentarzysku ofiar NKWD w Kuropatach pod Mińskiem. Na pewno operacja specjalna na Białorusi była sterowana centralnie i została przeprowadzona w podobny sposób jak na Ukrainie. Kierowała tym tzw. centralna trójka, czyli komisja specjalna powołana na mocy rozkazu NKWD. Jej członkowie: Wsiewołod Mierkułow, Bogdan Kobułow i Leonid Basztakow układali listy jeńców i więźniów, na których podstawie były wydawane zlecenia



WIZYTÓWKA

## PROF. WOJCIECH MATERSKI

Jest pracownikiem Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, historykiem i politologiem, badaczem zbrodni katyńskiej.

konwojów. Na Białorusi prawdopodobnie wszystkich przewieziono do centralnego więzienia NKWD w Mińsku. Nie mamy jednak potwierdzającego tę hipotezę dokumentu.

### Gdzie mogą znajdować się takie dokumenty?

Zdaniem Rosjan one nie istnieją. Ja jednak sądzę, że znajdują się w Centralnym Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa oraz w archiwum Centralnego Zarządu Więziennictwa, ale oczywiście nie mam pewności. W 1941 roku, gdy Niemcy zaatakowali ZSRR, archiwa z Charkowa i Mińska zostały ewakuowane do Moskwy. Lista ukraińska odnalazła się w dwóch egzemplarzach – jeden był w Moskwie, drugi w Kijowie. Płk Anatolij Jabłokow, który na początku lat dziewięćdziesiątych był prokuratorem w Głównej Prokuraturze Wojskowej i prowadził śledztwo katyńskie, szukał materiałów w Centralnym Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Z około 900 teczek dotyczących Katynia wydano mu tylko 189. Do dziś nie wiemy, co znajduje się w pozostałych. Z kolei w archiwum Centralnego Zarządu Więziennictwa powinny znajdować się dokumenty pozwalające zidentyfikować więźniów – ofiary zbrodni katyńskiej z terytorium Białorusi.

### Z tzw. listy białoruskiej?

Albo z kilku list, które się na nią składają. Nie wiemy, czy lista białoruska była jednym dokumentem, choć przez analogię do ukraińskiej zapewne tak. Nawet gdyby udało się przeprowadzić ekshumacje w Kuropatach i przy zwłokach znaleźlibyśmy dokumenty, które pokryją się np. z listą konwojową więźniów przewożonych na terenie Białorusi przez wojska NKWD, to nie jest to ostateczny dowód, gdyż nie wiemy, w ramach jakiej operacji te osoby zostały zamordowane.

### Dlaczego tak trudno ustalić nazwiska pomordowanych więźniów?

Z obozów w Kozielsku, Ostaszkwowie czy Starobielsku wywożono ludzi na śmierć, stwarzając pozory, że są oni przenieszeni w inne miejsce. Dlatego pozostały przy nich osobiste dokumenty czy pamiętki. Więźniów wywożono po dokładnej rewizji i wyczyszczeniu ich kieszeni ze wszelkich drobiazgów. Zwłoki 500 osób w Bykowni, z których część ma polskie mundury, są pozbawione dokumentów. Znalezione jedynie grzebień, na którym było wyrytych pięć nazwisk, oraz część nieśmiertelnika wspomnianego sierż. Naglika.



Fifinella, żeński gremlin, stała się maskotką Kobiecej Służby Powietrznej (Women Airforce Service Pilots - WASP), pomocniczej jednostki lotnictwa amerykańskiego. Na zdjęciu dziewczyny z WASP mają fifinellę na skórzanych kurtkach.



# Na kłopoty... gremliny

**Jeśli samolot nie działa jak należy i nie można ustalić, co jest przyczyną awarii, trzeba kogoś obarczyć za to winą. Na przykład złośliwego chochlika.**

ROBERT SENDEK

**W**acław Król, polski as myśliwski, walczący w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej, opisuje w swych wspomnieniach taką sytuację: 14 lutego 1944 roku prowadził wraz z kolegami powietrzny patrol nad francuskim wybrzeżem. Król, podówczas dowódca 302 Dywizjonu, leciał swoim spitfire'em WX-L. Popołudnie było pochmurne, widzialność dobra, piloci znali na pamięć rozmieszczenie wrogich stanowisk artylerii przeciwlotniczej, omijali je więc z daleka, niemieckich samolotów myśliwskich zaś w powietrzu nie było. Lot należał, jak wspominał Król, do przyjemnych. „W pewnym momencie, podczas zmiany obrotów manetką gazu, silnik mojej elki dziwnie jakoś zadudnił i zachłysnął się”, relacjonował pilot. „Potem znów zaczął pracować normalnie, ale nie na długo. Kichał i dudnił przy zmianie gazu”.

Królowi włos się zjeżył na głowie, od razu stanęła mu przed oczami wizja przymusowego lądowania niesprawnej maszyny we Francji i spędzenia reszty wojny w niemieckim obozie jenieckim. „Bałem się poruszyć manetką gazu, by nie spowodować ponownego przerywania i dudnienia w pracy silnika”, wspominał potem. Miał nadzieję, że silnik popracuje na tych obrotach jakiś czas, zdecydował się więc wracać do Anglii. „Wkrótce minąłem brzeg francuski i przyjąłem kurs na Beachy Head. Kanał jest tu szeroki na 70 mil, potrzeba więc mi było około 25 minut spokojnej pracy silnika. A jeśli silnik odmówi kompletnie pracy nad Kanałem? No, cóż, trzeba zaryzykować”.

Leciał z duszą na ramieniu. Dopiero gdy po jakimś czasie zobaczył lotnisko, uznał, że może sobie pozwolić na eksperymenty: „Teraz można wypróbować silnik, pomyślałem i jednocześnie przesunąłem manetkę gazu do przodu. Skutek, niestety, był natychmiastowy. Silnik zakrzusił się, buchnął ciemnym dymem i przestał pracować”. Pilot posadził zatem maszynę na wyłączonym silniku. Gdy do spitfire'a zabrali się mechanicy, okazało się, że działa on bez zarzutu. Nie stwierdzono najmniejszych nawet usterek, a pierwsza próba urucho-

mienia silnika od razu się powiodła. Chodził jak szwajcarski zegarek. Wzbudziło to wesołość kolegów Króla, którzy podsumowali: „Nic, tylko gremliny musiały w tym maczać swe brudne ręce”.

## TE OD MLEKA I GLIKOLU

Polakowi żyjącemu w drugiej dekadzie XXI wieku mogą się one kojarzyć z filmem familijnym „Gremliny rozrabiają” w reżyserii Stevena Spielberga z połowy lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Opowiada on historię sympatycznych stworzków, które po zetknięciu z wodą zamieniają się w krwiożercze

bestie. Zanim jednak gremliny trafiły do filmu, znane były w folklorze lotniczym krajów anglosaskich. W latach II wojny światowej obarczano je winą za niewyjaśnione awarie samolotów, kłopoty z silnikami i trudności w pilotażu. Zetknęli się z nimi również polscy piloci latający w brytyjskich dywizjonach.

Skąd się gremliny w ogóle wzięły – nikt dokładnie nie wie. Podobno brytyjscy piloci po raz pierwszy zaczęli o nich mówić pod koniec I wojny światowej. W każdej kulturze znane są historie o złośliwych istotach, które uprzykrzają ludziom życie: kradną drobne przed-

mioty albo – jak polskie krasnoludki – zaplatają koniom grzywy czy ogony, które trudno rozczesać, lub sikają do świeżego mleka, żeby skisło. Do dziś zresztą się na nie powołujemy. Wystarczy przypomnieć chochliki drukarskie albo znaną w wojsku ambę, czyli „takie zwierzę, które wszystko bierze”.

Tak samo powstały historie o gremlinach, których żywiołem były maszyny. Silniki lotnicze z pionierskich lat I wojny światowej w warunkach polowych bywały dość awaryjne. Biedzący się nad nimi mechanicy stykali się z trudnościami, które czasem ich przerastały: zdarzało się więc, że choć bardzo dokładnie sprawdzili każdy detal, nie potrafili wyjaśnić, dlaczego maszyna nie działa, jak należy.

Szczególnie dużo historii o gremlinach powstało w latach II wojny światowej. Wiele uwagi poświęcił im w swych wspomnieniach Wacław Król: „O zachowaniu się i wyczynach

**SKĄD SIĘ GREMLINY  
W OGÓLE WZIĘŁY –  
NIKT DOKŁADNIE NIE  
WIE. PODOBNO BRY-  
TYJSCY PILOCI PO  
RAZ PIERWSZY ZA-  
CZĘLI O NICH MÓWIĆ  
POD KONIEC I WOJNY  
ŚWIATOWEJ**





## SZCZEGÓLNIENIE DUŻO HISTORII O GREMLINACH POWSTAŁO W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Okładka pierwszego wydania książki „Gremliny” napisanej przez pilota Roalda Dahla

gremlinów nieraz słyzałem od pilotów. Że gremlin sknocił temu lub owemu lądowanie i dlatego spitfire skakał po pasie betonowym jak młoda sarenka, że gremlin zatkał rurkę Pitota, uniemożliwiając określenie prędkości samolotu, że odkręcił śrubkę od przewodu olejowego, właśnie nad Francją, a nie nad Anglią, by pilota wprowadzić w wielkie zakłopotanie i napędzić mu porządnego stracha”.

Gremliny szybko stały się ulubionym chochlikiem lotników, bo zawsze można było zrzucić na nie winę za kłopoty. Ba, piloci nawet dokładnie wiedzieli, jak one wyglądają: „To są małe, paskudne potworki”, opisywał Waclaw Król. „Małe i złośliwe. Ma to starą, diabelską twarz, spiczaste duże uszy, gruby brzuch, a nogi znów cienkie jak patyczki, z tyłu zaś ogon szczura. Z wyglądu bardzo nieprzyjemny. Oczy ich są złe, myślą tylko o psotach. Nie daj Boże, jak dopadną w powietrzu słabszego pilota. To ich raj”. Wspomnienia innych pilotów potwierdzają przekonanie, że gremliny doskonale wyczuwały, kto siedzi za sterami. Mark Sheldon, australijski pilot, który walczył na Pacyfiku, powiedział kiedyś: „Chodzi o to, że one mniej więcej odzwierciedlają twój nastrój. Jeśli lataasz ostrożnie i umiejętnie, traktują cię dobrze; jeśli lataasz kiepsko, źle się zachowują przez ciebie”. I jeśli już wyczują, że mogą sobie pozwolić na więcej, zaczyna się robić naprawdę nieprzyjemnie. „Wtedy na przykład przyskakują manetki”, relacjonował Król. „Huśtają się na wskazówkach manometrów, tamują obieg oleju w przewodach, przez co zmniejszają jego ciśnienie”. Wyczyny gremlinów mogą być niebezpieczne: „Taki kretyn potrafi na wysokości chuchać na osłony kabiny i powoduje jej zamrażanie. Albo usiądzie na jednej lotce i ciągnie ją do dołu. Innym razem wypłoszy spokojnie drzemiącą w zakamarkach kabiny muchę i nagania ją, by siadała pilotowi na nosie w momencie jego największego napięcia nerwowego. Najgorzej, jak to paskudztwo włączy do silnika i zaczyna tam majstrować. Wtedy pilot słyszy stuki w silniku, wyczuwa jego nierówną pracę, wzrasta temperatura glikolu”.

Ale chochliki potrafią nie tylko psocić i szkodzić człowiekowi, gdyż istnieją również dobre gremliny. „Te dwie kategorie działają zupełnie oddzielnie i nie przeszkadzają sobie”, opowiadał Król. „Dobre gremliny to zupełnie inny rodzaj tych duszków. Twarze ich są też stare, ale uduchowione, noszą białe brody, nigdy nie są grube, na sobie mają kolorowe szaty, czasem mają nawet skrzydełka. Nóżki ich są cienkie, ale kształtne, dobroć bije z ich oblicza, nie mają naturalnie ogonów. Jeśli ktoś zaskarbi sobie u nich zaufanie i sympatię, pomagają mu, jak tylko mogą, zwłaszcza w locie”. Pomoc taka

może być rzeczywiście potrzebna, gdyż potrafią ochronić samolot przed awarią: „Chuchają w rurkę Pitota, jeśli pilot zapomni włączyć ogrzewanie, odłupują lód na krawędziach natarcia skrzydeł, wycierają zapocone szyby, zatykają palcami pęknięcia przewodów, by nie wyciekał olej, glikol czy benzyna. Pomagają pilotowi w przycelowaniu do niemieckiego samolotu, ciągnąc odpowiednio ster kierunkowy i wysokości”.

### ŻYCIE RODZINNE CHOCHLIKÓW

Nowe życie tchnął w opowieść o gremlinach angielski pisarz Roald Dahl, szerzej znany jako autor książki dla dzieci „Charlie i fabryka czekolady”. Dahl na początku II wojny światowej był pilotem, ale gdy ze względów zdrowotnych został zwolniony ze służby czynnej, zajął się pisaniem. W porozumieniu z wytwórcią filmową Walta Disneya wydał w 1943 roku książeczkę „Gremliny”. Zilustrował ją Bill Justice, ówczesny rysownik Disneya. Bohaterami opowiadki są gremliny, które wprawdzie lubią dokazywać i psocić, ale przeszkolone przez Królewskie Siły Powietrzne (RAF) pomagają w naprawach.

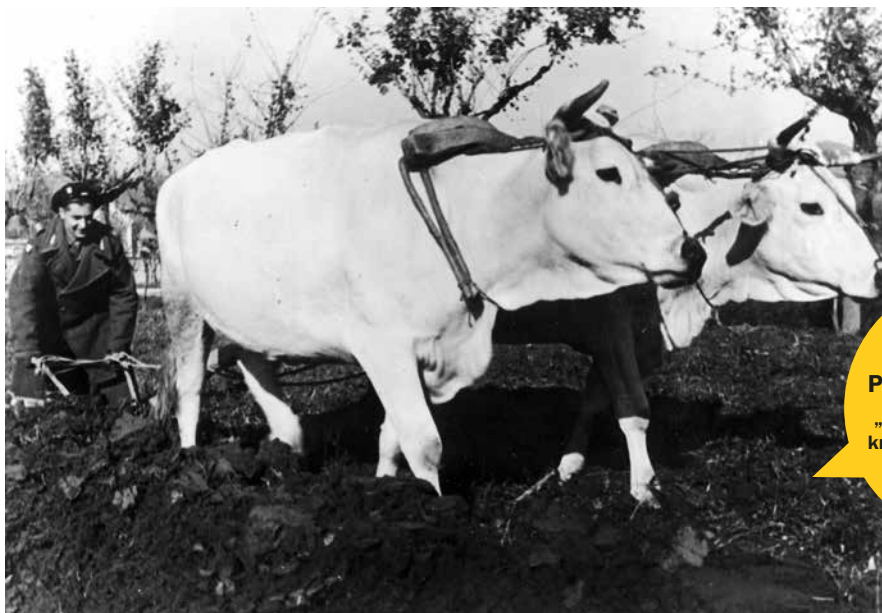
Zasługą Dahla było także nadanie gremlinom cech bardziej ludzkich. Otóż mogły one prowadzić... życie rodzinne. W książeczce pojawiły się na przykład także takie płci żeńskiej, fiffinelle. Dzięki Dahlowi oraz filmom Disneya gremliny stały się bardzo popularne. Piloci malowali ich podobizny na samolotach, a w sprzedaży pojawiły się maskotki. Popularność zdobyły sobie również żeńskie gremliny, i to na tyle dużą, że fiffinella stała się maskotką Kobiecej Służby Powietrznej (Women Airforce Service Pilots – WASP), pomocniczej jednostki lotnictwa amerykańskiego. Wykonany przez firmę Disneya rysunek przedstawiający fiffinellę ze skrzydełkami stał się emblematem tej jednostki. Wykorzystywano go na przykład na kurtkach lotniczych noszonych przez pilotki lub malowano na samolotach. Noelle Salazar w poświęconej kobietom z WASP powieści „Dziewczyny w przestworzach” tak pisze o fiffinelli: „Była małą wesołą gremliną z różkami i skrzydełkami, dzięki niej ponoć złe gremliny trzymały się z daleka od silników naszych samolotów. Na wszelki wypadek nigdy nie skwitowałam śmiechem opieki fiffinelli. Piloci bywają bowiem bardzo przesądni, co pilotek też oczywiście dotyczy”. Przesądni czy nie, w czasie wojny lotnicy odwalili kawał dobrej roboty, walcząc nie tylko z przeciwnikiem i własnymi lękami, lecz także z oporem materii w postaci psujących się samolotów. ■

Cytaty pochodzą z książek Waclaw Król, „Mój spitfire”, Warszawa 2017, Noelle Salazar, „Dziewczyny w przestworzach”, Białystok 2020 oraz ze strony [historynet.com/gremlins.htm](http://historynet.com/gremlins.htm)



# Nostalgia

NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



## HISTORIA PEWNEGO ZDJĘCIA

„Ułan za wołami”, ktoś krótko i z humorem podpisał tę fotografię.

*Ułańska fantazja sięgała daleko,*  
ale to zdjęcie obrazuje coś więcej niż tylko zabawę w przerwie  
między walkami na froncie włoskim.

**K**iedy Niemcy stacjonujący we Włoszech dowiedzieli się, że do walki z nimi ruszył 2 Korpus Polski, zaczęli rozpowiadać między Włochami jak najgorsze rzeczy o Polakach, nazywając ich diabłami wcielonymi. Szybko jednak kolejny raz się okazało, że propaganda Goebbelsowska nie ma nic wspólnego z prawdą. Tam gdzie byli Polacy, włoska ludność mogła spać spokojnie. Żołnierzy 2 Korpusu niewola u Sowieców zahartowała, ale jednocześnie uwrażliwiła na ludzką nędzę. Tadeusz Zajączkowski, korespondent wojenny, pisał: „Żołnierz polski wszędzie gdzie był, pozostawił po sobie życzliwe i wdzięczne wspomnienie. Przyjaźnie uśmiechał się do nas

Uzbek i Kirgiz, Kurd i Arab. Z zaufaniem przychodził po pomoc i nigdy się nie zawiódł. Teraz życzliwie uśmiechają się do nas Włosi. [...] Ludzie tutejsi, ich zwyczaj, ich styl życia – są nasze, europejskie. Ich ubóstwo jest naszym ubóstwem: tak zapewne żyją nasze żony i dzieci”.

Otóż to. Żołnierze amerykańscy, kanadyjscy czy nowozelandzcy traktowali Włochów protekcyjnie, a nawet wrogo – wszak długo stali oni przy Hitlerze, a zresztą, jak wiadomo, „syty głodnego nie zrozumie”. W wypadku Polaków istotne było jeszcze jedno: we Włoszech ogarnęła ich ta sama nostalgia i nadzieja powrotu do kraju, które kilka wieków wcześniej trawiły Legiony Polskie gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.

To zdjęcie zostało zrobione pod koniec włoskiej, zwycięskiej kampanii 2 Korpusu Polskiego. Nie spełni ona jednak największej nadziei żołnierzy, że wszyscy powrócą do swych domów, które większość z nich pozostawiła na Kresach... Na zdjęciu ułan z 1 Pułku Ułanów Krechowickich, a więc pancerniak, jest przeszczęśliwy, że jakiś włoski chłop pozwolił mu zorać kawałek pola swymi wołami. To samo pewnie robił w gospodarstwie rodziców gdzieś pod Lwowem albo Drohobyczem. Czy mógł po wojnie pochwalić się rodzicom, że kiedy nie strzelał z czołgu, to pokazywał miejscowym chłopom, jak udatnie układało się skiby na ich ziemi? Raczej nie. PK ■

**P**ułkownika poznałem w 1994 roku w Krakowie. Wiele razy miałem przyjemność z nim rozmawiać, jednak dopiero po kilku spotkaniach, gdy zdobyłem już jego zaufanie, zdradził mi, jak stał się „Dzierżyńskim”. Było to, gdy miał 20 lat. Wyglądał na starszego, ale powagi dodawał sobie jeszcze wąsem. Chciał też wydawać się groźny dla nieprzyjaciół. Dowódca stwierdził wówczas, że jako „Dąbrowa” z pewnością jest już w ewidencji enkawudowskiej, więc musi zmienić pseudonim. „Myślę, że w obecnych warunkach stosowny mógłby być »Dzierżyński«, zażartowałem. Major jednak zareagował entuzjastycznie i niezwłocznie nakreślił najpilniejsze zadania”, wspominał płk Dąbrowa-Kostka. W taki sposób przybrał nazwisko bolszewickiego rewolucjonisty, twórcy sowieckiego aparatu terroru, którego nazywano „Krwawym Feliksem”.

# Wyrok na Dzierżyńskiego

**Kilku „Dzierżyńskich” podjęło w konspiracji walkę z wrogiem za czasów okupacji niemieckiej i sowieckiej. Jednym z nich był płk Stanisław Dąbrowa-Kostka.**

JACEK SZUSTAKOWSKI

Stanisław Dąbrowa-Kostka jako „Dzierżyński” w 1945 roku

Było to niedługo po wydarzeniach, o których mówił mi podczas jednego z naszych spotkań. Pod koniec 1944 roku Dąbrowa-Kostka poważnie zachorował. „Źle opatrzona rana postrzałowa nogi zaropiała i nastąpiło zatrucie całego organizmu. Z bardzo wysoką gorączką przewieziono mnie do Przemyśla, gdzie po kilku dniach, dzięki skutecznej interwencji lekarza miejscowej Komendy Obwodu Armii Krajowej, odzyskałem przytomność. W połowie grudnia mogłem już o lasce poruszać się bez niczyjej pomocy i wtedy dotarła do mnie wiadomość o katastrofie... Sowietci ujęli komendanta podokręgu płk. Kazimierza Putka »Zwornego« z całym sztabem”, opowiadał pułkownik. Wydarzenie to okazało się

punktem zwrotnym w jego życiu konspiracyjnym.

### OFICER DYWERSJI

Przemyśl, w którym odbywał rekonwalescencję, był miastem rodzinnym Dąbrowy-Kostki i niezwykle ważnym miejscem w jego biografii. To właśnie tam jako piętnastoletni chłopak we wrześniu 1939 roku rozpoczął swoją wojnę z Niemcami. Utworzył wówczas samodzielną konspiracyjną grupę „Lipowica”. Młodzi konspiratorzy m.in. rozbrajali pod koszarami pijanych niemieckich żołnierzy. „To cud, że dożyliśmy do nawiązania kontaktu ze Związkiem Walki Zbrojnej”, przyznał po latach pułkownik. Do ZWZ udało mu się dotrzeć na początku 1941 roku i został

zaprzysiężony do tej organizacji pod pseudonimem „Dąbrowa”. W sierpniu 1942 roku, po scaleniu Polskiej Organizacji Zbrojnej z Armią Krajową, powierzono mu dowodzenie plutonem dyspozycyjnym podległym wywiadowi i kontrwywiadowi Komendy Obwodu AK Przemyśl-Zasanie. W grudniu 1943 roku, gdy został adiutantem szefa Sztabu Kedywu Podokręgu Rzeszów AK, przeniósł się do Rzeszowa.

W listopadzie 1944 roku młody adiutant został awansowany do stopnia podporucznika. Wtedy właśnie wdała mu się infekcja rany postrzałowej i wrócił do Przemyśla, gdzie dowiedział się o aresztowaniu najważniejszych oficerów Kedywu Podokręgu AK Rzeszów. „Byłem etatowym żołnierzem i nie mogłem czekać. Przez kuzyna, por. Adama Wochońskiego »Dunkę«, łatwo trafiłem do pełniącego obowiązki inspektora mjr. Bronisława Wochanki »Ludwika«, który zaproponował mi stanowisko w przemyskiej Komendzie Obwodu”, wyjaśnił mi oficer w czasie jednego z naszych spotkań. I przypomniał, że to właśnie wówczas nowy przełożony polecił mu zmianę pseudonimu.

Jako „Dzierżyński” w przemyskiej Komendzie Obwodu AK objął stanowisko oficera dywersji. 1 stycznia 1945 roku awansowano go na porucznika. W tym samym miesiącu rozwiązano Armię Krajową. W jej miejsce powstała Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj. Pierwszym zadaniem „Dzierżyńskiego” w nowej strukturze było skupienie rozproszonych żołnierzy i odbijanie więzionych. 9 maja nowo utworzony przez Kostkę oddział uwolnił kilkudziesięciu akowców z więzienia śledczego Urzędu Bezpieczeństwa w Przemyślu. Oddział partyzancki „Dzierżyńskiego” liczył około stu żołnierzy. Działał na terenie byłego Obwodu AK Przemyśl, a potem obwodów Sanok i Krosno. Oddział bronił miejscowej ludności przed bandami podszywającymi się pod partyzantów



Pomnik Czynu Zbrojnego Żołnierzy Polski Walczącej na skwerku przy ul. Powiśle w Krakowie

JACEK SZUSTAKOWSKI i banderowcami oraz nadużyciami nowej władzy.

W drugiej połowie czerwca 1945 roku „Dzierżyński” zmniejszył stan liczebny oddziału do czterdziestu kilku żołnierzy. „Do tego momentu wierzyłem, że uda mi się utrzymać oddział w takim stanie do III wojny światowej i będę jednym z pierwszych, który wkroczy ze swoimi żołnierzami do Lwowa. Niestety, 5 sierpnia 1945 roku, pod Krosnem musiałem zdemobilizować oddział”, wyznał jego dowódca.

### CZEŚCIOWE UJAWNIENIE

We wrześniu 1945 roku Dąbrowa-Kostka został wezwany do Krakowa. Objął stanowisko szefa Wydziału Informacji i Bezpieczeństwa oraz dowódcy

„Straży” – zbrojnych zespołów ochrony WiN-u (Zrzeszenie „Wolność i Niepodległość”, potem przekształcone w „Wolność i Niezawisłość”) – nowej organizacji konspiracyjnej walczącej z narzuconym Polsce po II wojnie światowej systemem komunistycznym. Zmienił wówczas pseudonim na „Aleksander” i przez lata musiał uważać, by nikt nie rozpoznał w nim „Dzierżyńskiego”. W październiku 1945 roku w ramach akcji ujawniania się, prowadzonej przez płk. Jana Mazurkiewicza „Radość”, wrócił do swojego nazwiska i zarejestrował się w komisji ujawnieniowej AK. „Częściowe ujawnienie, gdyż zataiłem swoją działalność od sierpnia 1944 roku, chyba uratowało mi życie. Po aresztowaniu w marcu 1946 roku ubecja nie sięgała w mój życiorys przed ujawnieniem i dlatego podczas procesu nie wyszła sprawa »Dzierżyńskiego«”, przyznał pułkownik.

Ubecy torturowali Kostkę psychicznie i fizycznie przez ponad trzy miesiące. Po zakończeniu śledztwa wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie skazano go na siedem lat więzienia. Amnestia z 1947 roku skróciła mu wyrok o połowę. Z więzienia we Wronkach wyszedł 6 września 1949 roku, ale to nie był koniec strachu. Często zmieniał pracę i miejsce zamieszkania. „UB szukał bardzo długo »Dzierżyńskiego«”. Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych”, twierdził pułkownik. Doświadczenie wyniesione z konspiracji pomogło mu jednak przechrzyć ubeków. Dzięki temu pozostawił po sobie wiele książek i publikacji poświęconych kolegom z konspiracji oraz największe w kraju prywatne archiwum Armii Krajowej. Dopiero w marcu 1992 roku wydany na niego w 1946 roku wyrok został unieważniony jako bezzasadny. Z przyznanego mu przez sąd odszkodowania założył Fundację – Studium Okręgu AK Kraków. Zmarł 27 marca 2019 roku w Krakowie. ■

BYŁEM  
JESZCZE  
DZIECKIEM  
I MOJA PA-  
MIĘĆ REJE-  
STROWAŁA  
POWSTANIE  
JAK EPIZODY  
Z DŁUGIEGO  
FILMU

PIOTR KORCZYŃSKI



# My też chcieliśmy przysięgać

*Z Zenonem Kasprzakiem  
o przyspieszonej lekcji dorastania w dramatycznych  
czasach wojennych rozmawia Piotr Korczyński.*

**W** filmie Andrieja Tarkowskiego „Dziecko wojny” pada kwestia o tym, że na wojnie nie ma dzieci, że wszyscy, niezależnie od wieku, od razu doroślejają. Pan zatem stał się dorosły w wieku siedmiu lat...

We wrześniu 1939 roku miałem iść do szkoły, a poszedłem na wojnę. Ojciec, jak wielu innych mężczyzn, posłuchał apelu płk. Umiastowskiego [płk Roman Umiastowski, szef propagandy Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego], żeby ruszyć z Warszawy na wschód. Wyjechaliśmy całą rodziną: ojciec, matka, brat i ja. To był błąd, makabra. Droga zmieniła się w jeden wielki strumień uchodźców, którzy pieszo, na rowerach i furmankach uciekali połączeni jednym pragnieniem: byle dalej od wojennej pożogi. Nie zdołaliśmy jej jednak uniknąć, bo śmierć nadleciała z góry. Nagle usłyszeliśmy przeraźliwe wycie – to były syreny sztukasów włączane przez pilotów po to, by spotęgować groźbę nalotu. Niemcy siekali z karabinów maszynowych w miotającą się i przerażony tłum. Wskoczyłem w kartoflisko i patrzyłem, jak samoloty, fala za falą, nadlatywały, otwierały ogień i zawracały, by znowu nadlecieć i pikować w kierunku bezbronnych ludzi... To jest trudne do opisanie... a ja miałem wtedy tylko siedem lat [pan Zenon płacze]. Podniosłem głowę i zobaczyłem ją... Na skraju lasu leżała kobieta w lnianej sukni, boso... Obok niej klęczało dziecko, szarpało ją i krzychało: „Mama, nie śpij! Mama, obudź się! Mama, wstań!”. A mama była zabita... Jak widzę obraz

Józefa Chełmońskiego „Babie lato”, od razu przypominam sobie tę bosą kobietę w lnianej sukni. Nie mogę patrzeć na ten obraz!

Niedaleko płynęła rzeka, przez którą przerzucony był drewniany most. Na nim spotkały się dwie kolumny uchodźców: nasza, idąca na wschód, i tamta – uciekająca na zachód. W tym miejscu miała miejsce największa rzeź. Ludzie zrzucali się z mostu do wody, a rzeka czerwona od krwi pełna była trupów, tobołów podróżnych i waliz, które powoli unosił nurt. W tym wszystkim stała kobiecina z krową i krzychała: „Ludzie, ratujcie moją jedyną żywicielkę!”. Proszę sobie wyobrazić surrealizm tej sceny: rzeka trupów, na moście oszaleli, miotający się pod ogniem sztukasów i walczący z sobą ludzie, a ta chłopka błagała o ratowanie krowy...

Wtedy ojciec zdecydował, że odłączamy się od tłumu. Boczny drogami dotarliśmy do wsi Zawady pod Garwolinem. Tu nas zastali Niemcy i rodzice stwierdzili, że ucieczka nie ma żadnego sensu. W Zawadach było pełno powojennych koni, co można było rozpoznać po wypalonym na zadzie piętnie: WP – Wojsko Polskie. Ojciec wziął jednego wierzchowca, zaprzął do kupionej od gospodarza furmanki i tak wróciliśmy do domu.

**Kiedy nawiązał pan w Warszawie kontakty z podziemiem?**

Ojciec był maszynistą chłodni w Warszawskiej Chłodni Składowej przy ulicy Wolskiej [przed wojną Chłodnia Warszawska, nazwa Chłodnia Składowa była używana prawdopodobnie od



Na ulicy podszedł do mnie chłopak i zapytał, czy chcę się przyłączyć do powstania. Zgodziłem się bez wahania, więc kazał mi przynieść na piśmie zgodę od rodziców i zgłosić się na zbiórke.

1952 roku]. Można powiedzieć, że całe nasze życie kręciło się wokół tego zakładu. Kolegowałem się z chłopakami, których rodzice w nim pracowali. Stanowiliśmy zgraną paczkę: Kasprzaki, Nylki, Stępnie, Oleszaki, Poleszak i ja z bratem. Pewnego dnia zauważyliśmy, że najmłodszy ze Stępnów – ich było kilkoro rodzeństwa – Edward zaczął nas poprawiać w nazewnictwie broni. Kiedy my mówiliśmy „rozpylacz” albo „szmajser”, on protestował i mówił: „Nieprawda, bo ten pistolet nazywa się MP 40”. Szybko się zorientowaliśmy, że ktoś musiał go tego nauczyć i zaczęliśmy naciskać, by wyjawiał, kto to. Opierał się długo, ale w końcu się przyznał: „Chłopaki, przysięgałem”. Nam nie trzeba było więcej nic mówić, też chcieliśmy przysięgać. Edek zgodził się nas zaanonsować gdzie trzeba. Za tydzień przyszedł do nas i kazał wszystkim podać daty urodzenia, a potem przekazał informację, że jesteśmy za młodzi i zostaniemy przyjęci za rok. To był rok 1944.

#### **Nie czekał pan jednak roku, bo wybuchło powstanie warszawskie?**

Wtedy na ulicy podszedł do mnie chłopak i zapytał, czy chcę się przyłączyć do powstania. Zgodziłem się bez wahania, więc kazał mi przynieść na piśmie zgodę od rodziców i zgłosić się na zbiórkę w szkole przy ul. Noakowskiego 2. Ojciec już wtedy nie żył, musiałem więc przekonać tylko matkę. Przyszedłem do domu i powiedziałem jej, że chcę wstąpić do harcerzy, ale wymagane jest jej pozwolenie na piśmie. Kazała mi na odpowiedź poczekać do wieczora. Obserwowałem ją przez cały dzień i widziałem po jej minie, że walczy ze sobą. Przyszedł wieczór i powiedziała do mnie tak: „Poradziłam się mądrych ludzi i oni stwierdzili, że czy ja ci podpiszę zgodę, czy nie, to ty i tak pójdziesz. A jak ci nie podpiszę, a tobie coś się stanie, nie wybaczę sobie tego do końca życia”.

Dostałem tę zgodę i zostałem harcerzem w drużynie z Ochoty – Szesnastce [16 Warszawskiej Drużynie Harcerzy im. Zawiszy Czarnego]. Dowodzili nami „Jacek” i „Placek” [bracia bliźniacy Józef i Zygmunt Przewłoccy]. Wtedy jeszcze nie czytałem książki „O dwóch takich, co ukradli księżyc” i pomyślałem: konspiracja i wojsko, a tu takie niepoważne pseudonimy. Drużynowym był „Placek”, a „Jacek” nas szkolił, co polegało głównie na opowiadaniu o kana-

## **DOWODZILI NAMI „JACEK” I „PLACEK”. WTEDY JESZCZE NIE CZYTAŁEM KSIĄŻKI „O DWÓCH TAKICH, CO UKRADLI KSIĘŻYC” I POMYŚLAŁEM: KONSPIRACJA I WOJSKO, A TU TAKIE NIEPOWAŻNE PSEUDONIMY**

łach, którymi mieliśmy nosić pocztę i meldunki. On wcześniej przynosił meldunki do lasów kabackich, ale szczerze mówiąc, nie za bardzo potrafił przekazać nam swoje doświadczenia. Ciągłe wtrącał tylko: „Byczo jest!”.

#### **Jako powstańczy listonosz musiał pan wiele widzieć?**

Wtedy byłem jeszcze dzieckiem i moja pamięć rejestrowała powstanie jak epizody z długiego filmu. Przebywaliśmy na przykład na stacji we wspomnianej szkole i któregoś dnia nagle zostaliśmy wszyscy wezwani do gaszenia pożaru. Ja byłem w drużynie najmłodszy i kiedy dobiegliśmy do płonącego domu, „Placek” zatrzymał mnie na schodach i zakomenderował: „Ty zostań”. Niemcy zauważyli, jak kilku ludzi gasi pożar na dachu budynku i położyli nań ogień z działek przeciwlotniczych na Polu Mokotowskim. Wśród śmiertelnie trafionych był „Jacek” [stało się to 19 sierpnia 1944 roku]. Po tym wydarzeniu przeorganizowano drużynę, a mnie, jako najmłodszego, przeniesiono do poczty polowej przy ul. Wilczej 41. Raz dostałem kilka listów do Szpitala Maltańskiego przy ul. Śniadeckich 17. Kiedy dotarłem na miejsce, zobaczyłem w szpitalnym ogrodzie pełno mogił i siostry kopiące nowe groby, a obok – przykrytych prześcieradłami nieboszczyków czekających na pochówek. Jedna z sióstr wzięła ode

mnie listy i od razu zrobiła segregację – z całego pakietu tylko trzy trafiły do adresatów, którzy żyli.

### **Które zdarzenie było dla pana szczególnie dramatyczne?**

Zburzenie naszego domu. Mieszkaliśmy przy ul. Piusa XI 48 mieszkania 38, na trzecim piętrze od podwórka. Któregoś dnia matka wysłała mnie po dratwę, bo chciała naprawić torbę. Kiedy wróciłem z nią z położonego w pobliżu składu krawieckiego, naszej kamienicy już nie było. To były ostatnie bomby, które niemieckie samoloty rzuciły na Warszawę. W gruzach naszego domu zginęły dwie kobiety. Jedną dobrze pamiętam. To była piękna dziewczyna, pielęgniarka w szpitalu powstańczym. Znaleźliśmy później jej ciało i mój brat pomagał je pogrzebać na podwórku. Szczęśliwie nasza matka znalazła się wśród tych, którzy zdążyli schronić się w piwnicy.

W pamięć zapadła mi też pewna starsza pani, która siedziała w bramie jednej z sąsiednich kamienic. Robiła coś na drutach i, nie podnosząc głowy znad robótek, krzyczała nagle: „Uwaga, ostrzał!”. Powstańcy pytali: „A co strzela?”. Ona bez wahania odpowiadała: „Karabin maszynowy”. Padało kolejne pytanie: „A skąd?”. Kobieta nadal nie podnosząc głowy, stwierdzała: „A z politechniki”. I wszystko się zgadzało! Zadziwiający szósty zmysł.

### **Jak pan zapamiętał kapitulację powstańca?**

Gdy wychodziliśmy Koszykową po kapitulacji, najbardziej zaskoczył mnie widok niemieckiego oficera w czystym, odprasowanym mundurze, w wyglancowanych do połysku oficerkach. Dlaczego on jest taki czysty? Dlaczego wyraźnie syty i zadowolony? I dlaczego nikt do niego nie strzela?! Nie mogłem tego zrozumieć i patrzyłem na niego, jak na zjawę z innego świata... Zapamiętałem też odpoczynek w pobliżu pola pomidorów, gdy Niemcy pozwolili nam usiąść w drodze do Pruszkowa. Obok nas, pechowo, usiadł facet, który miał dezynię i brązowa ciecz spływała mu spod spodni na buty. Moją uwagę przykuło jednak co innego. Powiedziałem do matki, która bardzo dobrze mówiła po niemiecku, żeby poprosiła strażnika o pozwolenie na zerwanie pomidorów z pobliskiego pola. Niemiec się zgodził i razem z bratem nabieraliśmy ich cały beret. Gdy w nasze ślady rzucili się inni, to Niemcy ich zatrzymali i zawrócili. Takie więc mieliśmy szczęście.

### **Zaprowadzono was do obozu przejściowego w Pruszkowie, a stamtąd wywieziono do Niemiec?**

Nie od razu. Najpierw trafiliśmy pod Szczawnicę, gdzie kazano nam w polu zbierać buraki. Potem wywieziono nas do Żagania i tam przydzielono mnie do firmy budowlanej, w której m.in. kierowałem wołami – to bardzo silne, ale powolne zwierzęta. Tu zetknąłem się z rosyjskimi jeńcami

– oficerami. Przychodzili do nas, by wykraść zlewki, które zostawialiśmy po posiłku... Oni cierpieli straszny głód. Ja tego nie widziałem, ale dorośli opowiadali, że rosyjscy jeńcy byli trzymani na lotnisku pod gołym niebem, a to już była zima – śnieg i mróz. Rano przyjeżdżały ciężarówki i zbierały trupy. Z Żagania pojechaliśmy do Turynii. W końcu w Kobergu wiosną 1945 roku doczekaliśmy wyzwolenia. Amerykanie zawieźli nas do Buchenwaldu i zakwaterowali w byłych koszarach SS obok obozu koncentracyjnego. Pewnej nocy Amerykanie wycofali się z tego terenu i przyszli Rosjanie. Wtedy właściwie już było przesądzone, że będziemy wracać do Polski.

### **Kiedy was zakwaterowano w koszarach obok Buchenwaldu, to mogliście chodzić na teren obozu?**

Oczywiście, nawet dość dobrze poznałem, na czym polegała tamtejsza technologia zabijania więźniów. Był drewniany płot, w nim furka, a za nią głęboka studnia przykryta kawałkiem blachy. Kiedy chciano więźnia wykończyć, ściągano tę blachę i wpychano go do studni. Na dnie czekało już dwóch esesmanów, którzy ogłuszali go pałką i wieszali za brodę na haku rzeźnickim, który wystawał ze ściany. Zanim więzień wyzionął ducha, czasami odzyskiwał przytomność i drapał rękoma ścianę. Widziałem te ślady... Następnie windą wywożono trupy do góry, do krematorium, gdzie pracowały trzy piece. Ponoć palono w nich na raz po trzy ciała. Widziałem też otoczoną kratą i fosą grotę, w której Niemcy trzymali tygrysa. Celowo głodzono zwierzę i potem rzucano mu więźnia na pożarcie. Esesmani delectowali się obrazem rozrywanego na strzępy człowieka. Widziałem też abażury na lampy wykonane ze spreparowanej ludzkiej skóry, często z tatuażami.

Kiedy złapano słynnego zbrodniarza z Buchenwaldu, Martina Sommera, przywieziono go do jego byłego władztwa i zamknięto w jednej z cel przy bramie głównej obozu [w różnych źródłach o Martinie Sommerze, od czasu gdy został w 1943 roku aresztowany i zdegradowany przez Niemców za bestialskie traktowanie więźniów, można znaleźć sprzeczne informacje, m.in. odnośnie do tego, co działo się z nim w 1945 roku]. Któregoś dnia brat podszedł mnie do okienka tej celi. Przez kraty zobaczyłem mężczyznę siedzącego na pryczy. Podniósł głowę do góry i spojrzał na mnie. Wtedy naplułem mu na głowę. Ten odruch był silniejszy ode mnie! Nie zareagował. Nie zapomnę jednak nigdy jego spojrzenia... ■

ZENON KASPRZAK „Wilk” był harcerzem Szarych Szeregów.

W czasie powstania warszawskiego działał jako listonosz Harcerskiej Poczty Polowej.

**POLECAMY**


## „Pług”. Dowódca Batalionu AK „Parasol”

Oto unikatowy, kolejny już album, we wspólnej edycji  
Wojskowego Instytutu Wydawniczego oraz Archiwum Akt  
Nowych, ukazujący historię życia Adama Borysa „Pługa”.

Opracowanie **Hubert Borys i Mariusz Olczak**



**ALBUM KUPISZ W DOBRYCH  
KSIĘGARNIACH I NA**

[sklep.polska-zbrojna.pl](https://sklep.polska-zbrojna.pl) 

Patroni medialni

Patronat





KRZYSZTOF KUBIAK

# Podglądanie Wielkiego Brata

Od początku zimnej wojny Zachód miał olbrzymie trudności w zbieraniu danych rozpoznawczych dotyczących Związku Sowieckiego. Totalitarne imperium było wyjątkowo niepodatne na infiltrację agenturalną, środki techniczne zaś nie miały odpowiedniego zasięgu, by dotrzeć do jego centrum. Działania takie jak wypuszczanie balonów rozpoznawczych, loty samolotów patrolowych wzdłuż wód terytorialnych u granic czy nawet rajdy brytyjskich maszyn English Electric Canberra PR7 i amerykańskich Boeing RB-47 dostarczały tylko strzępów wiedzy. Mimo to Amerykanie uznali, że jedynym sposobem przebicia się przez sowiecką barierę jest inwestowanie w technikę. Za szczególnie obiecujące uznano projekty lotniczy i kosmiczny. Angażowanie się równoległe w dwa programy wynikało z tego, że wyjście w kosmos było obciążone dużym ryzykiem niepowodzenia. Decydenci woleli więc mieć alternatywę.

Nowy samolot rozpoznawczy dalekiego zasięgu otrzymał oznaczenie U-2. Nie był to zaadaptowany bombowiec, ale maszyna od podstaw projektowana z myślą o wykonywaniu lotów nad gigantycznym sowieckim terytorium. Jej podstawowe wyposażenie stanowił zaawansowany system fotografii lotniczej. Uważano, że samolot będzie mógł poruszać się bezpiecznie, wznosząc na pułap 22 tys. m – niedostępny dla jakichkolwiek sowieckich środków rażenia.

Pierwsze operacyjne loty U-2 odbyły się w czerwcu i lipcu 1956 roku z brytyjskiej bazy Lakenhead. W późniejszym okresie maszyny operowały z baz w Turcji, Japonii, na Tajwanie oraz w pakistańskim Peszawarze i Bodø w Norwegii. To właśnie podczas przelotu zaplanowanego z Pakistanu na północ doszło do poważnego incydentu. 1 maja 1960 roku U-2 pilotowany przez Francisca Gary'ego Powersa wszedł od południa w sowiecką przestrzeń powietrzną i po pokonaniu ponad połowy zaplanowanej trasy został zestrzelony. Miało to miejsce pod Swierdłowskiem, a o losie maszyny przesądziły rakiety systemu S-75 Dźwina. Pilot przeżył. Początkowo Sowieci skazali Powersa na dziesięć lat więzienia o zaostrzonym rygorze, ale już w lutym 1962 roku został wymieniony na aresztowanego w Stanach Zjednoczonych „nielegała” (agenta) KGB Rudolfa Abła. Było to na swój sposób symboliczne potwierdzenie szczególnej zimnowojennej asymetrii w sposobach pozyskiwania informacji. Sowieci uwolnili pilota, doskonale wyszkolonego operatora złożonego systemu technicznego, Amerykanie zaś niepospolicie utalentowanego infiltratora, mistrza kamuflażu i manipulacji.

Po zestrzeleniu U-2 przerwano loty nad terytorium sowieckim, choć te samoloty eksploatowano nadal. Zasadniczy ciężar pozyskiwania informacji rozpoznawczych dotyczących sowieckiego imperium przesunął się jednak wówczas na satelity. Podstawowe elementy modus operandi wypracowanego w Stanach Zjednoczonych pozostały zatem niezmiennione. Za pomocą platform orbitalnych usiłowano poradzić sobie z brakiem podatności na infiltrację agenturalną totalitarnego rywala. Innego wyjścia Amerykanie zresztą nie mieli.

Prof. dr hab. KRZYSZTOF KUBIAK jest pracownikiem naukowym Katedry Nauk o Bezpieczeństwie na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach.

# PO SŁUŻBIE

/ KULTURA

KLUB 17 W BZ W WĘDRZYNI



# NASZ KLUB

**Kluby wojskowe w garnizonach** stanowią ważny element życia społeczności nie tylko wojskowej. Znalazły one sposób na funkcjonowanie w czasie epidemii koronawirusa.

BOGUSŁAW POLITOWSKI

W ramach corocznej akcji Narodowe Czytanie pod patronatem pary prezydenckiej klub 17 WBZ w Wędrzynie przeniósł interpretację „Balladyny” Juliusza Słowackiego na platformę cyfrową.



# W

całym kraju działa 106 klubów wojskowych. Pracuje w nich ponad 600 pracowników resortu obrony narodowej i kilkunastu żołnierzy. Choć placówki te podlegają miejscowym jednostkom, służą nie tylko wojsku. Chętnie korzystają z nich także cywile.

W wielu miejscach stanowią wręcz centrum życia kulturalnego, tak jak w Siemirowicach, małej wiosce w gminie Cewice w powiecie lęborskim, gdzie funkcjonuje klub wojskowy 44 Bazy Lotnictwa Morskiego.

„Bardzo cenimy sobie działania klubu na rzecz naszej lokalnej społeczności. Dla ponad półtora tysiąca mieszkańców wioski i okolicy jest to jedyne centrum kultury. Tutaj odbywają się różne imprezy okolicznościowe, koncerty, zabawy, pikniki. Dzieci mogą rozwijać swoje zainteresowania”, mówi Jerzy Bańka, wójt Cewic, i dodaje, że gmina stara się wspierać działalność wojskowej placówki, chociażby dofinansowując imprezy kulturalno-oświatowe.

Andrzej Długi, kierownik placówki w Siemirowicach, porusza inne ważne aspekty klubowej współpracy cywilno-wojskowej. „Lokalna społeczność dba o zachowanie kaszubskiej tożsamości i tradycji. Nasz klub bardzo im w tym pomaga”, mówi kierownik. Dodaje, że Kaszubami jest znaczna część żołnierzy miejscowej jednostki, a wielu napływowych wojskowych wżeniło się w miejscowe rodziny, więc w klubie organizowane są Dni Kaszubów, konkursy mowy kaszubskiej, występy zespołów regionalnych. Dlatego, jego zdaniem, mieszkańcy Siemirowic nie mówią o tej placówce inaczej niż „nasz klub”.

## MIEJSCE, KTÓRE ŁĄCZY POKOLENIA

Kluby wojskowe w całym kraju – dzięki swojej otwartości – cieszą się uznaniem nie tylko dzieci i młodzieży, lecz także dorosłych mieszkańców. W wielu garnizonach działalność w sekcjach czy zespołach stała się wręcz sprawą pokoleniową, na przykład w klubie 1 Pułku Saperów w Brzegu zespół Biedronki obchodził w 2020 roku 40-lecie istnienia. Występuje w nim wiele dzieci, których mamy kiedyś tańczyły i śpiewały w zespole. Podobnie



KLUB 1 PUŁKU SAPERÓW W BRZEGU



**ANNA WYCZACHOWSKA,** kierowniczka klubu z Wędrzyna: „Wróciliśmy do pracy, zaczynając od akcji szycia maseczek ochronnych dla żołnierzy naszych jednostek oraz społeczności wojskowej”.

jest w placówce działającej w 17 Wielkopolskiej Brygadzie Zmechanizowanej w Wędrzynie. „W życiu tego klubu od wielu lat uczestniczy moja żona. Już jako dziecko zapisała się do istniejącej tam sekcji wokalne i do dzisiaj występuje w zespole Siedemnastka. Córka poszła w jej ślady”, mówi sierż. Michał Pyrtej z 7 Batalionu Strzelców Konnych Wielkopolskich z Wędrzyna. „Zawsze zachęcałem i będę zachęcał swoje dzieci do poszerzania świadomości kulturalnej w naszym klubie wojskowym”, dodaje.

Kluby wojskowe są także doskonałym miejscem aktywizacji seniorów – byłych żołnierzy i ich najbliższych. Organizuje się dla nich spotkania z ciekawymi ludźmi czy różnego rodzaju warsztaty. Zdaniem Tadeusza Centkowskiego, emerytowanego żołnierza z Wędrzyna, aby odpowiedzieć na pytanie, czym dla mieszkańców jest ich klub, najlepiej zajrzeć do kronik. „Wówczas odżywiają wspomnienia z imprez, które się tam odbywały. Trudno wyra-



KOMENTARZ

## PAWEŁ DYCHT

Czas pandemii uzmysłowił nam, jak ważny jest dostęp do wydarzeń kulturalnych odbywających się na żywo oraz jaką rolę pełnią one w procesie integracji środowiska wojskowego i regeneracji sił psychofizycznych żołnierzy i pracowników. Dlatego, mimo obostrzeń, kluby wojskowe działające w zmienionej formie nadal są miejscem integrującym środowisko wojskowe ze społeczeństwem. Nie do przecenienia jest również znaczenie tożsamości narodowej w kształtowaniu kandydatów do służby wojskowej. I tu także ogromną rolę odgrywają korpus wychowawczy i kluby wojskowe, które organizują wydarzenia kulturalne przybliżające historię oręża polskiego oraz tradycje narodowe. ■

PAWEŁ DYCHT jest zastępcą dyrektora Departamentu Edukacji, Kultury i Dziedzictwa Ministerstwa Obrony Narodowej.

# W CZASIE PANDEMII DZIAŁALNOŚĆ ARTYSTYCZNA PRZENIOSŁA SIĘ DO INTERNETU. ZAMIAST PRZYGOTOWYWAĆ WYSTĘPY SCENICZNE, TRZEBA WIĘC OBRABIAĆ NAGRANIA WYKONANE W DOMACH

Na zdjęciu: kierowniczka klubu w Brzegu Joanna Koronkiewicz, technik operator Rafał Ochociński i instruktorka Agnieszka Sobczak podczas przygotowywania kolejnego teledysku...

zić, ile przyniosły wrażeń i radości”. Pan Tadeusz dodaje, że zawsze chętnie uczestniczy w organizowanych przez klub koncertach i spektaklach. „Najbardziej lubię weekendy z kabaretem. Nie mogę się doczekać, kiedy minie epidemia i przyjdzie do nas jakaś nowa grupa kabaretowa”, dodaje.

W życiu wojskowych placówek kultury aktywnie uczestniczą żołnierze, pracownicy resortu obrony i ich rodziny, a także osoby z otoczenia jednostek wojskowych. Przyciąga ich panująca tam atmosfera. W brzeskim klubie swoje pasje realizuje na przykład 20-letnia Aleksandra Szyszka. Pochodzi z małej miejscowości w gminie Olszanka na Opolszczyźnie. Pracuje w Brzegu oraz studiuje zaocznie administrację i bezpieczeństwo wewnętrzne w Wyższej Szkole Bankowej w Opolu. „Gdy byłam dzieckiem, babcia uczyła mnie różnych pieśni patriotycznych. Lubię je, ale w środowisku cywilnym nie jest to zbyt modny repertuar”, opowiada i dodaje, że po pracy zawsze przychodzi do klubu, żeby ćwiczyć głos. Występuje jako solistka, ale też śpiewa w zespole Inwencja. Nie ukrywa, że wzorem do naśladowania jest dla niej znana aktorka i wokalistka Emilia Komarnicka-Klynstra, która przed laty właśnie

w klubie wojskowym w Brzegu rozpoczęła karierę sceniczną i piosenkarską.

## W CENIE KREATYWNOŚĆ

Kiedy przed rokiem wybuchła epidemia, wiele placówek zamknięto, więc pracownicy klubów zaczęli szukać pomysłów na wznowienie działalności. „Wróciliśmy do pracy, zaczynając od akcji szycia maseczek ochronnych dla żołnierzy naszych jednostek oraz społeczności wojskowej”, wspomina Anna Wyczachowska, kierowniczka klubu 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej z Wędrzyna. Taka krawiecka działalność trwała dwa miesiące. To był impuls do tego, żeby szukać pomysłów na kolejne formy aktywności.

Ważną częścią klubowej działalności jest promowanie czytelnictwa. Gdy ludzie nie mogli odwiedzać bibliotek, te zaczęły przychodzić do nich. W wielu placówkach w czasie największych obostrzeń zorganizowano akcję Książka na Telefon. Czytelnicy składali zamówienia, a pracownicy klubów dostarczali lektury do domów. Dyskusje o literaturze, wspólne czytanie książek przeniosły się natomiast do internetu. →



Oferta kulturalna klubu z Brzegu kierowana jest m.in. do żołnierzy służby przygotowawczej, którzy – tak jak w ubiegłym roku – owocami nagrodzili artystów występujących na tamtejszej scenie.

## W WIELU GARNIZONACH DZIAŁALNOŚĆ W PROWADZONYCH PRZEZ PRACOWNIKÓW KLUBÓW WOJSKOWYCH SEKCJACH CZY ZESPOŁACH STAŁA SIĘ WRĘCZ SPRAWĄ POKOLENIOWĄ

W Wędrzynie na przykład zorganizowano w ten sposób Ogólnopolski Tydzień Bibliotek pod hasłem „Zasmakuj w bibliotece”. W Siemowicach seniorzy czytali dzieciom bajki, a wszystko zostało opublikowane w internecie. We współpracy z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym zorganizowano też czytanie dzieł Oskara Kolberga.

Takie działania przynosiły efekty. „W czasie epidemii nie przybyło nam co prawda czytelników, ale cieszy to, że ci już zapisani z księgozbioru korzystają teraz częściej”, podsumowuje wszystkie akcje Joanna Watras, bibliotekarka z klubu wojskowego 1 Pułku Saperów z Brzegu.

### TALENTY PRZED KAMERA

Pracownicy klubów zadbali też o to, aby ich podopieczni – członkowie zespołów tanecznych, wokalnych, soliści, plastycy czy recytatorzy mogli nie tylko rozwijać swoje talenty, lecz także prezentować swoje dokonania szerokiej publiczności. Z zachowaniem reżimu sanitarnego w placówkach odbywają się jedynie indywidualne próby i ćwiczenia członków zespołów. Występy natomiast oraz konkursy i przeglądy są organizowane w formie zdalnej.

W sali prób brzeskiego klubu mimo ograniczeń prawie każdego dnia słychać dźwięki pianina – trwają ćwiczenia emisji głosu. Instruktor Agnieszka Sobczak przygotowuje tam klubowe solistki, m.in. Annę Fiałkę i Ewelinę Zelwert, do kolejnych przeglądów. Obie nastolatki od lat uczestniczą w zajęciach klubowych. Są członkiniami zespołu wokalnego, a pierwsza z nich rozwija swoje zamiłowania także w działającym przy klubie teatrze jednego aktora.

„Niestety, ze względu na epidemię dziewczyny nie wystąpią jak kiedyś przed szeroką publicznością. Próby są prowadzone indywidualnie, a występ zostanie nagrany i wyemitowany w internecie”, wyjaśnia kierowniczka klubu, doświadczona animatorka kultury Janina Koronkiewicz. Wymaga to jednak pracy specjalistów obsługi technicznej. Klubowi dźwiękowcy, oświetleniowcy, operatorzy kamer pełnią inną rolę niż przed rokiem. „Kiedyś najważniejsza była praca na scenie. Odpowiednie ustawienie oświetlenia, mikrofonów. Teraz większość

czasu spędzam przy komputerze”, mówi Rafał Ochociński, technik operator klubu wojskowego z Brzegu. Obecnie zajmuje się głównie montowaniem teledysków z udziałem młodych piosenkarzy i recytatorów oraz obrabianiem nagrań wykonanych przez dzieci w domach czy filmowaniem indywidualnych występów w salach prób. „Instruuje dzieci i ich rodziców, jak powinni nagrywać w domach występy na konkursy, aby była dobra jakość dźwięku i obrazu. Podpowiadam, jaką dobrą scenografię”, wyjaśnia technik. Zwraca na to dużą uwagę, bo wie, że występ w internecie może obejrzeć teraz więcej ludzi niż dawniej podczas koncertu na żywo. „Kiedyś uczyliśmy dzieci obycia na scenie, a teraz przed kamerą”, podsumowuje.

### NAGRODY WYSYŁAMY POCZTĄ

„Jak przez lata, tak i w czasie epidemii robimy wiele, aby w Wojsku Polskim rozwijał się amatorski ruch artystyczny. Mimo bardzo ograniczonego kontaktu z instruktorami i widzami nasi piosenkarze, zespoły muzyczne, recytatorzy, a nawet tancerze mają możliwość prezentowania swoich talentów oraz sposobność rywalizowania z innymi”, mówi płk Mateusz Łysek z Departamentu Kultury, Edukacji i Dziedzictwa MON. Przypomina, że przed pandemią do sztandarowych imprez kulturalnych w środowisku wojskowym należały Manewry Artystyczne Wojska Polskiego, Konfrontacje Sceniczne czy konkursy filmów, fotografii lub plastyki. Zdaniem pułkownika, epidemia przyhamowała te przedsięwzięcia, ale ich nie zatrzymała.

W zależności od ogłaszanych przez rząd obostrzeń część przeprowadzono w tradycyjnej formie, chociaż z zachowaniem wszelkich reżimów sanitarnych, inne odbywają się w formule online. Dzięki temu wybijający się artyści wytypowani z poszczególnych klubów mieli możliwość zaprezentowania się nie tylko komisji oceniającej, lecz także szerokiej rzeszy odbiorców internetu. Niestety, laureaci mogli uczyć swoje zwycięstwo jedynie w bardzo wąskim gronie sympatyków, a nie w wielkich salach przy aplauzie publiczności. „Bywało, że nagrody musieliśmy wysyłać pocztą lub kurierem, co – mam nadzieję – tylko nieznacznie osłabiało satysfakcję z ich zdobycia”, podsumowuje płk Łysek. ■

KSIĄŻKA

# Dwie perspektywy

Prawdziwa opowieść o polskich żołnierzach rannych w Afganistanie.

Mamy w tej książce do czynienia z zupełnie innym spojrzeniem na wojnę. Nie od strony operacji militarnych, planów taktycznych czy politycznych decyzji, ale losów żołnierzy rannych podczas misji w Afganistanie. Jarosław Rybak opisał kilkanaście historii walki o życie i pokazał je z dwóch perspektyw: rannego żołnierza i ratującego jego życie medyka. Na kartach książki spotykamy wielu bohaterów znanych z łamów „Polski Zbrojnej”, m.in. Jakuba Tynkę, Andrzeja Skrajnego, Pawła Staniaszka oraz lekarzy i pielęgniarki: Roberta Brzozowskiego, Urszulę Marszałkiewicz-Flis, Tomasza Sanaka czy Radosława Tworusa. Zderzenie ich relacji nadaje jednak opisanym historiom zupełnie inny wymiar.

Jarosław Rybak materiały do książki zbierał przez kilka lat pracy w Wojskowym Instytucie Medycznym w Warsza-

wie, gdzie leczyła się większość rannych w Afganistanie żołnierzy. Dzięki temu mógł przeprowadzić dziesiątki rozmów z weteranami i personelem szpitala. Tak powstała opowieść o sile żołnierskiego zespołu, o poświęceniu, kolegach, którzy ratowali życie, i tych, którzy polegli, o życiu przed misjami i po nich, o szczęściu i pechu. Każda z tych historii jest prawdziwa i bardzo osobista.

W książce znajdziemy też informacje o historii i rozwoju medycyny pola walki. Dowiemy się m.in., jak wyglądała organizacja opieki medycznej Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie, jakie zmiany zaszły w WIM-ie w opiece nad rannymi, przeczytamy o stresie posttraumatycznym czy programie „Afgan”, w którym analizowano skutki ataków przy użyciu improwizowanych ładunków wybuchowych. ■

ANNA DĄBROWSKA



→ Jarosław Rybak, „Ból. Mocna opowieść o rannych i medykach na wojnie”, Creatio Pr, 2020



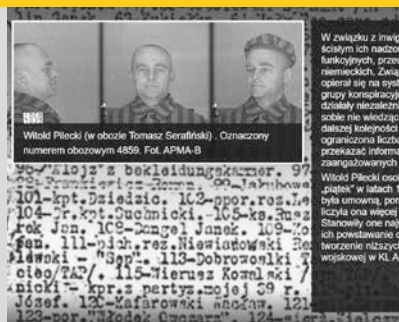
Karykatura wybierającego się do Rygi Jana Dąbskiego, przewodniczącego polskiej delegacji w czasie rokowań

WYSTAWA ONLINE

## KULISY TRAKTATU

W listopadzie 1918 roku, po 123 latach niewoli, Polska odzyskała niepodległość, ale potrzeba było jeszcze kilku lat, żeby zostały wytyczone, a raczej wywalczone, granice odrodzonej Rzeczypospolitej. Przełomową datą w tym procesie jest 18 marca 1921 roku, kiedy nasz kraj, sowiecka Rosja i Ukraina podpisały traktat ryski, kończący wojnę polsko-bolszewicką. Z okazji setnej rocznicy tego wydarzenia Archiwum Akt Nowych przygotowało wystawę online, która pokazuje zarówno skomplikowaną grę dyplomatyczną poprzedzającą sygnowanie dokumentu, jak i znaczenie traktatu dla stabilności wschodniej granicy Polski. ■

→ [aan.gov.pl/traktatryski/](http://aan.gov.pl/traktatryski/)



→ [artsandculture.google.com/exhibit/gQhxPmoo?hl=pl](https://artsandculture.google.com/exhibit/gQhxPmoo?hl=pl)

WYSTAWA ONLINE

## Armia Pileckiego

Pierwsze transporty polskich więźniów politycznych trafiły do obozu w Auschwitz latem 1940 roku. Wśród nich znajdowali się członkowie Tajnej Armii Polskiej. Wkrótce władze tej konspiracyjnej organizacji postanowiły wy-

śłać oficera, który zbudowałby wojskowy ruch oporu w Auschwitz. O kulisach misji, której podjął się rtm. Witold Pilecki, opowiada wirtualna ekspozycja przygotowana przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau. ■

# Brudny Harry idzie na front

Clint Eastwood często jest nazywany ostatnim z „tall menów”, wysokich mężczyzn z Dzikiego Zachodu. Konserwatywny w poglądach, kochający kraj patriota, przywiązany do flagi i rewolweru. Wszystko się zgadza, ale...

PIOTR KORCZYŃSKI

**T**o był strzał w dziesiątkę. Oto Don Siegel, znany amerykański reżyser, przeniósł westernowego bohatera do miejskiej dżungli – San Francisco początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Uzbrowił go w potężny rewolwer S&W Model 29 na nabój 44 Magnum, pokazał, jak skutecznie może ją oczyścić z mętów i szumowin. Inspektor Harry Callahan, zwany przez kolegów Brudnym Harrym, z miejsca stał się ikoną popkultury, a odgrywający jego rolę Clint Eastwood ugruntował swą pozycję w Hollywood.

Nie wszystkim jednak spodobała się historia bezkompromisowego policjanta, który w pogoni za niebezpiecznym psychopatą był gotów omijać prawo. Podniosły się głosy, że film „Brudny Harry” jest apoteozą przemocy, że zbyt ją relatywizuje. Dostało się również Eastwoodowi, który w wywiadach nie ukrywał, że jest zwolennikiem metod inspektora Callahana. Odtąd przyłgnęła do aktora łata prawniczy radykała, który problemy społeczne najchętniej rozwiązałby za pomocą broni palnej

– jak na Dzikim Zachodzie. Jakież było zdezorientowanie krytyków, kiedy aktor stanął po drugiej stronie kamery i zaczął reżyserować filmy!

## WESTERN MORALNEGO NIEPOKOJU

W 1992 roku miał premierę western „Bez przebaczenia”. Tym razem krytycy podkreślali, że Eastwood udanie połączył klasyczny western z niezwykle humanistycznym czy wręcz humanitarnym przesłaniem. Pisano, że historia starego rewolwerowca, który przekonał się, że utrzymanie rodziny na farmie jest trudniejsze niż strzeleckie pojedynki i mimo starań nie mógł się uwolnić od przeszłości pełnej trupów, jest rachunkiem sumienia za wcześniejsze kreacje bohaterów bezrefleksyjnie sięgających po broń – jak Brudny Harry właśnie czy Blondas ze spaghetti westernów Sergia Leone. Coś jednak nie współgrało z tymi opiniami, a mianowicie dedykacja, jaką Eastwood zamieścił na początku filmu. „Bez przebaczenia” poświęcił pamięci dwóch reżyserów, którzy najmocniej zawa-

**SZTANDAR CHWAŁY** to demitologizacja najslawniejszego momentu bitwy o Iwo Jimę, czyli zatknięcia przez sześciu marines sztandaru na szczycie góry Suribachi.



W **LISTACH Z IWO JIMY** reżyser przyjmuje punkt widzenia nieprzyjaciela, opierając fabułę na listach dowódcy japońskiego garnizonu, gen. Tadamichiego Kuribayashiego.



Clint Eastwood w **SNAJPERZE** nikogo nie usprawiedliwia ani nie oskarża, walkę przedstawia z reporterską dokładnością.



żyli na jego karierze aktorskiej i na których wzorował się jako reżyser. Chodziło o... Dona Siegela i Sergia Leone.

To był jasny przekaz: nie byłoby historii skruszonego bandyty i alkoholika Billy'ego Munny'ego (w tej roli Eastwood), gdyby nie „Bрудny Harry” i trylogia dolarowa. Dziś – w czasach równie niespokojnych jak te z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia – widać wyraźnie, jak niejednoznaczni postaciami są Callahan czy bezimienny rewolwerowiec. Inspektora oskarżano, że to rasista, ale jedynym przyjacielem okazał się jego latynoski zastępca, który uratował mu życie. To prawda, że nie zwraca uwagi na prawne niuansy i jest brutalny wobec psychopaty terroryzującego San Francisco. Ale ci, którzy go piętnują, nie mieszkają w niebezpiecznych dzielnicach, tylko na zamkniętych, strzeżonych osiedlach, odgradzonych wysokim parkanem i zielenią od „brudnych ulic”. Przydomek inspektora wziął się właśnie stąd, że on w poczuciu służby wciąż je przemierzał i brał na siebie najtrudniejsze sprawy. Kiedy już nie mógł znieść hipokryzji włodarzy miasta i dziennikarzy, którzy go krytykowali za zastrzelenie Skorpiona, wyrzucił policyjną odznakę niczym Gary Cooper gwiazdę szeryfa „W samo południe”.

Po „Bez przebaczenia” i kolejnych kilku filmach, jak m.in. „Za wszelką cenę”, „Gran Torino” czy „Oszukana”, Eastwood

ugruntował swoją opinię reżysera poruszającego sumienie Ameryki lub – używając określenia z polskiej kinematografii – twórcy kina moralnego niepokoju. Ten niepokój bardzo wyraźnie czuć w jego filmach wojennych. W dylogii poświęconej jednej z najkrwawszych bitew w historii US Army – o Iwo Jimę wiosną 1945 roku, nie tylko demitologizuje jej najślawniejszy moment, czyli zatknięcie przez sześciu marines sztandaru na szczycie Suribachi, uwiecznione na słynnej fotografii („Sztandar chwały”, 2006), ale idzie krok dalej. W „Listach z Iwo Jimy” (2006) przyjmuje punkt widzenia nieprzyjaciela, opierając fabułę na listach dowódcy japońskiego garnizonu, gen. Tadamichiego Kuribayashiego. To mniej więcej tak, jakby polski reżyser ukazał walkę na Westerplatte z perspektywy marynarzy pancernika „Schleswig-Holstein” lub bitwę pod Monte Cassino oczami niemieckich spadochroniarzy. Eastwood tym zabiegiem pragnął uświadomić widzowi, że wojna ma jednakowo niszczycielski wpływ na obie strony konfliktu – zwycięzców i przegranych.

#### KIEDY BUDZI SIĘ STRACH

To, że wojna pozostawia w ludzkiej psychice rany nie do zabliźnienia, Eastwood udowadnia także w „Snajperze” z 2014 roku. Film oparty jest na biografii asa strzeleckiego Chrisa Kyle'a. W czasie kolejnych czterech zmian kontyngentów w Iraku Kyle zdobywa sławę najsukuteczniejszego strzelca wyborowego w jednostce specjalnej SEALs, który niejednokrotnie swym karabinem ratuje z opałów cały oddział. Okazuje się jednak, że nawet tak doskonale predestynowany do walki i wyszkolony żołnierz nie potrafi poradzić sobie z wojennymi przeżyciami, a jego trauma jest równie ogromna co wojenna sława. Po powrocie z misji odzywają się w nim nawyki wyniesione z pola walki – nadpobudliwość i gwałtowne reakcje na sytuacje, które odbiera jako zagrożenie. Ma świadomość, że zmienia tym życie swej rodziny w koszmar, że przeniósł wojnę do domu. Leczy się i pracuje w ośrodku dla weteranów, wśród podobnych mu żołnierzy, aż do tragicznego końca.

Clint Eastwood w „Snajperze” nikogo nie usprawiedliwia ani nie oskarża, walkę przedstawia z reporterską dokładnością, ale żołnierze biorący w niej udział nie mają czasu na wygłaszanie patriotycznych maksym, jak w „Helikopterze w ogniu” Ridleya Scotta. Tłumione emocje i strach budzą się w nich dopiero w domu, kiedy muszą wrócić w koleiny normalnego życia. Przemoc odciska na nich niezatarte piętno, a wojna rodzi konflikty moralne nie do rozwiązania. W ten sposób Eastwood zatacza krąg. Każdy żołnierz może zostać Bрудnym Harrym. ■

## KAŻDY ŻOŁNIERZ MOŻE ZOSTAĆ BRUDNYM HARRYM





ANDRZEJ FAŁARA

# Słodki zew wojny

Niemal codziennie przechodzę koło sklepu na warszawskiej Sadybie, w którym dziś sprzedają akcesoria samochodowe, a który kiedyś był zwykłym spożywcziakiem. Dokładnie 60 lat temu, będąc dzieckiem, czekałem tam cierpliwie w kilometrowej kolejce po cukier. Miała wybuchnąć wojna ze Stanami Zjednoczonymi o Kubę.

Wcześniej stałem w tym samym miejscu i w tym samym celu przy okazji powstania węgierskiego oraz kryzysu sueskiego. Ludzie za każdym razem wykupywali wszystko, co się tylko dało, ale cukier był chyba najbardziej wyrazistym symbolem wojennych zagrożeń. Jest tego ślad w znakomitym serialu „Czterdziestolatek” Jerzego Gruzy. Inżynier Karwowski pyta taszczącego potężną torbę dozorcę Walendziaka, po co mu tyle cukru. „Lubię mieć to w domu”, pada odpowiedź.

60 lat temu miała miejsce nieudana inwazja w Zatoce Świń, zorganizowana przez USA. Kubą rządził już wtedy Fidel Castro i z bliska, 151 km od Florydy, grał Amerykanom na nosie. Wspomniany atak firmowali kubańscy imigranci, którzy w przypadku zwycięstwa mieli dopiero poprosić Stany Zjednoczone o pomoc. Wiadomo jednak, że stała za tym Centralna Agencja Wywiadowcza, w ten mało wyrafinowany sposób chcąc odzyskać dla USA wpływy na wyspie.

Trwająca trzy dni operacja zakończyła się całkowitym fiaskiem i – nie ma co ukrywać – kompromitacją Amerykanów. Oto przykład. CIA, chcąc pokazać swoim obywatelom i światu, że armia odwraca się od Castro, urządziła pokazowe lądowanie przemalowanego, niby-kubańskiego samolotu na Florydzie. Dziennikarze błyskawicznie odkryli mistyfikację i podali ją do publicznej wiadomości. Gorzej, że podobne zdarzenia miały miejsce na polu walki. Nic zatem dziwnego, że oddziały inwazyjne szybko zostały wzięte do niewoli i rozbrojone.

W CIA posypały się głowy. Całe szefostwo agencji z dyrektorem Allenem Dullesem na czele zostało zdymisjonowane. Nieudana inwazja przyniosła skutek odwrotny do zamierzonego, gdyż zwycięstwo bardzo wzmocniło pozycję Fidela Castro w kraju oraz na arenie międzynarodowej, zwłaszcza w Ameryce Południowej. Natomiast dla urzędującego od trzech miesięcy prezydenta USA Johna Kennedy’ego niepowodzenie stało się poważnym kłopotem.

Półtora roku później, wczesną jesienią 1962 roku, sytuacja wokół Kuby spowodowała jeszcze większe napięcia międzynarodowe. Mówiło się nawet o wybuchu wojny atomowej. Znow musiałem stanąć w ogromnej kolejce po cukier w tym samym spożywcziaku na Sadybie. ■

# Zderzenia z paragrafem

**Nasi eksperci rozwiązują Wasze problemy z interpretacją przepisów prawnych. Zachęcamy do zadawania pytań: niezbednik@zbrojni.pl**

## SŁUŻBA W POLICJI A WOJSKOWA EMERYTURA

W 2005 roku odbywałem służbę kandydacką w Policji i bezpośrednio po niej zostałem zatrudniony w tej formacji. Służyłem w niej od czerwca 2005 roku do listopada 2011 roku. Odszedłem ze służby na swój wniosek w stopniu sierżanta. Od września do listopada 2019 roku odbywałem służbę przygotowawczą w wojsku, a od maja 2020 roku jestem żołnierzem zawodowym w stopniu sierżanta (przy przejściu z Policji zachowałem stopień). Czy obowiązuje mnie stary, czy nowy system emerytalny? Czy służba w Policji ma tu jakieś znaczenie?

→ Zgodnie z ustawą o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin żołnierzowi powołanemu do zawodowej służby wojskowej lub służby kandydackiej po raz pierwszy po 31 grudnia 2012 roku emerytura przysługuje wtedy, gdy w dniu zwolnienia ma za sobą co najmniej 25 lat służby w Wojsku Polskim (art. 18b ust. 1 ww. ustawy). Zgodnie z art. 18a ust. 2 wspomnianej ustawy przepisu tego nie stosuje się jednak w odniesieniu do żołnierza, który peł-

nił służbę kandydacką w dniu 1 stycznia 2013 roku i został powołany do zawodowej służby wojskowej bezpośrednio po ukończeniu służby kandydackiej, a także w przypadku tego, który został powołany do zawodowej służby wojskowej po 31 grudnia 2012 roku, jeżeli przedtem służył w Policji, Urzędzie Ochrony Państwa, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służbie Kontrwywiadu Wojskowego, Służbie Wywiadu Wojskowego, Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, Straży Granicznej, Biurze Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej lub Służbie Więziennej, do której został powołany przed dniem 1 stycznia 2013 roku.

Skoro od czerwca 2005 roku do listopada 2011 roku autor pytania pełnił służbę w Policji, więc zastosowanie znajdzie tu art. 18a ust. 2 pkt 2 wspomnianej ustawy. Zgodnie z nim żołnierz nabędzie uprawnienia emerytalne na starych zasadach. ■

**Podstawa prawna:**  
ustawa z 10 grudnia 1993 roku o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin (DzU z 2019 roku, poz. 289 ze zm.) – art. 18a i 18b.

ANETA KLIMOWICZ  
Kancelaria Radców Prawnych s.c.  
K. Przymęcka & J.P. Przymięcki

SPRAWY ŻOŁNIERZY

# Poszerzenie uprawnień

**Wojskowi ratownicy medyczni mogą m.in. pobierać wymazy bez zlecenia lekarza.**

Od samego początku epidemii wojskowi ratownicy medyczni są zaangażowani w walkę z koronawirusem. Wspierają cywilną służbę zdrowia, pomagają m.in. w transporcie pacjentów, opiece nad chorymi niesamodzielnymi, a także pobierają wymazy oraz wykonują testy na obecność wirusa SARS-CoV-2. Do nie-

dawna jednak, zgodnie z przepisami resortowymi regulującymi zakres świadczeń wypełnianych przez wojskowych ratowników medycznych wymazy i testy mogli wykonywać wyłącznie na zlecenie lekarza. W praktyce wiązało się to z koniecznymi formalnościami, co znacznie wydłużało całą procedurę.

Podobna sytuacja dotyczyła cywilnych ratowników medycznych. Ich uprawnienia w tym względzie poszerzył jednak już w listopadzie ubiegłego roku minister zdrowia. MON postanowiło wprowadzić analogiczne rozwiązania dla ratowników medycznych w mundurach. Zgodnie z rozporządzeniem ministra obrony narodowej także oni – w okresie ogłoszenia stanu epidemii lub zagrożenia epidemicznego – mogą samodzielnie pobierać materiał z górnych dróg oddechowych od pacjenta oraz wykonywać testy antygenowe na obecność wirusa SARS-CoV-2. Wprowadzone rozwiązanie jest ważne szczególnie tam, gdzie nie ma lekarza. Chodzi tu głównie o jednostki wojskowe czy organizowane doraźnie punkty wymazowe. Znowelizowane przepisy dotyczą około 2 tys. wojskowych ratowników medycznych. PG/PZ ■

## Awanse bez limitu?

**MON wyjaśniło wątpliwości dotyczące sytuacji, w której nie wszyscy żołnierze spełniający warunki ustawowe otrzymali mianowania.**

Każdego roku minister obrony narodowej wydaje decyzję w sprawie limitu awansowego, w którego ramach na wyższy stopień bez zmiany stanowiska – po spełnieniu wymagań ustawowych – mogą być mianowani wszyscy żołnierze do stopnia kapitana włącznie. W teorii na awans może liczyć każdy, kto ma piątkę z opiniowania służbowego oraz odpowiedni staż służby na stanowisku. W przypadku oficerów i podoficerów to co najmniej trzy lata służby na stanowisku, a w odniesieniu do szeregowych – pięć. Szybciej mogą awansować żołnierze z oceną wzorową – oficerowie i podoficerowie, bo po dwóch, natomiast szeregowi – po trzech latach. Wtedy pod uwagę są brane także potrzeby kadrowe sił zbrojnych.

Choć w 2020 roku warunki awansu na wyższy stopień wojskowy spełniało prawie 11,5 tys. zawodowców, awans otrzymało 10 618. Szczególne wątpliwości żołnierzy wzbudziło ograniczenie liczby mianowań poruczników z oceną wzorową. Kwestia awansów stała się ostatecznie

tematem interpelacji poselskiej. „Zapisy dotyczące zmiany zaszeregowania żołnierza do kolejnego, wyższego stopnia wojskowego są fakultatywne, a nie obligatoryjne. Oznacza to, że decyzja MON-u daje możliwość decydowania zarówno dowódcy jednostki wojskowej, jak i organowi uprawnionemu do mianowania – o tym, kto ma być mianowany, stosownie do wymogów ustawowych i formalnych, dobra służby i potrzeb Sił Zbrojnych RP. Każda sprawa wymaga indywidualnego rozpatrzenia”, poinformował Wojciech Skurkiewicz, sekretarz stanu MON-u. Dodał, że w przypadku „przyspieszonych” awansów jako podstawowy warunek zostały wzięte pod uwagę potrzeby Sił Zbrojnych RP.

Z awansów zostali wyłączeni ci żołnierze, którzy choć spełniali warunki ustawowe, mieli orzeczoną karę, byli w okresie próby w związku z warunkowym jej zawieszeniem albo toczyło się wobec nich postępowanie przygotowawcze lub wyjaśniające (np. prowadzone przez policję, Żandarmerię Wojskową czy prokuraturę). PG/PZ ■

# SPOKÓJ NIEŚMIERTELNIKA

**Żołnierzom i ludziom związanym z wojskiem  
udostępniamy łamy „Polski Zbrojnej”, aby zachować  
pamięć o tych, którzy odeszli.**

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci  
**śp. płk. w st. spocz. Andrzeja Bieńkowskiego,**  
wieloletniego pracownika Oddziału Protokołu  
Wojskowego.

**Żonie oraz Najbliższej Rodzinie**  
składamy wyrazy szczerego współczucia.  
Dyrekcja oraz pracownicy i żołnierze  
Departamentu Wojskowych Spraw Zagranicznych

**Koledze kmdr. por. rez. Zbigniewowi Chomiczowi  
i Jego Najbliższej Rodzinie**

wyrazy szczerego współczucia i głębokiego  
żału z powodu śmierci

**Teściowej i Mamy**  
składają kadra i pracownicy Centrum Operacji  
Morskich–Dowództwa Komponentu  
Morskiego w Gdyni.

**Panu mjr. Wojciechowi Ziziukowi  
oraz Jego Rodzinie**

wyrazy szczerego żalu i głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**Taty**  
składają dowódca, żołnierze i pracownicy  
18 Białostockiego Pułku Rozpoznawczego.

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci  
**mjr. Roberta Wątroby,**  
wieloletniego komendanta Ośrodka Szkolenia  
Podstawowego, wyjątkowego człowieka, dla którego  
służba Ojczyźnie zawsze była najważniejsza.  
Szczere wyrazy współczucia oraz słowa otuchy w tych  
trudnych chwilach

**Jego Rodzinie oraz Najbliższym**  
składają komendant, żołnierze i pracownicy  
Centrum Szkolenia Wojsk Inżynieryjnych  
i Chemicznych we Wrocławiu.

**Panu kpt. Piotrowi Korzunowiczowi  
oraz Jego Rodzinie**

wyrazy szczerego żalu i głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**Taty**  
składają dowódca, żołnierze i pracownicy  
18 Białostockiego Pułku Rozpoznawczego.

**Panu st. chor. sztab. rez. Władysławowi Wiąckowi**  
szczerze wyrazy współczucia, głębokiego żalu  
oraz słowa wsparcia z powodu śmierci

**Żony Jolanty Wiącek,**  
wieloletniej pracownicy RON  
w 9 PR oraz GZ 22.WOG,  
składają komendant, żołnierze oraz pracownicy  
Wojskowej Komendy Uzupełnień  
w Lidzbarku Warmińskim.

**Panu st. chor. sztab. Mariuszowi Gawroniukowi**  
wyrazy głębokiego współczucia i żalu  
z powodu śmierci

**Ojca**  
składają dowódca, żołnierze oraz pracownicy  
11 Batalionu Dowodzenia w Żaganii.

Nekrologi przyjmujemy tylko w formie elektronicznej. Treść kondolencji należy przesyłać pod adresem: [polska-zbrojna@zbrojni.pl](mailto:polska-zbrojna@zbrojni.pl)  
z nagłówkiem wiadomości: „Nekrologi”. Prosimy o telefoniczne potwierdzenie zamieszczenia kondolencji: 261 849 213,  
261 849 147, 261 849 262

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia  
z powodu śmierci

**płk. w st. spocz. Eugeniusza Nikulina  
Rodzinie oraz Najbliższym**

składają szef, żołnierze oraz pracownicy  
Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Kielcach.

Z głębokim smutkiem zawiadamiam,  
że 2 lutego 2021 roku zmarł w Londynie  
śp.

**Zbigniew Sebastian Siemaszko**

urodzony 28 października 1923 roku  
w Lachowszczyźnie k. Duniłowicz.

W 1940 roku zesłany przez NKWD do Siemijarska  
w obwodzie pawłodarskim na terytorium Kazachstanu.

W 1942 roku wstąpił w miejscowości Ługowaja  
do 10 Dywizji Piechoty w składzie Armii Polskiej  
formowanej przez gen. dyw. Władysława Andersa.

Następnie ewakuowany na Bliski Wschód wraz  
z dywizją, która w maju 1942 roku została wcielona  
do 3 Dywizji Strzelców Karpackich.

Od 1943 roku podchorąży w ośrodku szkoleniowym  
„cichociemnych” na terenie Szkocji.

Od lipca 1944 roku radiotelegrafista w Batalionie  
Łączności Sztabu Naczelnego Wodza.

Pozostał po wojnie w Wielkiej Brytanii.

Historyk, pisarz i publicysta,

wybitnie zasłużony na rzecz badania i upowszechniania  
dziejów Polski okresu II wojny światowej.

Autor kluczowych dla historii najnowszej książek  
i artykułów zamieszczanych w prasie emigracyjnej.

Wieloletni współpracownik paryskiej „Kultury”  
oraz „Zeszytów Historycznych”.

Niech odpoczywa w Pokoju Wiecznym!

Cześć Jej Pamięci!

Jan Józef Kasprzyk

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

Ze smutkiem i głębokim żalem przyjęliśmy  
wiadomość o śmierci

**ppłk. rez. Kazimierza Stasiewicza,**

byłego oficera 16 Pomorskiego Pułku Artylerii  
w Braniewie.

Łącząc się w żalobie i smutku

**z Rodziną oraz Najbliższymi,**

wyrazy głębokiego współczucia składa  
dowódca operacyjny rodzajów sił zbrojnych  
gen. broni Tomasz Piotrowski  
wraz z żołnierzami i pracownikami.

Z głębokim smutkiem zawiadamiam,  
że 29 stycznia 2021 roku zmarła  
śp.

**ppor. Wanda Stanisława Zdun**

ps. „Rawicz”

urodzona 3 kwietnia 1926 roku w Warszawie.

W czasie Powstania Warszawskiego sanitariuszka  
w punktach sanitarnych Zgrupowania AK „Żywiciel”  
przy ulicach Tylżyckiej, Suzina, Krasieńskiego  
oraz pielęgniarka w szpitalu przy ul. Krechowickiej.

Po wojnie absolwentka Akademii Sztuk Pięknych  
w Warszawie, artysta plastyk i pedagog.

Od 1980 roku członek Sekcji Oświaty i Wychowania  
Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”.

Zasłużona w upamiętnianiu polskiej tradycji  
niepodległościowej. Uonorowana Krzyżem Armii  
Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym,  
Medalem „Pro Memoria” oraz innymi odznaczeniami.

Niech odpoczywa w Pokoju Wiecznym!

Cześć Jej Pamięci!

Jan Józef Kasprzyk

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

**Panu mjr. Piotrowi Nowakowi  
oraz Jego Rodzinie i Bliskim**

wyrazy głębokiego współczucia oraz najszczerze  
kondolencje z powodu śmierci

**Teścia**

składają kadra i pracownicy

Zarządu Planowania Logistycznego – J4

Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych.

**Panu mł. chor. Robertowi Spytowi  
i Jego Najbliższej Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia  
i słowa wsparcia w trudnych chwilach  
z powodu śmierci

**Żony**

składają dowódca, żołnierze i pracownicy  
8 Bazy Lotnictwa Transportowego.

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia  
w trudnych chwilach po śmierci

**Ojca**

**Panu mjr. Adamowi Karpińskiemu**

składają komendant, żołnierze i pracownicy  
12 Wojskowego Oddziału Gospodarczego  
w Toruniu.

**Panu ppłk. Piotrowi Barczakowi,**  
szefowi Wydziału WF i Sportu IWspSZ,  
**oraz Jego Najbliższym**  
wyrazy głębokiego współczucia i szczerę kondolencje  
w trudnych chwilach po śmierci  
**Ojca**  
składają szef Pionu Szkolenia, żołnierze i pracownicy  
Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych.

**Pani Iwonie Zwolak-Powarycz,**  
**Jej Rodzinie i Bliskim**  
wyrazy głębokiego żalu i współczucia  
oraz słowa wsparcia w trudnych chwilach  
z powodu śmierci  
**Mamy**  
składają dyrektor, żołnierze oraz pracownicy  
Departamentu Budżetowego MON.

Z głębokim żalem i wielkim smutkiem przyjęliśmy  
wiadomość o śmierci  
**kmdr. por. Janusza Pawelca.**  
**Rodzinie i Najbliższym**  
szczerę wyrazy głębokiego współczucia i żalu  
składają dowódca, kadra i pracownicy  
3 Flotylli Okrętów.

**Panu mjr. Sylwestrowi Jacko**  
**oraz Jego Najbliższym**  
wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci  
**Taty**  
składają Polski Narodowy Przedstawiciel Wojskowy  
przy SHAPE w Belgii  
oraz żołnierze i pracownicy Przedstawicielstwa.

**Panu mł. chor. Bogdanowi Szalla**  
**oraz Jego Rodzinie i Najbliższym**  
szczerę wyrazy głębokiego żalu i szczerę współczucia  
z powodu śmierci  
**Mamy**  
składają komendant, kadra zawodowa i pracownicy  
5 Wojskowego Szpitala Klinicznego  
z Polikliniką w Krakowie.

Szczerę kondolencje, wyrazy głębokiego żalu  
i współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy  
z powodu śmierci  
**Teściowej**  
**Panu płk. Grzegorzowi Bobińskiemu**  
składają dyrektor Biura do spraw Programu  
„Zostań Żołnierzem Rzeczypospolitej”  
oraz koleżanki i koledzy.

**Mł. chor. Teodorowi Tomeckiemu**  
**i Jego Najbliższej Rodzinie**  
wyrazy szczerę współczucia i głębokiego żalu  
z powodu śmierci  
**Ojca Teodora**  
składają dowództwo, kadra i pracownicy 22 Ośrodka  
Dowodzenia i Naprowadzania w Bydgoszczy.

**Panu płk. dypl. Robertowi Kowalskiemu**  
wyrazy szczerę i głębokiego współczucia  
z powodu śmierci  
**Ojca**  
składają żołnierze i pracownicy  
10 Warszawskiego Pułku Samochodowego  
im. mjr. Stefana Starzyńskiego.

**Panu mjr. Krystianowi Boryniowi**  
**oraz Jego Najbliższym**  
wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia  
z powodu śmierci  
**Żony**  
składają żołnierze i pracownicy  
Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych.

**Panu płk. dypl. Robertowi Kowalskiemu**  
wyrazy szczerę i głębokiego współczucia  
z powodu śmierci  
**Ojca**  
składają dowódca, żołnierze i pracownicy  
Dowództwa Garnizonu Warszawa.

**Panu mjr. Krystianowi Boryniowi**  
**oraz Jego Najbliższym**  
wyrazy głębokiego współczucia i szczerę kondolencje  
w trudnych chwilach po śmierci  
**Żony**  
składają szef Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych.

**Panu kmdr. por. rez. Antoniemu Ciejpie**  
**oraz Jego Rodzinie i Bliskim**  
wyrazy szczerę żalu i głębokiego współczucia  
z powodu śmierci  
**Syna**  
składają dowódca, kadra i pracownicy  
3 Flotylli Okrętów.

„Umarłych wieczność dotąd trwa,  
dokąd pamięcią się im płaci”.

**Panu kmdr. ppor. Adamowi Kubikowi  
oraz Jego Najbliższym**

szczerze kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**Teściowej**

składają koledzy i koleżanki  
z Inspektoratu Marynarki Wojennej – DGRSZ.

**Panu kmdr. por. rez. Antoniemu Ciejpie  
oraz Jego Rodzinie i Bliskim**

wyrazy najszczerzego współczucia i żalu  
oraz słowa otuchy z powodu śmierci

**Syna**

składają koleżanki i koledzy ze służby prasowej  
marynarki wojennej.

„Śmierć jest spoczynkiem podróznego,  
kresem mozołu wielkiego”.

**Panu kadm. Krzysztofowi Zdonkowi  
oraz Jego Najbliższym**

szczerze kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**Ojca**

w swoim imieniu oraz całego stanu osobowego składa  
inspektor marynarki wojennej  
wiceadm. Jarosław Ziemiański.

**Panu Danielowi Demjankowskiemu  
oraz Jego Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia i szczerzego żalu  
z powodu śmierci

**Taty**

składają koleżanki i koledzy  
z Pionu Ochrony Informacji Niejawnych  
2 Regionalnej Bazy Logistycznej.

**Panu płk. rez. Januszowi Piwko**

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia  
z powodu śmierci

**Ojca**

składają dowódca, żołnierze i pracownicy RON  
1 Batalionu Czołgów w Żurawicy.

Ze smutkiem i głębokim żalem zawiadamiamy, że  
w dniu 13 lutego 2021 roku odszedł od nas nagle

**ppłk w st. spocz. Roman Witkowski.**

Wyrazy szczerzego współczucia  
oraz słowa otuchy i wsparcia

**Rodzinie i Najbliższym**

składają koledzy i przyjaciele z okresu wspólnej służby  
w Sztapie 16 Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej  
w Elblągu.

**Panu płk. Robertowi Kowalskiemu**

wyrazy szczerzego żalu i głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**Taty**

składają dowódca, żołnierze i pracownicy  
15 Sieradzkiej Brygady Wsparcia Dowodzenia.



**mł. chor. Bartosz Spychała**

3 kwietnia 2011 roku  
PKW Afganistan

**kpr. Piotr Moszyński**

10 kwietnia 1995 roku  
UNPROFOR b. Jugosławia

**kpr. Grzegorz Politowski**

8 kwietnia 2008 roku  
PKW Afganistan



**kpr. Tomasz Jura**

20 kwietnia 2007 roku  
PKW Irak



*Pamiętamy*

**kpr. Paweł Staniaszek**

20 kwietnia 2011 roku  
PKW Afganistan



„Umarłych wieczność dotąd trwa,  
dokąd pamięcią się im płaci”.

**Panu Mariuszowi Urbankowi**

wyrazy współczucia, szczerze kondolencje i słowa  
wsparcia w trudnych chwilach z powodu śmierci

**Żony**

składają komendant, żołnierze i pracownicy  
45 Wojskowego Oddziału Gospodarczego  
w Wędrzynie.

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy  
wiadomość o śmierci

**płk. rez. Andrzeja Kamińskiego,**

pełniącego w przeszłości służbę sędziowską  
w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie.

**Rodzinie i Najbliższym**

wyrazy głębokiego współczucia i żalu  
składają prezes, sędziowie i pracownicy  
Wojskowego Sądu Okręgowego  
w Warszawie.

**Panu Marcinowi Kupińskiemu**

wyrazy szczerzego żalu, głębokiego współczucia  
oraz wsparcia i otuchy w trudnych chwilach  
z powodu śmierci

**Ojca**

składają komendant, żołnierze i pracownicy  
45 Wojskowego Oddziału Gospodarczego  
w Wędrzynie.

**Panu Januszowi Maurowi**

**oraz Jego Rodzinie i Bliskim**

wyrazy współczucia i słowa wsparcia w trudnych  
chwilach z powodu śmierci

**Mamy**

składają szef, kadra, oraz pracownicy  
Szefostwa Służby Hydrometeorologicznej  
Sił Zbrojnych RP.

Z głębokim żalem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**kmdr. w st. spocz. Reginarda Jelińskiego,**

kierownika Grupy Zabezpieczenia Darłowo  
17 Wojskowego Oddziału Gospodarczego.

Wyrazy szczerzego współczucia  
oraz słowa wsparcia w trudnych chwilach

**Rodzinie oraz Najbliższym**

składają komendant, żołnierze i pracownicy  
17 Wojskowego Oddziału Gospodarczego  
w Koszalinie.

Z głębokim żalem przyjęliśmy  
wiadomość o śmierci

**prof. dr. hab. inż. Antoniego Jankowskiego,**

wybitnego specjalisty w dziedzinie transportu,  
twórcy konferencji naukowej KONES,  
wieloletniego pracownika Instytutu Lotnictwa oraz  
Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych.

**Rodzinie Profesora**

składamy wyrazy szczerzego współczucia.  
Dyrektor i pracownicy  
Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych

**Panu ppłk. Cezaremu Wielkanowskiemu,**

**Rodzinie i Najbliższym**

wyrazy głębokiego współczucia  
i żalu z powodu śmierci

**Taty**

składają szef, żołnierze i pracownicy  
Zarządu Planowania Użycia Sił Zbrojnych  
i Szkolenia – P3/P7  
Sztabu Generalnego WP.

**Panu płk. Arturowi Wiatrzykowi**

wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerze  
kondolencje z powodu śmierci

**Ojca**

składają żołnierze i pracownicy RON  
Pionu Szkolenia Inspektoratu Wsparcia  
Sił Zbrojnych.

**Panu st. chor. sztab. Leszkowi Chudzińskiemu**

wyrazy głębokiego współczucia oraz najszczerze  
kondolencje z powodu śmierci

**Teścia**

składają dowódca i żołnierze  
Batalionu Logistycznego  
12 Brygady Zmechanizowanej.

**Panu Januszowi Maurowi**

**oraz Jego Rodzinie i Bliskim**

wyrazy współczucia i słowa wsparcia  
w trudnych chwilach z powodu śmierci

**Mamy**

składają szef, kadra, oraz pracownicy  
Szefostwa Służby Hydrometeorologicznej  
Sił Zbrojnych RP.

Najszczerze wyrazy współczucia,  
wsparcia i otuchy w trudnych chwilach  
z powodu śmierci

**Taty**

**st. szer. Arielowi Mleczek**

składają dowódca, żołnierze oraz pracownicy  
34 Chojnickiego Batalionu Radiotechnicznego.

Szczerze kondolencje, wyrazy głębokiego żalu  
i współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy  
z powodu śmierci

**Ojca**

**Szanownemu Panu Piotrowi Słoniewskiemu**

składają szef 4 RPW oraz koleżanki i koledzy.

**Pani mjr Joannie Ruszowskiej**

**i Jej Najbliższej Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia  
w trudnych chwilach z powodu śmierci

**Ojca**

składają dowódca, żołnierze i pracownicy  
8 Bazy Lotnictwa Transportowego.

**Panu mł. chor. Patrykowi Bogdanowi**

**i Jego Najbliższej Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**Mamy**

składają dowódca, żołnierze i pracownicy  
8 Bazy Lotnictwa Transportowego.

**Pani Monice Czuchraj-Kraśner**

wyrazy głębokiego współczucia i żalu  
z powodu śmierci

**Mamy**

składają żołnierze i pracownicy  
Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego  
we Wrocławiu.

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy  
wiadomość o śmierci naszego kolegi w służbie

**chor. Piotra Gorzyńskiego.**

**Rodzinie i Najbliższym**

składamy wyrazy szczerego współczucia  
i słowa otuchy w tych trudnych chwilach.  
Dowódca, żołnierze oraz pracownicy RON  
Morskiej Jednostki Rakietowej

Dowódcy 14 Pułku Przeciwpancerneho

**Panu płk. Ireneuszowi Królowi**

Wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerze  
kondolencje z powodu śmierci

**Mamy**

składają szef Zarządu WRiA IWL DG RSZ  
wraz z kadrą i pracownikami resortu obrony narodowej  
Zarządu Wojsk Rakietowych i Artylerii Inspektoratu  
Wojsk Lądowych.

**Panu płk. Krzysztofowi Napiórkowskiemu**

wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerze  
kondolencje z powodu śmierci

**Żony**

składają szef Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych.

**Panu płk. Krzysztofowi Napiórkowskiemu**

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia  
z powodu śmierci

**Żony**

składają żołnierze i pracownicy Logistyki  
Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych.

**Pani Mai Majerowskiej**

wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerze  
kondolencje z powodu śmierci

**Dziadka**

składają dowódca, żołnierze i pracownicy  
Batalionu Ochrony Bazy w Redzikowie.

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych...”

**Pani Monice Syrytczyk**

wyrazy współczucia, szczerze kondolencje i słowa wsparcia  
w trudnych chwilach z powodu śmierci

**Taty**

składają komendant, żołnierze i pracownicy  
45 Wojskowego Oddziału Gospodarczego  
w Wędrzynie.

Wyrazy szczerzego współczucia, głębokiego żalu oraz  
wsparcia i otuchy w trudnych chwilach z powodu śmierci

**Mamy**

**Pani st. chor. Monice Bekisz**

**oraz Jej Najbliższym**

składają komendant, żołnierze i pracownicy  
45 Wojskowego Oddziału Gospodarczego  
w Wędrzynie.

1 9 2 1 - 2 0 2 1

# POLSKA ZBROJNA



Z nieskrywaną radością  
informujemy, że nasze  
czasopismo obchodzi swój  
**WIELKI JUBILEUSZ**

100 POLSKA  
ZBROJNA

*Spokojnych, pogodnych, mitych,  
pełnych wypoczynku, nadziei i radości*

*Świąt Wielkanocnych*

*życzy*

**TELDAI**

**Bydgoska firma** 25. rok produkująca innowacyjne systemy sieciocentryczne i ich elementy dla sektorów bezpieczeństwa i obronności

Twórca i producent systemu **BMS JAŚMIN** - jedyne polskiego, dojrzałego, wielokrotnie sprawdzonego w kraju i za granicą, zunifikowanego/w pełni spójnego z rozwiązaniami **JAŚMINa** (także **WTi**) wykorzystywanymi w SZ RP



Funkcjonalności głównego komponentu tego systemu – oprogramowania **BMS C3IS JAŚMIN** są już w większości zawarte w systemie **HMS C3IS JAŚMIN** eksploatowanym w WP